

Józef
Kossecki

GRANICE MANIPULACJI

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza

<http://autonom.edu.pl>

Opracowanie graficzne: Krystyna Ziolkowska
Redaktor: Ewa Drożdż
Redaktor techniczny: Urszula Głowińska
Korekta: Małgorzata Czempińska
© Copyright by Józef Kossecki, Warszawa 1984
ISBN 83-203-1280-9



8471857

16819

RSW „Prasa-Książka-Ruch”
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
Warszawa 1984 r. Wydanie I.
Nakład 19 700-300 egz.
Ark. wyd. 11,7. Ark. druk. 13,5/24
Przekazano do produkcji w lipcu 1982 r.
Podpisano do druku w październiku 1983 r.
Prasowe Zakłady Graficzne
Łódź, ul. Armii Czerwonej 28
Zam. 1445/82. M-21.

Przedmowa

Standardowy wykład historii oferowany naszej młodzieży zarówno w szkole średniej, jak i wyższej, stanowi najczęściej zbiór dat i faktów uzupełnianych ogólnymi informacjami z zakresu marksistowskiej teorii rozwoju społecznego, z których wynika, że w ostatcznym rachunku o wielkich procesach rozwoju społecznego odbywających się w skali stuleci decyduje rozwój sił wytwórczych.

Tymczasem zwykli szarzy ludzie nie są teoretykami rozwoju społecznego, a ich życie mierzy się skalą lat i dziesięcioleci, nie zaś stuleci, nic więc dziwnego, że bardziej interesuje ich wiedza dotycząca zjawisk społeczno-gospodarczych i politycznych, które odbywają się w skali czasowej porównywalnej ze skalą ich życia niż teoria wielkich procesów, których czas mierzy się stuleciami.

Młodzież, która wstępuje w życie, chce działać, decydować o swoim losie, od historii zaś oczekuje przede wszystkim odpowiedzi na pytanie: W jakim stopniu człowiek może wywierać rzeczywisty wpływ na swoje losy, a w jakim stopniu są one zdeterminowane i nie mogą być przezeń sterowane? Na tak sformułowane pytanie trudno znaleźć użyteczną dla młodego człowieka odpowiedź w szkolnym czy nawet uniwersyteckim wykła-

dzie historii; co najwyżej dowiedzieć się można zeń, jak ta sprawa wygląda w skali stuleci w ramach wielkich procesów społecznych. Tymczasem, aby podjąć konkretne życiowe decyzje, dla młodego człowieka najważniejsza jest właśnie znajomość tych mniejszych procesów, odbywających się w krótszym czasie. Młodzież musi więc sama szukać.

Obserwując wielkie procesy dziejowe, łatwo dojść do wniosku, że człowiek ma na nie niewielki wpływ, natomiast im mniejsza jest skala procesu, tym wyraźniej obserwować można wpływ człowieka, przy czym wydawać się może, że im wyżej w hierarchii społecznej stoi dany osobnik, tym większy wpływ wywierać może na losy swoje i innych ludzi — nawet wbrew ich woli i interesom. Sterowanie ludźmi wbrew ich interesom, jak również wbrew ich woli, określamy jako manipulowanie nimi.

Nie zawsze jednak interes jednostki czy grupy społecznej jest identyczny z interesem społeczeństwa jako całości, a w związku z tym ludzie sprawujący władzę przy podejmowaniu różnych decyzji niejednokrotnie są zmuszeni w jakiś sposób godzić ze sobą te sprzeczne interesy. Jeżeli poszczególne decyzje władzy są sprzeczne z interesami jednostek czy grup ludzkich, wówczas bardzo często władze używają w stosunku do tych jednostek czy grup społecznych różnych metod manipulacji, których narzędziem od wieków były w mniejszym lub większym stopniu policja, wojsko, odpowiednio zorganizowane sys-

temy wychowawcze i propagandowe, odpowiednie systemy kar i nagród itp.

Klasy lub grupy społeczne, których interesy były sprzeczne z interesami większości społeczeństwa, jeżeli sprawowały władzę nad społeczeństwem, od wieków starały się w różny sposób manipulować szerokimi masami. Niejednokrotnie też w społeczeństwach poddawanych rozmaitym manipulacjom znajdowały się grupy ludzi, które się tym manipulacjom przeciwstawiały; jak długo jednak szerokie masy były bierne i uległe wobec władzy, oporni nie mieli wielkich szans — z reguły sami stawali się obiektem różnych manipulacji policyjno-propagandowych albo też po prostu byli niszczeni.

Nieskuteczność oporu wobec władzy utwierdzała masy w przekonaniu, że trzeba się pogodzić ze swym losem, władcy zaś nabierali przekonania, że mogą ze społeczeństwem robić to, co chcą, nie licząc się zbytnio z jego interesami. Przeciwnicy władz również często dochodzili do wniosku, że stosowanie różnych manipulacji jest najskuteczniejszą metodą walki — między innymi na tym gruncie rodziła się koncepcja terroryzmu jako najlepszej (zdaniem jej zwolenników) metody walki o zmianę ustroju, a także różne tzw. spiskowe teorie historii.

Sytuacja ulegała zmianie wtedy, gdy szerokie masy zaczynały się przeciwstawić istniejącemu porządkowi społecznemu — wówczas różne manipulacje, które dawniej dały pożądane przez władze rezultaty, prze-

stawały być skuteczne; najczęściej zaskakiwało to zarówno władze, jak i różnych opozycyjnych „manipulatorów”. W takich właśnie okresach dokonywały się zasadnicze zmiany społeczno-polityczne.

W okresach, gdy masy są bierne i uległe, a władze mogą nimi skutecznie manipulować powstaje przekonanie o wielkiej — niemal nieograniczonej — skuteczności manipulacji społeczeństwem, w okresach zaś aktywizacji szerokich mas wydawać się może, że manipulacje te są całkowicie nieskuteczne. Między tymi skrajnościami istnieją też oczywiście sytuacje pośrednie.

Powstaje w związku z tym pytanie — jak to się dzieje, że masy społeczne, które najpierw przez długi czas poddają się manipulacjom władz, w pewnych warunkach zaczynają się im skutecznie przeciwstawiąć, przejawiając samodzielność i występując jako podmiot historii. Można to też formułować jako pytanie o granice manipulowania społeczeństwem. Odpowiedź na to pytanie nabiera szczególnego znaczenia — zwłaszcza dla młodych ludzi — w okresach przełomowych dla życia narodu.

Początkowo zamiarem moim było napisanie książki o technikach manipulacji społeczeństwem; zmieniłem jednak zamiar i postanowiłem zająć się ogólnie problemem granic skuteczności tego rodzaju manipulacji.

Chciałbym w tej książce pokazać proces stopniowego narastania zmiany postawy szerokich mas społeczeństwa od stanu bierności

ci i niemal całkowitej uległości wobec władzy, poprzez stopniowe budzenie się aktywności społecznej i politycznej, najpierw w małych grupach, które były od mas oderwane, stając się obiektem różnych skutecznych manipulacji ze strony aparatu policyjno-propagandowego, a następnie w coraz szerszych kręgach społecznych, prowadząc w końcu do zmiany ustroju, której żadne manipulacje władz nie mogły już powstrzymać.

Taki właśnie proces, niemal w klinicznie czystej postaci, dokonał się w carskim imperium w okresie panowania ostatnich czterech cesarzy Wszechrosji. Za czasów Mikołaja I masy ludowe były niemal całkowicie uległe wobec carskiej władzy, a budzące się, w wąskich i izolowanych od szerszych mas grupach społecznych dążenia do reformy ustroju, zostały brutalnie złamane i carat mógł nadal skutecznie przez całe dziesięciolecia manipulować społeczeństwem.

Chcąc jednak dotrzymać kroku innym państwom, carat musiał stopniowo unowocześniać swoje imperium, a te zmiany prowadziły do sytuacji, w której stare metody manipulacji społeczeństwem przestawały być skuteczne; a tymczasem dążenie carskiej biurokracji do utrzymania starego porządku powodowało coraz większe konflikty społeczne, które w końcu doprowadziły do wybuchu rewolucji.

Na przykładzie ostatnich 90 lat istnienia carskiego imperium pokazać można typowy przebieg procesu, występującego z pewnymi modyfikacjami również w innych społeczeń-

stwach i innych okresach historycznych. Ten właśnie proces chciałbym pokazać w kolejnych rozdziałach niniejszej książki.

Oczywiście procesy tego rodzaju, w tak wielkiej skali występują wówczas, gdy dokonuje się zmiana ustroju. W mniejszej jednak skali analogiczne procesy mogą występować również wówczas, gdy w ramach istniejącego ustroju następują istotne przemiany.

Napięcia społeczne nie zawsze muszą prowadzić do rewolucji. Jeżeli warstwy rządzące w porę zauważą dokonujący się proces społeczny i wyjdą mu naprzeciw przeprowadzając niezbędne reformy, wówczas zmiana systemu może się dokonać w drodze „miękkiego lądowania”. Najczęściej jednak bywa tak, że warstwy czy klasy rządzące nie chcą ustąpić, broniąc za wszelką cenę starego systemu, co — przedżej czy później — prowadzi do gwałtownego przewrotu. Żadne bowiem manipulacje nie mogą powstrzymać masowych procesów społecznych.

Wybierając do „prezentacji” rozpatrywanych przeze mnie problemów ostatnie 90 lat istnienia carskiego imperium, chciałbym też polskiemu czytelnikowi zwrócić uwagę na cierpienia, które przez długie dziesięciolecia panowania caratu były udziałem szerokich mas narodu rosyjskiego. Polski naród skłonny był w swej masie zwracać uwagę przede wszystkim na to, ile sam wycierpiał ze strony władz carskich, najczęściej nie zwracano przy tym uwagi na ten istotny fakt, że carski

aparat ucisku bynajmniej nie był bardziej łagodny dla samych Rosjan.

Rosyjscy i polscy rewolucjonisi walczyli przeciw caratowi, który był ciemiążą zarówno narodu polskiego, jak i rosyjskiego. Uznanie przez władzę radziecką niepodległości Polski po zwycięstwie Rewolucji Październikowej było naturalną tego konsekwencją.

O Mikołaju I – czyli „car jest dobry, tylko urzędnicy są zli”

Mikołaj I wstępując na tron oświadczył „Rewolucja u progu Rosji, ale przysięgam, że nie przekroczy go, pókim żyw”. Dotrzymał słowa. Walczył przeciw rewolucji przez całe życie. Gdy wstępował na tron, huczały wystrzały na placu Senackim w Petersburgu. Nowy car Rosji rozkazał bezwzględnie stłumić bunt dekabrytów. Po militarnym zwycięstwie nad spiskowcami od razu przystąpił do brutalnych działań policyjnych. Osobiście uczestniczył w przesłuchaniach w charakterze najwyższego sędzięgo śledczego.

Będąc jeszcze dzieckiem, wiele lat przed wstąpieniem na tron, napisał w wypracowaniu z historii, dotyczącym okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej: „Ludwik XVI nie wykonał swego obowiązku i został za to ukarany. (...) Monarcha nie ma prawa wybaczać wrogom państwa. Ludwik XVI miał do czynienia z prawdziwym spiskiem ukrywającym się obłudnie pod maską liberalizmu. Gdyby nie jego pobłędliwość dla konspiratorów, uszczęśliwiłby swych poddanych przed katastrofą”. Myśli tej pozostał wierny przez całe życie. Nie miał też zamiaru wybaczać dekabrytom.

Na przyprowadzonych przed jego oblicze „zbrodniarzy stanu” spoglądał ze wstrętem

połączonym ze zdumieniem, nie mógł zrozumieć ludzi, którzy ośmielali się występować przeciwko ustalonemu od wieków porządkowi. Najczęściej zaczynał śledztwo od straszenia więźniów karami, jakie czekają ich po śmierci, na tamtym świecie. Potem zmieniał ton i mówił po prostu: „Jeżeli nie chce pan zgubić swojej rodziny i być traktowany jak świnia, musi pan do wszystkiego się przyznać”. Najbardziej denerwował go każdy objaw sprzedciwu. Kiedy jeden z przesłuchiwanych dekabrytów oświadczył, że honor nie pozwala mu zdradzić nazwisk innych spiskowców, cesarz Mikołaj był wściekły i zbraił przesłuchiwaneemu „wyjeżdżać ze swym plugawym honorem”. Jeżeli zaś któryś z przesłuchiwanych trwał w swoim oporze, car wrzeszczał: „Załkuć go w kajdany tak, żeby nie mógł się ruszyć!”

Zresztą, jak wykazują obszerne materiały procesu dekabrytów, większość z nich nie była zbyt oporna podczas śledztwa. Składali szczegółowe zeznania, pisali do cara memoriały o konieczności ulepszenia rządów w państwie, o zlu, jakie toczy Rosję i konieczności wypłnienia go z korzeniami. Być może wierzyli, że ich szczerze wynurzenia dotrą do świadomości cesarza i zostaną (przynajmniej w pewnym stopniu) wykorzystane i wprowadzone w życie dla dobra ogólnego. Ostatecznie dekabryści wywodzili się z klasy panującej wówczas w Rosji, byli licznymi, często osobistymi więzami połączeni z carem i trudno im było cara traktować jako wroga,

z którym nie może być pojednania; niewątpliwie musiało to osłabić ich stanowczość (a w walce, kto się wahá i jest niezdecydowany w działaniu, ten przegrywa), zmiękczało też ich postawę w śledztwie.

Próbę sił i nerwów wygrał Mikołaj I, a nie dekabryści, ale wypadki, które towarzyszyły westępniu nowego cara na tron, wywarły bardzo istotny wpływ na jego psychikę, do końca życia nie mógł wybaczyć spiskowcom tego wielkiego strachu, który przeżył on sam i jego rodzina podczas pamiętnych wydarzeń grudniowych w 1825 roku na placu Senackim.

Mikołaj I stanął na czele potężnego mocarstwa, które liczyło 47 milionów ludzi, co odpowiadało mniej więcej jednej czwartej ludności całej ówczesnej Europy; dysponowało potężnym przemysłem. W 1830 roku produkcja surówki żelaza w Rosji osiągnęła 186 tys. ton (w tej dziedzinie zajmowała wówczas Rosja trzecie miejsce w świecie — po Anglii i Francji); Rosja miała też potężną armię, która umożliwiała jej władczy spełnianie funkcji „żandarma Europy”. O carze rosyjskim pisał Mickiewicz w *Reducie Ordona*: „(...) gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże, gdy paryskie poselstwo twoje stopy liże (...). Ale potęga Rosji w pierwszych latach panowania Mikołaja I była jeszcze wynikiem mocarstwowego rozpoczętu i rozwoju gospodarczego w XVIII wieku, co umożliwiło Aleksandrowi I odegranie roli pogromcy Napoleona.

Na przełomie XVIII i XIX wieku dokonała się na zachodzie Europy rewolucja przemys-

łowa, a we Francji miała miejsce rewolucja społeczna. W XIX wieku sytuacja zaczęła się szybko zmieniać, a utrzymanie przez Rosję pozycji jednego z głównych mocarstw Europy wymagało przeprowadzenia w niej gruntownych reform. Wszelako Mikołaj rozumiał, że reformy i daleko idące zmiany mogą przyspieszyć rewolucję w jego imperium, starał się więc do nich nie dopuścić.

Stojąc przed dilemma: dążyć przede wszystkim do wzmacniania potencjału Rosji, aby utrzymać jej mocarstwową pozycję międzynarodową, czy też na pierwszym miejscu postawić wzmacnienie swej władzy wewnętrz kraju, aby nie dopuścić do ryzykownych dla samodzierżawia reform — wybrał to drugie. Był konsekwentny, przez cały okres swego panowania starał się przeciwodziąć wszelkim zmianom i nowościom. Był głęboko przekonany o wielkiej misji, jaką ma do spełnienia, i o odpowiedzialności za losy swego państwa wobec Boga i potomności. Oczywiście dobro kraju było dla niego równoznaczne z interesami jego dynastii i klasy, do której należał — uważały się przede wszystkim za pierwszego w Rosji właściciela ziemskiego. Z niezwykłą energią ingrował osobiście we wszystkie niemal sprawy związane z zarządzaniem państwem, od najważniejszych do najdrobniejszych, szczególnie zaś interesowały go wszelkie — nawet najbardziej błahe — objawy opozycji.

Armii i policję traktował Mikołaj jako główne podpory tronu. Uwielbiał musztę, ma-

newry i ćwiczenia wojskowe, gąrdził cywilami, a siebie uważał za pierwszego żołnierza kraju. Pruski dyryl uważały za wzór godny naśladowania we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Nie rozstawał się z mundurem; Mickiewicz napisał o nim w części III *Dziadów*:

*Car był w mundurze zielonym z kołnierzem złotym. Car nigdy nie zrzuca mundura;
Mundur wojskowy jest to cańska skóra,
Car rośnie, żyje i — gnieje żołnierzem.*

Armia i sprawy z nią związane zajmowały mu najwięcej czasu. Nie zaniedbywał też policji.

Przekształcając swą kancelarię w najwyższy organ władzy państowej utworzył w niej III Oddział skupiający całą władzę policyjną w kraju. Na czele III Oddziału Własnej Kancelarii JCM stanął Benckendorf, który tę funkcję sprawował aż do swej śmierci w 1844 roku. Naczelnik III Oddziału sprawował równocześnie funkcję szefa żandarmów.

Zgodnie z koncepcją Benckendorfa organizację policji oparto na zasadzie ścisłej centralizacji i konspiracji. Nawet osoba zarządzająca kancelarią, zgodnie z koncepcją Benckendorfa, nie powinna znać wszystkich pracujących dla niego agentów. Napisał on na ten temat:

„Po to, aby mieć dobrą policję, konieczne jest podporządkowanie jej systemowi ścisłej centralizacji, żeby banio się jej i szanowano

ja, i żeby szacunek ten związany był nierozerwalnie z postawą jej głównego zwierzchnika (...) Do tego zwierzchnika napływały informacje od wszystkich oficerów żandarmerii znajdujących się we wszystkich miastach Rosji i we wszystkich oddziałach wojskowych: dałoby to możliwość mianowania na te stanowiska ludzi uczciwych i zdolnych, którzy często gardzą rolą tajnych szpiegów, natomiast nosząc mundur jako urzędnicy rządowi, uważać będą za swój obowiązek gorliwe wykonywanie tej funkcji”¹.

Mogą powiedzieć, że Benckendorf był swego rodzaju idealistą policyjnym, chciał aby donosicielstwo przestało być przedmiotem pogardy i stało się aprobowaną społecznie cnotą, przejawem lojalności wobec monarchii, patriotyzmu i najwyższego oddania ojczyźnie. Zgodnie z tym policyjnym ideałem III Oddział powinien mieć opinię instytucji patronującej wszystkim ludziom biednym i pokrzywdzonym.

Kompetencje III Oddziału obejmowały:
„1. wszelkie zarządzenia oraz informacje dotyczące najwyższych władz policyjnych; 2. sprawy sekt i odszczepieństw; 3. sprawy fałszowania pieniędzy i dokumentów; 4. nadzór oraz wydawanie decyzji we wszystkich sprawach dotyczących osób znajdujących się pod nadzorem policji; 5. zsyłanie osób znajdujących się pod nadzorem, czyli tzw. podejrzanych i szkodliwych; 6. zarząd nad wszy-

¹ W. Śliwowska: *Mikołaj I i jego czasy*, Warszawa 1965, s. 23.

stkimi miejscami odosobnienia, w których przebywają przestępcy polityczni; 7. całokształt zarządzeń w sprawach cudzoziemców w Rosji; 8. sporządzanie raportów o wszystkim, co się wydarzyło w kraju; 9. sporządzanie statystyki policyjnej 10. cenzurę teatralną (od roku 1828)”².

Obowiązki żandarmerii określono w instrukcji rozesłanej przedstawicielom władzy policyjnej; polecała ona: „1. śledzić we wszystkich instytucjach i wszystkich warstwach społecznych nadużycia i postępowanie sprzeczne z prawem; 2. baczyć, by niczyja władza osobista, ludzie silni lub noszący się ze złymi zamiarami nie naruszały spokoju i praw obywateli; 3. zapobiegać i likwidować wszelkie zło, zaszczepić w tych, którzy wkroczyli na błędą drogę, dążenie ku dobru i sprowadzać ich na drogę prawdy; 4. starać się pozyskać szacunek i zaufanie wszystkich stanów i szerzyć w społeczeństwie przekonanie, że za pośrednictwem nowej instytucji (III Oddziału) głos każdego obywatela może dojść do tronu cesarskiego; 5. wyszukiwać i wyróżniać skromnych i lojalnych obywateli”³.

Takie piękne cele stawiano przed Mikołajowskim aparatem policyjnym, którego funkcjonariusze mieli się rekrutować spośród kryształowo czystych ludzi, pragnących walczyć z wszelkimi przejawami zła i bronić szarego obywatela. Ideałom Wielkiej Rewolucji

² W. Śliwowska, wyd. cyt., s. 23-24.

³ Tamże, s. 24.

Francuskiej carat usiłował przeciwwstać coś w rodzaju ideału „demokracji policyjnej”.

Kładziono też duży nacisk na zewnętrzną ogladę urzędników policji. „W Oddziale III — wspominał jeden z cudzoziemców — przyjmują każdego w sposób niezwykle uprzejmy, sądowią na miękkiej kanapie. Policjant z łagodnym uśmiechem ściska patentowi dłoń, po półgodzinnej pozornie swobodnej rozmowie o Francji, Rosji, literaturze, tabace tureckiej, Taglioni — wie już o nim wszystko”⁴.

Oczywiście tego rodzaju łagodne manipulacje były stosowane tylko wobec cudzoziemców i przedstawicieli klas uprzewilejowanych. Jak pisał Aleksander Hercen: „By wiecie, co to jest więzienie rosyjskie, sąd rosyjski i policja trzeba być chłopem, rzemieślnikiem lub mieszczaninem. Więźniów politycznych, którzy po większej części wywodzą się ze szlachty, traktuje się surowo, okrutnie się ich karze, lecz los ich nie da się absolutnie porównać z losem biednych brodaczy. Z takimi policja zupełnie się nie certuje: do kogóż bowiem pojedzie potem na skargę chłop lub rzemieślnik, gdzie znajdzie sprawiedliwość?”⁵.

Już samo wszczęcie dochodzenia policyjnego i sądowego było ciężką karą. Chłopi bały się panicznie procedury sądowej, która często ciągnęła się latami i skłonni byli płacić duże łapówki, aby tylko jej uniknąć. Naczeln-

⁴ Tamże, s. 25.

⁵ A. Hercen: *Rzeczy minione i rozmyślania*, t. I, Warszawa 1952, s. 226.

nicy policji powiatowej potrafili wykorzystywać ten strach chłopów i np. podczas mroźnej zimy wozili znalezione zwłoki po wsiach, certyfikując wszędzie, że natknęli się na nie w sąsiedztwie danej wsi i muszą rozpoczęć śledztwo. Każda wieś wręczała im wysoki okup, żeby tylko odjechali i nie rozpoczynali śledztwa.

Wprawdzie karę śmierci dla przestępco kryminalnych zniosła jeszcze caryca Elżbieta w połowie XVIII wieku, a ukaz znoszący tortury wydał Aleksander I w 1801 roku, ale policyjni obrońcy prawa nie bardzo się tym przejmowali. Usankcjonowaną prawem metodą karania przestępco było m.in. „knotowanie”, które praktycznie kończyło się śmiercią⁶. „Knotowanie” było swego rodzaju obrzędem, który odbywał się publicznie na placu Konnym w Petersburgu. Miało też ono wielu zwolenników nie tylko wśród miejskiej gawiedzi, ale również w gronie uniwersyteckich wykładowców prawa, z których jeden zdobył sobie sławę oficjalnym oświadczeniem, że knut stanowi najdoskonalsze wcielenie „idei prawdy i sprawiedliwości”. Nawiąsem mówiąc, gdy w 1845 roku miłościwy car zastąpił knut batogiem o trzech grubych końcach z grubego rzemienia, tenże sam profesor zaczął ze swej uniwersyteckiej katedry głosić, że „idea prawdy i sprawiedliwości on-

⁶ Knut był to twardy rzemień z dwu stron zagięty tak, że przy uderzeniu ostre jego kanty wejnały się w ciało skazańca, po kilku uderzeniach knut rozmiękał pod wpływem krwi i wtedy go zmieniano.

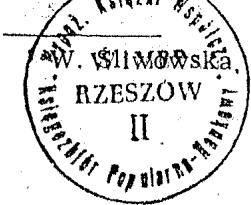
giś tak hańbiona przez używanie knuta, dziś triumfuje dzięki wprowadzeniu z woli najwyższego władcy batoga (...)”⁷.

Oficjalna kara śmierci przewidziana była tylko za przestępstwa polityczne przeciwko cesarzowi i jego rodzinie, z tym, że groziła nie tylko bezpośrednim winowajcom, ale również i tym, którzy nie przeszkodzili im czynnie lub nie donieśli władzom o swych podejrzeniach.

System prawnego Mikołajowskiej Rosji zna szeroki asortyment przestępstw, za które można było skazać człowieka na podstawie byle denuncjacji; były to np.: „podejrzany sposób myślenia” (priedosuditielnyj obraz myslej), „nieprawomyślność” (nieblagonadiożność), „wystąpienia przeciwko systemowi rządzenia” (protiw poriadka uprawlenija) — do których zaliczano każde nieposłuszeństwo wobec władz, obrazę urzędnika. Można też było zostać zamieszczonym w sprawę polityczną wskutek tzw. styczności ze sprawą, co w praktyce oznaczało często nawet nieświadomy kontakt z oskarżonym o przestępstwo polityczne.

Przewody sądowe były tajne, a ludzie postawieni w stan oskarżenia całkowicie zdani na łaskę i nielaskę tych, którzy ich sądzili — i to niezależnie od tego, czy faktycznie byli winni czy nie.

Mikołaj I i jego ludzie rozumieli dobrze, że samo wojsko i policja nie wystarczą do „kon-



serwowania” istniejącego porządku, potrafieli też skutecznie posługiwać się oświatą, wykowaniem i religią jako skutecznymi narzędziami manipulacji społecznej.

W Rosji carskiej panował system stanowy, przy czym społeczeństwo było podzielone na 5 stanów: szlachdę, duchowieństwo, kupców, mieszkańców i chłopów. Szlachta i duchowieństwo były stanami uprzywilejowanymi. System szkolny podporządkowany był ściśle zasadzie stanowości, a reforma szkolnictwa, przeprowadzona w 1827 roku pod naciskiem samego cesarza była najlepszym tego dowodem. Początkowo Mikołaj uważały, że przyjmowanie dzieci niższych stanów do gimnazjów i na uniwersytety powinno być zakazane, potem jednak, bojąc się opinii mocarstw europejskich, ograniczył się do wydania w dniu 19 sierpnia 1827 roku reskryptu poufnego na nazwisko ministra oświaty Aleksandra Szyszkowa. Reskrypt ten stwierdzał, że zarówno przedmiot, jak i sposób nauczania powinny być dostosowane do przynależności społecznej ucznia, od której jest ściśle uzależniony charakter jego przyszzej pracy oraz miejsce w społeczeństwie. Jeżeli zaś chodzi o wiedzę, którą zdobędzie w szkole, to w żadnym wypadku nie powinna ona wzbudzać w nim dążen do wywyższania się ponad swój stan. Podstawą tego rodzaju zarządzeń było przekonanie o szkodliwości nadmiaru wiedzy.

„Jedynym celem studiów — mówił Mikołaj I — winno być nauczenie młodego człowieka lepszego wykonywania swych obowiąz-

ków służbowych; z punktu widzenia państwowego szkoła wyrządza czasami więcej szkody niż pożytku; ucząc chłopów czytać, umożliwia się im poznanie złych książek”⁸. Niechętny stosunek cesarza do drukowanego słowa był powszechnie znany.

Mikołajowscy dostońnicy dostrzegali w oświatie zasadnicze źródło złą trapiącego Rosję, przyczynę rosnących w kraju niepokojów. Szef kancelarii III Oddziału, Leoncjusz Dubelt, notował w swym dzienniku, iż jego zdaniem „w Rosji uczeni winni postępować jak aptekarze: wydawać wiedzę jedynie na receptę rządu”, a minister oświaty Szyszkow otwarcie wyznał, że „nauki są pożyteczne tylko wtedy, gdy się ich używa w miarę, podobnie jak soli, zależnie od stanu majątkowego i potrzeby uwarunkowanej stanowiskiem. Nadmiar nauk, podobnie jak ich niedostatek, sprzeczny jest z prawdziwym oświetleniem”⁹.

Sergiusz Uwarow, który był ministrem oświaty w latach 1833—1849, przedstawił cesarzowi projekt podwyższenia opłaty za studia, motywując to w następujący sposób: „Wzrastający przypływ młodzieży pochodzącej z niższych warstw społecznych, dla których wyższe wykształcenie jest zupełnie zbędne, stanowi niepotrzebny zbytek, a wydobywając je z prymitywnych warunków egzystencji przynosi szkodę zarówno im, jak i państwu”. Mikołaj zaaprobował całkowicie

⁸ Tamże, s. 41.

⁹ Tamże.

projekt swego ministra, zwiększać przy tym jeszcze bardziej proponowaną przez niego wysokość czesnego¹⁰.

Statut uniwersytecki z 1835 roku poddał uniwersytety władzy kuratorów, kładąc kres ich autonomii. Wprowadzona została szczegółowa kontrola programów nauczania. Ministerstwo uzyskało prawo mianowania profesorów i adiunktów. Stanowiska kuratorów okręgów szkolnych obejmowali dygnitarze wojskowi.

Mikołajowscy specjalisci od manipulacji społeczeństwem zdawali sobie sprawę z tego, że krępując młodzież w sferze nie tylko czynów, ale i myśli społeczno-politycznej muszą jej zapewnić możliwość wyładowywania energii w jakiejś innej dziedzinie. Funkcje swoistego wentyla bezpieczeństwa miały spełniać pijaństwo, hazard i rozpusta; w tych dziedzinach władze carskie były dla młodzieży bardzo liberalne — zamiast swobód politycznych oferowały młodzieży swobodę seksualną.

Jako charakterystyczny przykład może tu służyć generał-gubernator Dymitr Bibikow, który w 1848 roku został mianowany kuratorem okręgu kijowskiego. W ramach sprawowania swych obowiązków stróża porządku i prawomyślności, w swych przemówieniach do młodzieży „zachęcał ją do hulanek, kart, a nawet rozpusty, starając się przy tym osławionymi, a pełnymi bezwstydu urzędowymi rozporządzeniami uczynić ją dla studentów

¹⁰ Tamże, s. 42.

przystępna. Natomiast odradzał publicznie zbytecznego oddawania się naukom, a szczególnie czytania niecenzuralnych pism i książek”¹¹.

Bibikow nie był wyjątkiem. Mikołajowskie władze uniwersyteckie uważały, że groźne dla istniejącego porządku są nie pijatyki, orgie seksualne i związane z nimi awantury studenckie, lecz właśnie dążenie do zdobywania wiedzy, chęć poznawania nowych książek, których treść wykraczała poza ciasne ramy oficjalnego programu; w takich książkach władze dopatrywały się destrukcyjnego oddziaływania na umysły młodzieży. Za szczególne niebezpieczne uważano zainteresowanie teoriami socjalistycznymi.

Nad umysłami młodzieży czuwali kuratorzy, nad myślami zaś całego społeczeństwa czuwała carska cenzura. W 1826 roku wydane zostały przepisy o cenzurze, które zwano żelaznymi. Składały się one z 230 paragrafów i podzielone były na 19 rozdziałów. Chociaż według tych przepisów cenzura wszelkich druków była bardzo drobiazgowa, to jednak fakt opublikowania tekstu za zgodą cenzury wcale nie zdejmował z autora odpowiedzialności za jego treść. Odpowiedni paragraf głosił: „Odpowiedzialność za treść publikowanych już utworów nie zostaje z autora zdjęta z racji zaaprobowania ich przez cenzurę. Bowiem najbardziej winny jest ten, kto na wolności, w ciszy gabinetu tworzy rzeczy zagrożające bezpieczeństwu publicznemu i moral-

¹¹ Tamże, s. 44.

ności, a następnie wypuszcza je na światło dzienne”¹². Cenzura spełniała rolę prewencyjną. Jeżeli nieprawomyślny utwór został zatrzymany przez cenzurę — jego autor mógł być pociągnięty do odpowiedzialności karnej; natomiast jeżeli tekst został przepuszczony przez cenzora, a potem uznano go za nieprawomyślny, wówczas odpowiadali — autor, wydawca i censor, można ich było postawić przed sądem, przetrzymać w areszcie lub zesłać.

Przepisy z 1826 roku określały bardzo drobiazgowo, co należy rozumieć przez pojęcie „szkodliwy kierunek” zarówno w literaturze i sztuce, jak też w nauce. Zabronione było pisanie o „wszelkiego rodzaju projektach zreformowania jakichkolwiek dziedzin zarządu państwowego, zmiany praw czy przywilejów nadanych różnym stanom, bez sankcji rządowej”, nie wolno było krytykować nie tylko działalności rządu, ale również i władz lokalnych. Znalazł się w przepisach nawet taki paragraf, który zakazywał publikacji wszelkich książek z zakresu logiki i filozofii, jako oddziałujących szkodliwie na umysły¹³.

Obowiązkiem censorów — według przepisów z 1826 roku — było „czytanie między wierszami”, tzn. ocena nie tylko bezpośredniego, wyrażonego wprost sensu utworów, ale również wyszukiwanie wszelkich podtekstów, aluzji. Paragraf 15 zakazywał drukowania na-

wet fragmentów, zarówno dzieł oryginalnych, jak i przekładów, które miały podwójne znaczenie. Pozwalało to censorom na zupełnie dowolną interpretację tekstu i blokowanie wszystkich utworów, które im się z jakichkolwiek przyczyn (niekoniecznie politycznych lub społecznych) nie podobały, jak również załatwianie różnych osobistych poradców z autorami, tak że ostatecznie przepis ten okazał się nieprzydatny, nawet dla Mikołajowskiej reakcji. W 1828 roku przepisy o cenzurze złagodzono, censorom nakazano „przyjmować zawsze za podstawę bezpośredni sens utworu, nie dopuszczając samowolnej interpretacji na niekorzyść autora”. Zalecono również censorom, aby powstrzymywali się od wydawania opinii na temat wartości i społecznej użyteczności ocenianych przez nich dzieł, a także zakazano ingerencji w sprawy formy literackiej, stylu itp.¹⁴

Najwyższym organem cenzury był Główny Zarząd do Spraw Cenzury, przy czym podlegała ona bezpośrednio Ministerstwu Oświaty, ale nad całością jej spraw czuwał III Oddział Własnej Kancelarii Jego Cesarskiej Mości. Benckendorf otrzymywał z urzędu egzemplarze wszystkich czasopism wychodzących w kraju, a ponadto III Oddział pilnował, aby w społeczeństwie nie krążyły zabronione wydawnictwa.

W 1835 roku wprowadzona została potrój-

¹² Tamże, s. 45.
¹³ Sbornik postanowlenij i rozporządzenij po cenzurie 1700-1863, S-Pietierburg 1892, s. 181-182.
¹⁴ S.W. Roździecienski: *Istoriczeskij obzor diejatelnosti Ministerstwa Narodnogo Proswieszczenia 1802—1902, S-Pietierburg 1902, s. 217-218.*

na cenzura prasy — każdy artykuł czytało dwu zwykłych censorów i jeszcze trzeci censor-kontroler, ponadto każdy tekst, który przeszedł zwykłą cenzurę, mógł być jeszcze zatrzymany przez cenzurę specjalną. Wprowadzono też swoją zasadę fachowości, w myśl której wszelkie teksty dotyczące działalności aparatu państwowego były przekazywane do załatwienia odpowiednim władzom, kompetentnym w danym zakresie. I tak np. artykuły ze wspomnieniami wojennymi przekazywano Ministerstwu Wojny, wydawnictwa lekarskie podlegały cenzurze akademii medycznych, afisze, ogłoszenia itp. załatwiały Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, natomiast sztuki teatralne i cała krytyka teatralna w czasopismach podlegała załatwieniu przez III Oddział. Funkcjonowała też purytańska cenzura duchowna.

Oczywiście rezultatem tych wszystkich posunięć był niesłychny rozrost biurokracji, która zajmowała się wyłącznie cenzurą wydawnictw. Profesor literatury rosyjskiej i zarazem censor Aleksander Nikitienko stwierdził w swym dzienniku: „Gdyby podliczyć personel zajęty przy cenzurze, okazałoby się, że przekroczył on znacznie liczbę książek wydawanych w ciągu roku”. W ostatnich latach panowania Mikołaja I działało w Rosji 12 urzędów zajmujących się cenzurą. Oprócz tego trzynasty urząd reprezentował sam imperator, który bardzo pracowicie przeglądał różne czasopisma, a oprócz tego miał do swej dyspozycji różnych usłużnych donosicieli,

którzy informowali go o wszystkim, co wydawało im się podejrzane.

W ciągu całego okresu panowania Mikołaja I trwały zapasy między pisarzami a cenzurą carską. Pisarze ćwiczyli się w umiejętności pisania w taki sposób, aby wszystko, co trzeba zrozumiał czytelnik, censor zaś nie dopatrzył się niczego podejrzaneego. Jak wspomina jeden ze współczesnych: „Słowo z rąk censora po długiej i uporczywej walce między nim i autorem wydostawało się w świat boży rozczobrane, rozwicherzone, okaleczone, pomyte; witane było przez społeczeństwo niczym triumfalne zwycięstwo, pochłaniane chciwie jak zekazany, tajemniczy, nęiący owoc”¹⁵.

Postępowi pisarze, publicyści, krytycy literatury w dobie Mikołajowskiej musieli posiadać specyficzny językiem pełnym niedomówień i przenośni. Czytając teksty z tego okresu, trudno nam dziś je zrozumieć bez odpowiedniego komentarza, natomiast ówczesny czytelnik był wyspecjalizowany w odczytywaniu różnych przeznaczonych dla aluzji i podtekstów.

Oczywiście Mikołajowscy censorzy również ćwiczyli się w sztuce rozwijywania wszelkich aluzyjnych łamigłówek i rozszyfrowywania podtekstów.

Mikołajowscy dostojnicy odnosili się do literatury z mieszanymi uczuciami — z jednej strony lekceważyli ją, a z drugiej strony

¹⁵ I. S. Aksakow: *Soczinienija*, t. IV, Moskwa 1835, s. 432.

odczuwali lęk przed potęgą słowa drukowanego. Pisarzy uważali za potencjalnych przestępów, a zadaniem władz było uniemożliwienie im popełniania przestępstw. Dubelt na jednej z urzędowych narad oświadczył, że każdy literat to „niedźwiedź, którego trzeba trzymać na łańcuchu”, Aleksy Orłów stwierdził zaś, że każdy pisarz jest „urodzonym konspiratorem” i w związku z tym trzeba go zawsze otoczyć „opieką” policyjną¹⁶.

Zarówno w stosunku do nieposłusznego autorów, jak też zbyt mało czujnych censorów, a także niepoprawnych redaktorów i wydawców stosowano bardzo urozmaicone karę, przy czym nigdy naprawdę nie wiedzieli co ich spotka – była to zawsze „niespodzianka”. Jednych wydalano ze stolicy lub innego wielkiego miasta i zsyiano, innych ogłoszano za niepoczytalnych i umieszczano w szpitalach dla umysłowo chorych (spotkało to Piotra Czaadajewa), oczywiście pismo prowadzone przez takiego delikwenta zawieszano na jakiś czas lub likwidowano. Nawet wysoki urzędnik czy znany profesor mógł nagle spędzić noc w areszcie – jak to się zdarzyło profesorowi Aleksandrowi Nikitience, zajmującemu stanowisko cenzora, kiedy w 1842 roku niebacznie przepuścił fragment powieści, którym poczuł się urażony sam Mikołaj I.

W ramach działalności profilaktycznej, zapobiegającej „nieblagonadiożnym” myślom, prawie nie dopuszczano do zakładania nowych czasopism. W ciągu trzydziestu lat pa-

nowania Mikołaja I powstały tylko dwa nowe pisma (ultrareakcyjne), zlikwidowano zaś w tym czasie cztery czasopisma.

W okresie Mikołajowskim bywały lata bardziej liberalnej polityki wydawniczej i lata ostrego kursu.

Trzeba przyznać, że w latach, gdy „widmo rewolucji” krażące po Europie nie przybiegło zbyt realnych kształtów, carscy censorzy, a nawet sam Mikołaj I, byli bardziej wyrozumiali. Np. car obdarzył A. Puszkina niesłychanym przywilejem — wyjął jego twórczość spod kompetencji cenzury, stwierdzając, że sam będzie jej cenzorem. W związku z tym zdarzyło się, że Mikołaj I „napisał” poemat *Hrabia Nulin* do spółki z Puszkinem! Poeta użył w swym utworze wyrazu „urylnik” (nocnik), co zgorszyło cesarza, który występując w charakterze cenzora, znalazł inny wyraz, „budilnik” (budzik), przy czym chodziło tu o przedmioty stojące koło łóżka o nazwie pozwalającej na zachowanie rymu. Puszkin był tym zachwycony i do dziś w wierszu figuruje cesarski „budilnik”.

Lata czterdzieste, aż do Wiosny Ludów (1848 rok), były, w porównaniu z latami trzydziestymi, okresem względnie łagodnego kursu. To, co wydano wówczas drukiem, nie mogłoby się ukazać ani w pierwszym, ani też w ostatnim dziesięcioleciu panowania Mikołaja I. Przyczyniły się do tego takie czynniki, jak sukcesy Rosji na arenie międzynarodowej, spokój, który panował wewnętrz kraju, a także fakt, że w tym okresie inteli-

¹⁶ W. Sliwowska, wyd. cyt., s. 48.

gencja rosyjska, po represjach, które ją spotkały, zrezygnowała w swej miasie z czynnej walki, przechodząc na pozycje akceptacji istniejącego stanu rzeczy. Zaprzestano działalności spiskowej, zadowalając się twórczością literacko-publicystyczną.

Z polecenia Mikołaja I podjęto prace nad nowym statutem cenzury — przyczyniło się to do powstania swoistego zamętu, nad starymi przepisami trwały dyskusje, nowych jeszcze nie opublikowano i w związku z tym pracownicy cenzury byli zdezorientowani, a ich czujność osłabła. Mimo że prasa postępowa spotykała się nadal jeszcze z pewnymi szykanami i trudnościami, można było wówczas, posługując się „zaszyfrowanym językiem”, przemycić niejedną „myśl wywrotową”.

Najgorsze były ostatnie lata panowania Mikołaja I. Po rewolucyjnych wystąpieniach 1848 roku nastąpił okres prawdziwego terroru cenzury, która dopuszczała się prawdziwych „pogromów” literatury rosyjskiej. Szalał wówczas obskurantyzm i władze panicznie bały się wszelkich samodzielnych, twórczych myśli.

27 lutego 1848 * roku pod przewodnictwem generała Aleksandra Miensykowa powstał nowy tajny komitet; miał on dokonać przeglądu dotychczasowej działalności cenzury, a także ocenić prawomyślność czasopism rosyjskich. Przeprowadzoną lustrację progra-

* Daty wydarzeń historycznych do 1918 r. podawane są wg kalendarza juliańskiego.

mów czasopism, „badano” uważnie redaktorów i współpracowników. Znowu wysunięto na plan pierwszy walkę z aluzjonalnością literatury i publicystyki. Zajęto się szczególnie czasopismami „Otieczeństwiennyje Zapiski” oraz „Sowremiennik”, a ich redakcje otrzymały ostrzeżenie, że jeżeli nie zmieniają swego dwuznacznego stanowiska, wówczas pisma zostaną zamknięte.

2 kwietnia 1848 roku komitet generała Miensykowa zakończył swą działalność i równocześnie powołany został nowy — tym razem stały — Komitet do Spraw Cenzury pod przewodnictwem generała Dymitra Buturlina, który działał w imieniu cara. Mikołaj I cieszył się z powołania Buturlinowi: „Nie mam czasu czytać wszystkiego. To wy będziecie czytać za mnie, zadaniem waszym będzie donosić mi o swoich uwagach, moim zaś — wymierzanie winnym kar”¹⁷.

Od decyzji Komitetu nie było odwołania, do końca panowania Mikołaja I wisiał on jak przysłowiowy miecz Damoklesa nad literaturą. W tym czasie działalność cenzury carskiej przekroczyła wszelkie granice rozsądku, przerażeni i ogłupiali censorzy, bojąc się utracić posady, wykreślali wszystko, co wydało im się w najmniejszym stopniu podejrzanego, wszędzie wietrzyli podstęp, aluzje, dwuznaczne myśli. Wykreślali nawet wielokropki w podręcznikach arytmetyki, wychodząc z założenia, że nie wiadomo, co one mogą naprawdę znaczyć. Wykreślali nazwiska boha-

¹⁷ W. Śliwowska, wyd. cyt., s. 50.

terów antycznych, którzy walczyli o wolność swojej ojczyzny lub byli republikanami. Cenzura obyczajowa mäsakrowała lirykę miłosną, dopatrując się w intymnych uczuciach obrazy moralności, a nawet braku łączanowania dla państwa.

Zakazano komentowania w prasie wszelkich nowych wynalazków „dopóki nie zostaną w sposób ostateczny sprawdzone i uznane przez naukę”. W 1851 roku wprowadzono nawet cenzurę nut, motywując to możliwością wykorzystania ich w charakterze szyfru. Z książki kucharskiej usunięto określenie „wolnyj duch”, uważając, że jest ono dwuznaczne. W genealogiach nie wolno było zamieszować nazwisk osób skazanych na zesłanie, czy tym bardziej na inne cięższe kary. Nie wolno też było zamieszować wzmiąnek o tym, że w Rosji panuje ród Holstein-Gottorpów, polecono zaś pisać, że rządzi ród Romanów (choć ostatnia przedstawicielka tego rodu, Elżbieta, zmarła w 1762 roku).

Współcześni stwierdzali, że w państwie carów nastąpiła niczym nieskrępowana „wolność milczenia”.

Na akcję wykupywania starych roczników gazet i czasopism oraz książek, w dawnych latach przepuszczonych przez cenzure, przeznaczono wielkie fundusze. Wykupione nakłady były palone.

Ze szkolnych bibliotek i różnych instytucji wycofano czasopisma i książki, które jeszcze niedawno nie budziły żadnych zastrzeżeń ze strony carskiej cenzury.

Jednakże same tylko zakazy i blokady w dziedzinie rozpowszechniania myśli nie są w stanie zapobiec rozpowszechnianiu się idei rewolucyjnych. Aby skutecznie konkurować z przeciwnikiem, który oferuje masom konkretną ideologię, trzeba również wystąpić z pewną ideologią. Już na początku swego panowania car Mikołaj I, w manifeście wydanym po stłumieniu powstania dekabrytów, podkreślił dobrze konieczność „oczyszczenia świętej Rusi od zarazy przyniesionej z zewnątrz”, raport zaś Sądu Najwyższego w sprawie dekabrytów zawierał sugestię, aby przeciwdziałać destrukcyjnym ideałom, opierając się na „rdzennie rosyjskich prawach, na obyczajach i cechach wrodzonych narodu rosyjskiego”, który głęboko kocha tron. Sergiusz Uwarow rozwinął te koncepcje, tworząc trójdzielną formułę s̄taczającą się w trzech słowach: „samowładztwo, prawosławie, ludowość”. Formuła ta stała się swego rodzaju ideologią państwową w Mikołajowskiej Rosji, a Uwarow, wkrótce po opublikowaniu jego formuły na łamach „Żurnala Ministerstwa Narodnego Proswieszczenja” w 1832 roku, otrzymał nominację na stanowisko ministra oświaty.

Uwarow w młodości, w 1818 roku, na otwarciu roku szkolnego w Instytucie Pedagogicznym wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że wolność jest największym darem danym ludziom przez Boga, a w swych pismach z tego okresu drwił z ludzi, którzy chcieli szerzyć oświatę, a równocześnie lekali

się jej rezultatów. Ale w kilkanaście lat potem sytuacja się zmieniła i wraz z nią zmieniły się też poglądy Uwarowa, który już w latach trzydziestych uważał, że najważniejszą dla państwa sprawą jest przeciwdziałanie wpływom zachodnioeuropejskim. Rosja była według niego zbyt młoda, aby mogła sama decydować o tym, co jest dla jej rozwoju dobre, a co złe, w związku z tym rząd powinien zająć się organizacją życia duchowego narodu rosyjskiego, a zwłaszcza zbudować tamy, które skutecznie przeciwodziłyby „zalewowi destrukcyjnych idei”.

Doktryna Uwarowa miała stanowić podstawę wychowania całego narodu na „czysto rosyjskich zasadach zachowawczych” i stanowić gwarancję siły i wielkości imperium. Prawosławie, samowładztwo i ludowość miały przenikać całą naukę, sztukę i system oświaty, przy czym wszyscy pisarze, uczeni, filozofowie i nauczyciele powinni pracować zgodnie z zamierzeniami i dyrektywami rządu. Głównym zadaniem nauki i sztuki miało być wychowanie społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży w duchu ideologii państwowej i doprowadzenie do skupienia i zjednoczenia w ręku rządu wszystkich (dotąd rozproszonych) sił umysłowych społeczeństwa.

Według tej państwowej ideologii Mikołajowskiej Rosji prawosławie było ostoją tronu carów rosyjskich, przy czym cesarstwo rosyjskie miało się znajdować pod szczególną opieką i protektoratem Opatrzności. Car panował z woli Boga. W związku z tym walka ze

wszystkim, co sprzeczne z religią prawosławną, a zwłaszcza z wszelkimi teoriami materialistycznymi i ateizmem była obowiązkiem zarówno religijnym, jak i patriotycznym. Zgodnie z tą oficjalną doktryną lud rosyjski miał być szczerze i głęboko przywiązany do wiary ojców — religii prawosławnej, trzeba tylko w nim tą wiarę podtrzymywać nie dopuszczając do jej podważania.

Samowładztwo carskie, stanowiące podstawę życia państwowego, było zgodnie z tą ideologią nieodłączne od dziejów narodu rosyjskiego i przez naród ten zaaprobowane. Absolutna władza carów rosyjskich nie została narodowi rosyjskiemu narzucona, lecz samowładztwo jest zasadą, którą lud rosyjski dobrowolnie, przed wiekami przyjął.

Do badań historycznych przywiązywano szczególną wagę, przeznaczając na nie znacne sumy. Zadaniem tych badań było wykazanie na materiale źródłowym konieczności historycznej absolutnej władzy cara, nierozerwalnej więzi monarchii z narodem oraz bezsensowności wszelkich zmian i przewrotów rewolucyjnych — zwłaszcza w kraju, w którym panuje od wieków tak wspaniała harmonia między władcą a jego poddanymi. Na odpowiednio dobranym materiale historycznym wykazywano, że w Rosji od dawna panują patriarchalne stosunki, a car jest głową tej wielkiej rodziny, którą stanowi lud imperium.

Literatura miała sławić wielkość i dobroć cara-ojca, nad którym czuwa Opatrzność, a

także bohaterstwo żołnierzy rosyjskich gotowych umrzeć za swego monarchę, oddanych mu bezgranicznie.

Koncepcja samowładztwa i prawosławia w ideologii państowej stanowiły właściwie rozwinięcie podstawowego elementu ustawaodstawstwa carskiej Rosji, że „car jest władcą absolutnym i władza jego pochodzi od Boga”. Trzeci człon tej ideologii — ludowość — był najmniej precyzyjnie określonym elementem ideologii państowej. Najczęściej interpretowano go jako uzupełnienie zasady samowładztwa. Dowodzono, że lud rosyjski jest uległy i posłuszny władzy cara i dziedzica, a poddaństwo jest naturalnym stanem rzeczy, zgodnym z charakterem i potrzebami narodu.

Zasadniczym elementem teorii oficjalnej ludowości, jako elementu ideologii państowej Mikołajowskiej Rosji, było przeciwstawianie Rosji Zachodowi. Wykazywano całkowitą odrębność drogi rozwoju Rosji od dróg wszystkich innych krajów europejskich; ta odmienna droga rozwojowa miała chronić Rosję przed groźbą przewrotu rewolucyjnego. „Nasze państwo zbudowane zostało na miłości, państwa zachodnie zaś — na nienawiści” — twierdzili Mikołajowscy historycy. „Ojcowski system rządów, patriarchalna wolność, równość rodzinna, wspólne владание, gminne zgromadzenia — oto fundamenty, na których opierało się państwo rosyjskie od najdawniejszych czasów”¹⁸.

¹⁸ M. Pogodin: *Paralel russkoj istorii s istorijej zapadnych gosudarstw*, „Moskwiitanin”, 1845, nr 1.

Manipulując materiałem historycznym, stworzono tzw. normańską teorię powstania państwa rosyjskiego, które powstało w wyniku „dobrowolnego zaproszenia” na tron książąt z plemion Waregów. Rozwój Rosji odbywał się — według tej teorii — w sposób całkowicie odrębny: nie było w niej niewolnictwa ani ucisku feudalnego, nie ma także proletariatu, który jest główną siłą rewolucji europejskich.

Trójdzielna formula — prawosławie, samowładztwo, ludowość — była prosta, wewnętrznie spójna i zarazem na tyle ogólna, że stwarzała szerokie możliwości dla wszelkich interpretacji w zależności od bieżących potrzeb. Otwierała też szerokie pole do pisu dla wszelkiego rodzaju miernot i ludzi bez talentu, którzy w swej praktyce naukowej czy literackiej nie musieli się wysilać, aby wymyślić coś nowego, lecz mogli tylko interpretować i ilustrować oficjalną formułę.

Te miernoty i beztalencja bały się jak ogień wszelkich zmian, które mogłyby ich odsunąć w cień i zdawały sobie doskonale sprawę, że Mikołajowski system zabezpiecza ich interesy.

Władze carskie Mikołajowskiej Rosji zwalczaly wszelkie „czarnowidzwo”, żądając od pisarzy wizji optymistycznej, pokrzepiającej na duchu. Benckendorf stwierdził: „Przeszłość Rosji jest godna podziwu, jej sytuacja obecna — więcej aniżeli wspaniała; jeżeli zaś chodzi o jej przyszłość, to przekracza ona na-

wet najśmieszałe marzenia”¹⁹. Mimo tego optymizmu uważano jednak, że człowiek jest z natury zły i dlatego musi być otoczony ścisłą kontrolą ze strony aparatu policyjnego.

Analogicznym celom jak policja, system oświatowy, nauka i kultura, służyć miał cały aparat biurokratyczny Mikołajowskiej Rosji. Głównym jego zadaniem było umacnianie istniejącego stanu i hamowanie wszelkich zmian. Wytworzyla się przy tym paradoksalna sytuacja — dygnitarze carscy kierujący aparatem władzy byli ściśle uzależnieni od wszelkich kaprysów cara, który miał formalnie władzę nieograniczoną, jak również od różnych faworytów (i faworytek) carskich, ale z drugiej strony uzależnieni byli również od aparatu biurokratycznego.

Całkowita centralizacja decyzji w ręku cara służyć miała przede wszystkim utrwalaniu istniejącego porządku i przeciwdziałaniu zmianom; biurokratyczny aparat władzy miał być tylko wykonawcą woli cara. Jednakże nadmierna centralizacja decyzji powoduje w rezultacie dziką, niekontrolowaną przez centralę decentralizację — i tak się też stało w Mikołajowskiej Rosji.

Dążenie centralnego ośrodka władzy do szczegółowego kontrolowania wszystkich dziedzin życia prowadziło do wydawania nadmiernej liczby przepisów prawnych; kiedy w 1833 roku ukończono prace kodyfikacyjne,

¹⁹ S. B. Okuń: *Oczerki istorii SSSR. Wtoraja czelwiert' XIX wieka*, Leningrad 1957, s. 171, cyt. wg W. Śliwowska, wyd. cyt.

pełny Zbiór Praw zawierał 35 993 ustawy (akta) i składał się z 51 tomów, a dla bieżących potrzeb sądownictwa wydano Skrócony Zbiór Praw, który zawierał 15 tomów. Zbiór praw był pełen wewnętrznych sprzeczności (jak to zwykle bywa przy nadmiarze przepisów), co umożliwiało całkowicie różne interpretacje prawa.

Jednakże nadmiar przepisów powoduje, z punktu widzenia poszanowania prawa, skutki analogiczne jak brak przepisów. Przy powodzi sprzecznych ze sobą zarządzeń, okólników, reskryptów powstawał chaos w ustawodawstwie i w rezultacie sami dygnitarze przedstawiali się orientować w przepisach prawnych, a każdy sprytny urzędnik potrafił każdą sprawę rozstrzygnąć tak, jak chciał (oczywiście zgodnie z jakimś przepisem prawnym), a w razie potrzeby tak ją zagmatwać, skomplikować i zapłatać, aby ciagnęła się latami. „Car panuje — kancelarie rządzą” — powiadano. Ten stan rzeczy był w pewnym stopniu wygodny dla cara, gdyż w razie potrzeby pozwalał całą winę za zły stan rzeczy zrzucić na urzędników biurokratycznego aparatu władzy; „car jest dobry, tylko urzędnicy są zły” — mówiono w takiach wypadkach.

Tego rodzaju manipulacje cara stwarzały doskonałe warunki dla różnych partykularnych manipulacji całej carskiej biurokracji, przy czym najbardziej rozpowszechnione polegały na wymuszaniu łapówek oraz przywłaszczeniu rządowych pieniędzy.

Oczywiście w takiej sytuacji załatwienie

sprawy w urzędzie uzależnione było od wręczenia odpowiedniemu urzędnikowi łapówki. Branie łapówek w Mikołajowskiej Rosji nie hańbiło, w świadomości społeczeństwa tkwiło przekonanie, że w gruncie rzeczy załatwienie każdej sprawy urzędowej jest swego rodzaju przysługą, którą urzędnik wyświadcza patentowi (mógłby przecież jej nie załatwić) i wobec tego należy mu się za to wynagrodzenie w formie łapówki. Ceniony był „uczciwy łapownik”, który przyjmuje łapówkę i załatwia sprawę (bywali i tacy, którzy łapówkę wzięli, a sprawy nie załatwili). Łapówkę traktowano właściwie jako swoisty „akt humanitarny”, dzięki któremu można było jakoś żyć w państwie policyjnego terroru, gdzie funkcjonowało tysiące niewykonalnych przepisów, których ścisłe przestrzeganie faktycznie mogłoby uniemożliwić obywatełowi zwyczajne życie. Urzędnik „z zasadami”, który nie chciał brać łapówek, przysparzał ludziom znacznie więcej kłopotów, niż „uczciwy łapownik”.

Hercen stwierdził, że „Jedynie brak porządku czyni życie w Rosji możliwym”. Przytoczył on między innymi tragiczną historię sołtysa, któremu groziła kara chłosty i zesłanie na Syberię za to, że chciał wręczyć łapówkę hrabiemu Essen, który przyjechał asystować przy poborze rekruta i nie tylko nie chciał brać łapówek, ale w dodatku postanowił „wykorzenić w Rosji łapówkę”²⁰.

²⁰ A. Hercen: *Rzeczy minione i rozmyślania*, t. I, Warszawa 1952, §. 328-331.

W praktyce jednak najczęściej brano łapówki, brali je ludzie na różnych szczeblach aparatu biurokratycznego — od senatora do kata. Aby uzyskać z urzędu najmniejszy nawet papierek, trzeba było wręczać łapówkę; kat, jeżeli nie dostał łapówki, potrafił przy knutowaniu zabić skazańca (mimo że ów nie był skazany na karę śmierci), a jeżeli go się odpowiednio opłaciło, mógł jedynie lekko mukać plecy skazanego, tak aby tylko pozostał pewien ślad po egzekucji.

Bywali też bardzo pomysłowi urzędnicy — np. pewien sekretarz gubernialny w Wiatce odsyłał swych patentów „do diabła”, gdy zaś interesant wychodził, w korytarzu czekał inny urzędnik, który wręczał adres „diabła”, radząc go odwiedzić i wręczyć mu odpowiednią sumę; pomysłowy sekretarz zdobył w ten sposób sporą fortunę i doszedł do stanowiska wicegubernatora w Wiatce.

Bywali również tacy urzędnicy, którzy w sposób dość ordynarny wymuszali łapówki. Np. w pewnej wsi leżał wielki głaz. Jednego dnia zjawili się urzędnicy, którzy oświadczyli, że głaz ma być przez ludność wsi przewieziony do Petersburga. Musiano wręczyć sporą łapówkę za cofnięcie rzekomego rozkazu carskiego.

Oprócz brania łapówek, źródłem sporych dochodów różnych funkcjonariuszy aparatu biurokratycznego było przywłaszczanie sobie pieniędzy rządowych. Np. generał Piotr Kleinmichel (który swą karierę na dworze zadzięczał temu, że wychowywał nieślubne

dzieci cara jako własne) sprzeniewierzał systematycznie duże sumy, raz nawet ukradł pieniądze przeznaczone na umeblowanie Pałacu Zimowego odbudowanego po pożarze w 1837 roku. Jako szef zarządu komunikacji przywłaszczył sobie z kasą państweowej duże sumy, przeznaczone na budowę kolei.

Bardzo głośne były malwersacje popełnione przez prezesą Sądu Handlowego — Gamaleję, który przez wiele lat pobierał z kasą sądowej pieniądze, wręczając kasjerowi pokwitowania. Kiedy przestał być prezesem sądu, zażądał od kasjera pokwitowań, przekazując mu równocześnie kopertę z pieniędzmi; pokwitowania natychmiast wrzucił do ognia, a tymczasem kasjer stwierdził, że w kopercie, którą otrzymał, nie było pieniędzy. Gamaleja zostawił kasjerowi truciznę, która jednak okazała się nie dość skuteczna i wskutek tego sprawa wyszła na światło dzienne.

Inna słynna afera na wielką skalę — to sprawa Politkowskiego, który w 1835 roku został mianowany dyrektorem biura Komitetu Inwalidów Wojennych. Rozpoczął życie na wielką skalę — przyjęcia, baile, uczty, artyści, cygańskie orkiestry. Zapraszał na te imprezy oczywiście różnych dygnitarzy (m.in. szefa kancelarii III Oddziału, Dubelta). Przez około dwadzieścia lat nikt go nie pytał o źródła dochodów. Raz nawet, kiedy uznał, że sytuacja jego jest niepewna, sam na siebie napisał donos, aby spowodować kontrolę, przy czym pozyczył na ten okres odpowiednią kwotę, aby pokryć niedobory i przeprowa-

dzona rewizja niczego nie wykryła. Wpadł zupełnie przypadkowo — car Mikołaj zauważył jakieś niejasności w rocznym sprawozdaniu Komitetu Inwalidów i zażądał wyjaśnień. Politkowski nie wytrzymał nerwowo i otrąbił się. Nawiąsem mówiąc, zupełnie niepotrzebnie, bo wyjaśnienia, które cesarz uzyskał w związku z niejasnościami w sprawozdaniu, zupełnie go zadowoliły. Ale po samobójstwie Politkowskiego nadużycia wyszły na światło dzienne.

Trudno się tym wszystkim nadużyciom dziwić — na olbrzymich obszarach carskiego imperium rządzili samowolnie dygnitarze, nie liczący się z nikim i z niczym, dorabiający się majątków kosztem miejscowości ludności i skarbu państwa, przy czym władza ich rosła, według wyrażenia Hercena „proporcjonalnie do odległości od Petersburga”.

Biurokracia carska była zdemoralizowana, a na niej właśnie opierał się carski system rządów; nie kto inny, jak skorumpowany urzędnik — który zawsze miał coś na sumieniu i w związku z tym zawsze mógł być pociągnięty do odpowiedzialności, gdyby był nieposłuszny — stanowił podporę tego całego systemu.

O ile kolosalna liczba sprzecznych ze sobą przepisów prawnych, które krępowały normalne życie obywatela, powodując konieczność łamania ich na każdym kroku, stanowiła wygodne narzędzie manipulowania społeczeństwem w pożądany przez władze sposób, o tyle korupcja aparatu biurokratycz-

nego stwarzała warunki do manipulowania tym aparatem.

Pisano w tym czasie: „Łapownictwo i rabunek urzędowy do tego stopnia przenikają naszą atmosferę, że złodziejami są u nas nie tylko ludzie zły z natury, lecz częstokroć ludzie bardzo czcigodni, dobrzy, a nawet w pewnym sensie uczciwi”²¹.

Sam cesarz Mikołaj I powiedział kiedyś do wielkiego księcia, następcy tronu: „Wydaje mi się, że w całym cesarstwie tylko ja i ty nie jesteśmy złodziejami. Oto granice naszej potęgi: nie jesteśmy w stanie narucić ludziom uczciwości”. Kiedy indziej powiedział do jednego z dyplomatów: „Wiem, że okradają mnie ze wszystkich stron. Ale co robić? Nic na to nie mogę poradzić. Bez końca czyszczę tę stajnię Augiasza i nic z tego nie wychodzi”²².

Aparat biurokratyczny Mikołajowskiej Rosji był przeżarty do szpiku kości przez nieuczciwość i samowolę, a stan ten można uważać za konsekwencje systemu poddańczej zależności społeczeństwa od władzy uosabianej przez cara. Chaos panujący w ustawodawstwie ułatwiał różne manipulacje prawem i prowadził do faktycznego bezprawia. W Petersburgu zdawano sobie z tego sprawę i nawet usiłowano poprawiać zmurszały system administracji państweowej. Ale równocześnie pamiętano o tym, żeby ewentualne reformy

nie naruszyły podstaw istniejącego systemu. Można w związku z tym powiedzieć, że istotą reform Mikołajowskich było to, aby je przeprowadzić w gruncie rzeczy nic nie zmieniając.

Dla przeprowadzenia reform powołany został tzw. Komitet 6 Grudnia, który działał 6 lat — od 1826 do 1832 roku. Gdy przystępowało do opracowywania projektów reform, zastrzeżono od razu, że Komitet nie ma na celu „całkowitej zmiany istniejącego systemu administrowania, lecz jedynie jego ulepszenie poprzez dokonanie korektur i uzupełnień” (jak wyraził się Sperański). Skończyło się więc na czysto werbalnych dyskusjach, które ciągnęły się miesiącami i nie prowadziły do żadnych istotnych zmian. Co najwyżej następowały reformy „terminologiczne”.

Wielu członków Komitetu 6 Grudnia zawało sobie sprawę z wad carskiej administracji — najlepiej świadczy o tym dyskusja nad składem senatu, w ramach której stwierdzono: „W Senacie zasiadają często ludzie nie mający żadnych umiejętności z zakresu administrowania, nie znający ani prawodawstwa krajowego, ani nawet języka ojczystego — ludzie, którzy nigdy nie przygotywali się, by zostać sędziami. (...) Zasiadając w sądzie najwyższym w podeszłym wieku, często mimo woli podporządkowywać się muszą wpływowi swych kolegów lub urzędników kancelaryjnych”²³.

²¹ L. N. Brodski: *Rannije słowianofily*, Moskwa 1910, s. 69-97.

²² W. Śliwowska, wyd. cyt., s. 30.

²³ *Sbornik Impieratorskogo Russkogo Istorichesko-go Obszczestwa*, t. LXXIV, S.-Pietierburg 1891, s. 92.

„Senat nie ma dzisiaj żadnego znaczenia, jest niczym. Senatorami mianuje się generałów, którzy nie mają pojęcia o dowódzeniu armią lub nie potrafią już dosiąść konia, admirałów, którym wiek nie pozwala wypływać na morze, gubernatorów niezdolnych do sprawowania funkcji, które wykonują dziś miernoty — starzy biurokraci, co swe stanowiska zawdzięczają jedynie protekcji ministrów lub koligacjom rodzinnym. Wystarczy, by urzędnik czy generał dostał ataku apopleksji, mianuje się go senatorem, po drugim ataku staje się członkiem Rady Państwa, po trzecim może się już ubiegać o stanowisko ministra (...)”²⁴ — pisał emigrant Piotr Dolgorukow.

Sesje Senatu — który był najwyższą instancją sądową cesarstwa — były widownią ciągłych kłótni zdzieciennia starców, często nie orientujących się o co właściwie chodzi w omawianej sprawie. Przyglądarki się tym sesjom było ulubioną rozrywką urzędników kancelarii Senatu.

Komitet 6 Grudnia przygotował projekt rozszerzenia składu Senatu poprzez obniżenie rangi uprawniającej do zajmowania stanowiska senatorskiego; oznaczałoby to równocześnie obniżenie średniej wieku senatorów. Ale niestety, miłośnicy cara odniósł się do tego projektu negatywnie, stwierdzając, że nie jest przekonany, czy wśród urzędników niższych rang można będzie znaleźć ludzi bar-

²⁴ P. Dolgoroukov: *La vérité sur la Russie*, Paris 1860, s. 55 (cyt. wg W. Śliwowska, *Mikołaj I...* s. 35-36).

ziej doświadczonych i lepiej zorientowanych w problemach administracji²⁵.

Komitet omawiał również projekt reorganizacji prowincjalnego aparatu administracyjnego, postulując tylko wzmożenie kontroli nad jego działalnością. Ale nawet i ta koncepcja nie zyskała aprobaty cara, który miał wątpliwości, czy znajdzie się odpowiednich urzędników, co do których można będzie mieć pewność, że funkcje kontrolne sprawować będą uczciwie i sumiennie (nawiasem mówiąc potrzebnych było w tym wypadku zaledwie 500 urzędników).

W trakcie prac Komitetu zajmowano się różnymi sprawami, takimi jak zmiana liczby departamentów w różnych instytucjach, podział kompetencji między różnymi instytucjami itd. Gdy jednak rozpoczynano omawianie spraw bardziej istotnych, dochodzono do wniosku, że Rosja jest nie przygotowana do tego, aby przeprowadzać jakieś dalej idące zmiany i nie ma komu ich realizować.

Debatowano też nad projektem zmiany „prawa stanowego”. Proponowano, aby chłop był przypisany do ziemi, a nie do osoby dziedzica, aby nie można go było sprzedawać bez ziemi, a także przenosić do służby dworskiej. Przewidywano też możliwość wyzwalania chłopów na podstawie dobrowolnych umów (z ziemią lub bez ziemi). Projekt nowego „prawa stanowego” był już nawet załatwiony przez cara, ale w ostatniej chwili

²⁵ *Sbornik Impieratorskogo Russkogo Istorico-skoego Obszczestwa*, t. LXXIV, S - Pietierburg 1891, s. 107.

Mikołaj się zawałał, przesyłając go do zaopiniowania wielkiemu księciu Konstantemu, który uzasadnił cesarzowi konieczność wstrzymania ogłoszenia ustawy. „Nie czas na reformy, gdy chwieją się trony” — napisał do cesarza wielki książę Konstanty (był rok 1830 i fala ruchu rewolucyjnego szła przez Europę).

Ostatecznie więc Komitet 6 Grudnia całe lata trawił na jałowe dyskusje, zapisywano wielkie ilości papieru, tworzone pozory bardzo intensywnej działalności, ale niewiele z tego wynikało dla praktyki administracyjnej kraju. Carska biurokracja w Mikołajowskiej Rosji celowała w sztuce zajmowania się wszystkim, nie zmieniając przy tym niczego, umiano zawsze wyszukać jakiś pretekst, aby sprawy reformy odsunąć w daleką, nieokreśloną przyszłość.

W okresie Mikołajowskim nie tylko Komitet 6 Grudnia zajmował się problemem reform. Na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku miała miejsce reforma systemu zarządzania dobrami państwowymi. Realizacja tej reformy trwała od 1837 do 1841 roku. Przygotowywał ją specjalnie utworzony V Oddział Własnej Kancelarii JCM; na jego czele stanął Paweł Kisielow.

W Rosji carskiej okresu Mikołajowskiego chłopi dzielili się na: 1) chłopów obszarniczych we wsiach należących do obszarników — do tej kategorii należeli zarówno chłopi uprawiający rolę, jak i służba dworska (w połowie XIX wieku było w Rosji około

10 mln 700 tys. „dusz”-chłopów pańszczyźnianych); 2) chłopów apanażowych — w majątkach będących własnością rodziny cesarskiej; 3) chłopów państwowych — do których zaliczano ogół drobnych wytwórców rolnych, nie należących do obszarników, uprawiali oni ziemię, która była własnością państwa. W gruncie rzeczy, zarówno chłopi apanażowi, jak i państwo należeli do cesarza, z tym że chłopi apanażowi należeli do niego jako właściciela majątków będących własnością rodziny panującej, zaś chłopi państwo należeli doń jako do głowy państwa, które władało całą ziemią w cesarstwie.

Chłopi państwo byli tylko dzierżawcami ziemi państwej, nie zaś jej właścicielami. Obowiązani byli płacić podatki, o których wysokość decydowała dość dowolnie miejscowa biurokracia, a oprócz tego musieli płacić państwu czynsz oraz byli zobowiązani do szeregu uciążliwych serwitutów, takich jak reperowanie dróg i mostów, budowanie budynków dla administracji państwej, utrzymywanie oddziałów wojskowych, które czasowo stacjonowały na terenie danej wsi itp. Musieli też dostarczać rekruta dla armii.

Chłopi państwo byli całkowicie zdani na łaskę i niełaskę policji i miejscowej administracji, której funkcjonariusze często wykorzystywali analfabetyzm chłopów i zmuszali ich do płacenia sum znacznie większych, niż przewidywały odpowiednie przepisy prawne. Próby znalezienia sprawiedliwości u wyższych instancji z reguły kończyły się niepo-

wodzeniem; sprawy tego rodzaju ciągnęły się latami bez żadnego rezultatu.

W 1827 roku przywrócono propinację, co walnie przyczyniło się do rozpijania chłopów — zwłaszcza we wsiach państwowych, które spożywały kilkakrotnie więcej wódki niż wsie obszarnicze. Ziemianie nie byli zadowoleni z zakładania karczem i rozpijania chłopów w ich majątkach, gdyż obniżało to sprawność ich poddanych pańszczyźnianych. Natomiast urzędnicy administracji państwej mieli inny punkt widzenia — nie zależało im na sprawności chłopów we wsiach państwowych, natomiast rozpite wsie były łatwiejsze do manipulowania.

Największym problemem wsi państwowych był jednak głód ziemi. Działki systematycznie się kurczyły, próbano więc przesiedlać chłopów. Ale próby przesiedleń, przeprowadzane przez skorumpowany, nie przygotowany do tego rodzaju działań aparat biurokratyczny, nie dawały dobrych rezultatów — niejednokrotnie przesiedleńcy albo wymierali masowo w drodze na nowe miejsce osiedlenia, albo też przybywszy tam, nie byli w stanie zagospodarować ziemi.

Wszystko to doprowadzało chłopów do rozpaczy i powodowało zaostrenie się walki klasowej (zwłaszcza we wsiach państwowych), zaczęła rosnąć liczba buntów chłopskich. To dopiero zmusило państwo carskie do rozpatrzenia sprawy reformy wsi państwowych.

We wsiach państwowych mieszkało ponad osiem milionów „dusz” (tzn. mężczyzn), co

stanowiło mniej niż połowę całej ludności rolniczej. Ubożenie chłopów państwowych wpływało na osłabienie bazy materialnej wojskowej i politycznej potęgi państwa, reforma wsi państwowych leżała więc w interesie państwa. Działacze carscy uważali, że przyczyną upadku wsi państwowych jest nieodpowiednia polityka i niedoskonałość aparatu państwowego, nie zaś istniejący system społeczno-gospodarczy. Cała reforma miała charakter czysto biurokratyczny. Właściwie umocniła ona system specyficznego „feudalizmu państwowego”, którego podstawą było przeświadczenie, że cała ziemia stanowi własność gło- wy państwa.

Stworzono nowy dział administracji, której zadaniem było opiekowanie się i nadzór nad „wolnymi obywatelami wiejskimi”, na czele tego aparatu stanęło nowe Ministerstwo Dóbr Państwowych. Stworzono system bardzo szczegółowej sprawozdawczości, która miała być gwarancją praworządności, ale w praktyce przyczyniło się to do rozrostu biurokracji. Już na początku istnienia Ministerstwa Dóbr Państwowych (w roku 1840) wpłynęło do niego 88 tys. dokumentów, wysłano zaś z niego 96 tys., a był to dopiero początek, później z każdym rokiem liczba pism wzrastała, tak że w rezultacie urzędnicy musieli się zajmować niemal wyłącznie „papierową robotą”, nie było więc mowy o skutecznej kontroli tego, co naprawdę robił aparat terenowy podległy Ministerstwu.

Ostatecznie więc w życiu chłopów pań-

szczyźnianych niewiele zmieniło się na lepsze. „Reformy hr. Kisielowa oddały chłopów państwowych pod nieograniczoną władzę tłumu chciwych łapowników — urzędników izb majątków państwowych, naczelników okręgowych i ich sztabu, leśniczych itd., itd. Dla owych okręgowych naczelników powierzona im jednostka administracyjna była majątkiem, którego czuli się pełnomocnymi właścicielami”²⁶. Samorządy chłopskie były fikcją, wybierani starostowie i sołtysi byli całkowicie uzależnieni od biurokracji — a zwłaszcza od policji i naczelników okręgowych. Polityka fiskalna również nie uległa istotnym zmianom. Nie rozwiązało też głodu ziemi.

Oczywiście prawdziwym celem tych wszystkich pseudoreformatorskich manipulacji było umacnianie istniejącego stanu rzeczy, nie zaś zmienianie go. Z tego też punktu widzenia można powiedzieć, że w okresie panowania Mikołaja I carat osiągnął swój zasadniczy cel.

Po rozgromieniu dekabrystów w drugim kwierćwieczu XIX wieku nastąpiło zupełne rozproszenie rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Działalnością antyrządową zajmowały się dziesiątki małych kółek odizolowanych od siebie. Przeszła wprawdzie przez kraj fala buntów chłopskich, ale były to wystąpienia nie skoordynowane ze sobą, a w związku z tym rząd dawał sobie z nimi radę. Buntowali

się też robotnicy — ale oni w ówczesnej Rosji nie byli jeszcze poważną siłą. W 1825 roku w rosyjskim przemyśle było 114 tys. robotników wolnonajemnych, a poza tym jeszcze mniej więcej dwa razy tyle robotników przyimusowych posesorskich, którzy rekrutowali się głównie z chłopów państwowych, przypisanych przez skarb państwa do przedsiębiorstw (manufaktury obszarne oparte na pracy chłopów odrabiających w nich pańszczynę nagminnie w tym czasie upadały).

O pacynifikacji kraju i zastoju społecznym w imperium Mikołajowskim świadczą najlepiej materiały policyjne. Przez wiele lat agenci III Oddziału wprost nie mieli o czym donosić. Czasami udawało się któremuś z bardziej gorliwych szpicłów podsłuchać jakąś rozmowę „antyrządową”, posłyszeć jakieś wyrazy sympatii dla ciemiężonych Polaków, czasem znaleźć jakieś zakazane wiersze. Z nudów III Oddział zaczął walczyć z „brodaczami”, dopatrując się w zapuszczaniu brody według mody francuskiej lub hiszpańskiej przejawów „wrogości i niechęci do rządu”.

W aktach III Oddziału znajdujemy w tym okresie takie sprawy, jak np. niejakiego Aleksandra Żeriebcowa, którego oskarżono o usiłowanie założenia tajnego związku wśród swych kuzynów — zostali oni wydani policji przez lojalnego wujaszka, który za swą lojalność otrzymał sumę 20 tys. rubli; ta wysoka cena najlepiej świadczy o tym, że na rynku policyjnym była bardzo mała podaż tajnych organizacji, a za to duży popyt — osta-

²⁶ W. W. Bierwi-Flerowski: *Wospominanija, „Głos Minuwszego”*, 1915, nr 3, s. 151, cyt. wg W. Śliwowska, wyd. cyt.

tecznie policja musiała wykazywać swym mocodawcom, że jest potrzebna.

Mikołaj I i jego ludzie mogli być zadowoleni — dzięki odpowiednim manipulacjom udało im się „zakonserwować” istniejący w Rosji porządek — przynajmniej na pewien czas. Ale cena, którą zapłaciło za to państwo rosyjskie, okazała się bardzo wysoka.

W pierwszej połowie XIX wieku w głównych mocarstwach zachodniej Europy triumfował kapitalizm, odbywała się tam rewolucja przemysłowa, a w tym samym czasie w Rosji przeciwdziaiano wszelkim zmianom. Nie mogło się to nie odbić na pozycji gospodarczej i militarno-politycznej Rosji. O ile w 1800 roku udział Rosji w światowej produkcji surówka żelaza wynosił 21,0 proc. i zajmowała ona w tej dziedzinie drugie miejsce w świecie, to w roku 1850 jej udział spadł do 5,5 proc. i zajmowała już tylko piąte miejsce w świecie, przy czym pierwszy producent świata — Anglia — produkowała surówki żelaza prawie dziesięć razy tyle co Rosja.

W technice wojennej również następowały szybkie zmiany — wraz z rewolucją przemysłową na polu bitwy żelazo zaczyna odgrywać coraz większą rolę, wzrasta też militarne znacznie przemysłu. Wzrasta np. ilość żelaza angażowanego w bitwach, a także potrzebnego do wyposażenia robotnika na plecze, bez którego pracy armia nie może się obejść.

Rosja żyła tymczasem wspomnieniami zwycięstw nad Napoleonem. Dobre samopo-

czucie cara i jego dygnitarzy umacniały jeszcze sukcesy w walkach z Turcją oraz stłumienie powstania polskiego w 1831 roku i powstania węgierskiego w 1849 roku.

Rok 1849 był dla Mikołaja I szczególnie pomyślny. Przez Europę szła potężna fala Wiosny Ludów, podczas gdy w Rosji panował spokój. Powstanie węgierskie świadczyło triumfy, zagrażając istnieniu cesarstwa austriackiego. Pełnomocny przedstawiciel cesarza Franciszka Józefa, generał-lejtnant hrabia Caboga, podczas przyjęcia padł do nóg siedmiorożnego Paskiewicza, całował go po rękach, błagając, by ratował Austrię i wysłał wojska do Siedmiogrodu. Rosja dysponowała w tym czasie 420-tysięczną armią, z czego 250 tys. żołnierzy skoncentrowano na granicy rosyjsko-pruskiej i rosyjsko-austriackiej. Ostatecznie Mikołaj zdecydował się wysłać na Węgry armię 150-tysięczną.

Powstanie węgierskie uważało Mikołaj I za zagrożenie dla siebie. Uważał on, że triumf rewolucji na Węgrzech mógłby stanowić niebezpieczny przykład dla Polaków, którzy zresztą gromadzili się pod węgierskimi sztandarami. Oficjalny historyk carski napisał: „Oderwanie Węgier od Austrii otworzyłoby wszystkim elementom rewolucyjnym dostęp do naszych własnych granic! Dlatego też na Węgrzech walczyliśmy przede wszystkim o to, aby zabezpieczyć sobie spokojne panowanie w Królestwie Polskim”²⁷.

²⁷ S. S. Tatiszczew: *Wnieszniaja politika imperatora Nikolaja I*, S-Pieterburg 1887, s. 86-87.

Po zwycięstwie wojsk carskich na Węgrzech Mikołaja I odurzyło poczucie siły, uwierzył, że Rosja ma „przytłaczającą przewagę wojskową” w Europie, wydawało mu się, że jest „wszechmocny”.

Innego zdania był Michał Bakunin, który w swym słynnym wystąpieniu w Paryżu w 1847 roku (z okazji siedemnastej rocznicy powstania listopadowego) stwierdził: „Sprawy wewnętrzne kraju są w opłakany stanie. To zupełna anarchia pod etykietą porządku. Pozorný porządek biurokratyczny przykrywa w istocie ropiące rany; nasza administracja, nasza justycja, nasze finanse — wszystko to kłamstwo; kłamstwo, by oszukać opinię cudzoziemców, kłamstwo, by uśpić niepokój i sumienie cesarza, który tym chętniej mu ulega, że rzeczywisty stan rzeczy przeraża go. Słodem, jest to kolosalna, przemyślana i naukowa, jeżeli tak można się wyrazić, organizacja bezprawia, barbarzyństwa i grabieży”²⁸. Ale po zwycięstwie 1849 roku, który z carskich dygnitarzy przejmował się tego rodzaju opiniami emigrantów politycznych?

Kiedy w 1852 roku odbyły się manewry w Krasnym Siole, podczas których popisywano się musztą formalną, car był zachwycony, a nawet dość trzeźwy skądinąd feldmarszałek Paszkiewicz wykrzyknął: „Dawajcie tu Europę!”

Wkrótce po tej euforii przyszło gorzkie

²⁸ Soczinienija i pis'ma M. A. Bakunina, t. III, Moskwa 1935, s. 275-277.

przebudzenie, gdy w czasie wojny krymskiej armia cesarska zmierzyła się nie z powstańcami, lecz z regularnymi armiami ówczesnych potęg przemysłowych.

Warto wspomnieć, że z rzeczywistego fatalnego stanu armii carskiej zdawali sobie sprawę ci spośród oficerów rosyjskich, którzy widzieli ją nie tylko w czasie manewrów. Jeden z nich pisał: „(...) Czy jesteśmy gotowi do wojny? Mówiąc uczciwie: nie; bynajmniej nie jesteśmy gotowi. (...) Po pierwsze, jesteśmy źle uzbrojeni. Nasza piechota zaopatrzona jest w strzelby o gładkiej lufie, których śruby zostały umyślnie rozluźnione, żeby lepiej odbijać tempo, a wewnętrzne luf popsuły zostało... czyszczeniem; z tego powodu nasze strzelby zupełnie nie nadają się do celnego strzelania. (...) Nasz żołnierz jest nie tylko źle uzbrojony i źle wyuczony żołnierskiego rzemiosła, lecz jest też źle ubrany; głowę ochrania mu niewygodny kask; obuwie nie wytrzymuje dużych marszów, (...) jest źle karmiony; nie okrada go tylko ten, kto jest na to zbyt leniwy; jest tak objuczony, że trzeba sadludzkich sił i zdrowia, żeby dźwigać przepisowy ciężar. (...) Mundur jest do niczego, (...) nie grzeje wcale, a jednocześnie odbiera żołnierzowi wszelką swobodę ruchów i wyklucza wszelką możliwość fechtunku, szybkiego i celnego strzelania i w ogóle wszelkiego przejawu zręczności, tak potrzebnej żołnierzowi, zwłaszcza w bitwie. (...) Pierś żołnierza ściśnięta, ciągnie go w tył zapas suchorów, tornister, zwinięty płaszcz, naboje

w szkaradnej torbie, po łydках bije go niepotrzebny tasak, zdrewniałą rękę wykręca mu karabin trzymany «na ramię broń» (...) Dla żołnierza przeznacza się zaledwie pięć funtów słomy na miesiąc, ale i tak z tego tylko połowa dochodzi do miejsca przeznaczenia, tak więc całymi miesiącami sypia na gólej ziemi; według szyderczego wyrażenia żołnierskiego: na brzuchu, przykrywając się plecami»²⁹.

Stosunek do żołnierza armii carskiej był wiernym odbiciem stosunku cara do społeczeństwa — które stanowiło obiekt manipulacji władz, nie zaś podmiot, z którego interesami należy się liczyć.

Wszystkie te zjawiska dały znać o sobie od samego początku wojny krymskiej. Żołnierzy starym zwyczajem bezczelnie i jawnie okradano. Kosztowne fortyfikacje budowano z reguły dopiero wtedy, gdy zapadła decyzja opuszczenia danego miejsca — chodziło przy tym o to, aby nikt nie mógł sprawdzić, co i za jaką sumę naprawdę wybudowano. Naoczny świadek tych manipulacji pisał: „Zajawszy jakąś pozycję, wojska zatrzymują się na niej stosunkowo długo prawie bezczynnie, potem zaczyna się budowa umocnień, a gdy tylko zostaną one ukończone według wszelkich prawideł sztuki inżynierijnej, zaczyna się odwrót. Ten dziwny zbieg ukończenia budowli z początkiem odwrotu zaszedł pod Silistrią nawet w kwaterze ks. Gorczako-

²⁹ P. Alabin: *Cztery wojny. Pochodnyje zapiski*, cz. II, Moskwa 1890, s. 1-8.

wą, którą wykończono dopiero na kilka dni przed opuszczeniem przez nas prawego brzegu Dunaju. Powtarzanie się tego faktu wywarło na armii duże wrażenie”³⁰.

W intendenturze armii carskiej rosły nadżycia, w wyniku których nieuczciwi dostawcy i pośrednicy dorabiali się majątków, natomiast żołnierze rosyjscy niemal głodowali, brakowało im także amunicji. Konie musiano niejednokrotnie karmić trocinami i wiórami, a żołnierzy zepsutym mięsem i stęchłymi sucharami. Z powodu braku prochu, bomb, pocisków i granatów dowództwo carskie wydało poufne polecenie, aby na 50 wystrzałów nieprzyjacielskich odpowiadać zaledwie pięcioma.

Tymczasem główni przeciwnicy carskiej Rosji — Anglia i Francja — dysponowali nowocześnie (jak na owe czasy) uzbrojonymi armiami, na zapleczu których pracował potężny przemysł, zaspokajający wszelkie ich potrzeby. Z jednej więc strony stała carska Rosja, dysponująca siłami wytwórczymi na poziomie feudalno-manufakturowym, a z drugiej potęgi kapitalistyczne, dysponujące potężnym przemysłem maszynowym — Anglia i Francja.

Aby uświadomić sobie, jak wielka była dysproporcja sił wytwórczych obu stron biorących udział w wojnie krymskiej, warto porównać potencjał hutniczy Rosji z potencjałem Anglii i Francji: na początku wojny

³⁰ W. Śliwowska, wyd. cyt., s. 239-240.

krymskiej w 1853 roku Rosja wyprodukowała 255 tys. ton surówki żelaza, podczas gdy Anglia i Francja około 3 730 tys. ton, w roku podpisania traktatu pokojowego w 1856 roku Rosja wyprodukowała 275 tys. ton surówki żelaza, podczas gdy Anglia i Francja łącznie 4 510 tys. ton; jak z tego wynika na początku wojny sprzymierzeni mieli w tej dziedzinie prawie piętnastokrotną przewagę nad Rosją, a po trzech latach wzrosła ona do sześciastokrotnej.

Ta dysproporcja sił wytwarzających była tym bardziej istotna, że wojna krymska to właściwie pierwsza wojna, w której liczył się przede wszystkim poziom techniki przemysłowej. Dała ona znać o sobie na polach bitew nie tylko w hościowej przewadze broni i amunicji, którą dysponowali sprzymierzeni, ale także — a nawet szczególnie — w przewadze ich techniki wojennej zarówno na froncie, jak i na zapleczu. Sprzymierzeni np. dysponowali armatami i karabinami o lufach gwintowanych (bardziej celnymi i o większej nośności niż karabiny i armaty o lufach gładkich), których armia rosyjska nie miała; na swym zapleczu armie sprzymierzonych posiadały potężną flotę parowców, zapewniającą im regularne i obfite zaopatrzenie (mimo dużej odległości od krajów macierzystych), tymczasem Rosja nie miała linii kolejowych, którymi mogłyby dowozić wojsko i zaopatrzenie na front (ogólna długość linii kolejowych w Rosji wynosiła w tym czasie zaledwie 1050 km), w związku z tym wojsko ro-

syjskie szło na front pieszo lub jechało na koniach, a transporty zaopatrzenia wiezione były wozami zaprzężonymi w woły i często ginęły na bezdrożach Ukrainy.

Chociaż dla carskiej Rosji była to wojna połączona z wielkim wysiłkiem całego społeczeństwa (a zwłaszcza żołnierzy na froncie) i rozgrywała się na własnym terytorium, podczas gdy dla sprzymierzonych była to właściwie ekspedycja karna, w której uczestniczył tylko korpus ekspedycyjny, to jednak przy przewadze techniczno-materiałowej sprzymierzonych, a fatalnym stanie organizacji armii i gospodarki rosyjskiej, klęska wojsk carskich była nieunikniona. „Poselstwo paryskie” już nie „lizało stóp” cara rosyjskiego — jak w epoce powstania listopadowego — lecz wspólnie z Anglią dyktowało warunki kapitulacji. Taki był ostateczny rezultat trzydziestu lat Mikołajowskich manipulacji, zmierzających głównie do „konserwowania” istniejącego w Rosji stanu rzeczy.

Sprzymierzone mocarstwa zachodnioeuropejskie podczas wojny krymskiej miały nad Rosją druzgocącą przewagę techniczną, a przy tym dysponowały mniej więcej równorzędnym potencjałem demograficznym — Anglia i Francja łącznie miały w tym czasie około 65 mln ludności, podczas gdy Rosja 75 mln. Przy zbliżonych do siebie potencjałach demograficznych kolosalna przewaga techniczna aliantów mogła doprowadzić do dużo gorszych — niż te, które faktycznie miały miejsce — skutków dla Rosji. Gdyby w tym

czasie Anglia i Francja rzuciły przeciw Rosji całą swą potęgę, mogły z niej uczynić kraj zależny. Na szczęście dla Rosji nie chciały tego. Anglia w tym czasie znalazła sobie inny teren ekspansji — lądy i morza Afryki, Azji, Australii i w pewnym zakresie również Ameryki były dla niej bardziej atrakcyjnym i łatwiejszym do podboju terenem niż Rosja; wystarczyło jej więc tylko zahamowanie rosyjskiej ekspansji „ku cieplym morzom” — tzn. w kierunku Morza Śródziemnego. Jeżeli zaś chodzi o Francję, to Napoleon III bał się przewagi angielskiej i w trakcie rokowań pokojowych myślał o Rosji jako o potencjalnym sojuszniku. Ostatecznie więc wojna krymska zakończyła się dla Rosji klęską militarną, ale nie całkowitą katastrofą systemu carskiego samodzierżawia. Ale nawet ta klęska militarna była dla starego Mikołaja strasznym ciosem, nie przeżył wojny krymskiej — umarł w lutym 1855 roku.

Wojna krymska była klęską systemu Mikołajowskiego, opartego na poddaństwie i dążącego do utrzymywania istniejącego porządku społecznego za wszelką cenę. Potem już żaden z następców Mikołaja I nie mógł całkowicie powrócić do metod Mikołajowskich. Ale też z drugiej strony trzeba stwierdzić, że istotne elementy policyjno-absolutystycznego systemu, stworzonego przez Mikołaja I, funkcjonowały w imperium carskim aż do ostatnich jego dni.

Po klęsce carskiej Rosji w wojnie krymskiej nie tylko dla społeczeństwa, ale również i dla kierowników rosyjskiej nowy państwowej stało się jasne, że carski system wymaga istotnych reform. Utrzymanie na dłuższą metę systemu Mikołajowskiego, hamującego rozwój społeczno-gospodarczy i w konsekwencji osłabiającego siłę militarną państwa rosyjskiego, mogło doprowadzić do sytuacji, w której Rosja stałaby się faktycznie krajem zależnym od mocarstw zachodnich. Choć więc Mikołajowski system rządów dość skutecznie przeciwdziałał wytwarzaniu się sił wewnętrznych, które mogłyby skutecznie ograniczyć samowładztwo carskie, to jednak równocześnie do tego stopnia osłabiał siłę państwa i jego pozycję międzynarodową, że ograniczał jego możliwości skutecznego oddziaływania w skali międzynarodowej. W związku z tym carat musiał zdecydować się na pewne reformy.

Słabość gospodarcza, militarna i organizacyjna państwa carskiego, która ujawniła się w okresie wojny krymskiej, sprzyjała ożywieniu szerszych kręgów rosyjskiego społeczeństwa, domagających się reform. Piotr Kropotkin pisze o tym w swych wspomnieniach: „Rewolucja 1848 roku odbiła się głu-

chym echem wśród rosyjskich chłopów. Bunty poddanych zaczęły od 1850 roku przybierać bardzo poważne rozmiary. Kiedy wybuchła wojna krymska i zaczął się w całej Rosji pobór rekruta, powstania chłopów rozszerzyły się z niewidzianą dotąd siłą. Kilku obywatele zostało zamordowanych przez chłopów. Bunty przybrały tak groźny charakter, że dla uśmierzenia ich musiano posyłać całe pulki z działami, podczas gdy przedtem niewielkie oddziały żołnierzy przejmowały chłopów strachem i przywracały porządek”¹.

Ciągłe apele do patriotycznych uczuć społeczeństwa, z którymi występowali władze carskie podczas wojny krymskiej, żądanie ofiar, wezwania do pospolitego ruszenia, budziły wśród chłopów nadzieję, że po wygranej wojnie uzyskają oni wolność. W kwietniu 1854 roku wydany został nawet ukaz o wołaniu pospolitego ruszenia do marynarki, której zadaniem miała być obrona wybrzeża bałtyckiego. Pobór obejmował cztery gubernie — nowogrodzką, odyńiecską, petersburską i twerską. Wśród chłopów rozeszły się nawet pogłoski, że zgłoszenie się do pospolitego ruszenia zapewni im uzyskanie wolności osobistej. Na tym tle doszło do poważnych rozruchów chłopskich, które trzeba było tłumić przy pomocy poważnych oddziałów wojskowych.

Następnie w 1855 roku, w związku ze złą sytuacją militarną, wezwano do powszechnego

pospolitego ruszenia, w następstwie czego zaburzenia chłopskie przybrały jeszcze groźniejsze rozmiary, zwłaszcza na Ukrainie (w guberni kijowskiej), gdzie żywe były jeszcze tradycje kozackie. Wśród ludu powtarzano pogłoski o ukryciu przez panów ukazu powołującego wszystkich chłopów do wojska jako kozaków i nadającego im w zamian na własność ziemię obszarników oraz wolność osobistą. Dochodziło do licznych starć między chłopami i wojskiem; po obu stronach wielu było zabitych i rannych. Mimo niezadowolenia z istniejącego systemu w mentalności chłopów rosyjskich funkcjonowało jeszcze wówczas przekonanie, że „car jest dobry, tylko urzędnicy i panowie są zli”.

O tym, że również w sferach arystokratyczno-dworskich panowało wówczas przekonanie o nieuchronności reform, świadczą wspomnienia księcia Kropotkina, który w pierwszych latach panowania Aleksandra II przebywał na dworze carskim; oczywiście ze wspomnień Kropotkina można się również zorientować, że wybuchi niezadowolenia społecznego, które miały wówczas miejsce, nie pozostały bez wpływu na to przekonanie. „Te wybuchi i głęboka odraza do ustroju pańszczyźnianego, jaką przejęte było pokolenie, które wysunęło się na czolo społeczeństwa przy wstąpieniu na tron Aleksandra II, uczyniły sprawę oswobodzenia chłopów kwestią dnia. Aleksander II, sam nienawidzący pańszczyzny, popierany, a raczej pobudzany we własnej rodzinie przez żonę, brata Kon-

¹ P. Kropotkin: *Wspomnienia rewolucjonisty*, Warszawa 1959, s. 149.

stantego i wielką księżnę Helenę Pawłownę — uczynił pierwszy krok w tym kierunku. Chciał, żeby inicjatywa reformy wyszła od samych obywateli, ale w żadnej guberni nie można było nakłonić ziemian do złożenia podobnego adresu cesarzowi. W marcu 1856 roku Aleksander II sam zwrócił się do szlachty moskiewskiej z mową, w której dowodził konieczności reformy; ale odpowiedzią było głuche milczenie. Aleksander II rozgniewał się i zakończył mowę pamiętnymi słowami Hercena: «Lepiej, panowie, żeby oswobodzenie przyszło z góry, niż czekać, aż przyjdzie z dołu». Ale i te słowa nie podziały.

„Początek zrobiły nareszcie gubernie litewskie: grodzieńska, wileńska i kowieńska, w których Napoleon zniósł (na papierze) w 1812 roku poddaństwo. Litewski generał-gubernator Nazimow zdołał namówić szlachtę litewską do podania pożądanego adresu i w listopadzie 1857 roku opublikowany został słynny reskrypt na imię wileńskiego generała-gubernatora, w którym Aleksander II oznał o swym zamiarze oswobodzenia włościan. Ze łzami w oczach czytaliśmy głośny artykułu Hercena: «Zwyciężyłeś Galilejczyku!» Wygnańcy londyńscy ogłosili oświadczenie, że odtąd nie uważają Aleksandra II za wroga i będą go popierać w wielkiej sprawie oswobodzenia włościan”². Tak pisał w swych wspomnieniach Kropotkin.

W rzeczywistości jednak okazało się, że

² P. Kropotkin: *Wspomnienia rewolucjonisty*, wyd. cyt., s. 149-150.

nienawiść Aleksandra II do pańszczyzny nie była aż tak wielka, jak to sobie wyobrażał Kropotkin. Całe postępowanie cara świadczy raczej o tym, że owa operacja znoszenia pańszczyzny i inne reformy Aleksandra II stanowiły dość zręczną manipulację, której rzeczywistym celem było przeprowadzenie tylko takich zmian systemu carskiego, które były absolutnie niezbędne, aby uspokoić społeczeństwo, natomiast prawdziwym celem było zachowanie wszystkiego, co się da. W taki właśnie sposób rozumiała te reformy przeważająca większość carskiej biurokracji, wychowanego ostatecznie w systemie Mikołajowskim, który przez długie lata dość skutecznie bronił jej interesów.

Trzeba jednak stwierdzić, że liberalne manipulacje Aleksandra II w pierwszym okresie były dość skuteczne. Początkowo dała się zwieść nawet opozycja. Gdy władze carskie przystąpiły do przeprowadzania reformy chłopskiej, Aleksander Hercen uwierzył liberalnym manipulacjom Aleksandra II. Ludził się on, że carskie samowładztwo, jeżeli zechce, może faktycznie wyzwolić lud od poddaństwa i w sposób bezkrwawy przekształcić Rosję w kraj ludzi wolnych i szczęśliwych. W numerze 9 (z 15 lutego 1858 roku) wydawanego na emigracji czasopisma „Kołokoł”, opublikował Hercen list otwarty do Aleksandra II, zatytułowany: *Po trzech latach*, w którym oświadczył, że stosunek redakcji „Kołokoła” do cara uległ radykalnej zmianie od chwili ogłoszenia przez Alek-

sandra II reskryptów o reformie rolnej. „Imię Aleksandra II odtąd należy do historii (...) — napisał Hercen. — Zapoczątkował wyzwolenie chłopów; przyszłe pokolenia nie zapomną tego”.

Chłopi również byli pełni nadziei; wspomina o tym Kropotkin. „Zachowanie chłopów było w wielkim stopniu godne uwagi. Zaślewie rozeszła się wieść, że tak bardzo upragniona wolność wkrótce zostanie nadana, bunt prawie całkiem ustąpi. Chłopi czekali. Kiedy Aleksander II objeżdżał Rosję Środkową, tłumy ludu otaczały go i błągały o nadanie wolności. Ale te powtarzające się prośby usposabiały Aleksandra nieprzychylnie”³.

„Po chwili powszechnej radości nastąpiły jednak lata trwogi i powątpiewań. W guberniach i w Petersburgu pracowały specjalnie obrane komitety; ale Aleksander II widocznie się wałał. Cenzura przestrzegała z wyjątkową surowością, żeby w druku nie omawiano kwestii uwłaszczenia włościan w szczegółach”⁴.

„Pierwsze komitety, które wypracowały projekt uwłaszczenia, zostały rozwiązane. Nowe komitety poddały rewizji cały plan w interesie stronników poddaństwa. Na prasę znowu nałożono kaganiec”⁵.

Ale w tym czasie nie można już było utrzymać poddaństwa chłopów. 19 lutego 1861 roku podpisany został manifest, który ogłoszono

³ Tamże, s. 150.

⁴ Tamże, s. 150-151.

⁵ Tamże, s. 152.

w dwa tygodnie potem. Kropotkin był w tym czasie w Korpusie Paziów w Petersburgu i stał się świadkiem historycznych wydarzeń.

„Po dwóch tygodniach, 5 marca, ostatniego dnia zapustów, byłem w korpusie, ponieważ w południe miałem iść na paradę wojskową w manewru Michajłowskim. Leżałem jeszcze w łóżku, gdy wbiegł mój ordynans Iwanow, z tacą od herbaty w rękach, i zawałał:

— Książę, wolność! Manifest wywieszony w Gościnnym Dworze (naprzeciw korpusu).

— Sam widziałeś manifest?

— Tak. Lud stoi wokoło. Jeden czyta, a wszyscy słuchają. Wolność.

W dwie minuty ubrałem się i wybiegłem na ulicę.

— Kropotkin! Wolność! — zawała wracający do korpusu kolega. — Oto manifest. Mój wuj dowiedział się wczoraj, że mają go czytać po rannym nabożeństwie w soborze Św. Izaaka. Ludu było niewiele, sami chłopi. Po nabożeństwie przeczytano i rozdano manifest. Chłopi dobrze pojęli jego znaczenie. Kiedy wychodziłem z soboru, wielu chłopów znajdowało się jeszcze w kruchcie. Dwóch stało w drzwiach i tak śmiesznie powiedzieli:

— Co, panie? Teraz — fiut!

Kolega mimiką powtórzył, jak chłopi pokazali mu drogę. Lata całe dręczącego oczekiwania wypowiedziały się w tym geście wyrzucania panów.

Czytałem kilkakrotnie manifest. Był zredagowany w napiszonym stylu przez zgrzybiałego metropolite moskiewskiego Filareta.

Cerkiewno-słowiańskie zwroty tylko zaciemniały sens.

Ale to była wolność, bez wątpliwości, choć nie natychmiastowa. Chłopi pozostawali poddanymi jeszcze dwa lata, do 19 lutego 1863 roku; niemniej było jasne: prawo pańszczyźniane zniesiono i chłopi otrzymują działały ziemi. Będą musieli je wykupić, ale piętno niewoli zostało zmazane. Niewolników już nie ma. Reakcji nie udało się wziąć górę.

Udaliśmy się na paradę. Po skończonym ceremonii wojskowej Aleksander II, który wciąż siedział na koniu, głośno zawołał:

— Panowie oficerowie, proszę do mnie!

Oficerowie otoczyli cesarza, a on zaczął głośno mowę o wielkim wydarzeniu dnia.

— Panowie oficerowie... przedstawiciele szlachty w armii... — doliczywały do nas urywki mowy. — Położono koniec wiekowej niesprawiedliwości... Oczeekuję ofiar od szlachty... Zacna szlachta zjednoczy się wokół tronu!... — I tak dalej.

Kiedy Aleksander skończył, odpowiedziały mu głośnymi okrzykami: hura!*

W pierwszych latach panowania Aleksandra II ożywiła się również rosyjska opinia publiczna. Po śmierci Mikołaja I, po klęskach wojny krymskiej radykalni pisarze skorzystali z oszołomienia rządu i podniecenia społeczeństwa oraz chwilowego osłabienia cenzury i rozpoczęli energiczną ofensywę. Od razu przybrali przy tym ton rozkazujący, oskarżający, piętnujący, przemawiali tak, jak

* Tamże, s. 153-154.

gdyby za nimi stała siła (jeżeli jeszcze nieobecna, to w każdym razie siła, która powstanie w najbliższej przyszłości), operowali śmiało obrazem rewolucji nadchodzącej z mieczem zemsty w ręku. Ten ruch nowatorski nie był kierowany przez jakąś jednolitą organizację i nie miał żadnego jednolitego programu, a jego przywódcy zgodni byli ze sobą co do tego, że istniejący w Rosji porządek musi być gruntownie zmieniony; nie mieli natomiast zgody na wytkniętych celów ani dróg do nich wiodących.

Jednakże ruch pisarski swym temperamentem i impetem fascynował, hipnotyzował szerokie masy, a towarzyszyła mu powszechna agitacja ustna, prowadzona wszędzie, gdzie tylko znajdowali się chętni słuchacze — na uczelniach, w czytelniach, biurach, klubach, salonach itd. Po raz pierwszy w dziejach Rosji słowo nieurzędowe, drukowane i mówione stało się siłą pociągającą szerokie kręgi społeczeństwa, które uległo powszechnemu nastrojowi niezadowolenia, narzekania i wy czekiwania zmiany.

Trudno powiedzieć, czy rozmach i straszne obrazem nadciągającej rewolucji, mimo braku odpowiednich sił, które mogłyby ją przeprowadzić, było ze strony zwolenników zmian świadomą próbą manipulacji nastrojami — zarówno społeczeństwa, jak i przedstawicieli władzy, czy też wynikało z brania własnych życzeń za rzeczywistość; tak czy inaczej różni biurokraci, żandarmi, inkwizytorzy polityczni zaczęli drżeć przed nadciągającą

jącą burzą. Najlepiej świadczą o tym fakty. Np. członek komisji śledczej, Żdanow, znalazły się sam na sam z więźniem politycznym Ballodem, podsuwał mu sposoby obrony i zastrzegał sobie, aby ta dyskretna przysługa została mu policzona w razie triumfu rewolucji. Oficer żandarmów Gromeka przystąpił do opozycji, stając się korespondentem Hercena. Nawiasem mówiąc, potem, gdy odpłynęła fala nastrojów rewolucyjnych i za triumfowała reakcja, Żdanow zdwoił swą inkwizytorską gorliwość w procesach politycznych, a Gromeka został gubernatorem siedleckim i katem podlaskich unitów (być może trąpy ich wyrzuty sumienia za chwile „liberalnej słabości” i chcieli się wobec siebie samych zrehabilitować).

Defetyzm czynników zachowawczych był spowodowany nie tylko uczuciem trwożnego respektu dla idącej rewolucji i jej zwiaśnów, lecz również i świadomością niepopularności hasł zachowawczych w ówczesnym rosyjskim społeczeństwie, co wystąpiło wyraźnie po wojnie krymskiej. Uczucia patriotyczne podniecane w czasie wojny, a zawiadzione z powodu klęski, doprowadziły do tego, iż zaczęto szukać winowajców, znaleziono ich właśnie w zwolennikach starego systemu, który doprowadził Rosję do klęski, a jego dalsze trwanie może doprowadzić do jeszcze gorszych skutków. Konserwatyzm był rozumiany w tym okresie przez szerokie kręgi patriotycznie nastrojonego społeczeństwa jako chęć zachowania samowoli, korupcji, nie-

doleństwa, a w związku z tym zapowiedź dalszych niedoli albo nawet i zguby Rosji. W tych latach argument patriotyzmu był po stronie nowatorów.

Zwolennicy reform zużytkowali te nastroje w agitacji na rzecz odnowienia Rosji od podstaw. Zachowawcy postawieni zostali pod pregierz opinii publicznej. W czasie przygotowań do reformy chłopskiej, człowiek podejrzany o to, że jest jej przeciwny, był piętnowany jako wróg ludu — „krepostnik”.

Wicegubernator riazański — Sałykow-Szczerdin pisał w lutym 1860 roku do Pawła Annienkowa: „Calkowicie podzielam zdanie pańskie co do terroryzmu liberalnego, który obecnie wszędzie przenika. Dlatego właśnie postanowiłem uciekać z Riazania, że i tu terroryzm ten zamierza objąć rządy”⁷. W tym czasie zachowawcy znajdowali się pod terrorem moralnym i bali się zabierać głos.

„Sprawa została załatwiona w sposób rewolucyjny, użyto terroru moralnego. Człowiek, który osmiałał się podnieść głos w interesie ziemian, był wyśmiewany, piętnowany hańbiącym miarem krepostnika, (...) Przyszła moda na liberalizowanie; ludzie, którzy nie sprzyjali modzie, widząc, że naruszono są ich najbliższe interesy, wzruszali ramionami lub w sekrecie zgrzytali z wściekłości zębami — i milczeli”⁸.

Państwo carskie, w którym przez długie

⁷ M. E. Sałykow-Szczerdin: *Pis'ma 1844-1889*; Leningrad 1925, s. 21.

⁸ N. Barsukow: *Zycie Pogodina*, t. 18, 1904, s. 81.

lata ruch postępowy musiał stale konspirować, przechodziło w tych latach krótki okres, w którym z kolei konspirował w ciszy żywioł kontrrewolucyjny, oczywiście konspirował przed społeczeństwem, a nie przed policją. Strach i wstyd zamysły usta reakcji.

Rząd carski musiał wówczas stosować obłudne manipulacje: ostentacyjnie przyznawał się do liberalizmu, a w tajnych okólnikach zalecał działania represyjne i reakcyjne. Organ rządowy „Journal de St. Petersburg” (który był przeznaczony przede wszystkim dla zagranicy), oznajmiał, że prasa rosyjska za rządów nowego cara ma całkowitą wolność rozpatrywania problemów wewnętrznych i zewnętrznych, a równocześnie szły poufne instrukcje do komitetów cenzury, które zabraniały tego rodzaju rozoważań. Np. Główny Zarząd Poczty wzywał osoby prywatne do wypowiadania swoich uwag dotyczących organizacji poczty w Rosji, a równocześnie zwrócił się z tajnym pismem do szefa cenzury, aby wstrzymano druk wszelkich wypowiedzi osób prywatnych, dotyczących organizacji poczty, i poufnie przesyłano je głównemu zarządowi do uprzedniego przejrzenia.

Analogicznie postępowały osoby zajmujące stanowiska rządowe i osoby prywatne przestraszone groźbą rewolucji. Pisano też poufne memorialy do władz, domagające się często aresztowania różnych liberalów. Ale, rzecz charakterystyczna, czyniono to wówczas najczęściej anonimowo — najwidoczniej nie ufano dyskrecji rządu. Powstała

swego rodzaju tajna literatura kontrrewolucyjna w postaci memorialów i notatek składanych III Oddziałowi, a także różnym wpływowym osobom zbliżonym do dworu.

Tymczasem po wydaniu ukazu w sprawie uwolnienia chłopów, Aleksander II i jego rząd przeżywał krótki okres popularności w kraju i w Europie. Nastąpiły też inne reformy: ustawa uniwersytecka 1863 roku, reforma sądowa, ziemska, ustawa prasowa 1865 roku. Ożywiał te reformy duch, który w gruncie rzeczy był nie do pogodzenia z podstawowymi prawami caratu, z praktyką carskiego rządu, administracji, policji. Reformy te wprowadzały do carskiego imperium autonomię życia uniwersyteckiego, sądownictwo wzorowane na wielkich demokracjach burżuazyjnych Zachodu, lokalny samorząd z ciałami wyborczymi, obradującymi, znoszono cenzurę prewencyjną dla czasopism wychodzących w stolicach i dla książek o objętości minimalnej do dziesięciu arkuszy.

Powstały sprzeczności: z jednej strony wolność wykładów, obrad, druku, zasada prawa równego dla wszystkich, obowiązującego zarówno poddanych, jak i władze, a z drugiej strony praktycznie nieograniczone uprawnienia carskiej biurokracji, zakaz wszelkiej krytyki władz, odwieczna praktyka ślepego posłuchu wobec nakazów zwierzchności.

Wprowadzając te wszystkie reformy Aleksander II i jego zaufani doradcy najprawdopodobniej nie traktowali ich zbyt poważnie, chodziło im raczej o manipulację obliczoną na

efekt propagandowy i pozyskanie przychylności opinii publicznej w kraju i za granicą. Nie mieli w tym względzie doświadczenia i w związku z tym nie zdawali sobie sprawy z istotnego charakteru wprowadzanych przez siebie reform oraz ich konsekwencji.

Uzgodniono jako takie przepisy prawne dawne i nowe, starając się o to, aby nie było między nimi formalnych kolizji, sądzono, że reformy poprawią mechanizm państwo, nie naruszając samej istoty rządów samowładnych. Zresztą owo uzgodnienie, zharmoznowanie w praktyce nowych instytucji z dawnymi pozostawiono samemu życiu.

Tymczasem wśród szerokich kół społeczeństwa rosyjskiego, które z radością witało reformy, istniała świadomość, że reformy te, jeżeli zostaną ściśle wprowadzone w życie i będą lojalnie wykonywane, wbiją głęboki klin w cały gmach carskiego ucisku i klin ten przedzej czy później będzie musiał rozsadzić absolutyzm. Oczywiście biurokracja musiała się również szybko zorientować, że do twierdzy caratu wkracza koń trojański, musiała też wyciągnąć z tego praktyczne konsekwencje.

Ustawa uniwersytecka 1863 roku była owoce rozważań i narad, które w sferach wyższej biurokracji i przy udziale powołanych do tego profesorów odbywały się po zaburzeniach uniwersyteckich 1861 roku. W czasie tych narad starły się poglądy reakcyjne i postępowe. Z jednej strony wysuwany był projekt zniesienia uniwersytetów i zastąpienia ich przez wyższe uczelnie specjalistyczne —

na wzór akademii medycznej lub szkoły „prawowiedów”, z drugiej strony proponowano nie tylko utrzymać uniwersytety, ale przyznać im różne swobody i szeroką autonomię. Zwyciężyła ta druga koncepcja. Jej zwolennik, profesor Andriejewski, odpowiadając na urzędową ankietę udowadniał, że tylko uniwersytety mogą rozwijać prawdziwą naukę. Wykazywał przy tym niebezpieczeństwo płynące z krzewienia przez państwo wiedzy tendencyjnej, a zaniedbywania prawdziwej, poważnej nauki. Twierdził, że największym niebezpieczeństwem dla życia państwowego jest powierzchowna, połowiczna wiedza.

Na podstawie nowej ustawy wprowadzono wykład encyklopedii prawa (przedtem nie dopuszczały). Podeczas inauguracyjnego wykładu tego przedmiotu profesor Riedkin mówił, że krytyka jest konieczna, w uniwersytecie powinny milknąć autorytety, a przemawiać sama prawda, którą nauka musi cenić ponad wszystko, nie cofając się przed żadnymi konsekwencjami.

Wprowadzenie samorządu ziemskiego stwarzało założki stanu pośredniego między wszechwładzą biurokracji a rządami konstytucyjnymi. Bardziej przenikliwi biurokraci zdawali sobie sprawę z tego, że instytucje ziemskie mają na celu nie tylko techniczne usprawnienie administracji, ale również zaspokojenie, w pewnych granicach, naturalnego dążenia oświeconych warstw ludności do działalności publicznej.

Baron Modest Korf na posiedzeniu Rady

Państwa powiedział: „Niewątpliwym pożytkiem ogłoszenia w najbliższym czasie ustawy o instytucjach ziemskich zawiera się w tem, że społeczeństwo nasze, dotąd ograniczające się jedynie do działalności negatywnej, do krytyki rozporządzeń rządowych, powołane zostaje do działalności pozytywnej. Niech więc z krytykującego stanie się działającym. (...) Byłoby rzeczą bardzo nieroważną, obecnie, gdy powszechne oczekiwanie zostało podniecone, dać zbyt mało, nie zaspokoić powszechnych nadziei i przez to wzbudzić tylko nieżadowolenie. Wówczas powiedzą ludzie, że zamiast rzeczywistego zarządu ziemskiego, dodano tylko nieco nowych posad administracyjnych”⁹.

Baron Korf i inni carscy dygnitarze nie zdawali sobie jednak sprawy z tego, gdzie przebiega naturalna granica aspiracji ogółu do działalności pozytywnej. Nie mieli oni za sobą doświadczenia politycznego zachodnich krajów demokracji burżuazyjnej. Nie rozumieli, że instytucje obieralne, obywatelskie wykazywać będą tendencje do wolności politycznej i w związku z tym rząd absolutny powołując je do życia albo godzi się na wprowadzenie do państwa chronicznego konfliktu, albo przedzej czy później będzie musiał abdykować z absolutyzmu. Tocqueville w swym dziele o demokracji w Ameryce napisał: „Zdarza się czasami, że władza skcentralizowana zwątpiwszy o swej sprawie, czyni próbę powołania obywateli do pomocy, lecz mówi

⁹ Samodierżawie i ziemstwo, Stuttgart 1901, s. XXIX.

im: będziecie działać tak, jak ja zechcę, tyle, ile ja żądać będę, i ściśle w tym duchu, jaki mi się podoba. Zajmicie się temi szczegółami, nie aspirując do kierowania całością; pracować będziecie w ciemni i ocenicie później moje dzieło po jego skutkach. Na podobnych warunkach nie pozyskuje się współdziałania woli ludzkiej. Trzeba jej wolności ruchów, odpowiedzialności za swoje działania. Człowiek jest tak stworzony, że woli trwać nieruchomo, niż iść bez samodzielności do nieznanego mu celu”¹⁰.

Przy otwarciu ziemstw przedstawiciele rządu, składając daninę na rzecz nastrojów społecznych, które wówczas dominowały, wygłaszały przemówienia, w których używali liberalnych frazésów i dawali do zrozumienia, że ziemstwa stanowią pierwszy krok na nowej drodze, na którą Rosja wkracza. Przy otwarciu pierwszego zgromadzenia ziemskiego w Petersburgu przedstawiciel rządu mówił: „Kierujcie się wiara w tego, kto dokonał oswobodzenia chłopów i zaprowadził reformę sądową, kto w ciągu kilku lat dał ojczyźnie, drogą stopniowych reform, te dobrodziejstwa, które zdobyło wiele państw latami ciężkich doświadczeń”¹¹. Z tych słów najlepiej można odczytać, jaką był rzeczywisty cel tych wszystkich liberalnych manipulacji — chodziło o wzmacnianie w społeczeństwie zaufania do cara.

Tymczasem już od pierwszych swych kroków ziemstwa, spełniając swoje bezpośrednie,

¹⁰ Samodierżawie, biurokratyzm i ziemstwo, Berlin 1902, s. 58.

określone ustawą zadania, stykały się ciągle z nadużyciami władz administracyjnych, wiadły też, że władze te, przywykłe do samowoli, z niechęcią i nieufnością spoglądają na nową siłę. Działacze ziemscy zaczeli, mniej lub bardziej otwarcie, dawać wyraz przekonaniu, że owocna działalność ziemstw jest niemożliwa, dopóki trwają rządy wszechwładnej, praktycznie przed nikim nieodpowiedzialnej biurokracji. Z codziennych konfliktów wyrosła kwestia zasadnicza — zmiany systemu rządzenia, spoza tej kwestii wyrosła zaś sprawa zmiany ustroju państwa.

Ziemstwa od razu wystąpiły jako instytucja obywatelska, piętnująca, a przynajmniej utrudniająca nadużycia biurokracji. Już pierwsze sprawozdania ziemstw o stanie, w jakim przejęły one te dziedziny, które przeszły pod ich kompetencje, brzmiały jak akt oskarżenia przeciwko biurokracji. „W jednej miejscowości ziemstwo, zamiast magazynów zboża, znajdowało zgniłe i puste spichlerze; w innym nie znajdowało wcale gdzieś przepadłych i już zapomnianych przez ludność szkół, figurujących w sprawozdaniach i corocznie otrzymujących pieniądze na utrzymanie. Tam gdzieś zniknął most, corocznie naprawiany, tu — szpital. Sprawozdanie zarządu powiatowego czerwionkalskiego tak opisywało przejęcie przedmiotów jego zarządu. Zajrzało do magazynów: w jednym zupełnie pusto, w drugim jakieś paki, przez szczury zjedzone.

¹¹ Wosiemnadt' liet wojny czynownichestwa s ziemstwom, Z. S., Wolnoje Słowo, Genève 1883, s. 7-8.

Zasięga się informacji: okazuje się, że jest to opieczętowane mienie jakichś zbiegłycho rolników. Zboża, wymienionego w sprawozdaniach — ani ziarna. Źasoby aprowizacji okazały się fikcją (...)”¹².

Niepostrzeżenie więc ziemstwo musiało wchodzić na drogę polityczną — musiało prowadzić walkę z systemem rządowym. Stało się jasne, że samorząd ziemski albo będzie wstępem do ustroju konstytucyjnego, albo też musi zostać sprowadzony do podległej roli, jeżeli nie wręcz zniesiony. Było to zupełnie oczywiste dla współczesnych obserwatorów, którzy znali doświadczenia ustrojowe demokracji burżuazyjnych Zachodu. Anatol Leroy-Beaulieu, dość optimistycznie oceniający dzieło Aleksandra II, wyraził przekonanie, że ziemstwo, w tych granicach, jakie nadała mu ustawa 1864 roku, było z natury swej założkiem ustroju konstytucyjnego. Pisał on na ten temat w 1886 roku: „Wątpię, aby w Rosji, jak i gdzie indziej, można było przez czas długi mieć wolność na dole, a nie wolę u góry. (...) Dopóki kontrola ze strony rządowych jest wykluczona w dziedzinie politycznej i ustawodawczej, chimera jest, sądząc, oczekiwać w sferze administracyjnej niepodległych rządów zgromadzeń obieralnych. (...) Jeśli chodzi o danie głębokich i trwałych fundamentów dla wolności i samorządu, stać się to może pod warunkiem niepoprzestania na fundamentach i suterenach, a wykończenia domu, gdyż bez pięter wyż-

¹² Tamże, s. 3-4.

szych i bez dachu, który przykrywa od deszczu i słońca, sutereny i parter nie nadawałyby się do zamieszkania. (...) Samorząd lokalny, jaki został zaprowadzony przez Aleksandra II, stanowił najlepszy sposób wtajemniczenia w życie publiczne, najlepszy sposób powolnego wdrożenia narodu do prowadzenia swych spraw. To doskonała nauka, lecz groziło to, iż nauka, przeciągająca się do nieskończoności, obrzydnie uczniom. Samorząd lokalny, niezdolny do wystarczenia sobie, mógł być tylko początkiem, punktem wyjścia; chcieć poprzestać na nim na czas nieograniczony jest to, według naszego zdania, złudzenie, a to złudzenie żywił rząd i kraj wraz z nim (...)"¹⁸.

Tymczasem w ramach liberalnych manipulacji Aleksandra II, przy zapale inteligencji rosyjskiej, wprowadzono również reformę sądową. Anatol Koni nazwał „pierwszą miłością” entuzjazm, z jakim prawnicy rosyjscy oddawali się swemu powołaniu w zreformowanych sądach. Moskiewski prokurator gubernialny, wybitny prawnik, Dymitr Rowiński, przemawiając do nowo mianowanych sędziów śledczych, wzywał ich, aby „służyli sprawie, nie zaś osobom”, i aby byli przede wszystkim ludźmi, a dopiero potem urzędnikami.

W tym samym duchu przemawiał minister Źamiatin do petersburskich sędziów w dniu otwarcia nowych sądów; mówił, że powierza

¹⁸ A. Leroy-Beaulieu: *L'empire des Tsars*, t. II, 1886, s. 220-221.

się im obronę najświętszych interesów jednostek, społeczeństwa i całego państwa. Stwierdzał też, że wszystkim instytucjom sądowym, od najniższych do najwyższych, zostaje nadana zupełna samodzielność.

Zreformowane sądownictwo oparte było na zasadzie ścisłego podziału władzy sądowej i administracyjno-wykonawczej, przy niezależności wymiaru sprawiedliwości i jego przedstawicieli od władzy rządzącej. Z punktu widzenia carskiego samowładztwa, w tym po-dziale tkwiła herezja polityczna; władza samowładna jest niejako z natury swej niepodzielna — wydaje ustawy, rządzi, sędzi, karze. Jawnym, publicznym przewodem sądowy obrązał przywileje i przyzwyczajenia biurokracji, zwłaszcza w wypadkach, gdy w procesach sądowych wchodziły w grę wyraźne interesy rządu lub jego poszczególnych przedstawicieli. Adwokat, występujący jako strona równorzędna z prokuretorem państwowym, był — ze względu na swoje prerogatywy — jakby naturalnym przeciwnikiem biurokracji. Prokurator — przedstawiciel interesu państwowego, występujący jako strona, zwalczany, atakowany publicznie przez adwokata, to był widok niezgodny z całym systemem rządów carskich, dla biurokratów było to prawdziwe „biezobrazje”. Oddawanie wymiaru sprawiedliwości w ręce poddanych w sądach przysięgłych, szczególnie razilo zmysł biurokracji. Walka rządu i całej carskiej biurokracji z nowymi sądami była w związku z tym równie nieunikniona jak walka z ziemstwami.

Leroy-Beaulieu pisał na ten temat: „Samowładztwo rosyjskie nie mogło dać krajowi wolnych instytucji sądowych, nie ograniczając praktycznie samego siebie, przez nakreślenie granic dla władzy swych reprezentantów. Rząd carski wziął, jako podstawę, maksymy prawa publicznego europejskiego, same zasady sprawiedliwości nowoczesnej. (...) - A więc przede wszystkim, rozdział władzy sądowej od władzy administracyjnej, niezależność sędziów i sądów, od najniższego do najwyższego; a więc równość wszystkich poddanych cara wobec prawa, jawność wymiaru sprawiedliwości z procedurą ustną, sądy otwarte na oścież, funkcjonujące pod kontrolą opinii i prasy. Na koniec, udział bezpośredni ludności w sądownictwie, to przez sądy przysięgłych, to przez wybór sędziów. Takie zasady wprowadzały istotnie prawdziwą rewolucję w życiu narodu; gdyby zostały na zawsze zachowane i uszanowane w praktyce, ugodziłyby w samo serce złego ducha cesarstwa: samowolę biurokracji. Jedna zwłaszcza innowacja wydawała się starym czynownikom rewolucyjna i zgubna: to rozdział dziedziny sądownictwa od dziedziny administracji, czyli uwolnienie sprawiedliwości od wszelkiej ingerencji rządu i jego funkcjonariuszy. Niezawisłość sądów stanowiła dla rządu i jego agentów, dla samej wszechwładzy carskiej granicę i wędzidło. (...) Rząd carski nie mógł zdecydować się na tę rolę, tak nową dla niego, i był zmuszony do odzyskiwania uprawnień, których się zrzekł, przez drogi

uboczne i przez prawa wyjątkowe. Mniemano, że można przzenieść w całości sprawiedliwość europejską na stary grunt autokratyczny, a zapomniano, że między instytucjami istnieje związek wzajemny i że sądy przysięgłych Europy nie mogłyby istnieć w swej nietykalności obok samowoli administracji i wszechwładzy policji”¹⁴.

Najważniejszym czynnikiem, który w tym okresie uniemożliwił konsekwentne wprowadzenie w życie różnych instytucji demokratycznych, był brak klasy społecznej, która byłaby zdolna wymusić na caracie rzeczywiste, daleko idące reformy demokratyczne. W ówczesnej Rosji słaba była nie tylko klasa robotnicza, ale także burżuazja. Nic więc dziwnego, że miodowy okres liberalnych manipulacji Aleksandra II nie trwał zbyt długo.

Przyczajona reakcja była coraz bardziej niezadowolona, czekała tylko, kiedy nastąpi odpływ fali liberalizmu. Policja carska zbierała materiały i też czekała. Kiedy w lipcu 1862 roku aresztowani zostali najbardziej znani przywódcy ruchu liberalnego — Czernyszewski i Mikołaj Serno-Solowjewicz, lęk reakcji minął i wyszła z ukrycia. Bardzo szybko zorientowała się ona, że ruch liberalny, przed którym przez pewien czas drżała, nie był wcale tak silny, jak się wydawało uprzednio, a miłościwy imperator nie brał zbyt poważnie swych liberalnych reform, traktując je jako metodę manipulacji społeczeństwem.

Im większy był przedtem strach reakcjo-

¹⁴ Tamże, s. 282, 283, 297-299.

nistów przed widmem rewolucji, z tym bardziej dziką zawziętością, graniczącą z sadyzmem, zaczęli się teraz naigrawać i pastwić nad uwięzionymi już przywódcami radykalizmu. Znana pisarka Sochańska-Kochanowska pisała do Iwana Aksakowa: „Czernyszewski, mówią, jest słaby i małoduszny w więzieniu, jak dziewczę płacze i skarży się, zuchwały prostak, który tak głos podnosił! Pisarew, który, mówią, i przedtem przechodził obłąkanie, dostał znów pomieszania. «Sowiemienik» nie zmartwychchwstanie już”. Z sadystycznym humorem mówiono o karze czekającej uwięzionych. Sochańska pisała do Aksakowa, że książę Suworow przywołał Czernyszewskiego i tak się do niego odezwał: „Dobry z pana człowiek, panie Czernyszewski! A niech się pan obróci. (...) Jaką doskonałość ma pan szyję do stryczka”¹⁶.

Wybuch powstania polskiego w 1863 roku przyczynił się również do zwiększenia wpływu kół reakcyjnych na samego cara i jego politykę.

W okresie przypływu reakcji znaleźli się też oczywiście usłużni publicyści, gotowi oddać swe pióro na jej usługi. Najwybitniejszym z nich był w tym czasie niewątpliwie M.N. Katkow. Ten urodzony demagog wieǳiał dobrze, że rząd ma do dyspozycji zastępy urzędników, żandarmów, szpiegów, ale ani jednego publicysty z prawdziwego zdarzenia, zdolnego do obrony samowładztwa, prawosławia i „ludowości” z talentem, wiedzą i tempe-

¹⁶ N. Barsukow: *Zycie Pogodina*, t. 19, s. 387.

ramentem pisarskim. Stary, zardzewiały oręź, którym rząd zwalczał ruch umysłowy — mechaniczne, policyjne tłumienie tego ruchu, to już była broń niewystarczająca, wzniecała ona lęk, pozornie gasiła ogień buntu, a w rzeczywistości wpędzała go tylko w podziemie, wzmagając przy tym nienawiść i przyczyniając się do powstania fanatyzmu wśród przeciwników caratu. W sferach rządowych rosło poczucie potrzeby zwalczania w druku ataków na rząd carski. Ale brak było caratowi utalentowanych publicystów. Toteż przez wiele lat rząd był właściwie bezradny wobec propagandy Hercena. O tej bezradności najlepiej świadczą rozpaczliwe pomysły, które powstawały w głowach agentów i kandydatów na agentów III Oddziału, jak np. pomysł zniszczenia drukarni Hercena oraz schwytania jego samego i zabicia go (były to koncepcje przysłowiowych argumentów, jakich używały wół przeciw Sókratesowi).

Katkow postawił sobie inny cel: śmierć moralna Hercena w Rosji. Znał on dobrze sposób myślenia i metody obozu opozycyjnego, gdyż sam wyszedł z jego szeregów. Był uczestnikiem słynnego kółka Stankiewicza, członkiem grupy młodych hegistów moskiewskich, młodość „górną i chmurną” zeszła mu w towarzystwie Hercena i Bielińskiego. Gdy nadszedł okres przypływu fali liberalizmu, nie łączył się wprawdzie z radykałami młodego pokolenia, ale daleki był też od reakcjonistów. Jeszcze w grudniu 1861 roku wzywał Katkow do studiowania i naśladowania instytucji an-

gielskich. Nigdy jednak liberalnych koncepcji nie traktował zbyt poważnie. Głównym motorem jego działań była niezaspokojona ambicja, która w końcu uczyniła zeń renegata obozu wyznajacego ideały wolności.

Katkow był synem urzędnika niskiej rangi, wychowywanym przez matkę, która wcześniej owdowiała. W dzieciństwie musiał znosić niedostatek i upokorzenia. Od wczesnych lat był bardzo ambitny, a z czasem stawał się coraz bardziej bezwzględny w dążeniu do zdobycia władzy, rozgłosu i kariery; był zimny i pyuszny, deptał słabszych z upodobaniem.

W 1862 roku doszedł Katkow do wniosku, że droga pośrednia między obozem reform a reakcją — którą dotychczas kroczył — nie zapewni mu sukcesu i zdecydowanie zwrócił się w stronę reakcji. Znał dobrze sytuację społeczną w swym kraju, zorientował się, że opozycja warstw oświeconych w Rosji lat sześćdziesiątych XIX wieku, to nie był jakiś skryształizowany program, za którym stałyby odpowiednie siły społeczne, zdolne zwycięsko walczyć o jego urzeczywistnienie, lecz raczej nastrój społeczeństwa; popularność przywódców opozycji to nie była wiara w nich i w ich program, lecz raczej nadzieję, że doprowadzą oni do jakichś zmian na lepsze. Kiedy nie ulegało już wątpliwości, że fala liberalizmu zaczyna odpływać, uznał, że najlepiej dla niego będzie stanąć po stronie reakcji.

Wiedział dobrze, że społeczeństwo rosyjskie, wychowane w systemie Mikołajowskim,

który nie dopuszczał do publikowania wystąpień przeciwko uznanym autorytetom, dobrze przyjmuje wszelkie publikacje, w których atakowane są ostro największe powagi. Dotychczas artykuły takie pisali liberałowie. Katkow postanowił wykorzystać tę broń, ale odwracając jej ostrze w drugą stronę. Zaczął więc lżyć i oczerniać Hercena, który był w owym czasie autorytetem dla szerokich kręgów rosyjskiego społeczeństwa.

Kreując się na zbawcę ojczyzny, używa Katkow broni liberałów, przy czym pamphlety jego przechodzą w paszkwile, a nawet (wskutek warunków politycznych) w denuncjacje. Korzystał przy tym z odpowiednich prerogatyw — rozporządzenie ministra Gołowina z 30 lipca (wg kalendarza starego stylu) 1862 r. nakazało przesyłanie do uprzednio aprobaty prezesa komitetu cenzury wszelkich przeznaczonych do druku odpowiedzi na wystąpienia Katkowa przeciwko Hercenowi. Mógł więc Katkow spokojnie polemizować ze swymi przeciwnikami, którzy w pewnym sensie mieli zakneblowane usta.

Przystępując do działania zaczął Katkow wygrywać różne słabości społeczeństwa, wytworzone w okresie Mikołajowskiego terroru. Zaczął więc od razu przemawiać tonem rokazującym, gromić, grozić i piętnować, budząc respekt i lęk w tych samych ludziach, którym dotąd imponowały groźne filipiki, wewrwa i impet radykałów. Znał dobrze łatwość i lękliwość wychowanych w systemie ucisku i niewyrobionych obywatesko

szerokich mas; starał się więc ją wykorzystać, aby obudzić ich nieufność i podejrzliwość w stosunku do liberalów. Alarmuje więc, straszny ciągłym niebezpieczeństwem, usypia krytyczm czytelników i stara się wywoływać nienawiść wobec określonych ludzi.

Zastosował bardzo sprytną demagogię — mając za sobą całą siłę rządu i klas panujących, przemawiał tak, jak gdyby walczył z przemocą. Depcząc i lżąc powalonych, zbierał pozę Dawida walczącego z Goliatem; zmierzając ku karierze drogą łatwych i najmniej nie ryzykownych sukcesów, udawał ofiarnego bojownika. Starał się zachowywać pozory pisarza, który działa zgodnie z własnymi przekonaniami i jest jakby niezależnym fanatykiem dobrej sprawy. Gdy poczuł się już odpowiednio mocny, zaczął krytykować działalność ministrów podejrzanych o liberalizm i o sprzyjanie sprawie polskiej. Manifestował w ten sposób swą wierność dla tronu. Zawsze przed każdym takim krytycznym artykułem obliczał dobrze szansę, tak aby nie ryzykować. Dzięki takim manipulacjom zyskiwał coraz bardziej na znaczeniu, stając się silną, z którą musieli się liczyć nawet dygnitarze carscy.

Jedną z głównych metod demagogii stosowanych przez Katkowa było budzenie szowitzmu wielkorosyjskiego. Ułatwił mu sytuację wybuch powstania polskiego. Zaczął w tym czasie niejako specjalizować się w antypolskich wystąpieniach i atakowaniu wszystkich, którzy przejawiali propolskie sympatie.

Na początku lat sześćdziesiątych XIX wieku sympatie propolskie były w społeczeństwie rosyjskim bardzo silne. W okresie przyływu fali liberalizmu, postępowi rosyjscy pisarze, mówcy, profesorowie mówili o swobodzie i wolności dla Polaków. Programy rewolucjonistów szły dalej, domagając się dla Polski odrębego bytu państwowego. W artykułach Hercena w „Kołokole”, w odezwie Zajczniewskiego, w wystąpieniach Bakuниna mowa była wprost o niepodległości dla Polski, o odbudowaniu państwa polskiego.

Piotr Kropotkin w swych wspomnieniach opowiada o żywych sympatiach społeczeństwa rosyjskiego do Polaków po wybuchu powstania 1863 roku: „Nigdy przedtem nie okazywano tyle sympatii sprawie polskiej w Rosji, co wówczas. Nie mówię o rewolucjonistach. Nawet wielu umiarkowanych ludzi wyrażało się wtedy otwarcie, że korzystniej byłoby dla Rosji mieć w Polsce dobrego sąsiada niż wrogi, choć poddany kraj. Polska nigdy nie straci swego narodowego charakteru; zbyt on jest oryginalny. Ma i będzie mieć swoją własną sztukę, swoją literaturę i własny przemyśl. Rosja może ją utrzymać w niewoli tylko za pomocą brutalnej siły fizycznej; a taki stan rzeczy zawsze sprzyjał i będzie sprzyjać panowaniu ucisku w samej Rosji. Zapatrzywanie te podzielało bardzo wiele ludzi i pamiętam, że gdy byłem jeszcze w korpusie, towarzystwo petersburskie przyjęło z uznaniem artykuł wstępny, który słoianofil Iwan Aksakow miał odwagę zamie-

ścić w swej gazecie «Dień». Zaczynał od przypuszczenia, że wojska rosyjskie opuściły Polskę, i wykazywał pomyślne tego następstwa i dla samej Polski i dla Rosji. Kiedy rozpoczęło się powstanie w 1863 roku, kilku oficerów rosyjskich odmówiło udziału w walkach przeciw Polakom, a niektórzy otwarcie przyłączyli się do powstańców i zginęli na szubienicy albo na polu bitwy. Składki na powstanie zbierano w całej Rosji, a na Syberii nawet całkiem otwarcie. Studenci uniwersytetów zaopatrywali w cały rynsztunek bojowy kolegów, którzy udawali się do szeregów powstańczych”¹⁶.

Silne były sympatie propolskie również wśród arystokracji rosyjskiej, a nawet biurokracji. U znanego polakożercy Michała Murawiewa wywoływało to nawet swego rodzaju psychozę — podejrzewał większą część biurokracji petersburskiej o sprzyjanie sprawie polskiej. W swych pamiętnikach pisze Murawiew: „We wszystkich ministerstwach, zwłaszcza skarbu i poczty, bardzo ważne i wpływowe stanowiska były zajęte przez Polaków. (...) Większość osób, wysoko postawionych, przejęta była polonizmem”. Minister skarbu Reutern „najwyraźniej popierał wszystko, co polskie, i pozwalał na rozszerzanie się propagandy polskiej w calem cesarstwie, mianując przeważnie Polaków na wszystkie stanowiska wpływowe. (...) Generał-gubernator wojenny petersburski, książę

żę Suworow, do tego stopnia przejęty był wyrozumiałością wobec rewolucjonistów polskich, że, rzec można, niemal szalał. (...) Stałe szkodził sprawie rosyjskiej swą kłamiową gadałliwością we wszystkich warstwach społeczeństwa i nawet u dworu, gdzie pobłaźliwie wysłuchiwano jego naiwnego paplania”. Iwan Tołstoj, minister poczt, „w poufnym rozmowie z cesarzem szkodził sprawie rosyjskiej, usiłując poprzeć system, przychylny Polakom”. Sam szef III Oddziału, książę Dołgorukow, był „przejęty ideami kosmopolityzmu i po uśmierzeniu powstania skłonny do pobłaźliwości względem Polaków”. Wielki książę Konstanty, „stworzenie arcyzuchwale”, dążył do zajęcia tronu polskiego. Aleksander Potapow, mianowany w 1864 roku pomocnikiem Murawiewa, to „osobistość niegodna uwagi, zarówno ze względu na swój podły charakter, jak i z powodu szkodliwych dla Rosji tendencji polskich”. Starał się „przez różne ulgi zaskarbić sobie sympatie Polaków”. Jako czasowy zastępca generała-gubernatora „upokarzał i prześladował wszystko, co rosyjskie, i usiłował zjednać sobie względy Polaków wszelkimi możliwemi ulgami, pobłaźliwością i wyrozumiałością dla tendencji polskich i rzymsko-katolickich”¹⁷.

Katkow nie miał więc łatwego zadania przed sobą, ale zabrał się energicznie do dzieła. Zaczął od „ludowości”, stwierdzając: „Po-

¹⁶ P. Kropotkin: *Wspomnienia rewolucjonisty*, s. 190-191.

¹⁷ Russkaja Starina, t. XXXVI, 1882, s. 397, t. XXXVII, S-Pietierburg 1883, s. 131-135, 142-152, 163, 299.

wstanie polskie to wcale nie powstanie narodowe: powstał nie naród, lecz szlachta i duchowieństwo". To „intryga szlachecko-jezuicka. (...) Intryga, wszędzie intryga, przewrotna intryga jezuicka, jezuicka i ze swego pochodzenia i ze swego charakteru! Jeszcze na długo przed powstaniem zbrojnem w Polsce intryga ta zaczęła swe działanie. Wszystko, co było w społeczeństwie naszym nieczystego, zgnilego, obłąkanego, intryga ta potrafiła pochwycić w swe ręce i zorganizować dla swych celów. Nasi politowania godni rewolucjonisi, świadomie lub nieświadomie, stali się jej narzędziem. Nasz niedorzeczny materializm, ateizm, wszelkiego rodzaju emancypacje, i śmieszne i oburzające, znalazły w niej czynne poparcie. Z radością patronowała ona całej tej rozpuście i rozszerzała ją wszelkim sposobem. (...) Niejeden nauczyciel-liberał, propagując kosmopolityzm lub niewiare, był, przez dziesiąte ręce, organem intrygi jezuickiej i zupełnie określonej narodowości, która ryła pod ziemią i w ciemności podkopywała wszystkie korzenie życia społeczeństwa rosyjskiego”¹⁸.

Według Katkowa Rosja przeżywa chwile wielkiej wagi i wielkiej grozy. „Narodowość polska szuka nie wolności, lecz przewagi i panowania. (...) Wspomnijmy o 1612 roku, o tem, co było o lat dwieście później, w 1812 roku. Wspomnialiśmy o 1612 roku. (...) Polacy panowali na Kremlu moskiewskim, tym wę-

¹⁸ M.N. Katkow: 1863 god, t. I, Moskwa 1887, s. 255, 273-283.

zle życiowym ziemi rosyjskiej, hufce ich palili ją i grabiły, harcując po całym jej obszarze i przenikając daleko na północ. (...) Po upływie lat dwustu, zdobywca, przed którym upadła cała Europa, zwrócił przeciwko nam wszystkie jej siły. Polska otworzyła mu drogę do wnętrza naszej ziemi, pod jego orłami biła się z nami i razem z nim obecna była przy pożarze Moskwy”¹⁹.

Można powiedzieć, że w okresie przypływu reakcji rosyjskiej główną jego siłą literacką był Katkow, natomiast główną siłą czynną Murawiew, przed którym Katkow był czołem.

Powstanie polskie ułatwiło manipulacje reakcji w samej Rosji, która mogła teraz zwolenników reform oskarżać o brak patriotyzmu. Kropotkin wspomina: „Rewolucja polska położyła koniec wszystkim reformom. Prawda, że w latach 1864—66 wprowadzono reformę ziemską i sądowniczą, ale były one gotowe jeszcze w 1862 roku. Poza tym w ostatniej chwili Aleksander II wybrał plan reformy ziemskiej, wypracowany nie przez Michała Milutina, lecz przez reakcyjną partię Wałujewa, oparty na wzorach austriacko-niemieckich. Po wtóre, natychmiast po ogłoszeniu obu reform znaczenie ich ograniczono, a w niektórych wypadkach całkiem zniesiono przez dodanie różnych «tymczasowych zarządzeń».

Najgorzej, że sama opinia publiczna zwróciła się nagle w kierunku reakcji. Bohaterem dnia stał się Katkow, wysławiany teraz jak

¹⁹ Tamże, t. I, s. 64-65, 108-109.

rosyjski «patriota»; pociągnął on swym wpływem większą część petersburskiego i moskiewskiego społeczeństwa. Mianował natychmiast «zdrajcą» każdego, kto ośmiał się jeszcze mówić o reformach»²⁰.

Aleksander II i jego doradcy wykazywali zresztą w okresie powstania duże talenty w dziedzinie manipulowania społeczeństwem, również w stosunku do narodu polskiego. Mikołaj Milutin, który w kwietniu 1861 roku ustąpić musiał ze stanowiska wiceministra spraw wewnętrznych jako zwolennik zbyt radikalnej reformy agrarnej, w sierpniu 1863 roku został przyjęty na dwugodzinnej audiencji w Carskim Siole. W trakcie tej rozmowy ustalone zostały zasady polityki rządowej na terenach Polski. Milutin miał na tych terenach przeprowadzić reformę agrarną tak, aby rząd mógł pozyskać sobie chłopów przeciwko powstańcom, odciąć ich od wpływu polskich warstw oświeconych, a następnie zrusyfikować.

Milutin, który przedtem, na gruncie rosyjskim, był przeciwnikiem Murawiewa — a różnił ich właśnie stosunek do reformy włościańskiej, teraz znakomicie dogadał się ze swym dawnym antagonistą. W październiku 1863 roku jadąc do Warszawy zatrzymał się u Murawiewa w Wilnie. Jeszcze przed przyjazdem do Wilna liberalny Milutin pisał do reakcyjnego Murawiewa: „Pragnę gorąco, aby ta ważna sprawa uwłaszczenia chłopów, w prowincjach zachodnich i w Królestwie,

²⁰ P. Kropotkin: wyd. cyt., s. 195-196.

W prowincjach zachodnich i w Królestwie, pozwoliła nam utrwały całkowicie na przyszłość nasze panowanie w tym kraju. (...) Powinniśmy iść w całej tej doniosłej sprawie ręka w rękę; co do mnie ofiarowuję Panu z całą szczerością moje współdziałanie. Pragniemy jednej tylko rzeczy; korzyści dla Rosji”²¹.

Wileńskie rozmowy Milutina z Murawiewem miały charakter serdeczny, Milutin, nawet w swych prywatnych wynurzeniach, nie znajdował ani słowa nagany dla metod Murawiewa, stwierdził natomiast, że terror Murawiewowski wydaje mu się całkiem słuszną metodą.

Razem z Milutinem posłano do „Ziem Zachodnich” imperium cały zastęp „diejatieli”, dawnych demokratów-ludowców, patriotów o odcięciu słowianofilskim, którzy stali się renegatami ruchu liberalnego i rewolucyjnego i szukali na terenach dawnej Polski możliwości zrobienia kariery. W szkole Milutina zaczął się kształcić typ czynownika-działacza, bojownika sprawy wielkoruskiej i prawosławnej w buntowniczym kraju polskim. Ci działacze starali się sprawować kontrolę nawet nad prawomyślnością władz rządowych rosyjskich, domagając się od nich zdecydowanego polakożerstwa, nawet sam namiestnik czuł na sobie ich „patriotyczne” oko.

Milutin uważał, że od dzieła emancypacji ludu odsuwać należy Polaków, a całą zasługę

²¹ A. Leroy-Beaulieu: *Un homme d'état russe*, Paris 1884, s. 202-203.

pozostawiać Rosjanom. Przy tym Milutin, podobnie jak Murawiew, miał istną manię prześladowczą na punkcie polonofilstwa Rosjan i podejrzewał o tę zbrodnię wielu czynowników Rosjan z biura namiestnikowskiego. Według Milutina Rosjanie, którzy dotąd urzędowni w Polsce, byli spolszczeni, należało więc ich zastąpić nowymi ludźmi, tzn. przede wszystkim „liberałami” przybyłymi z Rosji.

Jeden z tych „liberałów” przybyły razem z Milutinem — J. Samarin, pisał na wiosnę 1863 roku w jednym ze swych listów o walce z powstaniem polskim: „Rząd nasz znajduje się w takim położeniu, że może łatwo przyswoić sobie cały mechanizm propagandy rewolucyjnej, nie tracąc ani odrobiny, ani na włos, władzy”²².

Wśród „liberałów” przybyłych z głębi imperium koncepcje te znalazły zdolnych wykonawców. Np. w jednym z majątków rożjemca pokojowy (mirowej posrednik) wyszedł na most i wskazał tłumowi chłopów dwór, wołając: „To wszystko wasze, wszystko powinno przejść do was!” Inny znowu „posrednik”, podpiwszy sobie zdrowo na obiedzie u prezesa, oświadczył przy wszystkich gościach, że najlepszy środek to „wyrzucić wszystkich panów”. Nawiasem mówiąc, gdy o tym odezwaniu powiadomiono władze, urzędnika tylko przeniesiono na inne miejsce.

Wielu takich działaczy carskich na terenach dawnej Polski należało do ludzi, którzy w Rosji we własnych majątkach obdzier-

²² B. E. Nolde: *Jurij Samarin*, Paris 1926, s. 148.

rali chłopów niemiłosiernie, natomiast po przybyciu do „Ziem Zachodnich” stawali się zapalonimi „obrońcami ludu”. Ludziom tym najbardziej odpowiadało jednak nie tyle oddawanie chłopom ziemi odbieranej szlachcie polskiej, ile zabieranie jej dla siebie. Bardzo często tak się zresztą działo — majątki konfiskowane Polakom przydzielano carskim urzędnikom.

„Obrońcą ludu” stał się także Murawiew. 2 czerwca (starego stylu) 1863 roku zwrócił się z odezwą do chłopów, wzywając ich do walki z buntownikami. Pisał w tej odezwie m.in.: „Wierni obowiązkowi i przysiędze wieśniacy! Dana wam wolność od poddaństwa względem panów stanowi dowód troskliwości cesarza o was”. Odezwa przeciwstawia chłopów „ziemianom pochodzenia polskiego”. Wójtom i posterunkom policyjnym, utworzonym we wsiach z chłopów, zleca opiekę nad krajem i poleca szczególnej uwadze księży i szlachtę polską. „Ludzi o złych zamiarach i ludzi podejrzanych, jakiegokolwiek stanu i stanowiska będą, czy to książę, ziemianie, szlachta, czy ludzie innych stanów, natychmiast zatrzymywać i oddawać w ręce oddziałów wojskowych. Brońcie także waszych cerkwi i kościołów od niecnego bezczeszczenia ich przez buntownicze wezwania i bezprawne przysięgi”. Odezwa wzywa chłopów do „ścigania i tępienia wszelkich zakusów buntowniczych”. Oprócz tego 11 czerwca (starego stylu) wydał Murawiew rozporządzenie dla gubernatorów, w którym stwierdzał, że wśród

buntowników znajduje się duża liczba drobnej szlachty. Nakazywał od tych ludzi „natychmiast odbierać ich posiadłości wraz z dworami” i oddawać je chłopom, dając pierwszeństwo tym, którzy oddali odpowiednie usługi sprawie „ścigania i tępienia buntowników”²³.

Te manipulacje Murawiewowsko-Milutynowskie można nazwać „policyjną ludowością”. Chodziło w nich o wykorzystanie chłopów przeciw powstańcom i wychowanie typu chłopa — wiernego poddanego cara, spełniającego funkcje współpracownika carskiej policji.

W latach sześćdziesiątych XIX stulecia carski absolutyzm wkroczył w nowe stadium i zaczął stosować nowe metody manipulacji społeczeństwem. Reforma włościańska miała mu zapewnić poparcie ludu, rozbudzony — zwłaszcza po 1863 roku — nacjonalizm wielkoruski miał zapewnić poparcie rosyjskich warstw oświeconych, wreszcie rozbudowany i zmodernizowany w drodze reform aparat władzy miał stanowić skuteczne narzędzie rządzenia.

Te manipulacje mogły w najlepszym razie przedłużyć egzystencję caratu, ale nie mogły go uratować. Choroba trawiąca carski organizm państwowego została tylko niejako podleczona i ukryła się we wnętrzu organizmu, aby w późniejszym okresie wybuchnąć ze zdwojoną siłą.

Ale te wszystkie manipulacje, które miały

uratować carat, na dłuższą metę stwarzały dlań nowe niebezpieczeństwa.

Dawne Mikołajowskie rządy opierały się na sprytnym rozgrywaniu sytuacji zarówno w stosunku do szlachty, jak i do chłopów. Carat wiązał szlachcica z tronem, dając mu przywileje stanowe i wielkie korzyści materialne, a jednocześnie stawiając go stale wobec groźby odwetu chłopskiego i zmuszając go do ciągłego liczenia na rząd jako na jedyny czynnik zdolny zapewnić mu bezpieczeństwo. Szlachcic swymi ambicjami, interesami klasowymi i wreszcie strachem przed chłopami, związany był z samowładnym rządem carskim. Jednocześnie zaś rząd starał się o to, aby w oczach chłopa car występował jako obrońca przed samowolą panów. Reforma 1861 roku osłabiła tradycyjny związek szlachty z rządem. Szlachta zaczęła szukać rekompensaty w dążeniach konstytucyjnych i na tym gruncie spotykała się z radykalną inteligencją. Przypływ szowinizmu wielkoruskiego stanowił w tej sytuacji dla rządu carskiego opatrznosciowe zrządzenie losu.

Carat, zagrożony przez rewolucyjny ferment i polskie powstanie, wszedł w ścisły sojusz z żywiołami nacjonalistycznymi. Wprawdzie Aleksander II i część jego doradców z pewną nieufnością odnosili się do nacjonalizmu, który zaczął odgrywać w pewnym stopniu rolę kontrolera rządu i stróża patriotyzmu państwowego, ale dążenia nacjonalistów uważali za bez porównania mniej groźne niż bezpieczeństwo rewolucji, któ-

²³ *Sbornik rosporządzeń grafa M. N. Murawiewa, 1863-1864*, Wilno 1866, s. 111-112, 228-231.

rej widmo już widzieli w swej wyobraźni.

Carski absolutyzm wszedł więc w przymierze z wielkoruskim nacjonalizmem. Dewizą tego przymierza było hasło: „Rosja dla Rosjan”, oczywiście tylko tych wiernych rządowi; realizacja tego hasła to była koncesja ze strony rządu na rzecz nacjonalistów, natomiast uznanie i poparcie dla absolutyzmu — to była usługa „patriotów” na rzecz rządu. Polakożerstwo było doskonałym cementem, który spajał to przymierze. Wokół rządu wytworzył się swego rodzaju wspólny front nacjonalistyczny, który szedł lawą przeciw wrogom, z carskim hymnem na ustach. Wytworzyła się swego rodzaju mafia prawosławno-nacjonalistyczna, która mówiąc o swej wierności i lojalności wobec cara, szerząc alarmujące wieści o zmowie żywiołów obcych, innowierczych i rewolucyjnych przeciwko carowi i prawosławiu, tworzyła stopniowo państwo w państwie, terroryzowała moralnie cara, rząd i naród, a w przypadkach, gdy car skłaniał się ku reformom politycznym lub ustępstwom na rzecz innych narodowości, stanowiła frondę paraliżującą te reformy lub udaremniającą ich wykonanie. Utożsamiała ona własną ideologię z racją stanu i sztucznie dzieliła nawet sam naród panujący, wielkorosyjski, na dwie części — na dobrych, lojalnych poddanych, „prawdziwych” ludzi rosyjskich i na ludność buntowniczą, antypaństwową i antynarodową, domagając się od państwa szczególnej opieki dla tej pierwszej części narodu, która miała stanowić klasę pa-

nującą nad całą resztą, przy czym do tej gorszej reszty zaliczano zarówno niepewną politycznie część narodu wielkorosyjskiego (a była to w istocie większa część tego narodu), jak i całą ludność nierosyjską i innowierczą.

Nacjonalizm wielkorosyjski powodował ciągłe zaognianie się sprawy narodowej w imperium carskim, podniecając i wzmagając dążenia odśrodkowe narodowości nierosyjskich. W dodatku obóz nacjonalistyczno-prawosławny swą zachłanność rozciągał poza granice państwa, przyczyniając się do wciągania Rosji w różne ryzykowne operacje polityczne i wojny — na Bałkanach, w Azji Środkowej i wreszcie na Dalekim Wschodzie.

Jeżeli chodzi o politykę wewnętrzną, to obóz reakcyjno-nacjonalistyczny starał się paraliżować akcję reformistyczną, posadzając zwolenników reform o opozycję przeciw caratowi i wszechwładnej biurokracji, o chęć rozbicia państwa, osłabienia prawosławia oraz o porozumienie z wrogami Rosji. W rezultacie wszystkich zwolenników reform, umiarkowanych liberalów, demokratów, odswano od caratu i spychano w podziemie.

Z chwilą gdy obóz nacjonalistyczno-reakcyjny zaczął zyskiwać coraz większe wpływy, rozpoczął się proces odwrotu od reform. Posyapały się różne krępujące działalność ziemstw nowele ustawodawcze, przepisy administracyjne i nawet represje. Funkcjonariusze ziemscy, tacy jak lekarze czy nauczyciele, zostali całkowicie uzależnieni od administracji. Prawo z 21 listopada (starego stylu)

1866 roku zadało decydujący cios ziemstwom w dziedzinie finansowej, krępując ich możliwości czerpania środków finansowych z przemysłu i handlu. Ziemstwa próbowały protestować, wtedy nastąpiły represje — rząd zamknął np. instytucje ziemskie guberni petersburskiej, prezesa gubernialnego urzędu ziemskiego — Krużego, wysłał do Orenburga, a radnego, hrabiego Szuwałowa, zmusił do wyjazdu za granicę.

16 grudnia (starego stylu) 1866 roku senat stwierdził, że gubernatorzy mają prawo odmówić zatwierdzenia na urzędach prezesów zarządów ziemskich osób, które uważają za nieprawomysłne. W 1867 roku wydano regulamin obrad zgromadzeń ziemskich, który wzmacniał władzę prezesów tych zgromadzeń. Ustanowiono też cenzurę gubernatorską na drukowane w prasie uchwały i protokoły zgromadzeń ziemskich. W rezultacie gazety przestały pisać o działalności ziemstw.

Po usunięciu Zamiatina ze stanowiska ministra sprawiedliwości, jego następca Pahlen zrobił wyłom w zasadzie nieusuwalności sędziów — na stanowiska sędziów śledczych zaczął mianować zastępów, pełniących obowiązki sędziów, którzy pozbawieni byli przywileju nieusuwalności. Niezawisłość sądów stawała się fikcją.

W rezultacie więc, aparat władzy, który po reformach miał się stać skutecznym narzędziem rządzenia, był coraz bardziej rozsadzany przez wewnętrzne sprzeczności. Rozpoczęła się prawdziwa wojna domowa między róż-

nymi instytucjami państwowymi — walka administracji i policji przeciwko uniwersitetom, ziemstwom i sądom. Do walki rządu ze społeczeństwem przybyła jeszcze walka rządu z instytucjami państwowymi, uznanymi za niepewne i podejrzane. Zaczęły się zamachy caratu na własne ustawy, wiarołomstwa wobec uroczystych zaręczeń, sławionych przedtem jako wielkie reformy, podważanie ustaw o wielkiej wadze przez różne rozporządzenia administracyjne i akty samowoli biurokratycznej..

Zyczliwy obserwator i badacz epoki Aleksandra II pisze na ten temat: „Car-reformator, pod pozorem naprawy swych sławnych reform, kończył na tym, że je kaleczył lub niweczył w praktyce, (...) nie dostrzegając wreszcie, że reformy, jak rewolucje, wywołują jedne drugie iwiążą się wzajemnie i że nic tak nie podnieca ducha rewolucyjnego, jak brak harmonii między instytucjami i rozbój między prawami i zasadami rządu a praktykami władz rządowych”²⁴.

Walka, wydana przez rząd instytucjom liberalnym, powstały w ciągu krótkiego okresu reform, wywołała rosnące szybko zobowiązanie szerokich rzesz społeczeństwa na sprawy publiczne. Społeczeństwo, usuwane od czynnego udziału w życiu publicznym, ścigane podejrzliwością rządu przy każdym śmielszym przejawie zainteresowań politycznych, zwracało się ku otwierającej się za no-

²⁴ A.Leroy-Beaulieu: *Études russes et européennes*, Paris 1897, s. 16-18.

wego panowania dziedzinie łatwego bogacenia i pustego używania. Oportunizm polityczny, indyferentyzm ideologiczny zastępowały szybko to gorączkowe zainteresowanie wszelkimi dziedzinami życia publicznego, jakie cechowało pierwsze lata nowego panowania. Świadectwa różnych ludzi, nieraz o wręcz przeciwnych przekonaniach politycznych, dają całkiem zgodny obraz degradacji ducha obywatelskiego, który nastąpił w drugim okresie panowania Aleksandra II.

Młody książę Kropotkin, który po pięcioletnim pobycie na Syberii jako oficer kozaków amurskich pod koniec 1867 roku powrócił do Petersburga, stwierdził, że przez czas jego nieobecności „Petersburg Czernyszewskich” stał się miastem teatrzyków ogródkowych.

„Po uwłaszczeniu chłopów otworzyły się nowe drogi wzbogacenia się, i chciwy zysku tłum rzucił się na nie z pożądliwością. Linie kolejowe budowano w gorączkowym pośpiechu. Właściciele ziemscy masowo zastawiali majątki w świeżo powstałych prywatnych bankach. Notariusze i adwokaci — niedawno powstałe zawody — mieli olbrzymie dochody. Towarzystwa akcyjne wyrastały jak grzyby po deszczu, ich członkowie szybko się wzbogacali. Ludzie, którzy przedtem żyliby sobie skromnie na wsi z dochodu ze stu dusz albo z jeszcze skromniejszej pensji urzędnika sądowego, robili znaczne majątki lub mieli takie dochody, jakie za czasów pańszczyźnianych przypadały tylko wielkim magnatom”.

„Trzeba zresztą przyznać, że ówczesna at-

mosfera polityczna tłumaczyła w znacznej mierze nadmierną ostrożność najlepszej części społeczeństwa. Po zamachu Karakozowa 4 kwietnia 1866 roku Trzeci Oddział Kancelarii Cesarskiej stał się już wszechwładny. Ludzie podejrzani o «radykalizm» — niazałeżnie od tego, czy popełnili coś, czy nie — żyli w ciągłej obawie. Każdej nocy mogli zostać uwięzieni za znajomość z osobą wpiątaną w jakąś polityczną sprawę, za niewinną notatkę znalezioną przypadkiem w czasie nocnej rewizji, albo wprost za «niebezpieczne» poglądy. Aresztowanie zaś w sprawie politycznej mogło oznaczać wszystko, co chcecie: lata uwięzienia w twierdzy Pietropawłowskiej, zesłanie na Sybir albo nawet tortury w kazamatach”²⁵. Przywódcy ruchu umysłowego, tacy jak Czernyszewski czy Ławrow, zostali „uprzatnięci” ze sceny, pozostali przeważnie manifestowali swą lojalność. Im bardziej byli radykalni przed dziesięciu laty, tym bardziej teraz drżeli.

Nawet na carskim dworze panoszyła się policja; wspomina o tym Kropotkin: „System szpiegowski, praktykowany w pałacu, a zwłaszcza około samego cesarza, osobom postronnym może się wydawać całkiem nie do uwierzenia, ale następujący wypadek da o nim niejakie pojęcie. W latach siedemdziesiątych jeden z wielkich książąt otrzymał dobrą naukę od pewnego mieszkańca Petersburga. Wymówił on wielkiemu księciu wstęp

²⁵ P. Kropotkin: *Wspomnienia rewolucjonisty*, s. 258-259.

do swego domu. Razu pewnego, wróciwszy niespodziewanie i zastawiły wielkiego księcia w salonie, rzucił się nań z kijem. Wielki książę pędem zbiegł ze schodów i zdążył już prawie wskoczyć do karety, gdy goniący za nim obywatel dopadł go i uderzył kijem. Rewiowy, stojący u wjazdu, pobiegł z raportem do oberpolicmajstra Trepowa, a ten z kolei skoczył do dorożki i poleciał do cesarza, żeby zaraportować o smutnym zdarzeniu. Aleksander II zwołał wielkiego księcia i rozmówił się z nim. W dwa dni potem pewien stary urzędnik, służący w Trzecim Oddziale, powtórzył w domu mego kolegi, gdzie uważały się za bliskiego człowieka, całą rozmowę między cesarzem i wielkim księciem.

— Cesarz był bardzo zły — opowiadał urzędnik — i powiedział na koniec wielkiemu księciu: «To dziwne, jak ty nie umiesz się urządzać!»

Urzędnika naturalnie spytano, jakim sposobem może wiedzieć o rozmowie w cztery oczy. Jego odpowiedź była bardzo charakterystyczna:

— Słowa i zapatrywania Jego Cesarskiej Mości muszą być znane naszemu Oddziałowi. Bo czyliż inaczej można byłoby kierować tak ważną instytucją, jaką jest policja państwa? Mogę was zapewnić, że nikt nie jest pilniej śledzony w Petersburgu jak Jego Cesarska Mość”²⁶.

Tak pisał późniejszy przywódca anarchizmu.

²⁶ Tamże, s. 163.

Publicysta kierunku słowianofilskiego, Aleksander Koszelew, tak opisywał Petersburg 1868 roku: „Zabawiliśmy w Petersburgu pięć miesięcy i w tym czasie dowiedziałem się o takich rzeczach, których możliwości nawet nie podejrzewałem. Łapówki, kalkulacje pieniężne, omijanie dróg legalnych itp. doszły w Petersburgu do ostatnich granic. Wszystko można osiągnąć, a jednocześnie można doznać odmowy w najsluszniejszej, najlegalniejszej sprawie. Większość osób u władzy będących ma kochanki, które chciwie biorą pieniądze im dawane, a potem despotycznie narzucają żądania swym amantom. Niemoralność, nieuczciwość i bezmyślność administracji wyższej przewyższyły wszystkie szalbierstwa i niedorzeczności urzędników gubernialnych i powiatowych. Trzeba pożyć w Petersburgu i tam mieć sprawy, aby zmierzyć całą głębię i rozległość nierządu naszej administracji”²⁷.

W 1874 roku Piotr Ławrow tak oceniał sytuację w ówczesnej Rosji: „Fatalnie odbywa się proces wzrostu antagonizmu między rządem rosyjskim a społeczeństwem rosyjskim za panowania Aleksandra II. Przypomnijcie sobie pierwsze jego lata. Ile nadziei! Ile iluzji! Nawet ludzie zaprawieni w długiej walce, przywódcy ruchu rosyjskiego w minionym okresie unosili się chwilowo i wygłaśszali słowa pojednania”²⁸. Następnie przyta-

²⁷ *Istorija Rosii w XIX wieku*, zeszyt 18, s. 109.

²⁸ *Wpierod*, t. II, Zurých 1874, s. 74-77.

ca Hercena, Ogariowa, Matianowa, a nawet Bakuniną, który napisał, że woli iść za Romanowem niż za Pugaczowem czy Pestelem. Wśród takich nastrojów ruch opozycyjny czy tym bardziej rewolucyjny nie mógł zdobyć większych wpływów. Wreszcie Katkowiowi udało się zostać bohaterem dnia, pod hasłem walki przeciwko Polakom i nihilistom.

Powstanie polskie zostało stłumione, Czernyszewski i jego towarzysze uwięzieni lub zesłani. Ławrow stwierdza: „To był okres triumfu, okres największej mocy imperatorsztwa. Polacy byli zgnieceni i po raz pierwszy zgniecenie ich witały z triumfem wpływowe organy literackie; po raz pierwszy zła nienawiść do zwycięzonych znajdowała wyraz u naszych mniej lub więcej utalentowanych beletrystów. Zakazana literatura proklamacji zginęła nie pod prześladowaniami rządu, lecz pod siłą konserwatywnych iluzji większości. Upadł nawet autorytet Herceha. Zdawało się, że rząd miał wszelkie podstawy do tego, by być spokojnym. Lecz rząd rosyjski nie mógł być spokojnym. Raz przestraszony, szedł coraz dalej i każdy nowy krok na drodze reakcji wywoływał nowe objawy opozycji wśród młodzieży i wśród tego, co jeszcze żyło”²⁹.

„Rezultatem prześladowań, zamknięcia szkół niedzielnych, skazania na katórgę Czernyszewskiego, było utworzenie przepojonego nienawiścią kółka, z którego wyszedł Karakozow”³⁰.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

Wiadomo powszechnie, że zawiedziona miłość łatwo może przerodzić się w nienawiść — i tak się też stało z miłością społeczeństwa rosyjskiego do rządu na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Entuzjazm i nadzieję społeczeństwa w okresie wprowadzania reform i poparcie dla rządu, deklarowane nawet przez dotychczasowych przeciwników, w następnych latach, gdy nastąpił przypływ reakcji, u jednych wywoływały apatię i zniechęcenie, u drugich zaś chęć oporu, która w miarę upływu czasu i coraz ostrzejszych represji stosowanych przez rząd — zwłaszcza wobec opozycyjnie nastawionej młodzieży, narastała coraz bardziej.

Pierwszym ostrzeżeniem była nieudana próba zabicia Aleksandra II wystrzałem z rewolweru, oddanym 4 kwietnia (starego stylu) 1866 roku, przez Dymitra Karakozowa. Początkowo nacjonalistycznie nastroszone grupy społeczne oskarżały o zamach Polaków, przypuszczając, że za zamachowcem stoi jakiś spisek, którego nici należy szukać za granicą.

Po kilku dniach sprawa zaczęła się wyjaśniać — właściciel hotelu „Znamieńskiego” w Petersburgu zawiadomił władze, że jeden z lokatorów hotelu zniknął 3 kwietnia i więcej się nie pokazał. Zrobiono rewizję w jego pokoju i znaleziono kopertę z adresem Mikołaja Iszutina w Moskwie. Zaraz go oczywiście aresztowano, a wraz z nim na wszelki wypadek również jego współlokatorów — Jermo-

łowa, Jurasową i Zagibałową, których przewieziono do Petersburga. W więzieniu Iszutin rozpoznał w uwięzionym zamachowcu swego ciotecznego brata, Dymitra Karakozowa. Od tego momentu śledztwo potoczyło się różno, przekazano je komisji śledczej do spraw politycznych. Okazało się, że Karakozow był członkiem tajnego koła młodzieży moskiewskiej, utworzonego w 1863 roku. Inicjatorem i duszą tego koła był Iszutin.

Celem tego kółka było, według słów jego przywódców, „urządzenie społeczeństwa na zasadach socjalnych za pomocą rewolucji”. Członkowie uważały się za zwolenników socjalizmu, ale nie mieli gruntownej wiedzy z zakresu zagadnień społeczno-gospodarczych, ani nawet nie znali dokładnie podstaw naukowego socjalizmu. O poziomie ich wiedzy w tym zakresie świadczyć mogą najlepiej ich poglądy na temat nauki. Dyskutowali dużo na temat tego, czy człowiek porządný powinien zajmować się nauką. Uważali, że zajmowanie się nauką to rzecz jalowa i niepotrzebna, gdyż ludzie zajmujący się nią zapominają o potrzebach świata i chcą wszystkim rokazywać. Koło przechodziło wyraźną ewolucję od organizacji zajmującej się teoretycznymi dyskusjami, do organizacji nastawiającej się na masową propagandę i wreszcie stało się spiskiem dążącym do akcji doraźnej.

Komisja śledcza i rząd były przekonane, że zeznania Karakozowa ujawnią domniemane nici spisku, którego centrala znajduje się z pewnością poza granicami Rosji. Ale w pier-

wszych dniach po uwięzieniu Karakozow nie tylko nie ujawniał nazwisk wspólników, ale nawet nie chciał podać swego własnego nazwiska. Szef żandarmów Dolgorukow napisał 8 kwietnia do cara: „Odmowa zeznań ze strony przestępcy zmusza komisję do najbardziej czynnych i energicznych środków, w celu skłonienia przestępcy do zeznań”.

Wkrótce po swym aresztowaniu Karakozow napisał list do Aleksandra II, w którym wyjaśnił, że jego czyn wyniknął z dążenia do szczęścia ogromnej większości ludzi, których życie upływa w ciemnoci, chorobach i cierpieniach, w ciężkiej pracy, prawie nie wynagradzanej. Stwierdził, iż wie, że umrze, ale to go nie przeraża, gdyż czyn jego znajdzie w Rosji naśladowców.

Karakozow w tych ciężkich dla niego chwilach był usposobiony religijnie. Władze śledcze postanowiły z tego skorzystać i przy pomocy duchownego wydobyć od niego zeznania o okolicznościach sprawy, a zwłaszcza informacje o osobach. Prawosławie spełniało w carskiej Rosji funkcje oficjalnej ideologii państwowowej, nie było więc zbyt trudno znaleźć duchownego prawosławnego, który zgodziłby się wyświadczyć władzom tego rodzaju przysługę.

Zgodnie z przepisami, osoby wpuszczane do celi Karakozowa musiały zjawiać się w towarzystwie dżozorcy więziennego. Za wiedzą samego cesarza uczyniono wyjątek od tej reguły — prawo widywania się sam na sam z Karakozowem otrzymali pułkownik żandar-

mów Łosiew i duchowny, protojerej Wasyli Polisadow. Oddział III połkładał duże nadzieję w tym, że Karakozow otworzy duszę przed ojcem duchownym. Polisadow przed spełnieniem swej misji odbył konferencję z szefem III Oddziału, Szuwałowem.

Protojerej Polisadow odbywał z więźniami długie rozmowy, zapewniając go, że szczerze wyjaśnienie sprawy i wyrażenie skruchy nie tylko przyniesie mu szczęście w życiu przeszłym, lecz dopomoże także w zachowaniu życia doczesnego. Było to oczywiście wprowadzanie w błąd więźnia.

Ze swych rozmów z Karakozowem składał Polisadow władzom charakterystyczne sprawozdania, w których znaleźć można specyficzną kombinację frazeologii cerkiewno-duszpasterskiej i informacji policyjnych. Stwierdzał w tych sprawozdaniach m.in.: „Wyjaśniłem mu łagodnie, lecz z całą otwartością i stanowczością ciężar jego zbrodni, jak również konieczność męskiego odkrycia jej przed sędzią śledczym”. Gdy już zapadł nieodwoalnie wyrok śmierci, protojerej Polisadow chciał dać do podpisu skazańcowi przygotowaną przez siebie deklarację, w której Karakozow miał wyrazić potępienie dla swej zbrodni, skruchę i wyrazy wdzięczności dla cara, władz śledczych, członków sądu oraz samego autora deklaracji, protojereja Polisadowa, za okazaną więźniowi wyrozumiałość i serdeczność. W tej deklaracji znajdował się m.in. taki ustęp: „Proszę panów członków Komisji i Sądu Najwyższego o wybacze-

nie mi, że ich tak męczyłem memi kłamstwami, nieszczerością i wszelkimi wykrętami dla ocalenia mego nieszczęsnego życia. Dziękuję im wszystkim za ich ludzkie ze mną postępowanie, zaś łzy Jaśnie Oświeconego Księcia Pawła Pawłowicza Gagarina, w czasie ogłoszenia mi wyroku śmierci, wzruszyły mnie do głębi duszy i chciałbym zebrać je, jak drogie perły, by wziąć je do trumny (...). Warto wspomnieć, że protojerej Polisadow domagał się od władz nagrody materialnej za swoje usługi. Napisał on do władz: „Pozostawiając sądowi Bożemu stronę wewnętrzną mojej służby, mam na myśli tylko moją pracę fizyczną i ta oto strona sprawy ośmiela mnie do proszenia W. Ekscelencji o nagrodę pieniężną”³¹.

Władze docenili wysiłki Polisadowa i zgodnie z decyzją III Oddziału, za wiedzą samego cesarza, otrzymał on za swoją gorliwość 500 rubli nagrody. Ale deklarację przygotowaną do podpisania dla Karakozowa uznano za nadgorliwość. Komendant twierdzi, w której przebywał Karakozow, generał Sorokin, któremu protojerej Polisadow dał do czytania swój „utwór”, skonfiskował go i nie dał do podpisu udręczonemu skazańcowi, uważając prawdopodobnie, że protojerej zbyt daleko posunął płaskie uraganie nieszczęściu.

Karakozow, po ogłoszeniu mu wyroku śmierci napisał krótką prośbę do cesarza. Napisał m.in.: „A teraz, Cesarzu, proszę Cię

³¹ P. E. Szczegolew: *Aleksiejewskij Rawielin*, Moskwa 1929, s. 59-87.

o przebaczenie, jak chrześcijanin chrześcijanowi i jak człowiek człowiekowi". Aleksander II na odezwie sądu, komunikującej brzmienie wyroku napisał: „Osobiście w duszy dawno mu darowałem, lecz, jako przedstawiciel władzy najwyższej, nie uważam siebie za uprawnionego do darowania podobnej zbrodni”³². Karakozow został powieszony.

13 maja (starego stylu) 1866 roku ukazał się reskrypt carski wydany na nazwisko prezesa komitetu ministrów ks. Pawła Gagarina. Stanowił on punkt zwrotny, zapowiedź całkowitej zmiany kursu. Zapowiadał obronę narodu rosyjskiego od „związków szkodliwych i fałszywych nauk, które z czasem mogłyby rozłożyć ład społeczny jeśli ich rozwojowi nie położono tamy”. Głównym przedmiotem troski była szkoła, a do współdziałania wezwano rodzinę, która powinna wychowywać dzieci w duchu „pobożności chrześcijańskiej i obowiązków wiernopoddańczych”. Reskrypt wiele uwagi poświęcał zasadzie nietykalności prawa własności, zwłaszcza własności rolnej, opartej na ustawach z 1861 roku; mówił też o potrzebie surowego dozoru władz nad urzędnikami, którzy, jak się okazało, sami brali udział w propagandzie szkodliwych teorii. Reskrypt zapowiadał oparcie się na żywiołach „zdrowych, zachowawczych i pewnych”, potępiał próby szerzenia waśni między stranami, a zwłaszcza próby wzniecania

nienawiści przeciwko ziemianom. Widać z niego, że głównym przedmiotem niepokoju rządu carskiego było szerzenie się socjalizmu wśród młodzieży i rozpowszechnianie się wśród chłopów nadziei na nowy podział gruntów ziemiańskich.

Wynikało z reskryptu, że rząd zamierza opierać się na szlachcie i nie ma żadnego nowego, jasnego i twórczego programu politycznego, jedyny program rządu to mocniejsze „przykręcanie śrub”. Skończyły się liberalne manipulacje, a zaczął twardy kurs.

Reformy Aleksandra II miały wzmacnić potęgę jego państwa. Skończyło się jednak na manipulacjach, których istota sprowadzała się do wprowadzenia pewnych reform i następnie wycofywania się z nich. W rezultacie takich posunięć nadal wzrastało zacofanie carskiej Rosji w stosunku do przodujących potęg ówczesnej Europy³³.

³² Najlepiej świadczą o tym następujące dane liczbowe:

Pod koniec panowania Mikołaja I, w roku 1850: Rosja produkowała rocznie 240 tys. ton surówki żelaza, co stanowiło około 5,3 proc. produkcji światowej, w dwadzieścia lat potem, po kilkunastu latach panowania Aleksandra II, w roku 1870 Rosja produkowała 360 tys. ton surówki żelaza, co stanowiło już tylko około 3,0 proc. produkcji światowej; w tym czasie w dziedzinie produkcji żelaza wyprzedziła Rosję nie tylko Austria, ale nawet Belgia, produkująca 560 tys. ton, Anglia zaś ze swoją produkcją 5960 tys. ton, przewyższała Rosję prawie 17-krotnie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że żelazo stanowiło w tym czasie główny surowiec służący do produkcji broni i amunicji, a także podstawowe tworzywo inwestycji, wówczas możemy zdać sobie sprawę z zacofania ówczesnej carskiej Rosji.

³² Pokuszenije Karakozowa, Centrarchiw, t. I, 1928, s. 284-288.

Przypływ reakcji. Policja przystępuje do ataku

W połowie lat sześćdziesiątych XIX stulecia rozpoczął się w historii Rosji nowy okres wzrostu wpływów reakcji. Cesarz zrezygnował wówczas z prób reform, przestał nawet zachowywać pozory liberalizmu, główną metodą jego oddziaływania na społeczeństwo stały się w tym czasie różnego rodzaju manipulacje policyjne, które wywoływały lawinowy proces narastania prowokacji.

Po aresztowaniu Karakozowa władze carskie zaczęły poszukiwać obcego ośrodka, który miałby rzekomo kierować działaniami rosyjskiej młodzieży — szukano go w Berlinie, Paryżu, Genewie, a nawet w siedzibie szkoły rolniczej w Hohenheime, ale bezskutecznie. Carski aparat nie potrafił nawet przeprowadzić należycie śledztwa, natomiast starał się swoją zawodową nieudolność zrekompensować, rozwijając ślepą i bezsensowną szeroką akcję represyjną w stosunku do społeczeństwa. Akcja ta rozwijała się przede wszystkim w Petersburgu i Moskwie.

8 kwietnia (starego stylu) 1866 roku, w cztery dni po zamachu Karakozowa, prezesem komisji śledczej do spraw politycznych został mianowany Murawiew i już w nocy z 8 na 9 kwietnia zaczęły się masowe aresztowania. Świadek tych wydarzeń, skazany na

zesłanie pod dozorem policji, w wydanej bezimiennie za granicą broszurze tak opisał ówczesne wydarzenia: „Od tej nocy rozpoczęły się na wielką skalę aresztowania. Brano wszystkich i każdego, kto tylko został wymieniony, czyje imię zostało przy badaniu wymówione przez kogoś z aresztowanych lub znajdowało się w zabranej korespondencji. Brano urzędników i oficerów, nauczycieli i uczniów, studentów i junkrów; brano kobiety i dziewczęta, nianki i mamki, rozmówców pokojowych i chłopów, książąt i mieszkańców; brano w Moskwie, brano w Petersburgu, brano w miastach powiatowych, w odległych guberniach, brano we wsiach i wioskach, osadach i miasteczkach; brano, brano, brano według tak rozległego programu, że nikt nigdzie nie czuł się bezpieczny, oprócz członków komisji i współpracowników «Wiadomości Moskiewskich». Rewizje odbywano u wszystkich choć trochę podejrzanych osób”.

Wtrącano do więzienia ludzi nawet w wyniku najmniejszego posądzenia. Wskutek przepełnienia aresztów więźniowie siedzieli w strasznych warunkach. Autor broszury opisuje pomieszczenie, w którym go zamknięto: „Przed mym aresztowaniem nie mogłem przypuścić, przedstawić, wyobrazić sobie, że mogą istnieć tak wstretne mory. Tylko miejsce ustępowe jakiegoś wielkiego domu, zapełnionego biednymi lokatorami, a które nigdy nie bywa czyszczone, może dać wyobrażenie o tych dziurach. Znam pokój, gdzie podłoga była pokryta warstwami wydzielin ludz-

kich; we wgłębiach i kątach stały cuchnące kałuże; na samym łóżku, składającym się z dwóch, trzech niczym nie pokrytych desek, jacyś weseli ludzie załatwiali swe potrzeby nautralne i tam kłębiły się roje rozmaitych pasożytów, bardzo łapczywych na ludzkie ciało... Jedzenie odpowiadało otoczeniu i szczęśliwców mogą uchodzić ci, którym krewni lub znajomi przesyłali obiad. Wielu z aresztowanych siedziało dnie, tygodnie i miesiące całe, nie badani, w zupełnej nieświeomości co do tego, za co dostali się do tej brudnej nory. Na badanie zwykle wożono w nocy, poczawszy od godziny dziesiątej, komisja urzędowała do brzasku i znikała przy pierwszym promieniu słońca”¹.

Chociaż gorliwość policji carskiej przekraczała granice rozsądku, to jednak jeszcze większą gorliwość wykazywali dobrowolni „społeczni działacze” reakcji, z Katkowem na czele. Denuncjowali oni osoby, pisma, książki, domagali się ostrzejszych represji, zarzucali władzom bezczynność. Był to okres samowoli zarówno carskiej biurokracji, jak i wszelkiego rodzaju ochotników reakcji, którzy brali teraz odwet za krótki okres liberalizacji, w czasie którego drżeli przed rewolucją. Różne ciemne indywidualia wypłynęły na powierzchnię, oznajmiając, że ratują cesarza i mszczą się za niego. Otworzyło się rozległe pole do popisu nie tylko dla fana-

¹ *Bielyj terror, ili wystriel 4 apriela 1866 goda. Rasskaz odnogo iz sołannych pod nadzor policji.* Lipsk 1875, s. 13, 14, 17-20.

tyzmu i zemsty politycznej, lecz również dla zemsty osobistej i wszelkiej podłości. Po latach Saltykow-Szczedrin napisał o tych czasach: „Petersburg ginął, trzeba było widzieć, jacy ludzie wstali wówczas z grobów. Trzeba było słyszeć, co wówczas wypominano, za co braño odwet i pomstę. Jeśli miałeś ze swym sąsiadem proces, jeśli mu pożyczyleś pieniądze i byłś tak nieostrożny, by przypomnieć o tym, jeśli miałeś nieszczęście dowieść durniowi, że jest durniem, nikczemnikowi, że jest nikczemnikiem, łapownikowi, że jest łapownikiem; jeśli zabrałeś szelmie możliwość popełnienia szelmostwa, jeśli wydarłeś łup ze szponów rabusia — to znaczyło po prostu, że sam wykopałeś pod własnymi stopami przepaść. Przypomniałeś sobie o tych swoich zbrodniach i z przerażeniem oczekiwaleś (...)”. Te próby załatwiania różnych osobistych porachunków pod pozorem pisania donosów politycznych spowodowały powszechną panikę. „Była to psychoza masowa, epidemia strachu, która ogarnęła wszystkich bez wyjątku”².

Największa panika powstała oczywiście wśród warstw oświeconych, których przerażenie budziły nie tylko represje policyjne, ale również odwoływanie się przez carat do uczuć szowinistycznie nastrojonych warstw drobnomieszczańskich i wszelkiego rodzaju motłochu. Zastosowano przy tym dość sprytne manipulacje propagandowe, do których oczywiście wykorzystano policję. „Rankiem

² K. Czukowski: *Poet i pałacz*, Pietrograd 1922, s. 21-22.

5 kwietnia uderzono w Moskwie we wszystkie dzwony. Po domach chodzili policjanci i roznosili drukowane kartki, oznajmiające, że dłoń Najwyższego uratowała życie cesarza, że złoczyńca został schwytany i uwieziony. Wrażenie było mocne; orzeczono, że nikt inny nie mógł tego uczynić, oprócz Polaków". Lud był oburzony na zamach, gdyż wierzył jeszcze w tym czasie, że car jest jego oswobodzicielem i obrońcą, który chciał dać prawdziwą wolność ludowi, lecz szlachta sprzeciwiła się temu, a teraz nawet za tę odrobinę praw daną chłopom chce go zamordować. Po ulicach Moskwy chodziły tłumy młodzieży śpiewając pieśni „patriotyczno-państwowe”, wylegli na ulice pijani oficerowie, subiekci sklepowi, rzemieślnicy. Gdy tylko ktoś spróbował wyrazić się krytycznie o tych ekscesach ulicznych, bito go albo oddawano w ręce policji. „Piąstwo było powszechnie. Pito szampana i siwuchę; pojono lud i na placu Krasnym i na Twerskim, gdzie w 1861 roku bił on studentów. Lud pił, krzyczał hurra, i pędził lawą, aby wypić za darmo i pogapić się, lecz o «zachwycie patriotycznym» nie było mowy!“³

Władze starały się z tych dni po zamachu Karakozowa uczynić święto „duchowego zjednoczenia” cara ze swym ludem. Znaleziono nawet symbol tego zjednoczenia — miał nim być chłop „wybawca cara”. Na tego wybawcę pasowano Komissarowa, który był z pocho-

³ Biłyj terror, wyd. cyt., s. 21-30.

dzenia chłopem kostromskim, a z zawodu czeladnikiem u czapnika — był to człowiek ciemny, tępy i lubiący wódkę. W wigilię zamachu, po pijanemu brał udział w ulicznej awanturze.

Po zamachu Komissarow został pasowany na bohatera narodowego. Stolicę imperium, a potem i całą Rosję, zaczęła obiegać wieść, że cesarza od śmierci uratował chłop rosyjski, który miał uderzyć w rękę Karakozowa, gdy ten celował do cara. Co prawda naoczni świadkowie zamachu składali w tej sprawie sprzeczne i mątne zeznania, ale puszczone w obieg oficjalną wersję, która zresztą została przez masy przyjęta za dobrą monetę, i publiczne wyrażanie wątpliwości co do niej było nie tylko „niepatriotyczne”, ale również niebezpieczne.

Aleksander II nadał swemu rzekomemu wybawcy dziedziczne szlachectwo, z nazwiskiem Komissarow-Kostromskoj. Różne organizacje w Petersburgu urządzały uroczystości na cześć Komissarowa i jego żony. Przez dwa tygodnie odbywały się liczne manifestacje, uroczystości i pochody uliczne na cześć Komissarowa, arystokracja petersburska na wyścigi starała się uścisnąć i ucalować „zbawcę” cara. Na różnych „gastronomiczno-patriotycznych” uroczystościach dygnitarze carscy wygłaszały kwieciste mowy na cześć bohatera dnia. Jeden z uczestników tego rodzaju uroczystości tak ją opisywał: „Komissarow siedział między dwoma generałami, jednym wojskowym, a drugim cywilnym,

obydwaj w mundurach galowych i w blasku licznych swych gwiazd. Fetowanego bohatera umyto, uczesano, ubrano w nowy długi surdut, przy białej kamizelce i białym krawacie. Po jednej stronie generała cywilnego umieszczono «żonę zbawcy», która wciągnęła na swe ubranie chustkę w niezwykle jaskrawe i cudacze kwiaty. (...) Małżonek jej siedział, jak skazany na śmierć, i chociaż generał wojskowy gorliwie nalewał do jego szklanki wszelkich napojów, pił mało i ostrożnie, jakby bojąc się — na podstawie niedawnych wspomnień — że przebierze miarę i dostanie się do kozy. (...) Łzy rozrzewnienia płynęły po policzkach radcy tajnego, gdy skończywszy swą mowę, ściskał w objęciach swych zupełnie oszołomionego bohatera, przy nieopisanym ryku obecnych, z których wielu było już pijanych. (...) Gdy wreszcie przyszła kolej na mowę samego bohatera, bąkał jakieś nieskładne słowa, kłaniając się przy tym na wszystkie strony, mimo że przedtem uczono go pilnie tekstu przemówienia, a generałowie siedzący obok niego odgrywali rolę suflerów⁴.

W czasie gdy odbywały się te wszystkie uroczystości, władze policyjne szukały na gwałt tajnej zagranicznej organizacji, kierującej zamachami na cara. 7 maja 1866 roku student akademii rolniczej w Hohenheimie, Ferdynand Cohen-Blind, wykonał nieudany zamach na Bismarcka i zaraz potem po-

⁴ Byłoje, kwiecień 1906. P. I. Weinberg: 4 apriela 1866 goda. Iz moich wospominanij, s. 299-303.

pełnił samobójstwo. Pruska policja zaczęła poszukiwać wspólników zamachowca, a Bismarck w sekrecie zakomunikował posłowi rosyjskiemu, Oubrilowi, że natrafiono na ślad tajnego związku, stawiającego sobie za cel zabójstwa polityczne, dodając, że w Berlinie uważa się, iż zamach Karakozową miał związek z działalnością tego związku. Nadmienił też, że w czasie, gdy odchodził wieczorny pociąg do Petersburga, widziano na dworcu w Berlinie kilku podejrzanych ludzi, którzy rozmawiali po rosyjsku, przy czym odprowadzający życzyli odjeżdżającemu powodzenia.

Oubril natychmiast telegraficznie przesyłał te informacje kanclerzowi Gorczakowowi, a ten powiadomił o wszystkim cara. Oczywiście o treści depeszy powiadomiono też Murawiewa, jako prezesa komisji śledczej. Murawiew domiósł ze swojej strony cesarzowi, że koncepcję carobójstwa przywiózł z Genewy Chudiakow i za pośrednictwem Iszutina dotarła ona do Karakozowa. Aleksander II wy ciągnął z tego wniosek, że ta informacja potwierdza wiadomości otrzymane z Berlina i dowodzi konieczności utrzymywania za granicą odpowiednich, godnych zaufania agentów.

Członek komisji śledczej, baron Wrangel, na rozkaz cesarza udał się zaraz do Berlina, gdzie w charakterze agenta rosyjskiego działał Stieber, który oczywiście zażądał od III Oddziału dodatkowych funduszy na powiększenie zagranicznej agentury rosyjskiej; wysłał też zaraz swego agenta do Hohenheime.

Różni zagraniczni ochotnicy zaczęli carskiemu wywiadowi policyjnemu zgłaszać swoje usługi, a każdy z nich twierdził, że ma jakieś bardzo ważne tajemnice. Np. Francuz, Prosper Serpeille, wysłał do Petersburga, do samego cara, list, w którym wspominał o dokumentach pisanych „w części znakami tajemnymi”, a miała w nich być mowa o zamachu na cara; wyrażał przy tym gotowość stawienia się przed obliczem cesarza, jeżeli tylko otrzyma środki materialne na podróż.

Baron Wrangel donosił z Berlina, że w Hohenheime znaleziono kilku podejrzanych Rosjan i natrafiono na ślady związku. Komunikował też o zwierzeniach Bismarcka, który podkreślał solidarność tronów i rządów — rosyjskiego, pruskiego i francuskiego, w sprawie tropienia potencjalnych królobójców i carobójców. Doradzał też rządowi rosyjskiemu energiczną akcję policyjną za granicą.

Według doniesień Wrangla, Bismarck udzielał nawet metodycznych wskazówek dla rządu rosyjskiego, gdyby ten chciał mieć wewnątrz rosyjskiej partii rewolucyjnej odpowiedniego agenta. Uważał on, że w takim wypadku należałyby wytoczyć oskarżenie o jakieś fikcyjne przestępstwo polityczne odpowiednio dobranej, pewnej i oddanej osobie, uwięzić ją, poddać badaniu, a następnie dać jej możliwość ucieczki z więzienia i wyjazdu za granicę. Taka osoba, gdy znajdzie się za granicą, zostanie z pewnością przyjęta do tamtejszej tajnej organizacji rewolucyjnej

i następnie może stopniowo posiąć jej zaufanie.

Niebawem wysłano za granicę Szulca, który był urzędnikiem do szczególnych zleceń przy szefie żandarmów. Miał on za zadanie wzmacnić agencję policyjną za granicą. Rozpoczęły się intensywne policyjne poszukiwania podejrzanych Rosjan przebywających za granicą, a także aresztowania zarówno poddanych cara, jak i cudzoziemców przybywających do Rosji z zagranicy. Niewiele to jednak dało władzom carskim. Aresztowano np. młodego człowieka o nazwisku Mosołow, który powrócił do Rosji. Przez krótki czas przebywał on w Hohenheime, otrzymawszy od rodziny pieniądze na kształcenie się w tamtejszej akademii. Pewnego razu nagle opuścił uczelnię i wyjechał w niewiadomym kierunku. Gdy zaczęto go przesłuchiwać, okazało się, że pojechał do Hamburga, aby zagrać w ruletkę i przegrał tam wszystkie pieniądze przeznaczone na studia. Potem z trudnością dotarł do Rosji. Mosołow okazał się więc niewinnym człowiekiem.

Podejrzenia Bismarcka, dotyczące istnienia jakiegoś potężnego związku terrorystycznego, planującego zamachy na monarchów, nie sprawdziły się. Prawdopodobnie on sam nie traktował ich poważnie. Była to raczej sprytna gra Bismarcka, w której chodziło mu o to, aby w okresie wojny Prus z Austrią odwrócić uwagę sąsiadów od tego konfliktu i wytworzyć w nich poczucie solidarności z królem Prus, na tle poczucia wspólnego za-

grożenia. Starał się też Bismarck wywołać u ościennych monarchów — francuskiego i rosyjskiego, wdzięczność dla siebie jako szefa rządu pruskiego za to, że tak troszczy się o ich osobiste bezpieczeństwo, zagrożone przez terrorystów.

Gdy rząd rosyjski wysłał za granicę Wrangla i Szulca, Bismarck udzielał Stieberowi nadzwyczajnych środków na wykrycie rzekomych carobójców. Władze pruskie szukały po Europie tajemniczego związku terrorystycznego, badały paszporty i bagaże podróżnych przekraczających granicę. Wystraszonego cara informowano o wynikach tych operacji.

Była to sprytna akcja psychologiczna, zmierzająca do zapewnienia Prusom neutralności sąsiednich monarchii w okresie wojny. Pełniący funkcje szefa agentury rosyjskiej Stieber, po wybuchu wojny został na życzenie Bismarcka szefem pruskiej policji połowej. Można z tego wnioskować, że od początku pracował on w pierwszym rzędzie dla pruskich tajnych służb, całkiem zaś jego działalność na rzecz policyjnego wywiadu rosyjskiego była po prostu manipulacją pruską w stosunku do rządu rosyjskiego.

Trudno było reakcjonistom rosyjskim pogodzić się z myślą, że koncepcja carobójstwa nie była dziełem żadnych zagranicznych tajnych związków, ani też wynikiem polskich intryg, ale narodziła się spontanicznie w głowach rosyjskiej młodzieży, która zresztą w tym okresie była nastrojona wobec caratu raczej pokojowo.

Wybitni członkowie tajnego koła młodzieży, do którego należał Karakozow, dawali rządowi różne dobre rady polityczne, wzywali, by zerwał z dotychczasowym systemem, obiecując, że wówczas rewolucjonisi będą do usług cara i jego rządu. Iszutin pisał do Murawiewa, tłumacząc mu, że represje tylko rozpalały młodzież, która na ofiary patrzeć będzie jak na apostołów i męczenników za prawdę. Tam, gdzie jest nieufność i prześladowanie, będzie również fanatyzm i egzaltacja.

Członkowie tajnego koła, do którego należeli Karakozow i Iszutin, po uwięzieniu załatwiali się, zapominali o godności, solidarności i koleżeństwie, oskarżając się nawzajem. W czasie procesu polemizowali ze sobą, tak że adwokaci w swych mowach musieli głośnie zbijać oskarżenia, które na ich klientów rzucali współoskarżeni. Natomiast prokurator opierał się głównie na zeznaniach oskarżonych. W wyroku sądowym niektóre oskarżenia rzucone przez pod sądnych na swych współtowarzyszy uznano za oszczerstwa.

We wzajemnym oskarżeniu prym wiódł Iszutin, a niewiele ustępowały mu Chudiakow i Karakozow. W zeznaniu z 29 lipca Iszutin przyznał wręcz, że niesłusznie oskarżył Chudiakowa. Stwierdził on m.in.: „Przyjęliśmy jako zasadę: kto wydaje, tego należy wydawać. Chudiakow opowiedział o mnie i ja, nie uważając się za uprawnionego do odstąpienia od zasady, musiałem się na nim zemścić i oczernilem go, niepamiętny na to, jakiej dopuszczałem się zbrodni, teraz cofam to i mó-

wię, iż Karakozow nie mówił mi, że Chudiakow był uczestnikiem zbrodni przeciwko cesarzowi z dnia 4 kwietnia". Ale podczas procesu w dniu 22 sierpnia Iszutin znowu oskarżył Chudiakowa, twierdząc, że ten mówił mu o Komitecie Europejskim, a także zamierzał nawiązać stosunki z oficerami. W dniu 8 września zwrócił się do przewodniczącego sądu, księcia Gagarina: „Pozwól mi, Jaśnie Oświecony Książę, prosić o konfrontację z Chudiakowem, mam wiele dowodów, że on istotnie mówił mi, iż znajduje się w stosunkach z Komitetem Europejskim. Chudiakow w pierwszych zeznaniach powiedział, że o Komitecie Europejskim słyszał od swego znajomego, Nożyna; nic podobnego nie było, lecz ponieważ Nożyn umarł w szpitalu, przeto wyciągam stąd wniosek, że Chudiakow chciał zrzucić z siebie swoją własną zbrodnię. Niech mi Książę Pan pozwoli powiedzieć Chudiakowskiemu, że on lże”⁵.

Karakozow, podczas sesji sądu w dniu 18 sierpnia, na zapytanie, czy miał wspólników, odpowiedział: „Miałem wspólników, jeżeli wspólnikami nazwać te osoby, wobec których wypowiedziałem mój zamiar w mniej więcej ogólnych, oddalonych terminach. To mianowicie, Chudiakow i Kobylin”. A następnie obciążył Chudiakowa, oświadczając, że to on właśnie dał mu pieniądze na kupno pistoletu, którym miał zabić cara. Chudiakow na to

⁵ Pokuszenije Karakozowa, Centrarchiw: t. I, 1928, s. 166, 168, 302, t. II, s. 127, 309.

oswiadczył: „Pan mści się na mnie, sądząc, że ja wydałem pana i pańskich towarzyszy”⁶.

Stosowana przez oskarżonych taktyka karania tych współtowarzyszy, którzy się załamali i złożyli obciążające innych zeznania w ten sposób, aby samemu składać zeznania obciążające „załamanych”, czy tym bardziej taktyka zrzucania winy z siebie na innych, była naiwna i świadczyła nie tylko o słabym charakterze pod sądnych, ale również o braku rozumnego w sprawach taktyki władz śledczych i sądowych, które starały się przede wszystkim o to, aby zdobyć jak najwięcej informacji. Podczas śledztwa przesłuchiwanie byli od siebie izolowani i nie mogli wiedzieć dokładnie, kto i co zeznał już władzom śledczym, które wykorzystywały posiadane przez siebie informacje w taki sposób, aby wywołać wrażenie, że już i tak wszystko wiedzą. W rezultacie przesłuchiwany, który zdecydował się „sypać” choćby tylko jednego ze swych współtowarzyszy, był w końcu zmuszony powiedzieć władzom śledczym wszystko lub prawie wszystko, co wiedział; czasami zresztą, wyobrażając sobie, że pozyska przychylność urzędników prowadzących śledztwo, mówił niekoniecznie prawdę, lecz głównie to, co uważało za pożądane przez władze. W ten sposób powstały fałszywe wzajemne oskarżenia pod sądnych, które nawet carski sąd uznawał za oszczerstwa.

Oczywiście taktyka stosowana przez oskar-

⁶ Tamże, t. I, s. 11, 46-47, t. II, s. 305-306.

żonych nie mogła przynieść im żadnych korzyści. Najlepiej świadczy o tym wyrok: Karakozow skazany został na karę śmierci i wyrok wykonano, Iszutina skazano na karę śmierci i potem zamieniono mu wyrok na dożywotnie ciężkie roboty, wreszcie Chudiakowa skazano na osiedlenie w najbardziej oddalonych od stolicy miejscowościach na Syberii — zamieszkał w Wierchojańsku, gdzie stworzono mu takie warunki, że zapadł na chorobę umysłową i w 1876 roku zmarł.

Nieudany zamach Karakozowa był w tym czasie wypadkiem nietypowym, całkowicie odosobnionym. Większość młodzieży, nie mówiąc już o ludziach dojrzałych, była spokojna i myślała głównie o robieniu kariery. Późniejszy terrorysta Tichomirow, wspominając te lata, pisał: „W znaczeniu rewolucyjnym, okres przejściowy od lat sześćdziesiątych do siedemdziesiątych był okresem takiej ciszy, jakiej potem nigdy nie widziałem. (...) Pito wówczas gorliwie. Większość studentów myślała wyłącznie o «karierze». Inni nudzili się, nie znajdowali dla siebie miejsca. (...) Rozesmiałbym się, gdyby mi w 1872 roku ktoś przepowiedział «szalone lato» 1874 roku”. Ale próżnia duchowa wśród młodzieży nie stanowi wcale dobrej zapory przeciwko najbardziej radykalnej propagandzie zmierzającej do zmiany ustroju. „Przy moim obecnym doświadczeniu nie przywiązywałbym do tej ciszy żadnego znaczenia. Młodzieży można ufać bynajmniej nie wtedy, gdy jest ona pozbawiona życia, lecz wówczas, gdy jest oży-

wiona zdrowym życiem, dziarska, wesoła, gdy tworzy sobie różne rozległe plany, lecz plany nie wywracające do góry dnem tego, co istnieje, a rozwijające jego podstawy. Ni-gdy już nie uwierzę w prawomyślność młodzieży rosyjskiej, jeśli ona rzekomo myśli o karierze. (...) Pewnego poranka wszyscy ci «karierowicze» urządzą jakis najbardziej niedorzeczny kawał i głupio, bezmyślnie rozbijają w proch całą swą karierę”⁷.

Wśród tego pozornie uspokojonego i trzeźwego pokolenia, zaczynały już kielkować anarchistyczno-federalistyczne koncepcje bezpaństwowego związku gmin, którego ideę od dawna szerzyli Hercen i Bakunin.

W 1869 roku powstało w Petersburgu kółko młodzieżowe, które później nazwano kółkiem Czajkowców. Jego założycielami byli Aleksandrow i Natanson, którzy pełnili funkcje bibliotekarzy w bibliotece studentów Akademii Wojskowo-Medycznej. Do kółka tego przyłączyli się również przedstawiciele innych zakładów naukowych stolicy, m.in. Czajkowski, Łopatin i Sierdiukow. Na początku 1871 roku Aleksandrow wyjechał za granicę i zmarł, Natansona pod koniec tegoż roku aresztowano i zesłano do guberni woroneskiej, a główna rola w kole przypadła Czajkowskiemu. Już na początku 1871 roku kółko studentów połączyło się z kółkiem żeńskim, do którego należały m.in. siostry Komilow, Zofia Perowska, Aleksandra Obodowska i Olga Szleisner.

⁷ Naczala koncy, Moskwa 1890, s. 49-51.

Jeden z członków kółka Czajkowców, Piotr Kropotkin napisał o nim: „Kółko powstało z bardzo niewielkiej grupy mężczyzn i kobiet — w liczbie tych ostatnich była Zofia Perowska i trzy siostry Korniłow — którzy połączyczyli się w celu samokształcenia i kształcenia charakterów. W 1869 roku Nieczajew usiłował zorganizować tajne rewolucyjne stowarzyszenie wśród młodzieży ożywionej gorącą chęcią pracy dla ludu. Ale dla dopięcia swego celu używał metody dawnych spiskowców i nie cofał się nawet przed kłamstwem, aby po ciągnąć za sobą członków stowarzyszenia. Taka metoda nie może mieć powodzenia w Rosji, i wkrótce organizacja Nieczajewa upadła. Wszystkich członków aresztowano; kilku najbardziej wartościowych ludzi z inteligencji rosyjskiej zesłano na Sybir, zanim zdolali czegokolwiek dokonać. Kółko samokształcenia, o którym mówię, powstało z chęci przeciwstawienia się Nieczajewowskim metodom działania. Czajkowski i jego przyjaciele uznaли całkiem słusznie, że podstawą wszelkiej organizacji powinna być jednostka o wysokim poziomie moralnym, niezależnie od tego, jaki polityczny charakter organizacja ta w następstwie może przybrać i jaki program działalności przyswoi sobie pod wpływem wypadków. Oto dlaczego kółko Czajkowskiego, rozwijając stopniowo swój program, uzyskało tak szeroki zasięg w całej Rosji i tak poważne wyniki. Dlatego także następnie, kiedy okrutne prześladowania ze strony rządu zrodziły walkę rewolucyjną, z kółka tego wyszedł szereg

reg wybitnych działaczy i działaczek, którzy polegli w boju przeciwko samowładztwu”⁸.

Sam Czajkowski mówił o charakterze swego kółka, że było ono zakonem rycerskim, samostnie wyrosłym z ziemi rosyjskiej, który nie miał pisanych ustaw, rytuału ani hierarchii, lecz nosił to wszystko wypisane w swych sercach. Zakon ten był ożywiony poczuciem, że historia obdarzyła go misją odkrycia ludowi prawdy, którą znają jego członkowie, a której rozpowszechnienie wśród ludu dokonać może cudu socjalnego.

Kropotkin pisał na temat atmosfery panującej wśród Czajkowców: „Kółko nasze stanowiło ścisły, serdeczny związek przyjaciół. Nigdy potem nie spotkałem grupy tak idealnie czystych i tak wyróżniających się pod względem moralnym jednostek, jak tych dwudziestu ludzi, których poznalem na pierwszym posiedzeniu kółka Czajkowskiego. Do dziś dnia szczycę się tym, że byłem przyjęty do takiej rodziny”⁹.

Na przełomie lat 1871 i 1872 niektórzy Czajkowcy, tacy jak Perowska, Krawczyński, Klemenc rozpoczęli propagandę wśród ludu. Uważali oni, że obowiązek obywatelski nakazuje im opuścić wyższe uczelnie i iść między lud. Uważali, że nie mają prawa uczyć się za pieniądze ludu, gdy sam lud przymiera głodem i jest pogranzony w ciemności.

Ówczesni młodzi idealiści nastrojeni byli

⁸ P. Kropotkin: *Wspomnienia rewolucjonisty*, wyd. cyt., s. 306.

⁹ Tamże, s. 308.

pokojowo, wierzyli, że agitacja wśród ludu doprowadzi do zmiany ustroju społecznego. Myśl o carobójstwie była im całkiem obca. Dał temu świadectwo Piotr Kropotkin: „Apatia i obojętność bogatych klas społeczeństwa były beznadziejne, a wzburzenie wśród młodzieży nie osiągnęło wtedy jeszcze tego stopnia napięcia, które wyraziło się w kilka lat potem w walce terrorystów pod kierunkiem Komitetu Wykonawczego. Nie dość na tym — tąką bywa tragiczna ironia historii — ta sama młodzież, którą Aleksander II w ślepym strachu i wściekłości wypędzał setkami na wygnanie albo do katorgi, ochraniała go w latach 1871—78. Nawet programy kółek socjalistycznych sprzeciwiały się powtórzeniu zamachu na cara. Hasłem tych czasów było: «Wytwarzcie w Rosji szeroki ruch socjalistyczny wśród chłopów i robotników, a o cara i jego doradców nie troszczcie się. Jeśli ruch się rozpoczęcie, jeśli chłopi przyłączą się doń masowo i zażądają ziemi i zniesienia opłat wykupnych, rząd spróbuje przede wszystkim oprzeć się na klasach posiadających i na ziemiaństwie i zwoła Sobór Ziemska. Tak samo powstania chłopskie we Francji 1789 roku zmusiły władzę królewską do zwolnienia Zgromadzenia Narodowego. Tak samo będzie i w Rosji». (...).

Ale to nie wszystko. Poszczególne jednostki i kółka widząc, że panowanie Aleksandra II pograża się fatalnie w coraz głębsze bagno reakcyjne, i pokładając równocześnie dość niejasne nadzieje w liberalizmie nastę-

cy tronu (wszystkich młodych następców tronu pomawia się zwykle o liberalizm), wykazywali konieczność ponowienia zamachu Karakozowa. Ale organizowane kółka stale sprzeciwiały się temu i uporczywie odradzały towarzyszom. Mogę teraz ogłosić fakt dotąd nieznany. Przyjechał raz do Petersburga z guberni południowych pewien młodzieniec z niewzruszonym zamiarem zamordowania Aleksandra II. Dowiedziawszy się o tym, niektórzy członkowie naszego kółka odwodzili go długo od tego zamysłu, ale na późno; oświadczyli mu więc, że przeszkodzą mu siłą. Wiedząc, jak słabo był wówczas strzeżony Pałac Zimowy, mogę z całą pewnością twierdzić, że członkowie kółka Czajkowskiego uratowali wtedy życie Aleksandrowi II. Tak przeciwna była młodzież w tym czasie tej samej walce, w którą rzuciła się potem z całym samozaparciem, gdy czara cierpień przepełniła się”¹⁰.

Tymczasem władze carskie, stosując wobec młodzieży brutalne i bezmyślne represje, stopniowo wychowywały przyszłych terrorystów. Zanim jeszcze akcja propagandowa wśród ludu wiejskiego przybrała większe rozmiary, już rząd zaczął represje wobec działającego na własną rękę koła młodzieży moskiewskiej, na którego czele stali Dołguszyn i Polak Dmochowski. Koło to postanowiło wezwać lud do powstania, założyło w Moskwie własną tajną drukarnię, wydrukowało w

¹⁰ Tamże, s. 316.

niej odpowiednie proklamacje i zaczęło je rozpowszechniać we wsiach guberni moskiewskiej. Działacze tego koła zostali aresztowani we wrześniu 1873 roku; chłop, którego agitował Dołguszyn, złożył zeznania, w których wydawał oskarżonych w sposób bezwzględny. 15 lipca 1874 roku zapadł wyrok — Dołguszyn i Dmochowski skazani zostali na 10 lat ciężkich robót, Gamow na 8 lat, Płotnikow i Papin na 5 lat, a chłop Wasilew na dwa lata i 8 miesięcy ciężkich robót.

W czasie, gdy członkowie kółka Dołguszyńskiego siedzieli już w więzieniu, rozpoczęła się masowa agitacja młodzieży wśród ludu. Latem 1874 roku agitatorzy rozproszyli się po Rosji europejskiej. Ale hipoteza, zakładająca wrogi stosunek ludu do cara i do własności prywatnej, a w jeszcze większym stopniu nadzieję, liczące na gotowość ludu do powstania, całkowicie zawiodły.

Jeden z uczestników tej akcji agitacyjnej wspominał potem: „Bezstronni wśród nas dochodzili do wniosku, że lud nasz wcale nie posiadał nastroju rewolucyjnego. (...) Wprawdzie zawsze słyszeliśmy, że chłopi oczekiwali podzielu ziemi, lecz oczekiwali go spokojnie, cierpliwie jako prostej łaski carskiej. (...) Od wszystkich, od kogo słyszeliśmy o podziale ziemi, słyszeliśmy także, że podział ten powinien nastąpić z woli cara. (...) Caryzm kojarzono ściśle z idealem rolnym chłopów. (...) Własne pragnienia, własne pojęcia o sprawiedliwości chłopi przenosili na cara, tak jak gdyby były to jego chęci, jego pojęcia. (...)

Działalność wśród ludu nie doprowadziła do żadnych rezultatów i ruch 74 roku okazał się bezpłodny w stosunku do programu, jaki sam sobie stawiał; lecz za to przyniósł on dużą korzyść przez to, że rozkoływał nasze środowisko inteligentne. (...)

Pomimo tego wszystkiego «sprawa propagandy w 37 guberniach» została wydetona przez żandarmów i prokuratorów i obława przybrała rozmiary niewiarygodne. (...) Przesładowania rządowe jeszcze bardziej podniosły socjalistów w oczach lepszej części naszego społeczeństwa. Stopniowo wywiązywała się walka inteligencji rosyjskiej z ustrojem samowładnym. Z tego stanowiska ruch lat 70-tych miał znaczenie ogromne”¹¹.

Młodzi agitatorzy szli do ludu, idealizując go, a tymczasem stykali się z ludnością zdemoralizowaną przez podwójny ucisk — społeczny i polityczny, a poza tym ciemną i brutalną. Ucisk wyrobił u chłopów równoczesną nienawiść i służalczość wobec jego panów. Chłop rosyjski potrafił być jednego dnia buntownikiem, zdolnym do bohaterstwa, a na drugi dzień opanowywał go strach i służalczość i gotów był stać się zdrajcą.

Młodzi propagandisci, jakby odurzeni swym zapalem, zaniedbali elementarny środek ostrożności, ignorując istnienie policyjnej w Rosji. O różnych poufnych sprawach związanych ze swoją działalnością rozpisywał się w listach przesyłanych zwykłą pocztą. T

¹¹ W. Debogoryj-Mokryjewicz: *Wospominanija*, Pietierburg 1906, s. 117, 138-139, 179-183

listy stały się dla policji głównym źródłem informacji o działalności agitacyjnej. Rozpoczęły się aresztowania.

Według urzędowej notatki ministra sprawiedliwości Pahlena, pociągnięto do odpowiedzialności 770 osób. Wielu najbardziej czynnych działaczy zostało uwięzionych, ale pozostali na wolności szybko przyszli do siebie i zaczęli poddawać rewizji swój dotychczasowy program i taktykę, przygotowując nową fazę działania ruchu.

Postanowiono przystosować działalność do codziennych potrzeb i żądań ludu, stwierdzając, że głównym motywem gospodarczym niezadowolenia ludu jest brak ziemi, natomiast fiskalizm państewski stanowi w przekonaniu ludu najbardziej dotkliwe ograniczenie wolności; postanowiono więc powrócić do hasła lat sześćdziesiątych „ziemla i wola”. Uznano też, że jedną z przyczyn dotychczasowych niepowodzeń był brak koordynacji, dyscypliny i konspiracji, w związku z tym na czele akcji powinna stanąć teraz zwarta, scentralizowana organizacja rewolucyjna.

Na wiosnę 1877 roku zostały ostatecznie ułożone i przyjęte program i statut nowego związku „Ziemla i Wola”. Program stwierdzał, że masy ludowe stanowią główną podstawę działalności rewolucyjnej stowarzyszonych. Rewolucja może zwyciężyć tylko wówczas, gdy będzie prowadzona w sposób świadomy i planowy. Zadaniem partii ludowo-revolucyjnej jest więc planowe przygotowanie i zorganizowanie rewolucji ludowej. Jednym

z elementów tych przygotowań powinno być wystawienie oddziału bojowego, który by w chwili odpowiedniej sam wywołał powstanie, albo też w wypadku spontanicznego wybuchu pokierował nim.

Podstawą prac przygotowawczych do rewolucji powinna być odpowiednia działalność agitacyjna, a także popieranie różnych wystąpień pokojowych, jak petycje, strajki, odmowa płacenia podatków, a prócz tego wywoływanie buntów.

Opracowany i przyjęty statut związku przyjmował jako podstawę zasady centralizacji i ścisłej konspiracji. Ośrodek związku miało stanowić koło główne, którego istnienie miało być tajemnicą. Władzę wykonawczą sprawować miała administracja, wybierana przez członków związku. W jej rękach znajdował się m.in. wydział paszportowy, zajmujący się fabrykowaniem fałszywych paszportów. Istniały też trzy wydziały zajmujące się agitacją i propagandą — wśród młodzieży (zwłaszcza studenckiej), wśród robotników w miastach oraz wśród chłopów. Istniała też specjalna grupa tzw. dezorganizująca, której zadaniem było osłabianie mechanizmu państwowego przez wprowadzanie doń elementów rozterki i rozkładu. Członkowie grupy dezorganizującej mieli za zadanie nawiązywać stosunki z osobami urzędowymi, aby przy ich pomocy wywierać wpływ na obsadzanie ważnych, z punktu widzenia rewolucji, posterunków państwowych. Poza tym do zadań tej grupy należała obrona uwięzio-

nych, a nawet ewentualne ich wyzwalanie. Zadaniem jej było również organizowanie samoobrony związku rewolucyjnego, przede wszystkim przez zabijanie zdrajców wywodzących się z grona związkowców.

Grupa dezorganizująca była ściśle zakonspirowana, nawet władze związku były o jej działalności informowane tylko ogólnie. Miała ona rozległe pełnomocnictwa i dysponowała dużymi funduszami. Była właściwie organem rozpoczętającej się bezpośredniej walki z rządem carskim (mimo, że program związku nie przewidywał jeszcze takiej walki).

W 1877 roku działacze związku „Ziemla i Wola” podjęli na nowo działalność agitaçyjno-propagandową wśród ludu, modyfikując jej metody. Ale i tym razem nie dała ona spodziewanych rezultatów. Władze policyjne, nauczone doświadczeniem z 1874 roku, stosunkowo szybko wpadły na trop działalności „wywrotowej”, rozpoczęły się rewizje i aresztowania. W dodatku nastrój chłopów nie był wcale tak rewolucyjny, jak się młodym agitatorom wydawało — w wyniku reformy z 1861 roku położenie chłopów uległo pewnej poprawie, a to nie sprzyjało skłonności do buntu.

W związku z tym, praca rewolucyjna na wsi uległa zahamowaniu. Równocześnie nastąpiły aresztowania, które w pewnym stopniu zdezorganizowały pracę związku. 23 stycznia (starego stylu) 1878 roku zakończył się słynny proces 193, a nazajutrz padł histo-

ryczny strzał Wiery Zasulicz do generała Trepowa.

W tym czasie carat, nie myśląc już o reformach wewnętrznych, chciał podreperować swą pozycję łatwymi sukcesami międzynarodowymi, które można by było zdyskontować również w propagandzie wewnętrznej kraju. W 1877 roku rozpoczęto kampanię wojenną przeciw Turcji. Akcja militarna wspomagana była szeroką kampanią propagandową. Hasła słowianofilskie już zresztą od dawna służyły caratowi jako parawan do jego zaborczych dążeń i stanowiły zarazem metodę manipulacji nastrojami własnego społeczeństwa. Dążenia zaborcze w stosunku do Polski były przez carską propagandę przedstawiane jako wyzwalanie ludu polskiego spod jarzma szlachty polskiej, a całej ludności Polski od nieszczęścia anarchii; następnie pansioniści usprawiedliwiali rządy rosyjskie w Polsce misją ratowania narodu polskiego przed germanizacją. Podczas wojny z Turcją w latach 1877—78, czasopisma rosyjskie rozpisywały się o tyranii, samowoli władz tureckich i ucisku narodowym oraz wyznaniowym w stosunku do ludów bałkańskich. Pisano o wyzwalaniu ludów słowiańskich spod jarzma tureckiego.

Tymczasem skutek tych manipulacji był wręcz przeciwny, niż oczekiwali władze carskie. Wojna z Turcją wykazała, że niedomagania armii i administracji rosyjskiej, które powinny być usunięte w ciągu ponad dwudziestu lat od wojny krymskiej, znów się

ujawniły. Zła organizacja, przestarzale uzbrojenie, nadużycia w intendenturze, nieumiejętne dowodzenie powodujące niepotrzebną śmierć tysięcy żołnierzy rosyjskich, wszystko to przypominało do złudzenia czasę wojny krymskiej. Gdy wreszcie z wielkim trudem udało się Rosji carskiej wymusić na Turcji korzystny dla siebie traktat w San-Stefano, musiała się zaraz ugiąć przed mocarstwami zachodnimi na kongresie berlińskim, gdzie zmuszono ją do bardzo daleko idących ustępstw. Traktat berliński był porażką dyplomacji rosyjskiej.

Ta nieudana wojna wzniósła nastroje opozycyjne rosyjskich warstw oświeconych. W dodatku manipulacje propagandowe, ujawniające ucisk Słowian bałkańskich i nadużycia władz tureckich, wywoływały również reakcje na temat stosunków panujących w samej Rosji. Myślący rosyjski patriota dostrzegał, że władze w jego własnej ojczyźnie dopuszczają się rzeczy zupełnie podobnych, jak władze tureckie w krajach bałkańskich. Zaczęto snuć analogie między dwoma rządami — tureckim i rosyjskim. Na krótko przed wybuchem wojny z Turcją, emigrant Michał Dragomanow napisał broszurę, w której wydał tezę, że Rosja, zanim zacznie misję wypędzania Turków z Europy, powinna usunąć tureckie porządkи z własnego państwa, w przeciwnym bowiem razie można będzie wytknąć podobieństwo jej własnego systemu do tego, co przedstawia jako powód swojej misji na Bałkanach.

Ostatecznie więc carskie manipulacje związane z wojną przeciw Turcji nie tylko nie uzdrawiły sytuacji wewnętrznej w imperium, ale jeszcze ją pogorszyły.

Załamanie się wśród opozycyjnych działaczy młodzieżowych wiary w skuteczność pokojowej agitacji na wsi oraz wzrost nastrojów opozycyjnych w społeczeństwie, związanych z nieudaną wojną przeciw Turcji, przyspieszyły proces dojrzewania nowej koncepcji akcji rewolucyjnej — bardziej gwałtownej i zarazem bardziej ryzykownej.

Już w 1876 roku odbyło się kilka manifestacji, stanowiących etap pośredni między propagandą słowa a propagandą czynu. W dniu 6 grudnia (starego stylu) 1876 roku, odbyła się manifestacja na placu przed soborem Kazańskim, która miała stanowić pierwszą próbę nowej taktyki walki rewolucyjnej. Zorganizowali ją członkowie dawnego koła Czajkowców. Chcieli zgromadzić jak największą liczbę robotników i wygłosić do nich przemówienia przedstawiające bezprawie władz carskich i biedę klasy pracującej. Ale robotników przybyło niewielu (200—250 osób), większość obecnych stanowili studenci.

Władze carskie zastosowały przeciw tej manifestacji taktykę prowokacji. W pobliżu soboru Kazańskiego zorganizowano pogotowie stróżów domowych i tragarzy, którzy na hasło dane przez policję rzucili się na demonstrantów bijąc ich dotkliwie. Stróżów i tragarzy, którzy bili manifestantów, policja przekonała, że to Polacy się buntują. Jeden z are-

sztowanych i pobitych, Gurowicz, zeznał potem, że jeden ze stróżów mówił do niego: „My was, Polaków, wszystkich wyrżniemy”. Inny z uwięzionych, Grigorjew zeznał, że dwaj ludzie rzucili się na niego, wołając: „Polak!” oraz powtarzali: „Tyś Polak, chodź do cyrkułu policyjnego!”.

Wśród demonstrantów znaleźli się również prowokatorzy policyjni. Jeden z nich, Ilja Popow, gorliwie demonstrował na placu przeciw rządowi, został nawet zatrzymany, uwięziony i oddany pod sąd. W więzieniu oświadczył, że jest agentem tajnego biura naczelnika miasta, oraz że już poprzedniego dnia wiedział o manifestacji i udał się na nią jako obserwator policyjny. Szef tajnego biura przy naczelniku miasta napisał list do prokuratora, w którym stwierdził, że Popow był faktycznie agentem, lecz już od pewnego czasu nie korzystano z jego usług. Popow zeznał, że istotnie o demonstracji nie powiadomił tajnego biura. Oczywiście tajne biuro nie mogło przyznać, że człowiek schwytany na gorącym uczynku podczas demonstracji antyrządowej działał z ramienia policji, a z kolei Popow wiedział, że policja nie daruje mu, jeżeli złoży kompromitujące ją zeznania, liczył natomiast na to, że w przypadku gdy będzie dyskretny pomoże mu w uwolnieniu od kary. Wobec obciążających go zeznań Popow został skazany na osiedlenie na Syberii.

Pod wpływem nasilających się represji ze strony władz carskich, coraz więcej działaczy zaczęło domagać się bezpośredniej walki

czynnej, odpierania represji siłą. Uważali oni, że nie można dłużej znosić biernie gwałtów ze strony władz, nie należy bez oporu dawać się rewidować, więzić, deportować, patrzeć obojętnie, jak z podniesioną głową spacerują ludzie, którzy posyłają na stracenie najsłachetniejsze jednostki. Ten zwrot ku terroryzmowi wywołany był w dużej mierze przez same carskie władze, które stosując bezmyślnie brutalne represje wobec młodzieży, doprowadziły ją do rozpaczki.

Wojna z Turcją przyspieszyła proces dojrzewania terroryzmu w Rosji. Wojna z natury swej wzmacnia wiare w znaczenie czynu zbrojnego, lekceważy ideologię nie popartą siłą, wytwarza kult odwagi, a zarazem osłabia poszanowanie ludzkiego życia; wszystko to sprzyja stosowaniu metod wojennych również i w walkach wewnętrznych. Elementem sił, które doprowadziły po wojnie tureckiej do powstania obozu „Narodnaja Wola”, była „psychika wojenna”.

Po aresztowaniu najczynniejszych działaczy kierownictwa „Ziemli i Woli” we wrześniu 1878 roku, na czoło związku wysunął się Aleksander Michajłow, który nabył dużej wprawy w walce z policją polityczną. Opanował on np. sztukę charakteryzowania się, rozpoznawania i wyprowadzania w pole wywiadowców policyjnych, przekazywania z mieszkania znaków ostrzegawczych w przypadku, gdy była tam policja, wreszcie sztukę ucieczki i zacierania śladów. Miał spis około trzystu domów i przechodników dziedzińców

w Petersburgu i znał go na pamięć. Jeżeli tylko zorientował się, że jest śledzony, nagle znikał w takim domu z przechodnim podwórzem i zanim wywiadowca się zorientował, wynurzał się na innej ulicy.

Nasylanie do organizacji policyjnych agentów-prowokatorów stanowiło dla terrorystów największe niebezpieczeństwo. Michajłow postarał się o zorganizowanie kontrwywiadu rewolucjonistów. Można stwierdzić, że władze carskie, stosując manipulacje policyjne jako główną metodę oddziaływanego na społeczeństwo, a zwłaszcza na opozycję, doprowadziły do swoistej detektywizacji narodu (patrz str. 228).

Do Petersburga przybył Kletocznikow, młody człowiek, którego jedyną pasją była walka terrorystyczna. Los zetknął Kletocznikowa z Michajłowem; za jego radą pod koniec 1878 roku Kletocznikow zamieszkał u wdowy po pułkowniku żandarmów, pani Kutuzowej. W młodości była ona czynną i cenną agentką III Oddziału, z którym zresztą i nadal miała styczność. Kletocznikow grywał w karty z panią Kutuzową i mówił jej o swoim zamiarze znalezienia posady rządowej. Po pewnym czasie gospodynki powiedziała Kletocznikowowi o swych związkach z III Oddziałem i wyraziła chęć dopomożenia mu w znalezieniu posady w tej instytucji.

Kletocznikow powiadomił o tym Michajlowa, który poradził mu, aby skorzystał ze sposobności. Dzięki kontaktom i referencjom pani Kutuzow, Kletocznikow dostał pracę w

III Oddziale, gdzie początkowo dano mu pracę agenta obserwacji zewnętrznej, którą jednak specjalnie wykonywał nieudolnie, tylek że przeniesiono go na początku 1879 roku do pracy biurowej. W tej pracy wykazał duże uzdolnienia, powierzono mu zatem zadanie układania referatów na podstawie doniesień, które prowincjonalna żandarmeria składała do III Oddziału. W niedługim czasie zlecono mu nawet redagowanie raportów o wydarzeniach w stolicy. Od tego momentu najważniejsze materiały III Oddziału stały przed nim otworem, miał w swym ręku nie tylko spisy osób podejrzanych i osób pozostających pod dozorem policji, ale nawet agentów tajnej policji.

W wielkiej tajemnicy Kletocznikow kontaktował się z Michajlowem, dostarczając mu informacji wprost bezcennych dla rewolucjonistów. Na podstawie informacji dostarczanych przez Kletocznikowa pismo „Listok Ziemi i Woli”, a potem pismo „Narodnaja Wola” publikowały nazwiska tajnych agentów III Oddziału. Dzięki tym informacjom rewolucjonisi mogli unikać wielu niebezpieczeństw — przestawiali bywać u ludzi, którzy byli pod nadzorem policji, sami prowadzili obserwację agentów policji, poznając tą drogą miejsca ich kontaktów i dowiadując się o nowych agentach, nie znanych Kletocznikowowi. Zdarzały się nawet wypadki, że uprzedzeni w porę rewolucjonisi sami przeprowadzali rewizje w mieszkańach szpiegów policyjnych podczas ich nieobecności, zabierając

często notatki informacyjne, zanim dotarły one do III Oddziału.

Kletocznikow, pracując w III Oddziale, mógł na własne oczy przekonać się o ludzkiej nikczemności. III Oddział był dosłownie zalewany wielką liczbą denuncjacji. Na podstawie słów Kletocznikowa, Tichomirov napisał na ten temat: „Przyjaciele, żony, mężowie, dzieci i rodzice, wszyscy donosili, jedni na drugich w najhanebniejszy sposób. Ilość denuncjacji fałszywych była tak ogromna, że III Oddział przywykł przywiązywać do nich niewielką wagę. Kletocznikow sam uniknął wielkiego niebezpieczeństwa dzięki temu lekceważeniu doniesień. Raz cesarz osobiście otrzymał z zagranicy wiadomość, że do III Oddziału wcisnął się zdrajca. Cesarz przesłał informację do III Oddziału, z adnotacją: «Wykryć zdrajcę i zamknąć go na zawsze w twierdzy». Policja pozostała przy przeświadczeniu, że wiadomość ta nie zasługuje na żadną uwagę. (...)

Czy można oczekiwąć czegoś dobrego od społeczeństwa, które rodzi tu legioni, płazów!” — pisał Kletocznikow¹².

Życie Kletocznikowa było bardzo skomplikowane, usługi świadczone rewolucjonistom musiał okupywać ciężkimi ofiarami moralnymi. W dodatku z powodu konieczności zachowania najbardziej ścisłej tajemnicy co do jego faktycznej roli był niemal całkowicie izolowany od swych towarzyszy politycznych.

¹² L. Tiłhomirov: *Conspirateurs et Policiers*, Paris 1887, s. 266-294.

Michajłow, chociaż miał do niego zaufanie nie powierzał mu wszystkich tajemnic akcji rewolucyjnej. Piętno pracownika III Oddziału, które wziął na siebie za wiedzą i wolę swych towarzyszy, oddaliło go od nich, może pracował dla nich, nieustannie ryzykując swe życie. Przebywał natomiast stale w towarzystwie ludzi, którymi pogardzał i których zdradzał, co więcej, musiał ciągle odgrywać komedię solidaryzowania się z nimi.

Już na początku swego urzędowania w III Oddziale Kletocznikow wykrył, że uchodzący za rewolucjonistę i działający w kołach robotniczych Mikołaj Reinsztein, wraz ze swoją żoną, pracuje dla III Oddziału.

W 1876 roku powstał Związek Północny Robotników Rosyjskich. Jednym z jego przywódców był Obnorski. Związek ten założony został przy udziale agentów policji, która też była o nim bardzo dobrze poinformowana. Tatiana Reinsztein została kochanką Obnorskiego, który oczywiście nie wiedział o jej prawdziwej roli. III Oddział tolerował istnienie Związku, starając się za pośrednictwem swych agentów wywierać wpływ na jego działalność — chodziło przy tym przede wszystkim o przeciwstawianie ruchu robotniczego inteligencji. Była to pierwsza zorganizowana na wielką skalę prowokacja carskiej policji. Związek starał się rozszerzyć swoją działalność na całą Rosję, co dawało policji okazję obserwowania kiełkującego już w różnych miejscach ruchu robotniczego.

Reinsztein podawał się za robotnika sci-

ganego przez policję i dzięki temu zyskiwał zaufanie robotników. Obnorski, po powrocie z zagranicy w styczniu 1879 roku, skontaktował się z Reinszteinem, a następnie w towarzystwie jego żony wyjechał do Petersburga. Był więc dobrze „obstawiony”, a jego aresztowanie było już postanowione.

Tymczasem Tatiana Reinsztein, która zbliżyła się do Obnorskiego w celach szpiegowskich za wiedzą swego męża, zakochała się naprawdę i zaczęła lękać się o bezpieczeństwo swego kochanka, wiedząc, że jego działalność polityczna jest znana policji, m.in. dzięki jej uprzednim informacjom. Zdawała sobie sprawę z tego, że grozi mu katorga lub nawet szubienica. Zrozpaczona zaczęła ukradkiem chodzić do III Oddziału, biegając o łaskę dla swego kochanka. „Przysięgała”, że będzie służyć policji najgorliwiej, obiecała zdradzić tylu ludzi, ile tylko zażąda się od niej, lecz błagała o zachowanie dla niej Obnorskiego”¹³.

Oczywiście w III Oddziale szydzono sobie z sentymentalnej bohaterki romansu szpiegowsko-policyjnego. Natomiast jej historyczne zachowanie odniósło skutek wręcz przeciwny — spowodowało szybsze aresztowanie Obnorskiego, obawiano się bowiem, że zrozpaczona kobieta może zdradzić kochankowi plany policji i uciec z nim za granicę.

Wszystko to działało się właśnie w tym czasie, gdy Kletocznikow, szybko awansując w

¹³ L. Tikhomirov: *Conspirateurs et Policiers*, wyd. cyt., s. 282.

III Oddziale, uzyskał dostęp do ważnych tajemnic. Stwierdził on m.in., że Reinsztein i jego żona są agentami policji, a raz nawet słyszał rozmowę Reinszteinowej z jednym z szefów w sprawie Obnorskiego. Kletocznikow zawiadomił o wszystkim swych towarzyszy z „Ziemli i Woli”, a ci stanęli przed trudnym problemem z zakresu kontrwywiadu. Co robić? Jeżeli powiadomią Obnorskiego, nie wiadomo, czy uwierzy w zdradę kochanki, może się też zwrócić do niej o wyjaśnienia. W takim wypadku może ona powiadomić męża, a ten zdradzi przed policją wielu ludzi, których dotychczas oszczędzał, aby nie obudzić przeciw sobie podejrzeń i nie stracić dobrze płatnej pracy. Bano się również, że ujawnienie całej tej sprawy może doprowadzić do kompromitacji Kletocznikowa.

Tymczasem sprawa „rozwiązała się sama”, gdyż Obnorski został w dniu 29 stycznia (starego stylu) 1879 roku aresztowany, 11 czerwca 1880 roku skazany na 10 lat katorgi, przy czym, rzecz ciekawa, oskarżono go o przynależność do kółka Czajkowców w 1872 roku i o propagandę w guberni archangielskiej, natomiast nie oskarżono go o rzeczą najważniejszą — organizowanie związku robotników — choć władze o tym doskonale wiedziały. Najwidoczniej nie zamierzano zwracać uwagi na istnienie tego związku i badać jego działalności.

Po aresztowaniu Obnorskiego rewolucjonisi postanowili zabić Reinszteina; szczególnie nalegał na to Michajłow. Zabójstwo pod-

jeli się Popow i Szmeman, którzy pojechali w tym celu do Moskwy, zwabili Reinszteina do hotelu i tam Popow zabił go dwoma pchnięciami sztyletu; na ciele zabitego zostało kartkę: „Zdrajca, szpieg, Mikołaj, syn Wasylego, Reinsztein został skazany i stracony przez nas, rosyjskich socjalistów-revolucjonistów. Śmierć Judaszom — zdrajcom!” Aleksander Michajłow już jesienią 1878 roku wystąpił z żądaniem, aby Związek przystąpił do karania rządu za jego okrucieństwa. W ramach „Ziemli i Woli” zarysowały się dwie tendencje — zwolennicy jednej stali na gruncie oficjalnego programu związku, a zwolennicy drugiej uważali, że trzeba skupić się na doraźnej walce z rządem. We wrześniu 1879 roku nastąpił rozłam — terroryści przybrali nazwę Narodnaja Wola, ludowcy zaś nazwę Czornyj Pieriedieł; duszą organizacji Narodnaja Wola był Komitet Wykonawczy, w skład którego w 1879 roku wchodziło dwadzieścia osiem osób (w tym dziewięć kobiet), w 1880 roku przyjęto jeszcze dziesięć osób.

Program Komitetu Wykonawczego starał się pogodzić socjalizm — traktowany jako hasło, z terrorem politycznym — traktowanym jako taktyka. Działacze Narodnej Woli orzekli, że w Rosji należy stosować inne metody walki rewolucyjnej niż w państwach zachodnich. O ile na Zachodzie państwo stanowi ekspozyturę potężnej burżuazji, o tyle w Rosji utrzymuje się dzięki przymusowi i samo powołuje do życia wyższe warstwy — dawniej szlachtę, a obecnie burżuazję. Wo-

bec tego socjaliści-revolucjonisi powinni przede wszystkim uderzyć w państwo.

Wiera Figner, omawiając w swych wspomnieniach założenia programowe Narodnoj Woli, stwierdziła, że według nich po reformie 1861 roku państwo stało się głównym eksploataatorem pracy chłopa rosyjskiego, obarczając go różnymi ciężarami, które nieraz znacznie przewyższały chłopski dochód z ziemi. W ten sposób powstawał budżet państwa, a lud żył i pracował głównie dla państwa. „W porównaniu z podobną eksploatacją ludu przez państwo blednie wszelka eksploatacja prywatna”. Budżet państwa był przeznaczony przede wszystkim na utrzymanie wielkiej armii. „W ten sposób, w sferze ekonomicznej państwo przedstawiało się Narodnoj Woli jako największy właściciel i główny samodzielny grabieżca pracy ludu, podtrzymujący innych drobniejszych wyzyskiwaczy”. W związku z tym Narodnaja Wola wypowiadała państwu walkę na śmierć i życie, przygotowując już nie powstanie ludowe, lecz zamach ma najwyższą władzę, aby ją zagarnąć i złożyć w ręce narodu. Wprowadziła też ścisłą centralizację sił rewolucyjnych, uważając ją za niezbędny warunek sukcesu w walce ze ścisłe scentralizowaną siłą rządu¹⁴.

Program Komitetu Wykonawczego, przedrukowany we wspomnieniach Wiery Figner, głosił: „Nad zakutym w łańcuchy ludem wi-

¹⁴ W. Figner: Zapieczętowany Trud. t. I, Moskwa 1921, s. 138-141.

dzimy obiegające go warstwy wyzyskiwaczy, tworzonych i bronionych przez państwo. Stwierdzamy, że państwo to stanowi największą w kraju siłę kapitalistyczną, że jest ono jedynym politycznym ciemięzcą ludu, że tylko dzięki niemu istnieć mogą drobni grabczy. Widzimy, że ta narośl państwo-burżuazyjna trzyma się tylko nagą siłą: swoją organizacją wojskową, policyjną i urzędniczą, zupełnie tak, jak trzymali się u nas Mongołowie Dżyngis-chana. (...) Przeto sądzimy, że, jako socjalisci i ludowcy, powinniśmy postawić sobie za zadanie najbliższe — zdobyć z ludu uciskającego brzemienią państwa wspólnoczesnego, zrobić przewrót polityczny w celu oddania władzy ludowi. (...) Sądzimy, że wola ludu byłaby należycie wypowiedziana i przeprowadzona za pomocą konstytuanty”¹⁵.

Działalność partii miała, zgodnie z programem, obejmować — propagandę i agitację, działalność niszczącą i terrorystyczną, organizowanie tajnych towarzystw i skupianie ich wokół jednego ośrodka, uzyskiwanie stosunków i odpowiednich stanowisk w administracji, wojsku, a także wśród społeczeństwa, organizowanie i wykonanie przewrotu, wreszcie agitację wyborczą do konstytuanty. Działalność terrorystyczna, do której przywiązywano wielką wagę, miała polegać na zabijaniu najbardziej szkodliwych członków rządu, na obronie partii przed szpiegami poprzez zabijanie ich, na karaniu najbardziej drastycznych przypadków samowoli i gwałtu

ze strony przedstawicieli rządu. Głównym celem tej działalności miało być obniżanie prestiżu rządu i udowodnienie możliwości walki z nim oraz podnoszenie ducha rewolucyjnego i formowanie odpowiednich sił do walki.

Na jednym z zebran Komitetu Wykonawczego, w dniu 26 sierpnia (starego stylu) 1879 roku (jeszcze zanim nastąpił formalny roczam), rozważano kwestię — czy prowadzić dalej zamierzane akcje przeciw general-gubernatorom, czy też skupić wszystkie siły przeciwko osobie cesarza. Wybrano tę drugą ewentualność.

Zaczęto produkować dynamit, pracowali nad tym Szyriajew, Isajew i Kibalczyk; po aresztowaniu Szyriajewa w grudniu 1879 roku, głównym chemikiem i technikiem terrorystów stał się Kibalczyk, który okazał się niezwykle utalentowanym wynalazcą, fabrykując bomby o bardzo dużej (jak na owe czasy) siłę wybuchu.

W 1879 roku przygotowano i wykonano serię nieudanych zamachów na Aleksandra II. Rząd odpowiedział na to wzmożeniem represji, nastąpiły aresztowania, zapadły surowe wyroki.

Reakcyjne rządy carskie uważały, że policja i różne policyjne manipulacje są najlepszym panaceum ma wszelkie bolączki społeczne, a także najlepszym sposobem zwalczania terroru. Jeszcze przed okresem szczytowego nasilenia akcji terroristycznej, 28 lipca (starego stylu) 1878 roku, zwołana została narada poufna czołowych przedstawicieli rzą-

¹⁵ Tamże, s. 333-337.

du carskiego, na której szef III Oddziału, Mieścinec, stwierdził, że główną przyczyną, która ułatwia rozwój akcji terrorystycznej, jest to, że III Oddział ma zbyt szczupłe środki materialne i wskutek tego nie może odpowiednio zorganizować policyjnej tajnej agentury oraz utrzymać dostatecznej liczby żandarmów; zwykła policja, która ma pomagać żandarmom w ściganiu przestępów politycznych, również ma zbyt małe środki, a w dodatku istnieją różne przeszkody formalne, krępujące akcję policyjną. Minister sprawiedliwości, Nabokow, również składał wnioski dotyczące konieczności wzmożenia akcji policyjnej. Postanowiono znacznie zwiększyć środki materialne, które otrzymywał III Oddział, oraz powiększyć stan osobowy policji. Postanowiono również, że przestępcy polityczni będą trzymani w więzieniach oddzielnie, a zesłańcy otoczeni zostaną specjalnym nadzorem. Postanowiono też przyznać dodatkowe uprawnienia organom policji, a równocześnie minister spraw wewnętrznych miał przedsięwziąć odpowiednie środki, aby nie dopuścić do potępiania władz policyjnych w dziennikach i czasopismach.

Zanim jeszcze cesarz podpisał protokół z konferencji, Mieścinec został zabity w dniu 4 sierpnia (starego stylu) 1878 roku.

20 sierpnia (starego stylu) 1878 roku ogłoszono w „Gońcu Urzędowym” komunikat, który stwierdzał, że rząd okazywał dotychczas niesłychaną cierpliwość i nie uciekał się do środków nadzwyczajnych przy zwalczaniu

zbrodniczej akcji rewolucyjnej. Jednakże teraz cierpliwość rządu została wyczerpana i odtąd będzie on z całą surowością ścigać ludzi, którzy biorą udział w tej zbrodniczej działalności lub mają z nią styczność. Komunikat głosił, że naród domaga się od rządu obrony przed złoczyńcami. „Przedstawiciele naszych instancji stanowych i społecznych wypowiedzieli się już w tym duchu, a cały szereg otrzymanych przez różne instytucje państwowe listów prywatnych i oświadczeń osób wszystkich klas ludności, nie wyłączając włościaństwa, świadczy o tym, że ludność cesarstwa jest do głębi duszy wzburzona działalnością zbrodniarzy i propagandystów fałszywych nauk, obcych narodowi rosyjskiemu”. Rząd zwracał się też do wszystkich warstw narodu o pomoc w walce z rewolucją. „Jakkolwiek twarde i stanowcze byłyby działania rządu, jakkolwiek surowo i nieugięcie spełnialiby wykonawcy środków rządowych nakazy obowiązku i sumienia, z jakąkolwiek pogardą i odwagą cywilną traktowałyby władze rządowe ponawiane groźby bandy złoczyńców — rząd powinien znaleźć dla siebie oparcie w samym społeczeństwie. (...) Naród rosyjski i jego najlepsi przedstawiciele powinni czynem dowieść, że pośród nich nie ma miejsc dla podobnych zbrodniarzy, że istotnie uważają ich za wyrzutków i że każdy wierny poddany cesarza rosyjskiego będzie wszelkimi zależnymi odeń środkami pomagać rządowi w wytepieniu naszego wspólnego wroga wewnętrznego”. Wzywano przy tym

wszystkie stany narodu rosyjskiego, aby pomagały rządowi w „wyrywaniu korzeni zła”; wzywano też młodzież, aby zajmowała się nauką, a nie dała się sprowadzić na zgubną drogę rewolucji¹⁶.

Treść komunikatu świadczy o tym, że pisali go ludzie zaaklepieni w biurokratycznej rutynie, oderwani od społeczeństwa i nie mający pojęcia o psychologii mas. Przypisywanie powodzenia akcji terrorystycznych wyrozumiałości władz mogło co najwyżej wywołać uśmiech w drugiej połowie 1878 roku. Po nieudanej wojnie z Turcją stwierdzenie, że społeczeństwo stoi moralnie po stronie rządu, niewiele miało wspólnego z rzeczywistością.

Zwracanie się rządu absolutnego o pomoc do społeczeństwa, jeżeli miało być potraktowane poważnie, musiało wywołać ze strony tego społeczeństwa upomnienie się o prawo głosu w sprawach państwowych. Naiwne było przypuszczenie, że rząd może domagać się pomocy ze strony społeczeństwa, stosując nadal ucisk polityczny i nie dając społeczeństwu odpowiednich swobód.

W sytuacji, gdy społeczeństwo było pozbawione wszelkiej reprezentacji politycznej, która mogłaby wyrażać jego wolę, jedyną formą, w jakiej mogło ono okazywać realną pomoc rządowi, było składanie donosów policyjnych — i prawdopodobnie autorom komunikatu tylko o taką pomoc chodziło. Można w związku z tym, cały ten komunikat-odezwę

¹⁶ J. Boguczarski: *Partija Narodnoj Woli*, Moskwa 1912, s. 19-21.

uważyć za jeszcze jeden, dość typowy, objaw manipulacji policyjnych.

Terrorzyści uznali, że komunikat jest dowodem strachu czynników rządowych, a zwrócenie się rządu do społeczeństwa o pomoc uważali za pierwszy krok ku likwidacji rządów samowładnych. Postanowili więc wzmaczyć działania terrorystyczne.

Raporty Drentelna — następcy Miezinckiego — składane Aleksandrowi II w 1879 roku świadczą o tym, że — mimo przyznanego jej środków materialnych i szerokich uprawnień — carska policja polityczna była w tym czasie raczej bezradna wobec działalności terrorystycznej.

Policja stosowała wprawdzie okrutne represje, ale wywiad krajowy miała nieudolny. Głównym krajowym źródłem wiadomości o ruchu podziemnym były zeznania tych uwięzionych, którzystawiali się prowokatorami. Oprócz tego wiele ciekawych informacji o ruchu podziemnym czerpano od zagranicznych agentów obserwujących emigrację oraz od policji państw obcych, przychylnych carskiej Rosji.

Spiskowcy wydostawszy się za granicę uważały, że są wolni od obserwacji III Oddziału i prowadzili między sobą obszerną korespondencję, nie wiedząc o tym, że odpisy listów, wysyłanych przez nich np. z Francji czy Anglii do Szwajcarii lub nawet krążących między Genewą a Bernem, trafiają na biurka III Oddziału.

Z nieudolności III Oddziału korzystali

różni zagraniczni detektywi, którzy zjawiali się w Rosji, składając oferty i obiecując wykrycie organizacji terrorystycznych, oczywiście w zamian za pokaźne wynagrodzenie. Czasami władze carskie brały poważnie te oferty i wydawały na tych dedektywów-ochroników znaczne sumy, oczywiście bez większego pozytku.

W celu wydobycia informacji od uwięzionych rewolucjonistów policja carska stosowała różne „psychologiczne” manipulacje. Oczywiście podstawą ich była groźba surowych wyroków, z karą śmierci włącznie. Zdarzało się, że któryś z więźniów nie wytrzymywał nerwowo i w zamian za złagodzenie kary zgadzał się współpracować z policją. Jednym z takich więźniów był Kuricyn, który przebywając w więzieniu wydobywał różne informacje od współwięźniów i przekazywał je policji. Aresztowany po nieudanym zamachu w listopadzie 1879 roku Grzegorz Goldenberg został posadzony w jednej celi z Kuricynem. Goldenberg, nie wiedząc, że ma do czynienia z prowokatorem i traktując Kuricyna jako rewolucjonistę, zaczął mu się zwierzać, wymieniając przy tym wiele faktów, nazwisk, pseudonimów konspiracyjnych. Z tych rozmów, skrupulatnie spisywanych przez Kuricyna, powstał obszerny memoriał, który w styczniu 1880 roku przesłano do III Oddziału. Na podstawie informacji zawartych w tym memoriale przeprowadzono poszukiwania, zbierając przy tym skrzętnie dowody winy samego Goldenberga.

Przez półtora miesiąca pozostawiono go w spokoju; wreszcie 15 stycznia (starego stylu) 1880 roku wezwano go na przesłuchanie, w trakcie którego wiceprokurator Dobrzyński i pułkownik żandarmów Piercow przedstawili mu różne fakty i dowody, stwierdzając, że wszystko to wiedzą dzięki szczerym zeznaniom jego towarzyszy. Goldenberg był oszloniony, ale mimo to jeszcze milczał.

W kilkanaście dni później przyznał się do zabójstwa Kropotkina — gubernatora charkowskiego, ale nie wymienił wspólników. Pod koniec swego zeznania zwrócił się do rządu z wezwaniem, by nadał Rosji konstytucję i położył koniec bratobójczej walce, w przeciwnym bowiem razie walka nie ustanie. Prowadzący śledztwo tylko na to czekali. Wiceprokurator Dobrzyński poczuł, że teraz otwiera się możliwość szczerej rozmowy z więźniem, trzeba tylko udawać jednomyślność z nim.

Goldenberg pragnie konstytucji dla Rosji i ubolewa nad ścieraniem się terroru rewolucyjnego i rządowego — czyż światły prawnik nie może mu przypisać racji? W porozumieniu z władzami wyższymi Dobrzyński zaczyna odwiedzać Goldenberga w celi i spędza z nim długie godziny na „szczerych” rozmowach. Zwierza się zasłuchanemu więźniowi, że zarówno on, służbowo zmuszony do ścigania rewolucjonistów, jak i światlejsi oficerowie żandarmów, uważani przez rewolucjonistów za wrogów, mają w gruncie rzeczy bardzo do nich zbliżone poglądy polityczne.

Trzeba się tylko porozumieć co do sposobów działania. Rewolucjonisi popełniają wielki błąd uważając, że terror może być metodą pozwalającą osiągnąć swobody polityczne. Terror rewolucjonistów w rzeczywistości wywołuje terror rządu, który na siłę musi odpowiadać siłą. Dopiero wówczas, gdy ustanie działalności terrorystycznej rewolucjonistów, rząd będzie mógł rozpocząć reformy ustrojowe. W związku z tym, zanim nastąpią dalsze zamachy, trzeba uczynić wszystko, aby zlikwidować organizację terrorystyczną; oczywiście, jeżeli uda się to zrobić, uczestnikom ruchu terrorystycznego władze okażą pobłażanie.

Goldenberg dał się wciągnąć w te dyskusje, a nawet je polubił. Przedstawiciele rządu ukazali mu się w nowym świetle — jako ludzie inteligenci, liberalni, obywatele-patrioci, którzy boleją nad koniecznością stosowania ostrych represji wobec szlachetnej i nieszczęśliwej młodzieży, która w swym zaślepieniu ucieka się do krwawych metod walki.

Te więzienne konwersacje trwały kilka tygodni, główną rolę odgrywał w nich Dobrzyński, a również oficerowie żandarmów rozmawiali z więźniami w tym samym duchu. Goldenberg, który pochodził z biednej rodziny mieszkającej na prowincji, był oszołomiony — do niego, przestępcy politycznego, zabójcy Kropotkina, uczestnika zamachów na cara przychodzą na rozmowy prokuratorowie, pułkownicy, generałowie, zjawił się nawet sam generał-gubernator Totleben, o-

brońca Sewastopola, zdobywca Plewny, obwieszony wysokimi odznaczeniami. Biedny więzień zaczął wierzyć, że on sam odgrywa jakąś wielką rolę, że jego wysoko postawieni rozmówcy prowadzą z nim układy dotyczące przyszłości Rosji. Oswajał się z myślą, że wypadnie mu poświętić wolność wielu towarzyszy, ale za to wkrótce nastąpią wielkie zmiany, reformy, których blask zaćmi smutek chwilowych represji i zrehabilituje w oczach społeczeństwa jego, Goldenberga, na którego z pewnością w pierwszej chwili posypią się ostre zarzuty. Jeżeli nie wyda terrorystów, wówczas nie tylko reformy ustrojowe nie będą możliwe, ale ponadto i tak zostaną oni złapani i straceni, gdyż, jak wynika z rozmów, które prowadził — prokuratorzy i żandarmi i tak wszystko wiedzą.

Goldenberg nie wiedział, jak nieudolny był w tym czasie carski aparat policyjny, nie zdawał sobie sprawy z tego, że dopiero jego własne rozmowy z prowokatorem odsłoniły przed żandarmami różne szczegóły działalności terrorystycznej. Nie wiedział, że jego rozmówcy z carskiego aparatu oczekują tylko na to, aby wreszcie zmiękk i zaczął „sypać”. Nie sądził, że cała jego „gra polityczna” z władzami śledczymi ma być stopniem nie do reformy Rosji, lecz do kariery osobistej prokuratorów i żandarmów, którzy przed nim inscenizują perfidną komedię.

Zamknięty w więzieniu w młodym wieku, odcięty od wpływu towarzyszy, którzy go

przerastali intelektualnie, chwycił się rozpacząco koncepcji, która — jak mu się wydawało — pozwalała ocalić siebie, wydając towarzyszy w sposób, który — jak wierzył — dawał się moralnie usprawiedliwić. Szerokie perspektywy roztaczane przed nim przez rozmawiających z nim carskich dygnitarzy i policjantów przyjmował chętnie i bezkrytycznie, ci zaś oszukiwali go z całą bezwzględnością.

Do tych manipulacji policyjnych postanowiono wykorzystać również rodziców Goldenberga, namówiono ich, aby dla dobra syna skłonili go do złożenia obszernych zeznań. Pozwolono w związku z tym nie tylko na wiedzenie Goldenberga z rodzicami, ale nawet na ich nocowanie z synem w celi. Goldenberg ostatecznie uległ namowom matki i złożył obszerne zeznania, które wyświetliły bardzo wiele spraw, związanych z działalnością terrorystów.

Goldenberga przewieziono do Petersburga i umieszczono w twierdzy Pietropawłowskiej, nakazując komendantowi, aby więźnia całkowicie izolował od innych. Do celi Goldenberga zaczęli przychodzić: prokurator izby sądowej, Plehwe, pułkownik żandarmów, Onoprienko i oczywiście Dobrzyński, który również przybył do Petersburga. Rozpoczęły się na nowo szczerze (faktycznie tylko ze strony Goldenberga) rozmowy.

Dotychczas Goldenberg przekazywał rewersyjne dla władz informacje tylko w rozmowach prywatnych, chodziło o to, aby go

skłonić do złożenia formalnych zeznań, które mogłyby zostać użyte, zgodnie z prawem, jako dowód obciążający oskarżane przezeń osoby. Postanowiono zagrać na jego ambicji. 19 kwietnia (starego stylu) 1880 roku odwiedził go w celi sam szef utworzonej niedawno najwyższej komisji zarządzającej — hrabia Lorys-Melikow, a zaraz po jego wyjściu przybył do celi Dobrzyński, aby się przekonać, jakie wrażenie wywarła na więźniu wizyta dygnitarza.

Według tego, co raportował Dobrzyński swemu przełożonemu, wizyta Lorysa-Melikowa wywarła na Goldenbergu duże wrażenie. Dobrzyński stwierdził w swym raporcie, że dostrzegłszy u Goldenberga wybijałą ambicję i chorobliwą miłość własną, starał się ją wykorzystać. Ambitnemu więźniowi niezmiernie pochlebiała wizyta, która złożył mu wysoki carski dygnitarz, utwierdzająca go ona w mniemaniu, że stał się przedmiotem zainteresowania i partnerem do rozmów dla rządu, któremu może wyświadczyć wielką przysługę.

Dobrzyński przekonywał Goldenberga, że uważa się go nie za denuncjatora, lecz za człowieka, który zrozumiał swe błędy i chce je naprawić, wyświadczając społeczeństwu usługę i odkrywając całą zbrodniową organizację. Według raportu Dobrzyńskiego, Goldenberg oswajał się już z myślą otwartego przyznania się wobec sądu i wydania wspólników. Układał już sobie nawet wstęp do swoich zeznań w sądzie. Pytał Dobrzyńskiego, czy

ów nie mógłby wobec innych oskarżonych zająć takiego samego stanowiska, jak wobec niego, oraz wskazywał dwu, na których mógłby wywrzeć wpływ, jeżeli będzie mógł porozumieć się z nimi. Dobrzyński odpowiedział mu, że najpierw musi złożyć formalne zeznania.

Goldenberg złożył formalne zeznania, następnie pozwolono mu zobaczyć się z jednym ze współoskarżonych — Zundelewiczem, którego chciał przekonać o słuszności swego postępowania, ale skutek rozmowy był zgoła odwrotny. Po rozmowie z Zundelewiczem, Goldenberg zrozumiał, że jego zeznania stanowią główną podstawę procesu, który niedługo się rozpoczęcie i zakończy prawdopodobnie wyrokami śmierci, a koledzy uważają go za zdrajce. Zrozumiał, że jego nadzieję na odegranie roli politycznej okazały się złudzeniem, że popełnił błąd, za który teraz trzeba będzie płacić.

W rozpacz zaczął pisać do przyjaciół kartki, w których stwierdał, że stał się ofiarą oszustwa, a oni stali się ofiarami jego głupoty. Błagał, żeby go nie piętnowali mianem zdrajcy. Kartki te upuszczał podczas spaceru; trafiały one oczywiście do rąk władz więziennych.

Lorys-Melikow ponownie odwiedził Goldenberga w więzieniu, rozmawiając z nim o przyszłym procesie. Po tej wizycie Goldenberg napisał do Lorysa-Melikowa list prosząc, aby mu nie okazywano żadnego pobieżania. Potem pozwolono mu jeszcze na widzenie

z Zundelewiczem w obecności prokuratora. Zundelewicz jeszcze raz powtórzył mu swój pogląd na jego postępek. Goldenberg, wskazując na prokuratora, powiedział: „Ten mnie zgubił!”

Wkrótce potem Goldenberg napisał bezładną, gorączkową spowiedź, w której stwierdził, że żandarmom udało się przekonać go o tym, iż ujawniając organizację zniszczyła reakcję, ustawy wyjątkowe, aresztowania, deportacje, wszystkie prześladowania, zabójstwa polityczne, a nawet wpłynie na dalszy bieg wydarzeń. Uwierzył, że nastąpieniem będzie ustrój konstytucyjny, ogólna amnestia, wszyscy zostaną ułaskawieni i wrócą do domów. Teraz zrozumiał, że trzeba było postradać zmysły, aby taki obrót spraw uznać za możliwy.

15 lipca (starego stylu) 1880 roku Goldenberg powiesił się w swej celi. Lorys-Melikow, komunikując następcy tronu o śmierci Goldenberga i usiłowaniu samobójstwa trzech jego towarzyszy, doszedł do wniosku, że nie można liczyć na uzdrojenie ludzi zarażonych ideami socjalnymi; ich fanatyzm przechodzi wszelkie wyobrażenie.

Dzięki zeznaniom Goldenberga wielu wybitnych terrorystów aresztowano. Zdrada Goldenberga spowodowała, że kilku innych więźniów zaczęło składać zeznania, starając się prostować jego mylne informacje; widzieli, że są zdradzeni i uznali, że dalsze milczenie nie ma sensu. Nie zdawali sobie sprawy, że każde nowe zeznanie, każdy nowy

szczegół stanowi tylko prezent dla władz śledczych, które z wielu takich materiałów mogą ułożyć sobie całą prawdę.

Jeden z uwięzionych — Stefan Szyriajew, napisał obszerny memoriał, w którym przedstawił genezę ruchu terrorystycznego, jego dotychczasowy przebieg, wymienił osoby i okoliczności. W sądzie oświadczył, że zdecydował się na napisanie swego memoriału dopiero wówczas, gdy mu przedstawiono zeznania Goldenberga, które musiał w wielu miejscach sprostować.

Szyriajew, jak również drugi więzień → Aleksander Kwiatkowski, przyjęli taktykę zeznawania tylko o tym, co już i tak było władzom wiadome. W rezultacie, chociaż nie skompromitowali nikogo oprócz tych osób które już wydał w swych zeznaniach Goldenberg, a nawet łagodzili niektóre okoliczności, to jednak ich świadectwa potwierdzały tylko zeznania Goldenberga, a to było istotne dla strony dowodowej oskarżenia. Poza tym obaj ci rewolucjonisiści działały w samym centrum organizacji i byli znacznie lepiej niż Goldenberg zorientowani, toteż ich zeznania silą rzeczy musiały przyczynić się do lepszego rozeznania się władz w skomplikowanym układzie rewolucyjnej organizacji.

Akt oskarżenia w procesie, który rozpoczął się 25 października 1880 roku, był oparty głównie na zeznaniach Goldenberga, Kwiatkowskiego i Szyriajewa. Obszerność i szczegółowość zeznań ludzi, którzy byli bardzo dzielni do ostatka, tłumaczy się najprawdopodobniej

tym, że terroryści byli przekonani o rychłym zwycięstwie ich sprawy i uważali, że tak wybitni działacze jak oni, zanim umrą na szubienicy, powinni dać potomnym świadectwo prawdy.

Oskarżeni na procesie zachowywali się odważnie i godnie, stwierdzali, że czerwony terror Komitetu Wykonawczego jest tylko odpowiedią na biały terror rządu. Sąd skazał pięciu oskarżonych na karę śmierci, a resztę na katorgę. W stosunku do trzech skazanych na karę śmierci car zastosował prawo łaski, zamieniając karę śmierci na dożywotnią katorgę.

W okresie, gdy Goldenberg składał swe zeznania, w dniu 5 lutego (starego stylu) 1880 roku nastąpił nowy zamach na cara — podłożony przez Chałturina materiał wybuchowy eksplodował w pałacu carskim, były liczne ofiary, ale car ocalał. Po zamachu Chałtura petersburskie władze dosłownie straciły głowę. Krążyły plotki, że cały Petersburg ma być wysadzony w powietrze. Ludzie odpowiedzialni za bezpieczeństwo cara zrzucali winę jeden na drugiego.

Okazało się przy tym, że odpowiedzialność za bezpieczeństwo cara jest podzielona między różne urzędy, z których każdy działał na własną rękę i starał się rywalizować z innymi. Można było wskazać co najmniej trzech dymitarzy odpowiedzialnych za bezpieczeństwo w stolicy: ministra spraw wewnętrznych, Makowa, generała-gubernatora petersburskiego, Hurkę, oraz szefa żandarmów, Drentelna,

Od czasu gdy zaczął się wzmagajć terror rewolucyjny w sferach rządowych przejawiały się dwie tendencje: pierwsza z nich — to dążenie do wykrycia tajemnic ruchu podziemnego i stłumienia go jak najsuwoszymi środkami, druga — to chęć odwrócenia sympatii od ruchu rewolucyjnego i zwrócenia ich w stronę rządu, który w urzędowych oświadczeniach występował kilka razy jako obronca spokoju i mienia obywateli przed niszczącej podstawy społeczeństwa bandą złoczyńców. Wzrastała przy tym świadomość, że same środki policyjne nie wystarczą do zapewnienia bezpieczeństwa osobistego carowi i dygnitarzom.

W sferach rządzących zaczęło dojrzewać przekonanie, że trzeba poczynić jakieś ustępstwa na rzecz przedstawicielstwa narodowego, którego zwołanie może zażegnać kryzys wewnętrzny.

9 lutego 1880 roku car wezwał do siebie grupę dygnitarzy i oznajmił im, że utworzona zostaje najwyższa komisja zarządzająca, a na jej czele stanie hrabia Lorysa-Melikow. Członkami komisji zarządzającej zostali: członek Rady Państwa, Pobiedonoscew, generał-adiutant, księże Imeretyński, senatorowie — Kowalewski, Szamszyn i Markow, pomoçnik szefa III Oddziału — generał Czerewin, generał Batianow i dyrektor kancelarii ministra spraw wewnętrznych, Pierfiliew. Ukaz carski z dnia 12 lutego (starego stylu) 1880 roku, przyznawał naczelnikowi głównej komisji zarządzającej tak wielkie pełnomocnictwo,

twa, że Lorysa-Melikowa nazywano wicecessarzem; głównym jego zadaniem było oczywiście stłumienie ruchu terrorystycznego.

Lorys-Melikow uważały, że od czasu, gdy rząd zaczął w walce z ruchem rewolucyjnym stosować środki nadzwyczajne, do administracji zakradł się chaos. Wydano szereg niepotrzebnych zarządzeń, które były krępujące i materialnie uciążliwe dla spokojnej ludności.

Aby spokojną ludność lepiej usposobić do rządu i rozbić jej moralną solidarność z ruchem rewolucyjnym, trzeba jej okazać zaufanie i troskę o jej interesy, w związku z tym należy cofnąć lub przynajmniej złagodzić różne uciążliwe zarządzenia. Jeżeli chodzi o osoby biorące udział w ruchu rewolucyjnym, to trzeba starannie odróżnić przestępcoów głównych od drugorzędnych oraz od osób, które są tylko podejrzane. Głównych przestępcoów należy bezwzględnie ścigać oraz szybko i surowo sądzić, koordynując w tym celu działania policji politycznej, policji zwykłej oraz sądownictwa. Natomiast przestępcoów drugorzędnych i osoby podejrzane należy traktować bardziej oględnie, aby przez nieuzasadnione represje nie powiększać niepotrzebnie liczby ludzi źle nastawionych do rządu.

Tego rodzaju metodami Lorys-Melikow chciał izolować główny sztab rewolucjonistów, aby go łatwiej okräżyć, wyłowić i zniszczyć; chodziło mu przy tym o przełamanie powszechnego nieprzychylnego dla rządu na-

stroju, na który niejednokrotnie, utykiwano na różnych naradach specjalnych, poświęconych walcze z terroryzmem.

Oprócz zadań aktualnych, ściśle związańnych ze zwalczaniem terroryzmu, Lorys-Melikow miał jeszcze na uwadze dalsze cele. Po uporządkowaniu stanu wewnętrznego państwa zamierzał dążyć do powołania przedstawicielstwa ludności do pewnego udziału w zarządzaniu państwem. Zdawał sobie przy tym sprawę z tego, że zarówno car, jak i następca tronu patrzą bardzo nieufnie na wszelkie próby zmian ustroju państwa. W związku z tym stanęło przed nim bardzo trudne zadanie — zachować zaufanie cara i następcy tronu oraz pozyskać zaufanie społeczeństwa; konieczne było w związku z tym połączenie zadań represyjno-policyjnych z zadaniem wprowadzenia pewnych załączków reform społecznych i politycznych.

4 marca 1880 roku odbyła się pierwsza sesja Najwyższej Komisji Zarządzającej. Jej naczelnik stwierdził, że ma ona dwa główne zadania: doraźne stłumienie akcji terrorystycznej oraz usunięcie przyczyn, które ją wywołyły i przyczyniają się do jej utrzymywania. W tym celu trzeba przede wszystkim zjednoczyć działania organów sądowych i administracyjnych i przyspieszyć postępowanie w sprawach politycznych. Obecnie notoryczni zbrodniarze niejednokrotnie rok i dłużej wyczekują na wyrok, a z drugiej strony osoby aresztowane wskutek niejasnych poszlak zwalniańskie są z aresztu dopiero po wielu miesiącach,

siącach, co bardzo źle usposabia je do rządu. Stosowanie dozoru policyjnego i deportacji administracyjnych w stosunku do osób politycznie podejrzanych praktykowane jest bez umiaru i przybrało zbyt wielkie rozmiary.

Komisja zbierała się również w dniach 5, 11 i 24 marca; przystąpiła m.in. do zbadania listy osób uwięzionych i zesłanych w trybie administracyjnym, stwierdziła, że zdarzają się nie tylko wypadki aresztowania wskutek drobnych podejrzeń, ale nawet przez pomyłkę; w związku z tym Komisja wypowiedziała się za ustanowieniem osobistej odpowiedzialności urzędników, którzy podejmują decyzje o uwięzieniu, w wypadkach wyraźnie niezasadnionych. Na wniosek Lorysa-Melikowa III Oddział został oddany pod jego rozkazy, a Drentelna zwolniono ze stanowiska szefa żandarmów.

Na początku kwietnia Lorys-Melikow złożył carowi obszerny raport ze swej działalności. Twierdził, że samo utworzenie Nadzwyczajnej Komisji Zarządzającej wywołało dobre wrażenie wśród prawomyślnej części społeczeństwa. Omawiał działania, które Komisja już rozpoczęła oraz środki, które zastosowała przeciw ruchowi rewolucyjnemu. Omówił też przyczyny szybkiego rozwoju ruchu rewolucyjnego w ostatnim czasie. Stwierdził, że w okresie reform Aleksandra II teorie rewolucyjne przenikające z Zachodu nie znajdowały szerszego oddźwięku w społeczeństwie. Potem jednak sytuacja uległa pogorszeniu. Reformy wymagały zmiany metod

postępowania przedstawicieli władzy, a także wyższego ich poziomu intelektualnego i lepszego przygotowania. Tymczasem kadry urzędnicze nie stały na wysokości zadania, a nawet część ich jawnie lub w sposób ukryty starała się udaremnić rozwijanie tych reform.

Zreformowane sądownictwo nie harmonizowało z resztą ustroju państwa, a stosunek funkcjonariuszy aparatu sądowego do innych dziedzin aparatu państwowego był bardzo krytyczny, a czasem wręcz wrógi, co wpływało oczywiście na wzrost nastrojów opozycyjnych w społeczeństwie.

Skarb państwa był poważnie nadwierzęony przez wielkie wydatki w okresie wojny tureckiej, wartość rubla papierowego spadła, nastąpił wzrost cen, wprowadzono też nowe podatki. Wywołało to powszechne niezadowolenie. Równocześnie różne urzędy powołane do czuwania nad porządkiem publicznym działały w sposób nie skoordynowany.

Duchowieństwo prawosławne nadal było ciemne, szlachta nie grała już takiej roli jak dawniej, ziemstwa, w których skupiły się początkowo najlepsze siły społeczne, skrepowane w swej działalności, pozbawione poparcia rządu, nie utrzymały się długo na swym pierwotnym poziomie.

Tymczasem młode pokolenie, które nie pamiętało już ciężkich warunków życia z okresu przed reformami, miało wyższe wymagania w porównaniu z poprzednim pokoleniem. Tej młodzieży trzeba było nadawać kierunek

w sposób stanowczy, ale i serdeczny. Tymczasem system szkolny poszedł w odmienonym kierunku, co wywołało wrogość młodzieży. Wrogość ta zresztą spotkała się z aprobatą rodziny i ogółu społeczeństwa. Młodzież zaczęła przejmować teorie rewolucyjne, a starsze pokolenie, nie znające bliżej tych teorii, nie przeciwstawiło się im, ponieważ było niezadowolone z sytuacji. Władze, stwierdziwszy, że młodzież objawia przekonania rewolucyjne, zareagowały wyłącznie środkami policyjnymi, w dodatku stosując je chaotycznie, działając raczej pod wpływem doraźnego rozdrażnienia. W ten sposób powiększano tylko szeregi niezadowolonych, bardzo często nie trafiając na głównych winowajców.

W dalszym ciągu Lorys-Melikow przedstawiał nadzieję i życzenia społeczeństwa rosyjskiego. Stwierdzał, że rozlegają się głosy, iż należałoby zwołać przedstawicielstwo narodowe albo w formie zapożyczonej z Zachodu, albo wzorowanej na instytucjach staroruskich. Można by też powołać do Rady Państwa przedstawicieli ziemstw. Jednakże sam Lorys-Melikow odzegnuje się od tych projektów, stwierdza, że w obecnym stanie odnośne zarządzenia mogłyby wywołać wrażenie, że są wymuszone przez okoliczności. Ostatecznie więc reformy, które Lorys-Melikow zaproponował carowi, sprowadzały się do zmian personalnych.

Na wniosek Lorysa-Melikowa Dmitrij Tolstoj otrzymał dymisję ze stanowisk ministra

oświaty i oberprokuratora Synodu; pierwsze z tych stanowisk objął Saburow, drugie Pobiedonoscew. Dymisja Dymitra Tolstoja przyczyniła się do wzrostu popularności Lorysa-Melikowa w społeczeństwie.

Po zamachu Chałturina działalność terrorystów jakby ucichła. Lorys-Melikow przypisywał to oczywiście swojej działalności. Na jego wniosek Najwyższa Komisja Zarządzająca została rozwiązana, ukaz carski z 6 sierpnia (starego stylu) 1880 roku przekazał sprawy, którymi się zajmowała, Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, przy czym stanowisko ministra spraw wewnętrznych objął Lorys-Melikow. Zlikwidowano też osławiony III Oddział, a sprawy, którymi się zajmował, przejął specjalnie utworzony Departament Policji Państwowej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Szefostwo korpusu żandarmów zostało związane z urzędem ministra spraw wewnętrznych.

Wanto jednak zauważyc, że spod kompetencji ministra spraw wewnętrznych wyłączony został zarząd poczt, telegrafów i wyznań obcych, a na jego czele stanął Makow. Ważny dział wywiadu policyjnego pozostał więc poza kompetencjami ministra spraw wewnętrznych; w rękach ministra poczt pozostały sprawy przeglądania korespondencji i sporządzania na jej podstawie odpowiednich wyciągów dla cesarza. Oczywiście przy sporządzaniu tych wyciągów możliwe były różne manipulacje, które mogły stanowić

sprawną metodę przeprowadzania intryg politycznych.

W lecie 1880 roku, senator Szamszyn, z polecenia Lorysa-Melikowa, zajął się zbadaniem spraw III Oddziału Kancelarii Carskiej. Okazało się, że w tej dotychczas wszechwładnej instytucji panuje nieporządek, samowola i korupcja.

Szamszyn zrelacjonował ustnie wyniki swej pracy sekretarzowi Rady Państwa, Peretzowi, który napisał na ten temat: „Według świadectwa Szamszyna sprawy Oddziału III znajdowały się w wielkim nieładzie. Często brakło bardzo ważnych papierów, na których oparte było całe postępowanie. (...) Czasem znajdowały się one w mieszkaniu urzędnika, czasem w szufladach biurek w kancelarii, raz zdarzyło się, iż jakieś ważne akta odnalezione zostały za szafą. Pod względem finansowym Szamszyn znalazł również dość znaczne nieporządkie. Nazwiska agentów tajnych, którzy otrzymywali pensje, ukrywane były przed samym szefem żandarmów, pod pretekstem obawy skompromitowania tych osób. Dzięki temu, bardzo znacznymi sumami rozporządzali drugorzędni działacze bez zdawania rachunków i może sumy te wydawane były nie na to, na co były przeznaczone”. Jeżeli chodzi o wydatkowanie sumy 300 tys. rubli, o którą w 1878 roku powiększono roczny budżet III Oddziału w związku z rozwojem ruchu terrorystycznego, to Szamszyn stwierdził: „Więcej niż połowa tej sumy, wbrew podstawowym przepisom

budżetowym, odkładana była na rachunek jakiegoś specjalnego kapitału Oddziału III. Resztę dzielono na dwie części, z których jedna szła na nagrody i subsydia dla urzędników, druga dla agentów, którzy obserwowali głównie osoby wysoko postawione. Ta ostatnia działalność Oddziału była, jak mówią, doprowadzona do doskonałości. Szefowi żandarmów było ściśle wiadome, z kim zna się ten czy inny działacz rządowy, jaki sposób życia prowadzi, u kogo bywa, czy nie ma kołanek itp. O wszystkim tym, nie wyłączając anegdot, dotyczących życia prywatnego ministrów i innych osób wysoko postawionych, ciągle składano raporty cesarzowi. Słownem, obserwacje tego rodzaju stanowiły omalże główną troskę naszej policji tajnej. Przy takim kierunku działalności Oddziału III, nie dziwnego, że z jednej strony często byli mu nie znani wybitni anarchiści, z drugiej zaś strony, że prawie bez dochodzeń zsyłał wszystkie osoby dlań podejrzane, pomnażając liczbę ludzi, znajdujących się w tak zwanym nielegalnym położeniu”¹⁷.

11 sierpnia (starego stylu) 1880 roku Lorys-Melikow wystąpił do cesarza z projektem zarządzenia dotyczącym przeprowadzenia rewizji senatorskich w kilku guberniach; 27 sierpnia Aleksander II zatwierdził ten projekt. Opracowano instrukcję dla senatorów, która zalecała im przeprowadzenie szczegółowej rewizji w zakresie spraw wewnętrznych, sądownictwa, skarbowości, oświaty, dóbr

państwowych i komunikacji. Sformułowania wielu punktów instrukcji świadczyły o dążeniu władz do ograniczenia represji stosowanych w sprawach politycznych, a także do rozszerzenia kompetencji ziemstw.

Równocześnie zelżała nacisk cenzury i ustalono komisję do rewizji przepisów prasowych. 6 września (starego stylu) Lorys-Melikow zwołał redaktorów pism petersburskich i wygłosił do nich przemówienie, w którym przedstawił wytyczne programu rządowego na najbliższą przyszłość. Oświadczył dziennikarzom, że zadaniem rządu jest „dać ziemstwu i innym instytucjom społecznym i stanowym możliwość całkowitego korzystania z praw, jakie im są nadane przez ustawy, stwarzając się przy tym ułatwić ich czynność w tych wypadkach, gdy w praktyce okazuje się, iż brak im uprawnień koniecznych do prawidłowego funkcjonowania i do podniesienia gospodarczego miejscowości (...)”¹⁸. Wszystkie te pomyślenia przyjęte zostały przez opinię publiczną jako zapowiedź daleko idących reform. Natomiast przedstawiciele wyższej biurokracji pałali wielką niechęcią do Lorysa-Melikowa, bali się jednak jawnie to okażywać.

Lorys-Melikow był bardzo popularny w kołach ziemskich, chwalono go w prasie. Pisma liberalne korzystały z różnych okazji, aby wykazywać korzyści ustroju konstytucyjnego. Gdy nowy minister skarbu Abaza

¹⁷ Dniennyk E. A. Peretza, Moskwa 1927, s. 3-5.

¹⁸ Samodierżawie i ziemstwo. Konfidenjalnaja zapiska S. J. Witte, Stuttgart 1901, s. 107, 117.

Powrót do starej formuły: „Prawosławie, samodzierżawie, ludowość”

przedstawił w Radzie Państwa program finansowy na przyszłość; pisma zaczęły ubolewać nad tym, że sesje Rady Państwa nie odbywają się publicznie. Nawet sam prezes Rady Państwa, wielki książę Konstanty, w rozmowie z Peretzem wypowiedział się przychylnie na ten temat. Wszelako Peretz był przeciwny takiej innowacji, obawiał się, że wprowadzenie publicznych sesji Rady Państwa wydobędzie na światło dzienne nicość umysłową jej członków i zada cios powadze tej instytucji, która może w oczach ogółu społeczeństwa uchodzić za zgromadzenie ludzi rozumnych i kompetentnych tylko wówczas, gdy jej obrady odbywają się bez świadków.

28 stycznia (starego stylu) 1881 roku Lorys-Melikow złożył cesarzowi projekt reformy ustroju państwowego, w którym proponował powołanie przedstawicieli ogółu społeczeństwa do udziału w opracowywaniu koniecznych ustaw i zarządzeń, interpretując to jako niezbędny środek do walki z rewolucją. 17 lutego Aleksander II rozkazał Lorysowi-Melikowowi przygotować komunikat, zawierający o cesarskiej decyzji w sprawie przyjętego projektu reformy ustrojowej. 1 marca cesarz wezwał Wałujewa, aby mu wręczyć projekt komunikatu, polecając zwolnienie rady ministrów na 4 marca. W tym samym dniu Aleksander II zginął od wybuchu bomby, rzuconej przez Hryniewieckiego.

Wraz ze śmiercią Aleksandra II skończył się krótki okres prób zreformowania państwa, które chciał przeprowadzić Lorys-Melikow. Reakcja znowu podniosła głowę.

Gdy Aleksander III wstąpił na tron, miał do wyboru dwie drogi: kontynuować reformy rozpoczęte u schyłku rządów jego ojca albo też powrócić do zdecydowanego samodzierżawia. Pierwsza droga wydawała się trudna i groźna, Aleksander III pamiętał, że jego ojciec miotał się wśród sprzeczności i wątpliwości, aż wreszcie zginął straszną śmiercią; natomiast druga droga wydawała się łatwa i bezpieczna — ostatecznie Mikołaj I miał żelazną rękę i szczęśliwie panował przez trzy dziesięciolecia.

Nowy car nie rozumiał, że rosyjski organizm państwowy wymaga gruntownych reform, że Mikołaj I zostawił w spadku niesłychane zacofanie, które podkopało międzynarodową pozycję Rosji i spowodowało ogromne napięcia społeczne wewnątrz kraju. Odpowiadały mu natomiast teorie głoszone przez Pobiedonoscewia i Katkowa, że wszystkie nieszczęścia Rosji wynikają z słabości rządu i ustępstw, które poczynił on na rzecz liberalów, że nieszczęście Aleksandra II zostało spowodowane przez zepsutą cywilizację zachodnią, która wtargnęła do Rosji, jakże bowiem inaczej mogliby Rosjanie podnieść rękę na swego cara! Aleksander III przyklał Pobiedonoscewowi, gdy ten wołał, że

za śmierć Aleksandra II zbiorową winę ponoszą ci, którzy byli gotowi odstąpić od świętych zasad samowładztwa. Od samowolnej, bezbożnej teraźniejszości — zdaniem nowego cara — należy zwrócić się do przeszłości, zwrócić na drogę, którą z powodzeniem kroczyło cesarstwo przez kilka wieków.

Ideologia nowego kursu, który konsekwentnie wprowadzał Aleksander III, polegała na wznowieniu starej Uwarowskiej potrójnej formuły: „samowładztwo, prawosławie i ludowość”, z tym że ludowość rozumiano w sposób coraz bardziej nacjonalistyczny.

Do wiedzy Aleksander III ustosunkowywał się podobnie jak Mikołaj I. W towarzystwie ludzi wykształconych i światłych czuł się niepewnie, a oświatę uważał za rzecz raczej niebezpieczną dla swych poddanych. Przeczytawszy raport gubernatora tobolskiego, który ubolewał, że w jego guberni mało ludzi umie czytać i pisać, Aleksander III napisał w raporcie: „I chwała Bogu”.

Pod rządami Aleksandra III prawosławie było ideologią państwową caratu w stopniu jeszcze większym, niż w okresie Mikołaja I. Apoteoza prawosławia, jako jedynej czystej formy chrześcijaństwa, łączyła się z ciągłym wytwarzaniem poczucia zagrożenia tej prawdziwej wiary przez rzymski katolicyzm. Cezaropapizm rosyjski — sukcesja po Bizancjum — nie mógł pogodzić się z tym, że katoliccy poddani cara uznawali w sprawach religii władzę papieża, a nie cesarza. W tej dziedzinie, do której władza carska, nie się-

gala, widziano zarodek nielojalności, cechę jakby podwójnego poddaństwa. O ile na Zachodzie katolicyzm wojował z liberalizmem, o tyle w państwie carów stawał się sojuszkiem konstytucjonalistów. Stawiając żądanie wolności sumienia dla poddanych cara i dążąc do odłączenia władzy świeckiej od duchownej, starał się uczynić wyłom w carskim systemie. Władza carska sprowadzona do granic ziemskich traciła mistyczną sankcję, a w związku z tym musiała opierać się na prawie i postępować praworządnie.

Nic więc dziwnego, że czołowi ideologowie prawosławia — Katkow, Pobiedonoscew, i Dymitr Tolstoj, podjęli walkę z katolicyzmem. Dymitr Tolstoj w swej książce: *Le catholicisme romain en Russie* napisał, że Rosja, łącząc się z kościołem greckim otrzymała odeń nie tylko wiare, ale również zasady i instytucje polityczne, które ustaliły odrębność Rosji od Zachodu. Klerowi prawosławemu, ascetycznemu, oddanemu wyłącznie sprawom religii, przeciwstawia kler rzymsko-katolicki pyszny i żądny władzy świeckiej. Tolstoj piętnuje nietolerancję duchowieństwa katolickiego, a nawet boleje nad losem Żydów, którzy w dawnej Polsce byli gnębieni przez katolicyzm, piętnuje też jezuitów, za ich nieżyczliwy stosunek do polskiego uniwersytetu w Wilnie na początku XIX wieku. Przedstawia sprawy tak, jakby katolicyzm na ziemiach polskich, ocalał tylko dzięki temu, że skończyły się na nich rządy polskie, a nastąpiły rosyjskie. Według Tolstoja

cały kler katolicki był bardzo ciemny i okazywał wstręt do wszelkiej cywilizacji. Duchowieństwo katolickie tumaniało lud, wma- wiając weń wiarę w fałszywe cuda, cechowało też zachłanny prozelityzm. W ujęciu Tołstoja cały kult katolicki to jedna wielka in- stycja, zmierzająca do sprowadzenia prawo- sławia z prawdziwej drogi. Tołstoj, przed- stawiając zachłanność, nietolerancję i proze- lityzm kleru katolickiego w państwie carów, i skarżąc się na bezbronność prawosławnej owczarni, przemilcał fakt, że carski kodeks przejście z prawosławia na inne wyznanie traktował jako przestępstwo; przestęp- stwem było również nawracanie prawosław- nych na inne wyznanie, jak również sprzeci- wianie się przejściu osoby innego wyznania na prawosławie. Dymitr Tołstoj był spadko- biercą idei Katarzyny II — chciał katolików, poddanych cara, oderwać od Rzymu i nastę- pień zjednoczyć ich z cerkwią prawosławną.

Zagrożone przez katolicyzm prawosławie trzeba było, według Aleksandra III i jego po- moćników, otoczyć troskliwą opieką państwa carskiego. Otocono więc cerkiew prawosław- ną szczelnym murem państwowej opieki i po- stawiono przy tym murze carską wartę z ba- gnetem. Spowodowało to jeszcze większe niż dotychczas uzależnienie cerkwi od państwa carskiego jej petryfikację i pustkę ideową.

Można było wyznawcom religii prawosła- wnej zabronić, pod groźbą kary, zmiany wyz- nania, zakazać przedstawicielom innych wy- znań wszelkich prób nawracania prawosła-

wnych, ale nie było kary, która by zapobiegła zwydrodnieniu prawosławia i jego przemianie w system pustych obrzędów liturgii państwo- religijnej. Żadne kary ani nagrody nie mogły powstrzymać szerzenia się sceptycz- mu i indyferentyzmu religijnego wśród for- malnych wyznawców religii państwowej, po- zbawionej żywej wewnętrznej treści.

W ścisłym związku z ideologią prawosławia była idea samowładztwa. Katkow i Pobiedo- noscew popularyzowali na użytek caratu i społeczeństwa teorię, według której samo- władztwo rosyjskie stanowiło formę rządów, nie tylko najlepszą dla Rosji, ale w ogóle naj- lepszą na świecie, zapewniającą potęgę pań- stwu, a ludności dobrobyt i wolność; w dodatku stanowiącą jedyny ustroj, zgodny z zasadami prawdziwego chrześcijaństwa.

Za czasów Aleksandra II w wyższych sfe- rach Rosji dyskutowano sprawy konstytucji, przy czym reprezentowane były dwa zasa- dnicze stanowiska — zwolennicy reform uważały, że Rosja już dojrzała do konstytucji, konserwatyści zaś twierdzili, że na obecnym po- ziomie rozwoju narodu rosyjskiego najlepszą dlań formą rządu jest samowładztwo. Za Aleksandra III zaczęto uwielbiać samowładz- two carskie, jako jedyny prawdziwie chrze- cijański system rządów, podnosząc go na wy- żyny prawdy religijnej, swoistego dogmatu, uznając władzę carską za doskonałą, nieo- mylną i wieczną. Naród rosyjski, który po- siada jedyną prawdziwą religię i najlepszą na ziemi formę rządów, jest narodem wybra-

nym i na świecie nie ma dlań żadnych wzorów do naśladowania.

W 1881 roku Katkow napisał programowy artykuł, w którym stwierdza, że powinna nastąpić koncentracja władzy państowej, aby skutecznie zabezpieczyć wolność narodu przeciwko niebezpieczeństwom zewnętrznym i wewnętrznym, przy czym bezpieczeństwa wewnętrzne to różne „państwa w państwie”, groźne dla wolności obywateli.

Następnie Katkow wylicza te niebezpieczne „państwa w państwie”. Jednym takim państwem wewnętrznym jest wolna prasa, przeciwko której władza musi bronić obywateli przy pomocy cenzury. Cenzura chroni społeczeństwo przed gwałtami moralnymi, które polegają na systematycznym oszukiwaniu ludzi przez prasę. Rząd nie może oddawać małych, słabych i ciemnych ludzi pod władzę byle elokwentnego szarlatana, wypowiadającego się w prasie.

Następne „państwo w państwie” to samorząd. Oczywiście rząd musi bronić ludzi przed samowolą różnych ciał samorządowych. Kolejne „państwo w państwie” to autonomiczne uniwersytety, przed którymi rząd również musi bronić swych poddanych. „Do czego jest podobne oddawanie oświaty wyższej kraju pod arbitralną władzę zamkniętych w sobie i zapelniających się drogą kooptacji kolegiów?” — zapytuje Katkow. Trzeba też oczywiście bronić społeczeństwo przed samowolą sądów niezależnych. Wszystkie te dziedziny, zdaniem Katkowa, są obecnie niezależne

od władzy państweowej i stanowią niebezpieczeństwo dla wolności obywateli. „Podobne anomalie są sprzeczne zarówno z zasadą państwową, jak i ze sprawą wolności i nie wyzdrowiejemy, dopóki nie naprawimy tych smutnych błędów”¹.

W następnych artykułach Katkow ustala ścisły związek między samowładztwem, prawosławiem a ludowością, rozumianą w sposób coraz bardziej nacjonalistyczny. Rosjanie powinni być w swych czynach i sądach całkowicie i bezwzględnie narodowi. Katkow stwierdza: „Wszelka władza pochodzi od Boga. Lecz carowi rosyjskiemu dana jest szczególna rola, odróżniająca go od innych władców świata. Nie tylko jest monarchą swego kraju i wodzem narodu, jest on od Boga postawiony, jako obrońca i opiekun cerkwi prawosławnej. (...) Car rosyjski jest więcej niż następcą swych przodków, jest on następcą cesarzy wschodniego Rzymu, budowniczych Kościoła i jego soborów. Z upadkiem Bizancjum wzrosła się Moskwa i rozpoczęła się wielkość Rosji. Tu oto jest tajemnica tej głębokiej odreębności, jaką Rosję różni od innych narodów świata. (...) Car rosyjski stanowi nie tylko przedmiot czci, do jakiej ma prawo wszelka prawowita władza, lecz i przedmiot uczucia religijnego, na mocy jego roli w budowie Cerkwi”². Ta doktryna pierwszeństwa Rosji w świecie oznaczała odnowienie staromoskiewskiej tezy o Moskwie jako trzecim Rzymie.

¹ M. N. Katkow: *O samodierżawii i konstytucii*, Moskwa 1905, s. 48-52.

² Tamże, s. 12-13.

Katkow protestował przeciwko utożsamianiu rosyjskiego caratu z zachodnim absolutyzmem, twierdząc, że carat gwarantuje wolność. Na Zachodzie wzajemny stosunek państwa i obywatela oparty jest na umowach, natomiast w carskiej Rosji — na wierze i zaufaniu. Ta antyteza Zachodu i Rosji datuje się od czasu, gdy Kościół na Zachodzie zajął odmienne stanowisko niż na Wschodzie; na Zachodzie zapanował dualizm władzy świeckiej i duchownej, na Wschodzie zaś jedynowładztwo³.

Katkow rozwijał swą doktrynę konstytucji rosyjskiej, której istota polega na prawnym i religijnym obowiązku poddanych dbania o nietykalność samowładztwa. Doktrynę tę stosował do wszelkich dziedzin życia. Zgodnie z nią obowiązki prasy politycznej w carskiej Rosji sprowadzać się miały do funkcji wyższej policji państowej. „Każdy, kto w Rosji poświęca się poważnie publicystyce politycznej, powinien czuć w swym sumieniu podwójny obowiązek poddanego rosyjskiego. Dla niego spełnienie tego obowiązku sumienia przestaje być trafem, a staje się misją. Powinien nie tylko odpierać зло, gdy ono się ujawni, lecz i wyśledzić je, gdziekolwiek ono się gnieździ i jakąkolwiek przybiera maskę”⁴.

Pobiedonoscew krytykował rządy konstytucyjno-parlamentarne w swych szkicach, które zostały wydane w pracy zbiorowej. Pisał on m.in.: „Parlament jest to instytucja

³ Tamże, s. 14-16.

⁴ Tamże, s. 65-68.

służąca zaspokajaniu ambicji osobistej, próżności i osobistych interesów deputowanych. W demokracjach zachodnich wybory są komedią, frazes panuje tam wszechwładnie, a czelność zwycięża, lud oddycha tam ciężko pod brzemieniem maszyny parlamentarnej”⁵.

Oficjalni wielbiarze caratu w czasach Aleksandra III twierdzili, że ustroj carskiej Rosji — to pierwszy ustroj świata, mówili o związku miłości, który łączy cara i cały jego naród, przeciwstawiali majestatyczny spokój zadowolonej ze swego życia Rosji, gorączkowemu niepokojowi, który nurtuje kraje Zachodu.

Przed 1861 rokiem podstawą rządów carskich była szlachta, stanowiąca klasę wyższą, dzierżąca władzę nad milionami chłopów. System ten zachwiał się w czasach Aleksandra II, natomiast za Aleksandrem III zaczęły się próby przenoszenia podziału na warstwę uprzywilejowaną i upośledzoną, na pole narodowościowe. Państwo carskie, w którego granicach liczba ludności nierojskiej sięgała około 40 proc., uznano oficjalnie za państwo jednolite, narodowe, ogłaszaając hasło „Rosja dla Rosjan”.

W dawnych czasach carat — nawet za Mikołaja I — znał (przynajmniej formalnie) tylko pojęcie wiernego poddanego cara, niezależnie od wyznania i pochodzenia narodowego; natomiast za Aleksandrem III dominie-

⁵ Moskovskij Sbornik, Moskwa 1897, s. 33-42.

maniem prawnym stała się teza, że tylko prawosławny Rosjanin może być dobrym obywatelem, na którym car może w pełni polegać, natomiast obcoplemieniec i obcowyznaniowiec (zwłaszcza Polak i katolik) jest stale podejrzany o nieprawomysłość, tak długo, dopóki nie wykaże się specjalnymi zasługami — to znaczy, praktycznie, dopóki przez wyzeczenie się swej narodowości i swojej religii nie okupi zaliczenia go do obywateli pierwszej kategorii. W przeciwnym razie zwykła bierna lojalność wobec caratu nie pomoże mu i do końca życia będzie upośledzonym obywatelem drugiej kategorii.

To oficjalne ogłoszenie prawosławno-rosyjskiego nacjonalizmu stanowiło próbę manipulacji społeczeństwem rosyjskim. Rząd Aleksandra III szukał metody, która pozwalałaby w jakiś sposób dać satysfakcję rosyjskim poddanym i wynagrodzić im carski ucisk. Carat starał się niejako przypodobać rosyjskiej ludności imperium — zarówno powiadając po reformie 1861 roku szlachcie, jak coraz licznieszym oświeconym plebejuszom (raznoczyńcom). Trzeba też było otworzyć dla frondujących warstw społeczeństwa rosyjskiego jakieś pole działalności, która nie kierowałaby się przeciw rządowi, lecz zespalała z nim te warstwy. Ogłoszono więc ustami Katkowa i innych, jemu podobnych „apostołów”, hasło wewnętrznej misji narodowo-wyznaniowej, której przedmiotem ma być obcoplemienna i obcowyznaniowa (zwłaszcza polska i katolicka) ludność na kresach cesarstwa.

Na tych terenach Rosjanin występuje jako przedstawiciel i działacz (diejatelia) rządzącego narodu i panującego wyznania.

Ze wszystkich stanowisk urzędowych usuwano przedstawicieli innych narodów i innowierców, a ich miejsca zajmowali prawosławni Rosjanie, którzy tworzyli swego rodzaju masową i dobrowolną policję polityczną, tropiącą wszelkie objawy nieprawomyslności wśród rdzennej ludności w podbitych przez carat krajach. W ten sposób próbowano zespalać Rosjan z państwem carskim, z jego zaborami i metodami rusyfikacyjnymi, zarazem odwracając uwagę społeczeństwa rosyjskiego od rozpoczynającej się w samej Rosji walki klasowej.

Nacjonalizm wielkorosyjski, podniesiony do rangi elementu ideologii i polityki państwowej, miał odwrócić uwagę Rosjan od ucisku, wyzysku i chaosu, który panował w carskim imperium, a zarazem uodpornić ich na wpływy wszelkich postępowych ideologii, które coraz szerzej przenikały do Rosji.

Starano się wszczepiać Rosjanom przekonanie, że są najdoskonalszym, najpotężniejszym narodem świata, który ma jedyną prawdziwą wiare i najlepszy ustrój — w ten sposób „zarazę” rewolucji usiłowano leczyć przy pomocy puchy narodowej. Ta wielkoruska pucha narodowa miała nie tylko pogodzić Rosjan z carskim rządem, ale stanowić również swego rodzaju duchową straż graniczną, stojącą na zachodniej granicy carskiego imperium,

Oczywiście praktyczne rezultaty tego rodzaju polityki okazały się całkiem inne, niż przypuszczali kierownicy carskiej nowy państwowej w czasach Aleksandra III. Urzędowy nacjonalizm wielkorosyjski i polityka przyimusowej rusyfikacji, zamiast zapewnić państwu jednolity charakter narodowy, zaostrzyła tylko separatyzm i wzmogła dążenia odśrodkowe podbitych przez carat narodów. Natomiast rosyjska klasa robotnicza, która coraz mocniej upominała się o swe prawa, nie była skłonna w imię wielkorosyjskiego nacjonalizmu rezygnować ze swych klasowych interesów.

Manipulacyjny, mający w istocie zamaskować rzeczywisty klasowy charakter carskich rządów, cel głoszonych oficjalnie nacjonalistycznych hasł, łatwo było rozpoznać na podstawie lektury pism różnych carskich dygnitarzy. W okresie panowania Aleksandra III polityka carskiego rządu poszła w kierunku utrudnienia młodzieży warstw niższych dostępu nie tylko do uniwersytetów, ale również szkół średnich. Według opinii Dielanowa, który w marcu 1882 roku został ministrem oświaty, wskutek braku odpowiednich ograniczeń gimnazja i progimnazja zaczęły zapelnić uczniów, którzy ze względu na warunki życia ich rodziców nie powinni dążyć do średniego, a następnie wyższego wykształcenia.

Kurator okręgu naukowego wileńskiego zwrócił uwagę ministerstwa na to, że niewłaściwe jest przyjmowanie do szkół średnich

dzieci osób zajmujących się niektórymi naganymi (priedosuditielnymi) profesjami oraz podkreślił zły wpływ, wywierany przez tych uczniów na kolegów. Minister Dielanow zgodził się z opinią kuratora i w kwietniu 1887 roku wydał rozporządzenie, w którym polecał nie przyjmować do szkół średnich dzieci osób należących do pewnych nagananych profesji. Jakie to były profesje, wyjaśnił bliżej w okólniku z 30 czerwca 1887 roku, w którym zalecił przyjmowanie do gimnazjów i progimnazjów „tylko tych dzieci, które znajdują się pod opieką osób, dających rękmię należyciego dozoru domowego oraz dostarczenia dzieciom niezbędnych do pracy naukowej wygód. (...) W ten sposób gimnazja i progimnazja wyzwolą się od uczęszczania do nich dzieci stangretów, lokajów, kucharzy, praczek, drobnych sklepikarzy i tym podobnych ludzi, których dzieci, z wyjątkiem chyba obdarzonych niezwykłymi zdolnościami, nie powinny zgoła być wybrane z tej sfery, do której należą”⁶.

Oprócz tego rodzaju zaleceń dla władz szkolnych, w 1887 roku na uniwersytetach wpisowe podwyższono z 10 do 50 rubli rocznie. Oznaczało to powrót do tradycji z czasów panowania Mikołaja I.

W tym samym czasie, gdy władze carskie wydawały tego rodzaju rozporządzenia, Aleksander III i jego dygnitarze manifesto-

⁶ S. W. Roždestwienski: *Istoricheskiy Obzor Ministierstwa Narodnogo Proswieszczenija*, Pietburg 1902, s. 640-641.

wali urzędową ludowość — narodność', przy czym ten charakterystyczny termin kojarzył w sobie nierożłącznie pojęcia ludowości i narodowości, podkreślano przy tym, że poczucie narodowe tkwi swymi korzeniami w ludzie. W okresie panowania Aleksandra III carat przyswajał sobie różne zewnętrzne formy ludowe — nawet mundur wojskowy armii rosyjskiej zmieniono, upodabniając go do ubioru ludowego, zrywając przy tym z dotychczasową praktyką wzorowaniem się na uniformach armii europejskich. Na różnych wizerunkach przedstawiano cara w nowo wprowadzonym uniformie, kopującym ubiór ludowy, z barankową czapką na głowie, ze spodniami wpuszczonymi w cholewy butów.

Ale oczywiście tego rodzaju „ludowe” manipulacje caratu, to powierzchowne „uludowienie” wyższych sfer Rosji, nie tylko nie mogło zaspokoić rzeczywistych aspiracji chłopów rosyjskich, ale nawet w pewnym stopniu przyczyniło się do ożywienia niewygasłych aspiracji agrarnych chłopstwa. Od czasu carskiego ukazu z 1861 roku chłopi wierzyli, że to szlachta wypaczyła dobrzeczną wolę cara („car jest dobry, tylko urzędnicy i panowie są źli”), który w rzeczywistości chciał całą ziemię pańską oddać chłopom. Łudzono się, że może ten nowy „ludowy” monarcha da chłopom to, czego nie zdołał dać jego ojciec.

Ale nowy car zaraz na początku swego panowania przestrzegł deputację wójtów chłopskich przed nieziszczalnymi marżeniami.

Oczywiście cofnięcie reformy chłopskiej było niemożliwe, skończyło się więc na tym, że dawną każącą dłoń pana, zawisłą nad chłopem, zastąpiła teraz dłoń urzędnika, który był z reguły szlachcicem, ale mianowanym przez rząd — w rezultacie rząd carski, który dawniej ukrywał się za plecami ziemianina i za jego pośrednictwem utrzymywał chłopa w posłuchu, musiał teraz wystąpić sam jawnie i bezpośrednio. Zwiększyło to oczywiście antagonizm między rządem a chłopstwem, przy czym niezadowolenie chłopstwa kierowało się teraz bezpośrednio przeciwko państwu.

Ostatecznie więc, mimo swych „ludowych” manipulacji, Aleksander III nie pozyskał sobie mas ludowych. Najlepiej świadczyć o tym mogą słowa zapisane 2 listopada 1896 roku przez generała Bogdanowicza: „Selifonow mówił, że w Rosji, zwłaszcza wśród chłopów, nie jest czczona pamięć Aleksandra III, nie lubili go, cieszą się, że umarł, mówią, że gdyby on pożył, na powrót byliby oddani w niewolę i znów ćwiczeno by ich rózgami”⁷.

Aleksander III i jego ludzie usiłowali cofnąć Rosję poza epokę reform Aleksandra II, chcieli odgrodzić ją od reszty świata, a zwłaszcza od Europy Zachodniej, starały się wytworzyć u Rosjan ksenofobię, niechęć do innych narodów. Ale świat nie był już taki, jak w czasach Mikołaja I; zacofanie Rosji musiało odbić się zarówno na jej pozycji

⁷ A. W. Bogdanowicz: *Dniennyk*, Moskwa — Petersburg, 1924, s. 206.

miedzynarodowej, jak i na sytuacji wewnętrznej, co więcej — nie mogło być utrzymywane zbyt długo.

Ambasador amerykański White, który z racji swych funkcji oficjalnych stykał się dość często z Aleksandrem III i nawet w swych wspomnieniach oddawał sprawiedliwość jego zaletom osobistym, stwierdził, że car prowadzi Rosję do katastrofy.

W tym samym czasie, gdy w prasie carskiej rzucano gromy na życie polityczne Zatoczy z jego walkami partyjnymi, Aleksander III musiał zawrzeć sojusz z republikańską Francją oraz okazywać swej sojuszniczce serdeczność i szacunek. Ale to nie było jeszcze najgorsze. Groźniejsze dla caratu było to, że musiał on, dla utrzymania swej pozycji międzynarodowej, dążyć do rozwoju techniki, rozbudowy przemysłu — co pociągało za sobą nieuchronnie szybki rozwój klasy robotniczej.

Jest rzeczą paradoksalną, że to właśnie Aleksander III, który prowadził reakcyjną politykę i starał się nie tylko zatrzymać, ale nawet cofnąć Rosję w dziedzinie rozwoju społecznego, został przez okoliczności zmuszony do znacznego przyspieszenia rozwoju przemysłu i tym samym rozwoju klasy robotniczej, która przedżej czy później stać się musiała grabarzem caratu.

Jeszcze na początku panowania Aleksandra III przemysł rosyjski był stosunkowo słabo rozwinięty, ale już pod koniec jego panowania, a także za czasów jego następcy, rozwoju, a także za czasów jego następcy, roz-

wijał się bardzo szybko⁸. Oczywiście wraz z rozwojem przemysłu rosła liczebnie klasa robotnicza⁹. Robotnicy rosyjscy na przełomie XIX i XX wieku stanowili już nowoczesny proletariat przemysłowy, który zasadniczo różnił się nie tylko od chłopstwa, ale również od robotników fabrycznych z okresu poddaństwa, a także od robotników przemysłu chałupniczego i drobnego. Ten nowoczesny proletariat przejawiał silne dążenia do tworzenia własnych stowarzyszeń i zbiorowej obrony własnych interesów.

Uprzemysłowienie Rosji, rozrost dużych miast, rozwój sieci kolejowej, coraz szersze wciąganie państwa carów w orbitę światowej wymiany towarowej — to były procesy, których rząd carski nie mógł hamować, gdyż bez nich niemożliwe było w tym okresie istnienie wielkiego państwa, utrzymującego ogromną armię i prowadzącego politykę w skali światowej. Carat musiał więc dążyć do rozwoju nowoczesnej techniki w swoim państwie. Ta technika dawała mu większą wła-

⁸ W 1880 roku Rosja produkowała zaledwie 560 tys. ton surówka żelaza — co stanowiło około 3,1 proc. produkcji światowej, w roku 1890 produkcja surówka żelaza w Rosji wyniosła już 890 tys. ton (3,3 proc. produkcji światowej), natomiast w 1900 roku produkowała Rosja aż 2 mln 934 tys. ton surówka żelaza — co stanowiło 7,1 proc. światowej produkcji.

⁹ O ile jeszcze w 1865 roku liczba robotników zatrudnionych w wielkich zakładach przemysłowych i kolejnictwie wynosiła 706 tys., to w roku 1890 wyniosła już 1 mln 433 tys., a pod koniec lat dziewięćdziesiątych 2 mln 792 tys.

dzie, ułatwiała centralizację i zwiększała sprawność aparatu państwowego.

O ile Mikołaj I jeździł końmi i rozsyłał swych feldjegrów konno z jednego końca cesarstwa w drugi, o tyle Aleksander III ma już do swego rozporządzenia liczne drogi żelazne, telegrafy, udoskonalony aparat wojenny. Dzięki nowoczesnej technice car mógł bardzo szybko uzyskiwać informacje z całego swego państwa, a także informacje o sytuacji za granicą. Jego rozkazy mogły bardzo szybko docierać do najdalszych krańców imperium.

Korzystanie przez carat ze zdobyczy nowoczesnej techniki i dążenie do jej rozwijania musiało prowadzić do sprzeczności — korzystano ze zdobyczy techniki, z tego, co mordowało się rozwinać w warunkach względnej swobody badań w burżuazyjnych demokracjach Zachodu, a równocześnie w samej Rosji tłumiono rozwój twórczości, banio się szerszego rozwoju oświaty i nauki, w sferze zaś pojęć społecznych i politycznych starano się powracać do epoki Mikołaja I.

Rozwój przemysłu w Rosji, bez którego nie był możliwy rozwój techniki, a zwłaszcza techniki wojennej, pociągał za sobą konieczność reform społeczno-politycznych i uporządkowania administracji. Tymczasem carski aparat władzy był praktycznie nieodpowiedzialny, dopuszczał się licznych nadużyć, samowoli, a procedury biurokratyczne niezwykle utrudniały rozwój gospodarczy.

Między rozwojem nowoczesnego przemysłu

i wzmagającą się zależnością Rosji od rynku światowego a biurokratycznym despotyzmem carskim powstawała coraz większa sprzeczność. Udział Rosji w wielkokapitalistycznej gospodarce światowej, przy równoczesnym utrzymywaniu wewnętrz państwa carów systemu rządów z epoki Mikołaja I, nie był możliwy do utrzymania na dłuższą metę.

Aleksander III na swój sposób usiłował uzdrawiać swój biurokratyczny aparat, usiłował nawet być surowy dla biurokratów — chciał, by stali oni z batem nad poddanymi, ale byli przy tym uczciwi, nie oszukiwali go i nie okradali państwa. Nie zdawał sobie sprawy, że uczciwość biurokratów była utopią w systemie rządów autokratycznych. Cóż z tego, że car nienawidził urzędników-złodziei, kiedy wprowadzając praktyczną nieodpowiedzialność biurokracji przed społeczeństwem, ułatwiał jej popełnianie nadużyć. Polityka wewnętrzna Aleksandra III polegała głównie na konsekwentnym zwalczaniu wszelkich, niezależnych od państwa carskiego, objawów życia społecznego, a zwłaszcza umysłowego, ciemnota zaś i bierność mas zaczęły znowu uchodzić za podstawę potęgi państwa; w tej sytuacji rosła wszechwładza biurokracji, a równocześnie wzmagała się jej korupcja. Musiało to oczywiście prowadzić do wzrostu napęć społecznych.

Aleksander III nie dostrzegał kierunku, w którym nieuchronnie zmierzał rozwój społeczny, ignorował prawa rozwoju dziejowego, ale one działały i stopniowo podmywały pod-

stawy carskiej władzy. Car chciał zatrzymać bieg historii, ale w rezultacie cała jego polityka, wbrew jego intencjom, gromadziła tylko materiał wybuchowy pod zmarszałym gmachem samodzierżawia; rachunek za tę politykę zapłacił Mikołaj II.

Pod powierzchnią życia państwowego gromadziły się coraz większe napięcia społeczne, które rozsadzały carskie imperium — samowola i korupcja biurokracji, sparaliżowanie inicjatywy społecznej, zaogniająca się sprawa agrarna, narastający w związku z procesem industrializacji konflikt socjalny, wywołany polityką rusyfikacji ferment wśród narodów gnębionych przez carat — wszystko to musiało przedzej czy później doprowadzić do katastrofy.

Usiłując powstrzymać bieg historii, carat był zmuszony coraz częściej uciekać się do polityki stanu wyjątkowego, a w tej sytuacji aparat policyjny stawał się podstawowym narzędziem polityki wewnętrznej.

Już na początku panowania Aleksandra III uznano, że stan ochrony policyjnej państwa jest niewystarczający; ukazem z dnia 14 sierpnia (starego stylu) 1881 roku wprowadzono przepisy o ochronie ładu państwowego i spokoju publicznego — zostały one wydane jako czasowe, ale utrzymały się na stałe. Przewidywały dwa rodzaje stanów wyjątkowych: stan ochrony wzmacnionej i stan ochrony nadzwyczajnej; pierwszy z nich mógł być wprowadzany przez ministra spraw wewnętrznych, a drugi (na jego wniosek) przez Ko-

mitet Ministrów. W okresie trwania stanów wyjątkowych pełnomocnictwa władz administracyjnych zostały rozszerzone.

Na terenach, gdzie wprowadzano stan ochrony wzmacnionej, władze mogły zakazywać wszelkich zebrań, nie tylko publicznych, ale i prywatnych, zamknąć zakłady handlowe i przemysłowe, przekazywać sprawy karne sądom wojskowym, a oprócz tego generali-gubernatorowie i gubernatorowie mogli sami nakładać kary aż do aresztu trzymiesięcznego włącznie. Policja i żandarmeria uzyskiwały prawo stosowania w odniesieniu do osób podejrzanych o przestępstwa przeciw państwu aresztu prewencyjnego, a także odbywania rewizji we wszelkich lokalach oraz nakładania sekwestru na wszelki majątek osób i instytucji znajdujących się w styczności z przestępcozą działalnością.

Stan ochrony nadzwyczajnej przyznawał władzom lokalnym jeszcze większe pełnomocnictwa. Generali-gubernatorowie i gubernatorowie na terenach objętych tym stanem, uzyskiwali prawa naczelników wojskowych w kraju nieprzyjacielskim. Szefowie administracji miejskiej mieli prawo nie tylko oddawać pod sąd wojskowy poszczególne osoby, ale również wyjmować spod zwykłej jurysdykcji karnej i przekazywać sądom wojskowym całe kategorie przestępstw — co było równoznaczne z zawieszaniem normalnych przepisów kodeksu karnego i procedury karnej. Szef administracji miejskiej uzyskiwał też prawo, na okres trwania stanu ochrony

nadzwyczajnej, nakładania sekwestru na mienie nie tylko osób podejrzanych o akcję przeciwpaństwową, ale i wówczas, gdy „niebalstwo w zarządzie majątkiem pociąga za sobą niebezpieczne skutki dla ładu publicznego”. Naczelnik administracji okręgu mógł też usuwać ze stanowiska, kogo chciał, zawieszać sesje władz samorządowych ziemskich, miejskich i wszelkie zgromadzenia stanowe, a także zabraniać im obradować nad pewnymi kwestiami, wreszcie zawieszać czasopisma i zamknąć zakłady naukowe.

Oprócz tego ustanowiona z 1881 roku upoważniała Komitet Ministrów do rozszerzania praw policji i żandarmerii, nawet i w tych miejscowościach, w których nie został wprowadzony stan wyjątkowy; zawierała też ona przepisy upoważniające ministra spraw wewnętrznych do wysyłania, na wniosek administracji miejscowej, poszczególnych osób z miejsc ich zamieszkania do innych miejscowości carskiego imperium.

Rozległe pełnomocnictwa administracji, jak również mało precyzyjne i elastyczne określenia, takie jak — „styczność z przestępca działalnością”, „niebezpieczne skutki dla ładu publicznego” — otwierały szerokie pole do nadużyć. Groźba zsyłki, aresztu, sekwestru nałożonego na zakład przemysłowy, handlowy czy wszelkie mienie carskiego poddanego stwarzały dla policji wprost nieograniczone możliwości.

Stosowanie stanów wyjątkowych stało się normalną, stałą praktyką w państwie Aleksandra III.

sandra III i jego następcy. W lutym 1905 roku carski Komitet Ministrów stwierdził, że w ciągu dwudziestokilkuletniego okresu funkcjonowania „czasowych” przepisów z 1881 roku, zdążyło już wyrosnąć całe pokolenie, które praktycznie nie zna innego sposobu rządzenia, niż ciągłe stosowanie stanów wyjątkowych i właściwie tylko z książek może znać ogólne, normalne prawa państwa rosyjskiego. Stwierdzono, że w okresie między 1881 a 1905 rokiem niektóre (i to najważniejsze) miejscowości państwa carskiego były bez przerwy poddane przepisom o stanach wyjątkowych. Po 1905 roku stosowanie stanów wyjątkowych bynajmniej nie ustąpiło, a nawet zaczęto się uciekać do stanu wojennego (znanego już dawniej w ustawodawstwie carskim), który był trzecim, najwyższym stopniem stanu wyjątkowego, oznaczającym właściwie stan wojny domowej. W okresie od 1905 do 1906 roku w około pięćdziesięciu przypadkach zastosowano stan wojenny w różnych miejscowościach carskiego imperium. W następnych latach stany wyjątkowe stały się formą rządzenia w całym państwie carów, które można było nazwać „państwem stanu wyjątkowego”¹⁰.

W warunkach chronicznego stanu wyjątkowego i praktycznej wszechwładzy biurokracji, a zwłaszcza policji, ferment rewolucyjny musiał zejść pod ziemię, musiał też nastąpić proces detektywizacji społeczeństwa.

¹⁰ P. Milukow, *Oczerki po istorii russkoj kultury*, cz. I, Pietierburg 1909, s. 217-218.

Nowe manipulacje policyjne w czasach Aleksandra III

specyficznego „upolicyjnienia” życia politycznego. Różnego rodzaju manipulacje policyjne, wśród których prowokacja wysuwała się zdecydowanie na czoło, stawały się metodą coraz szerzej stosowaną przez władze, a także i przez niektóre ugrupowania walczące przeciw caratowi.

Ostatecznie więc triumf reakcji w czasach Aleksandra III okazał się typowym pyrrusowym zwycięstwem.

Po zabójstwie Aleksandra II na ławie oskarżonych zasiedli przedstawiciele różnych warstw społeczeństwa rosyjskiego: Żelabow — z pochodzenia chłop, Perowska — szlachcianka z dygnitarskiej rodziny, Kibalczyk — syn popa, Rysakow — student-mieszczanin, Michajłow — robotnik; a także Hesia Hellfman — Żydówka. Zarówno podczas śledztwa, jak i na rozprawie, wszyscy zachowywali się dzielnie, z wyjątkiem jednego — Rysakowa.

Począwszy od drugiego zeznania Rysakow zaczął wydawać towarzyszy i stopniowo opowiadał władzom policyjnym wszystko, co wiedział o działalności terroristów. Władze skwapiwie skorzystały z jego usług. Badał go głównie prokurator Dobrzyński, ten sam, który przedtem wydobył szczere zeznania z Goldenberga. Oczywiście czyniono Rysakowowi nadzieję na ulaskawienie.

Zeżnania Rysakowa pod względem objętości przewyższają prawie czterokrotnie zeznania pozostałych pięciu oskarżonych. Chcąc uratować swe życie, oferuje władzom pomoc w wykryciu pozostałych na wolności uczestników spisku. Zdając sobie sprawę z tego, że jego oferta będzie miała wartość dla rządu wówczas, gdy ten uwierzy w siłę podzie-

mia rewolucyjnego, starał się w swych zeznaniach tę siłę wyolbrzymiać.

„Oczywiście szczerze zeznania niewiele pomogły Rysakowowi — wraz z innymi pod sądnymi został skazany na karę śmierci. Nie stracił on jednak nadzieję, napisał do cara prośbę o ułaskawienie. Car jednak nie uwzględnił tej prośby. Rozpacz ogarnęła Rysakowa, składa więc jeszcze jedno zeznanie wobec generała Baranowa, traktując je jako swoją ostatnią deskę ratunku. Kreśli władzom plan zwalczania terroru, proponując swoje usługi jako agenta, który może dotrzeć do centrum spisku. Stwierdza on: „Terror powinien ustać za wszelką cenę. Społeczeństwo i lud powinny odpocząć, rozejrzeć się i wejść na drogę pokojową szerokiego rozwoju życia obywatelskiego. Do tych myśli doprowadziło mnie więzienie i praktyka agitacyjna. (...) Więzienie mocno oducza naïwności i nieokreślonego dążenia do dobra. (...) Proponuję tak: dać mi rok lub półtora wolności na to, aby działać nie drogą zeznań, lecz za pomocą wydawania terrorystów z rąk do rąk. Moje zeznania są tak nieważne, moje informacje tak niejasne, że przez nie nie zasłużę na ułaskawienie. Dla was zaś pozyteczniejszej jest nie trzymać mnie w więzieniu, lecz dać pewien okres wolności, ażebym mógł zastosować w praktyce moje zdolności konspiracyjne, tylko w innym kierunku niż przedtem. Wiercie mi, z doświadczenia znam nieudolność waszych agentów”. Dalej kreśli szczegóły swego planu i wresz-

cie podsumowuje je w następujący sposób: „Sądzę, że przedstawiłem dość gruntowny plan walki politycznej z terrorem. To jedyna i ostatnia moja zasługa. Widzi Bóg, że nie patrzę na agenturę cynicznie. Uczciwie pragnę jej, mając nadzieję zmazania mojej zbrodni. Mogę powiedzieć szczerze, że miesiąc więzienia urobił mnie, podniósł moralnie i ten rozwój moralny i udoskonalenie są dla mnie raczej możliwe teraz niż przedtem, gdy przezniknięty byłem pychą i zarozumiałością. Niech rząd da mi możliwość zrobienia wszystkiego, co mogę, dla zupełnego wytracenia terroru, a ja uczciwie spełnię jego życzenie”¹.

Potem Rysakow przekazał władzom jeszcze te nieliczne informacje na temat ruchu terrorystycznego, które zachowywał dotychczas dla siebie (aby nie „wyprzedzać” od razu wszystkiego, co miał). Potem jego rolę uznano za skończoną, nie był już władzom potrzebny i został powieszony.

W tym samym czasie, gdy Rysakow składał władzom carskim swoje oferty, inny więzień polityczny spełniał już skutecznie tę rolę, o którą dopraszał się Rysakow — był to Iwan Okładski, który swego czasu, wraz z Żelabowem, brał czynny udział w zamachu na carski pociąg pod Aleksandrowiskiem.

Sądzony w znanym procesie szesnastu w 1880 roku, zachowywał się nie tylko odważnie, ale wręcz wyzywająco. Przyznał się otwarcie do zamachu, oświadczając: „Jeżeli wy-

¹ Poslednije priznaniye Rysakowa, „Byloje”, nr 10-11, 1918 r., s. 305-310.

buch nie nastąpił, to nie z mojej winy". W swym ostatnim słowie powiedział: „Nie proszę o złagodzenie swego losu i nie potrzebuję tego, przeciwnie, jeśli sąd złagodzi wyrok co do mnie, przyjmę to jako zniewagę”. Pismo „Narodnaja Wola”, opisując proces szesnastu, przytaczało ostatnie słowa Okładskiego, stwierdzając, że „będą one wiecznie drogie dla ludzkości”².

Okładskiego skazano na śmierć, wyrok ten w drodze łaski zamieniono na dożywotnią katorgę, ale już w czerwcu 1881 roku karę tę zamieniono na dożywotnie zesłanie na wschodnią Syberię, a w październiku 1882 roku na zesłanie na Kaukaz. Rewolucjonisi nie wiedzieli, jaka była przyczyna tych ulg. Tymczasem Okładski jeszcze w więzieniu zaczął wydawać towarzyszy, a po wypuszczeniu z więzienia był agentem tajnej policji aż do upadku caratu w 1917 roku. Władze carskie troskliwie strzegły tajemnicy Okładskiego i nawet w tajnych aktach Departamentu Policji unikano wymieniania jego nazwiska. Występował on pod pseudonimami — jako Iwanow, Aleksandrow, Pietrowski. Zdemaskowany został przez Tiutczewa dopiero w 1918 roku.

Już w styczniu 1881 roku policja carska, na podstawie informacji uzyskanych od Okładskiego, dokonała aresztowań, które stanowiły poważny cios dla „Narodnej Woli” — m.in. aresztowano Kletocznikowa, który był

² B. Bazilewski: *Litteratura Partii Narodnoj Woli*, Paris 1905, s. 310.

tajnym agentem rewolucjonistów w III Oddziale, a następnie w Departamencie Policji. Policja zachowywała ścisłą tajemnicę w sprawie właściwego charakteru działalności Okładskiego i nawet w korespondencji urzędowej oficjalnie stwierdzała, że stopniowe wykrywanie gniazd terrorystycznych jest wynikiem jej własnych poszukiwań i odkryć.

Podczas pobytu Okładskiego w więzieniu ułatwiono mu kontakty z innymi więźniami politycznymi. Dzięki temu mógł Okładski dowiadywać się wielu sekretów od swych towarzyszy, którzy niczego się nie domyślali. Np. po aresztowaniu terrorystki Olgi Lubatowicz w Moskwie, w listopadzie w 1881 roku, a następnie po osadzeniu jej w twierdzy Pietropawłowskiej, komendant tej twierdzy, generał Ganecki, zapytywał Plehwego, który był wówczas dyrektorem Departamentu Policji, czy należy w jej sąsiedztwie umieścić Okładskiego i pozwolić na komunikowanie się ich, Plehwe odpowiedział twierdząco.

Potem, gdy Okładski został zesłany na Kaukaz, Plehwe pisał do naczelnika żandarmów w Tyflisie, że przybycie Iwanowa (Okładskiego) na Kaukaz ma być zachowane w tajemnicy, a sam pobyt jego na Kaukazie powinien policji przynieść pożytek.

W Tyflisie Okładski otrzymał paszport na nazwisko Aleksandrow, a w korespondencji władz policyjnych wymieniany jest jako Iwanow albo jako „wiadoma osoba”. Działał on tu jako płatny współpracownik zarządu żandarmów. Jako zesłaniec polityczny dotarł do

kólek rewolucyjnych w Tyflisie i Baku. We wrześniu 1883 roku naczelnik żandarmerii w Tyflisie zawiadomił Plehwego, że „wiadoma osoba” bierze już udział w tajnym kółku rewolucyjnym, które w Baku utworzył inżynier Siemski. Okładski informował żandarmerię o tym kółku, ale Plehwe ostudził zapąły tyfliskiego naczelnika żandarmerii, powiadamiając go, że inżynier Siemski znany jest Departamentowi Policji ze swej kryminalnej przeszłości; obecnie odgrywa rolę działacza rewolucyjnego, ale Departament Policji otrzymał już od niego podanie, w którym zgłosił on gotowość zdradzenia tajemnic kół rewolucyjnych.

Ostatecznie więc Okładski nie miał na Kaukazie wystarczającego pola do popisu i w końcu 1888 roku ówczesny dyrektor Departamentu Policji, Piotr Durnowo, zażądał odeślania Okładskiego do Petersburga, gdzie przybył w styczniu 1889 roku i otrzymał paszport na nazwisko Iwana Pietrowskiego. W Petersburgu pracował dla Departamentu Policji, był agentem aż do upadku caratu.

Po zwycięstwie rewolucji Okładski został aresztowany w Leningradzie, w styczniu 1924 roku; oddano go pod sąd, który skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano. Władza radziecka pomściła narodowolców, wydanych w ręce carskiej policji przez Okładskiego.

Reakcyjny carski system rządów łamał słabe charakterystyki i powodował detektywizację społeczeństwa, zmuszając wielu ludzi do prze-

wadzenia podwójnej gry. Dochodziło do paradygmatycznych sytuacji, w których nawet dążenia reformatorsko-konstytucyjne zaczęły się kojarzyć z funkcjami prowokatorsko-policyjnymi. Przykładem tego może być mafijna organizacja o nazwie Święta Drużyna, która powstała w 1881 roku.

Oficjalnym celem Świętej Drużyny była pomoc dla administracji państowej w obronie cara i jego rodziny oraz akcja policyjna, terrorystyczna i propagandowa, skierowana przeciw antycarskim ruchom rewolucyjnym. Założycielami Drużyny było grono carskich dygnitarzy z Pawłem Szuwałowem, Ilarionem Woroncem-Daszkowem i Pawłem Diemidowem na czele, którzy wykorzystywali fakt, że po zabójstwie Aleksandra II prestiż carskiej policji został poderwany i przekonali Aleksandra III, że dla skutecznej ochrony jego osoby konieczne jest utworzenie organizacji „społecznej”, która by uzupełniała i wspomagała działalność policji państowej.

Główny przywódca Drużyny, hrabia Paweł Szuwałow, a także jego najbliżsi przyjaciele uważali, że istnienie biurokratycznego despotyzmu w państwie rosyjskim pod koniec XIX wieku jest anachronizmem i dalsze jego trwanie musi doprowadzić monarchię, a wraz z nią arystokrację, do katastrofy. Ratunkiem przed tą katastrofą mogła być, według nich, liberalizacja ustroju i wprowadzenie konstytucji. Szuwałow i jego przyjaciele uważali, że dając do reformy konstytucyjnej, najskuteczniej przyczynić się mogą do obrony

istniejącego ustroju społecznego. Konstytucja mogła według nich stać się swego rodzaju wentylem bezpieczeństwa, który zapobiegałby wybuchowi.

Przeciwnikami tych carskich liberalów byli zdecydowani reakcjonisi z Dymitrem Tolstojem i Pobiedonoscewem na czele, którzy przeciwstawiali się wszelkimi liberalnym manipulacjom. Między tymi dwoma kierunkami na dworze carskim toczyła się walka o wpływ na decyzje cara.

Liberałowie sądzili, że wyzyskując strach cara przed terrorystami stworzą społeczną, ochotniczą organizację, mającą na celu czuwanie nad bezpieczeństwem monarchii i w ten sposób przekonają go o konieczności korzystania z pomocy społeczeństwa; w dalszej perspektywie miało to carowi uświadomić potrzebę powołania reprezentacji narodu, która by brała udział w rządach państwa.

Liberalni dygnitarze, tworzący Świętą Drużynę uważali, że w państwie policyjnym, jakim było imperium carskie w czasach Aleksandra III, jest to jedyna skuteczna droga. Wychowani w państwie samowładnie rządzonej przez cara, w którym wywiad policyjny sięgał do wszystkich dziedzin życia społecznego, w którym nawet dygnitarze państwowi byli obserwowani przez szpiegów policyjnych, uznali, że najskuteczniejszym środkiem działania politycznego jest manipulacja policyjna, że nawet reformę ustroju państwa można uzyskać tylko tą drogą.

Działalność Drużyny nie przyniosła spo-

dziewanych rezultatów. Nie mogła się ona poszczycić większymi osiągnięciami w dziedzinie zwalczania terrorystycznego podziemia, a natomiast działając nieumiejemnie wprowadziła duże zamieszanie do pracy policji. Kiedy regularne organa policji carskiej zadały decydujące ciosy organizacji terrorystycznej, policja państrowa zrehabilitowała się w oczach cara, a Drużyna, jako policja pomocnicza, straciła rację bytu. Reakcjonisi wykorzystali to i przekonali cara o konieczności rozwiązania Świętej Drużyny, która przestała działać pod koniec 1882 roku.

Ostatecznie więc policyjno-reformatorskie manipulacje arystokratycznych liberalów nie przyniosły oczekiwanych przez nich rezultatów, przyczyniły się tylko do dalszej detektywizacji społeczeństwa rosyjskiego.

Tymczasem w 1882 roku przy biurze carskiej tajnej policji politycznej, oprócz agencji wywiadowczo-policyjnej, utworzony został specjalny wydział, którego zadaniem było kierowanie czynną dywersją skierowaną przeciwko środowisku rewolucyjnemu. Dywersja ta miała polegać na wzniecaniu kłótni między różnymi ugrupowaniami rewolucyjnymi, rozpowszechnianiu różnych pogłosek obliczonych na psychologiczne „obezwładnianie” rewolucjonistów, rzucanie na najniebezpieczniejszych działaczy podejrzeń o współpracę z policją oraz oskarżanie o działalność prowokatorsko-policyjną różnych organów prasy rewolucyjnej. Robotę tę mieli prowadzić specjalni agenci, a ponadto, aby

uwierogodnić podejrzenia o współpracę z policją, stosowano taktykę zapraszania na rozmowy z policją oraz krótkotrwałych aresztowań i zwolnień poszczególnych działaczy rewolucyjnych. Podpułkownik żandarmów, Sudiejkin, który był w tym czasie faktycznym głównym kierownikiem carskiej tajnej policji politycznej, jako podstawową metodę działania przyjął szerzenie demoralizacji w szeregach rewolucjonistów. Starał się on doprowadzić do wymieszania rewolucjonistów ze szpiegami policyjnymi, zatarcia granicy między nimi, w rezultacie czego chciał wyhować specyficzny typ szpiega-revolucjonisty, który byłby narzędziem prowokacji policyjnej.

Tego rodzaju manipulacje policyjne miały prowadzić nieuchronnie do prowokacji. Zarówno Sudiejkin, jak i wielu jego następców, traktowało zwalczanych przez siebie rewolucjonistów, podobnie jak myśliwy traktuje zwierzynę — tępili ich, ale nie chcieli całkowicie wytepić. Kiedy jeden z policjantów zaproponował zlikwidowanie wszystkich rozpracowanych rewolucjonistów, Sudiejkin powiedział: „A z czego my będziemy żyć? Nie! Zostawię na zarybek”. Pozostawieni na wolności rewolucjonisi służyli policji jako „zarybek” i równocześnie nić przewodnia, za pomocą której można było dotrzeć do następnych.

Tego rodzaju gry stwarzały wielkie niebezpieczeństwo, nie tylko dla rewolucjonistów. Świadczy o tym najlepiej historia sa-

mego Sudiejkina, który w 1882 roku zwrócił do współpracy z policją aresztowanego wybitnego działacza Narodnej Woli — Sergiusza Diegajewa. Sudiejkin zorganizował ucieczkę Diegajewa, który na wolności nawiązał kontakty z rewolucjonistami i zaczął ich wydawać. Ale następnie Diegajew znów się „złamał”, tym razem w drugą stronę, i przyznał się do wszystkiego członkowi Komitetu Wykonawczego Narodnej Woli — Tichomirowowi. Dano Diegajewowi szansę zrehabilitowania, żądając od niego przerzucenia przez granicę najbardziej skompromitowanych rewolucjonistów, a następnie zabicią Sudiejkina. Diegajew wahał się jeszcze przez pewien czas, ale w końcu zorganizował zabójstwo Sudiejkina i następnie uciekł za granicę. Narodna Wola darowała mu życie, wykluczając tylko z partii i zabraniając pod kątem śmierci jakiegokolwiek udziału w działalności rewolucyjnej.

W tym okresie carat bronił już tylko interesów bardzo wąskiej grupy społecznej — arystokracji i szlachty, a właściwie nawet tylko najwyższych warstw szlachty. Przedstawiciele niższej i średniej biurokracji, a w tym nawet oficerowie policji, mogli czuć się rozgorczeni, wzbierało w nich uczucie buntu przeciw dygnitarzom dworskim i wyższej biurokracji. Na przykład liberalni arystokraci zorganizowali Świętą Drużynę, która miała konkurować z policją państwową. Drużyna okazała się niesprawna, zawodowy policjant Sudiejkim na polu policyjnym przewyższył

ich o klasę, skompromitował ich nieudolność, i cóż mu z tego przyszło? Szefowie Drużyny po jej rozwiązaniu nadal piastowali wysokie stanowiska dworskie, a Sudiejkin, mimo swych sukcesów w dziedzinie obrony bezpieczeństwa państwa był tylko podpułkownikiem i nawet nie został przedstawiony cesarzowi (jego zwierzchnik, minister Dymitr Tolstoj, nie dopuścił do tego), a w końcu został zabity.

W tej sytuacji funkcjonariusze policji zaczęli myśleć o rewolucjonistach jako narzędziach, które mogą im być pomocne w karierze osobistej. Wystarczyło przecież, żeby szefowie policji trochę osłabili czujność, aby broń terrorystów poraziła dymitarzy, którzy — jak mniemali — stali na drodze do ich kariery. Musiało to prowadzić do wzmagania się prowokacji.

W tych wszystkich procesach widać pewną ogólną prawidłowość: ustrój, który — podobnie jak ustrój imperium carskiego pod koniec XIX wieku — hamuje rozwój społeczeństwa i usiłuje zatrzymać bieg historii, powoduje procesy rozkładowe we wszystkich klasach i wárstwach społecznych. Zapobiec temu rozkładowi może tylko dążenie do zmiany ustroju.

Właśnie w tym samym czasie, gdy rząd carski stosował coraz szerzej różne manipulacje policyjne, rozpoczynał się proces, który musiał doprowadzić do ostatecznego upadku caratu — wzrosła licznie klasa robotnicza i zaczynała organizować swoje siły do walki.

Rozwój wielkiego przemysłu doprowadził do powstawania w dużych ośrodkach miejskich znaczących skupisk proletariatu, który bardzo szybko zaczął przejawiać dążenie do tworzenia własnych stowarzyszeń i zbiorowej obrony swych interesów. Wystąpił też od razu ostry konflikt: proletariat, bardziej aktywny i inteligentniejszy od chłopa, rościł sobie prawo do innego traktowania go przez władze, niż to, które było w Rosji udziałem ludu wiejskiego, zetknął się natomiast z państwem despotycznym, policyjnym, traktującym robotnika fabrycznego niewiele lepiej niż niedawno jeszcze chłopa pańszczyźnianego, poddającym go pod arbitralną władzę administracji, a zwłaszcza policji, traktującym wszelkie próby pokojowej zbiorowej obrony interesów jako bunt i zamach na ustroj społeczny oraz państwowy.

W 1883 roku powstała pierwsza rosyjska grupa marksistowska Wyzwolenie Pracy (Oswobożdjenije Truda), przywódcą jej był Plechanow. Grupa ta dokonała dużej pracy w dziedzinie rozpowszechniania marksizmu w Rosji. Następnie powstawały też inne kółka marksistowskie.

W 1895 roku W.I. Lenin zjednoczył wszystkie marksistowskie kółka robotnicze (było ich około 20) w jeden Związek Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej (Sojuz Borby za Oswobożdjenije Raboczego Klassa).

Historycy ruchu rewolucyjnego w Rosji dzielą jego dzieje na dwa okresy: przed recepcją marksizmu i po niej; pierwszy z tych

okresów traktują jako przedhistoryczny, a dopiero od końca 1883 roku datują właściwe dzieje nowoczesnego ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, dzieje naukowego socjalizmu w Rosji.

Warto zauważyć, że władze carskie przed 1883 rokiem nie rozumiały, jak groźna dla cara może się okazać recepcja marksizmu w Rosji. *Kapitał* Marks'a legalnie przekroczył granicę rosyjską. Cenzorzy carscy wyrozumiale potraktowali I tom *Kapitalu* i w styczniu 1871 roku pozwolono na przywóz i sprzedaż w Rosji niemieckiego wydania tego dzieła.

W 1872 roku carska cenzura rozpatrywała sprawę ewentualnego pozwolenia na druk rosyjskiego tłumaczenia I tomu *Kapitalu*, stwierdzając przy tym z pewną satysfakcją, że książka ta zawiera krytykę ustroju gospodarczego państw zachodnich, a zwłaszcza przewrotnego Albionu, natomiast Rosji dotycza tylko przełotnie.

Cenzor Skuratow, któremu powierzono ocenę pierwszej połowy I tomu *Kapitalu*, napisał, że książka „zawiera w sobie, jak należało oczekwać, niemało ustępów, świadczących o kierunku socjalistycznym i antyreligijnym osławionego prezesa Stowarzyszenia Miedzynarodowego. (...) Lecz jakkolwiek mocne, ostre są sądy Marks'a o stosunku kapitalistów do robotników, cenzor nie uważa, aby mogły one przynieść znaczną szkodę, gdyż toną one niejako w ogromnej masie argumentacji polityczno-ekonomicznej, ab-

strakcyjnej, poniekąd zawilej, stanowiącej treść tej książki. Można orzec stanowczo, że niewielu ludzi przeczyta ją w Rosji, a jeszcze mniejsza ilość zrozumie ją. Do tego zaś studia autora mają za przedmiot wyłącznie zagraniczne porządki w przemyśle fabrycznym, przede wszystkim angielskim, o fabrykach rosyjskich wspomniano zaledwie przełotnie w dwóch czy trzech miejscach. (...)"³.

Cenzor stwierdza dalej, że Marks nie propaguje wyraźnie organizacji komunistycznej, lecz tylko krytykuje system obecny, zwłaszcza objawy nadużyć kapitalistycznych, spowodowanych przez nieograniczoną konkurencję, którą w Anglii powoduje teoria nieinterwencji państwa i zasada wolnego handlu. Cenzor nie znajduje powodu do sądowego ścigania tej książki, tym bardziej że rząd rosyjski nie hołduje zasadzie wolnego handlu ani zasadzie nieinterwencji w sprawy gospodarcze.

Cenzor de Roberti, który oceniał drugą połowę I tomu *Kapitalu*, doszedł do analogicznych wniosków. Omawiając treść i cytując szereg charakterystycznych wyjątków, dochodzi do tego rodzaju odkryć: „W całej dotąd przytoczonej treści dzieła K. Marks'a niepodobna nie dostrzec jego dążeń socjalistycznych”. Cenzor stwierdza jednak dalej, że „liczne aforizmy o charakterze socjalistycznym toną w masie technicznych szczegółów, a przeto nie mogą wywarzyć niebezpiecznego

³ Karl Marks i carskaja cenzura, Krasnyj Archiw, t. 56, 1933 r., s. 5-32.

wpływ". Poza tym autor „stoi na stanowisku dziejowego rozwoju procesu ekonomicznego i żadnej osoby nie uważa za odpowiedzialną za te stosunki gospodarcze”, wreszcie stwierdza, że sprzedaż tego dzieła w oryginale i tak jest już dozwolona⁴.

Opierając się na opinii wymienionych wyżej dwu cenzorów, petersburski Komitet Cenzury dopuścił do obiegu księgarskiego tłumaczenie I tomu *Kapitału*, stwierdzając m.in., że książka ta stanowi „bardzo poważne i ciężko napisane dzieło finansowe, tak że nie każdy potrafi się z nim uporać”⁵.

W 1885 roku carska cenzura dopuściła do obiegu księgarskiego tłumaczenie II tomu *Kapitału*, uważając, że chodzi tu o „poważną pracę naukową, dostępną tylko dla specjalistów, zarówno przez swą treść, jak i formę”⁶.

W stosunku carskiej cenzury do tej sprawy można zauważać wąski polityczny punkt widzenia — tropiono przede wszystkim to, co było związane z aktualną działalnością wywrotową, ale nie umiano przewidywać. Ponieważ więc aktualnie najwięcej dawali się we znaki władzom carskim terroryści, a Marks nie propagował terroru indywidualnego, uznano, że jego dzieło nie jest groźne.

Ponadto nadmiernie drobiazgowe carskie przepisy, dotyczące cenzury, powodowały blokowanie różnych — często mało istotnych

tekstów, a z drugiej strony zdejmowały z censorów obowiązek samodzielnego myślenia. W rezultacie więc, gdy pojawił się nowy tekst, zawierający treści, co do których nie było szczególnych wytycznych, censorzy reagowali w sposób rutynowy i nie wykazywali zdolności przewidywania. Dało tu o sobie znać jedno z praw cybernetyki społecznej, w myśl którego nadmiar ograniczeń jest równie mało skuteczny z punktu widzenia procesów sterowania społeczeństwem, jak brak ograniczeń.

Po kilku latach poglądy cenzury na dzieło Marks'a zaczęły się zmieniać — już w 1890 roku carski Komitet Cenzury Zagranicznej nie dopuścił do Rosji czwartego wydania I tomu *Kapitału*, zapatrzonego w dwie przedmowy Engelsa.

W styczniu 1894 roku Departament Policji zwrócił się do Głównego Zarządu Cenzury z wnioskiem o poddanie II tomu *Kapitału* nowej rewizji cenzury. Jednak komitet cenzury uznał, że książka ta już otrzymała debit, że jest ona poważna pod względem treści, sucha pod względem formy, a ponadto z pewnością na rynku księgarskim znajduje się już niewielka liczba jej egzemplarzy, i w rezultacie ograniczył się do zakazu nowego jej wydania oraz zakazu dopuszczenia jej do bibliotek i czytelni publicznych.

Kiedy ruch robotniczy wzbierał na sile, a marksizm stanowił jego teoretyczną broń, cenzura carska stopniowo zrywała ze swym dawnym poglądem na dzieła Marks'a jako na

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

nieszkodliwe książki, a od 1905 roku wydała im zdecydowaną walkę.

Oczywiście, w miarę jak narastał ruch robotniczy, władze carskie starły się go zwalczać, stosując stare, jak im się wydawało, i wypróbowane policyjne manipulacje. W sytuacji, gdy ruch robotniczy stawał się coraz bardziej masowy, manipulacje policyjne nie mogły go zahamować na dłuższą metę. Rozkładający się carski aparat rządzenia stosował więc coraz szerzej właśnie prowokacje. Ostatecznie jednak, stosowane przez carat policyjne metody zwalczania ruchu robotniczego nie mogły uratować zmurszałego ustroju, ale niewątpliwie przyczyniły się walnie do swoistego lawinowego procesu wzrostu prowokacji, które w ostatnim okresie istnienia caratu doszły do zenitu. Charakterystycznym wytworem, a zarazem symbolem tego procesu, stał się Azef — działacz partii socjalrewolucjonistów, a zarazem prowokator policyjny.

Opowieść o Azefie – podwójnym agencie¹

Władza, która broni anachronicznego ustroju, musi coraz szerzej stosować policyjne manipulacje, a to pociąga za sobą konieczność rozbudowy tajnej policji. Z kolei ludzie walczący przeciwko staremu ustrojowi, chcąc zapobiec sobie przed policją, muszą organizować własny kontrwywiad, który informowałby ich w porę przed grożącymi niebezpieczeństwstwami. Kontrwywiad ten, jeżeli ma być skuteczny, musi mieć swych tajnych agentów w policji rządowej. W rezultacie takich działań, zarówno władz, jak i przeciwników rządu, następuje proces detektywizacji społeczeństwa. Taki właśnie proces nastąpił w państwie carów w ostatnich dziesięcioleciach jego istnienia.

System carskich rządów — jak już wspomniano — zmuszał ludzi do prowadzenia podwójnej gry. W państwie carów procesy detektywizacji objęły również rewolucjonistów, którzy broniąc się przed policyjnymi manipulacjami rządu, sami coraz szerzej zaczynali stosować analogiczne manipulacje. Jak wspomniano, Narodna Wola miała w III Od-

¹ Informacje dotyczące historii działalności Azefa zostały zaczerpnięte z pracy: B. I. Nikołajewski: *Azef. Historia podwójnego zdrajcy*, Warszawa 1933.

dziale swego agenta — Kletocznikowa. Miał on silny charakter i nie zdradził rewolucjonistów, ale mimo to jego działalność stworzyła niebezpieczny precedens. Wchodzenie rewolucjonistów w kontakty z policją wprowadzało ich na śliską drogę, na której słabsze charaktery mogły się łatwo złamać.

Wprowadzanie rewolucjonistów jako urzędników do centrali tajnej policji, a nawet instalowanie ich jako zwykłych kadrowych pracowników tajnej policji, było bardzo trudne, z konieczności więc zaczęto manipulować podwójnymi agentami policyjno-revolucyjnymi. Manipulacje te polegały na tym, że starano się „odwracać” agentów pozytywnie skierowanych przez tajną policję i zmuszać ich do pracy na rzecz rewolucji.

Oczywiście tajne przejęcie w swe ręce faktycznego kierownictwa agentury przeciwnika jest równoznaczne z możliwością pośredniego sterowania jego działaniami dzięki dostarczaniu mu odpowiednio spreparowanych informacji; ale jest to w praktyce bardzo trudne, gdyż tacy „odwróconemi” agenci mogą w każdej chwili zdradzić. Powodzenie tego rodzaju manipulacji zależy od siły charakteru tajnych agentów rewolucji. Wiedziała o tym również policja, starając się demoralizować środowisko rewolucyjne.

Policyjne manipulacje władz carskich i kontrmanipulacje rewolucjonistów tworzyły sytuację, w której prowokacje i kontrprowokacje stawały się swego rodzaju namastką działalności politycznej. Wytworzyla

się taka sytuacja, że carat, nie dowierzający swym tajnym służbom, starał się organizować różne ich piony, które miały siebie nawzajem kontrolować. Niewiele to jednak mogło pomóc w sytuacji, gdy aparat władzy rozkładał się. W końcu rywalizujące ze sobą służby carskie starały się wywoływać rozłamy w partiach rewolucyjnych, aby tworzące partie kierowane przez ich własnych prokuratorów-agentów.

Tak na przykład generał Gerasimow miał swego agenta Azefa w kierownictwie partii socjalrewolucjonistów, pułkownik Trusiewicz natomiast miał agenta Resa w partii socjalrewolucjonistów maksymalistów. Jedni i drudzy socjalrewolucjonisi licytowali się w zamachach na carskich dygnitarzy. Latem 1906 roku miał miejsce nieudany zamach na Stołypina (Stołypin ocalał, ale kilkadziesiąt osób zostało zabitych i rannych). Generał Gerasimow, dowiedziawszy się o tym zamachu, zawałał: „To nie mój agent, to zrobili socjalrewolucjonisi maksymaliści pułkownika Trusiewicza”. Nawiasem mówiąc, Stołypina zabił w 1911 roku w Kijowie agent policyjny Bogrow, który był równocześnie tajnym „odwróconym” agentem rewolucjonistów. Ta historia oddaje doskonale ówczesną atmosferę panującą w sferach „żandarmeryjnych” państwa carów.

W tej atmosferze prowokacja łatwo mogła się stać nie tylko metodą działania politycznego, ale także metodą robienia interesu. Tak właśnie potraktował ją Azef, który potrafił

manipulować zarówno policją, jak i rewolucjonistami, robiąc na tym interes.

Zdemaskowanie Azefa, który przez kilka lat uprawiał swój proceder, było zasługą W.L. Burcewa, który we wrześniu 1908 roku, przejeżdżając przez Niemcy ekspresem wschodnim wspólnie z A.A. Łopuchinem — byłym dyrektorem Departamentu Policji carskiej, wydobył od swego współpasażera informacje, która skompromitowała Azefę jako agenta policji.

Burcew był redaktorem wychodzącego w Petersburgu miesięcznika „Byłoje” (przeniesionego potem do Paryża), zajmował się badaniem historii ruchu rewolucyjnego w Rosji, starając się przy tym zawsze wyciągnąć z niej różne wnioski, które mogłyby być pożyteczne dla aktualnej walki politycznej. Po rewolucji 1905 roku główną uwagę poświęcał wykrywaniu tajemnic carskiej policji politycznej, a przede wszystkim demaskowaniu tych jej agentów, którzy przenikali w szeregi różnych organizacji rewolucyjnych, aby poznać i sprzedawać ich tajemnice. Redagowanie miesięcznika „Byłoje” służyło mu za odszkocznę do tego rodzaju badań. Aby uzyskiwać potrzebne mu materiały, Burcew nawiązywał liczne znajomości z różnymi urzędnikami policji i zdobywał od nich wiele cennych informacji.

Łopuchina znał już wcześniej i namawiał go do napisania pamiętników, ale niestety bezskutecznie. Jadąc z nim ekspresem wschodnim, chciał uzyskać od niego potwier-

dzenie podejrzeń w stosunku do znanego wówczas działacza partii socjalistów-revolucjonistów (eserów), Azefa, o współpracę z policją carską. Burcew wiedział już sporo o działalności Azefa i jego „zasługach” dla policji, nie miał jednak na to dowodów, których mógł mu dostarczyć właśnie Łopuchin.

Burcew był dobrym psychologiem, wiedział, że Łopuchin był właśnie wówczas w stanie głębokiej frustracji. Pochodził z jednego z najstarszych, rdzennie rosyjskich rodów szlacheckich, od dawna noszącego tytuł księążęcy; Łopuchiną była caryca Eudoksja, małżonka Piotra Wielkiego, ostatnia rosyjska monarchini pochodząca z rodziny rosyjskiej. Kariera Aleksego Aleksandrowicza rozpoczęła się bardzo obiecująco. W 22 roku życia ukończył kurs nauk prawnych w Uniwersytecie Moskiewskim, w 1886 roku został zaliczony do grona osób służących Najjaśniejszemu Panu w Ministerstwie Sprawiedliwości. W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku z ramienia prokuratury poruczono mu obowiązki kontroli nad czynnościami moskiewskiego oddziału „Ochrany”, którego naczelnikiem był w tym czasie osławiony Zubatow. Zubatow wykazał pełną gotowość wtajemniczenia Łopuchina w metody pracy policji politycznej, a zwłaszcza walki z agitacją rewolucyjną. Naczelnik moskiewskiej „Ochrany” planował w tym czasie tworzenie legalnych organizacji robotniczych pod nadzorem policji w celach dywersyjnych przeciw

ruchowi robotniczemu, który się wówczas w Rosji rozwijał. Udało mu się nawet wciągnąć do swych działań różnych profesorów i działaczy społecznych. Łopuchin zaznajomił się z metodami organizowania i kierowania tajnej agentury policyjnej, miał nawet bywać w konspiracyjnych lokalach, w których Zubatow odwiedzał swych anonimowych współpracowników.

Zwrotną datę w karierze Łopuchina stanowi maj 1902 roku. Był on wówczas prokurem Charkowskiej Izby Sądowej i świeżo mianowany minister spraw wewnętrznych W.K. Plehwe przybył właśnie do Charkowa, aby zaznajomić się z rozmiarami i charakterem zamieszek chłopskich, które właśnie niedawno miały miejsce na południu Rosji. Plehwe poprosił Łopuchina o zreferowanie mu przyczyn tych rozruchów, prosząc przy tym o szczerze wypowiedzenie swych sądów. O swej ówczesnej rozmowie z Plehwem Łopuchin opowiadał później, co następuje: „Zdanie moje sprowadzało się do tego, że niepodobna przeżytych niedawno pogromów dworów szlacheckich rozpatrywać jako zjawiska wydarłkowego, że były to raczej naturalne skutki ogólnych warunków rosyjskiego życia: ciemnoty ludności włościańskiej, straszliwego jej wynędnienia, indyferentyzmu władz w stosunku do duchowych i materialnych potrzeb ludu, a wreszcie natrętnej opieki administracji nad włościaństwem, którą zastąpiono zasadą ochrony interesów ludowych przez samo prawo”. Plehwe zgodził się z tym pogla-

dem, stwierdzając, że sam uznał konieczność reform, łącznie z wprowadzeniem surogatu konstytucji; tylko odpowiednie reformy mogą uchronić Rosję od rewolucji. Oczywiście oprócz tych liberalno-policyjnych wywodów Łopuchin przedstawił Plehwemu bardziej bezpośredni i konkretny program walki z ruchem rewolucyjnym, nakreślony w duchu polityki Zubatowa, znajdujący w ministrze płomiennego zwolennika.

Po tych rozmowach zaofiarowano Łopuchinowi stanowisko dyrektora Departamentu Policji, nakładając na niego obowiązek pokierowania w skali ogólnoruskiej tego rodzaju próbami, które dotychczas były przez Zubatowa prowadzone tylko w Moskwie. Przed Łopuchinem, który liczył wówczas 38 lat, otwarły się wspaniałe perspektywy — stając się kierownikiem jednej z najważniejszych instytucji cesarstwa zbliżał się bezpośrednio do szczytów władzy państwej; ze stanowiska dyrektora Departamentu Policji droga wiodła prosto do teki ministra spraw wewnętrznych. Nic dziwnego, że Łopuchin z radością przyjął oferowane mu stanowisko.

W rzeczywistości o żadnych istotnych reformach nikt na szczytach władzy nie myślał poważnie, nawet plany reformy policji nie wyszły poza drzwi gabinetu ministra Plehwego, ale tym się oczywiście policyjno-biurokratyczni liberałowie niewiele przejmowali. Jak to zwykle bywa w takich sytuacjach, im trudniej poruszała się naprzód sprawa reform, tym większego znaczenia nabierały za-

dania czysto policyjne i tylko w tym zakresie program Łopuchina został urzeczywistniony w pełni. Departament Policji przeobraził się ostatecznie w „ochrankę wszechrosyjską”, odnowiono jego personel kierowniczy, a Zubatow został bezpośrednim kierownikiem całej procedury śledczej. Postawiono wszystko na jedną kartę — rozwój tajnej agentury wewnątrz organizacji rewolucyjnych. Nie założano na ten cel pieniędzy, wyczerpując w ciągu ponad dwu lat cały zapasowy kapitał Departamentu, dochodzący do 5 milionów rubli.

Główny nadzór nad całą sprawą spoczywał w rękach Łopuchina, który m.in. kierował teraz programem liberalnych ziemstw, podpisywał nakazy zesłania na Syberię wielu umiarkowanych liberalów, których główną温情 stanowiły podobne marzenia o konstytucji, którym przedtem dawał wyraz sam Łopuchin, tyle że oni robili to „w nieodpowiedniej formie”. Liberalizm Łopuchina znalazł sobie teraz inne ujście — uprzedzony o zamierzonym pogromie ludności żydowskiej w Kiszyniowie nie przedsięwziął skutecznych środków zaradczych i do organizatorów pogromu odniósł się bardzo liberalnie.

W ramach rozwijania agentury policyjnej w organizacjach rewolucyjnych, Łopuchin, z aprobatą ministra Plehwego, jesienią 1902 roku zezwolił Azefowi — długoletniemu agentowi policji w partii socjalistów-revolucjonistów, na wstąpienie do Organizacji Bojowej tejże partii. Oczywiście zarówno Łopu-

chin, jak i Plehwe, sądzili, że potrafią utrzymać w swoich rękach Azefa, a poprzez niego kierować całą Organizację Boową. Tymczasem Azef bardzo szybko został szefem bojówki (o czym wcale nie poinformował swych policyjnych przełożonych), zaczął przygotowywać i realizować udane zamachy na carskich dygnitarzy, aż wreszcie w lipcu 1904 roku zorganizował udany zamach na samego ministra Plehwego. O kierowniczej roli Azefa w organizowaniu i realizowaniu tych zamachów policja nie była oczywiście informowana.

Smierć Plehwego była pierwszym okrutnym ciosem dla biurokratycznej kariery Łopuchina, zaczęły się dla niego ciężkie czasy. Zakulisowe intrigi snuł Raczkowski — wybitny działacz policyjny, mający stosunki na dworze carskim, którego przed dwoma laty Plehwe wyrzucił z urzędu. Teraz, kiedy zatrzymał Łopuchinowi oparcia w Plehwem, intrigi Raczkowskiego stawały się bardzo groźne. Ostatecznie zabójstwo wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza, dokonane 17 lutego 1905 roku przez Organizację Boową kierowaną przez Azefę (o czym również wówczas Łopuchin nie wiedział), przesądziło o karierze Łopuchina. Musiał podać się do dymisji.

We wrześniu 1908 roku, w przedziale ekspresu jadącego z Kolonii do Berlina, zdymisjonowany dyrektor Departamentu Policji dowiaduje się od Burcewa, że głównym sprawcą jego nieszczęścia był jego umiłowany agent

o pseudonimie „Raskin”. Burcew wiedział o tym agencie bardzo dużo, znał nie tylko jego policyjne pseudonimy, ale nawet miejsca jego tajnych spotkań z urzędnikami tajnej policji. O tym wszystkim opowiadał teraz swemu towarzyszowi podróży. Słuchając tej opowieści Łopuchin powziął podejrzenie, że „Raskin” był narzędziem w rękach jego przeciwnika, Raczkowskiego, który po usunięciu Łopuchina objął śledztwo policyjne — jak wynikało z opowieści Burcewa właśnie od tego czasu przestały się udawać zamachy socjalrewolucjonistów. Były dyrektor Departamentu Policji wiedział dobrze, że w walce o władzę carscy biurokraci byli zdolni do wszystkiego, nawet do posługiwania się rękami terroristów w celu usuwania swych konkurentów.

Kończąc swą opowiadanie Burcew zwrócił się do Łopuchina:

— Będąc dyrektorem Departamentu nie mógł pan nie znać tego prowokatora. Jak pan widzi, zdarłem zeń maskę ostatecznie i jeszcze raz ośmielam się prosić pana, Aleksy Aleksandrowiczu, abyś pozwolił mi rzec, kto ukrywa się pod pseudonimem „Raskin”. A panu pozostało tylko odpowiedzieć mi: czy mam słuszność, czy się myle.

Łopuchin zdecydował się i sam oświadczył:

— Żadnego „Raskina” nie znam, ale inżyniera Jewno Azefa widziałem kilka razy.

Oświadczenie Łopuchina odsłoniło ostatecznie twarz Azefa, podwójnego zdrajcy, który w istocie oszukiwał zarówno socjalrewolu-

lionistów, jak i policję. Zanim został zdemaskowany, prowadził podwójną grę przez piętnaście lat.

Jewno Azef miał ciężkie dzieciństwo. Urodził się w 1869 roku w małej miejscowości Lyskowie należącej do guberni grodzieńskiej, w rodzinie bardzo biednego krawca, Fiszela Azefa. Kiedy Jewno liczył pięć lat udało się jego ojcu pokonać strefę osiedlenia wyznaczoną przez rząd dla Żydów i osiedlić się w Rostowie nad Donem. W 1890 roku Jewno ukończył gimnazjum, na początku 1892 roku wyjechał za granicę. Od jakiegoś mariampolskiego kupca wziął na sprzedaż większą ilość masła, zainkasował za nią sumę 800 rubli i nie rozliczając się z kupcem wyjechał z tą sumą do Niemiec, zapisując się następnie na politechnikę w Karlsruhe. Już wówczas młody Jewno wykazywał wielką miłość do pieniędzy i brak skrupułów w wyborze sposobów osiągania zysków.

Suma 800 rubli przedstawiała wówczas dużą wartość nabywczą, ale nie mogła stać się na dłucho, a w Karlsruhe perspektyw zarobkowania prawie nie było, toteż Azef po pewnym czasie popadł w biedę. W Karlsruhe zaczął się obracać w kołach rosyjskiej młodzieży studiującej w Niemczech i został członkiem rosyjskiego socjalistyczno-demokratycznego kółka. Bardzo szybko wpadł na pomysł, że mógłby zarabiać, sprzedając rosyjskiej policji sekrety rewolucjonistów.

4 kwietnia 1893 roku napisał swój pierwszy list do Departamentu Policji, przytacz-

jąc znanę mu fakty na temat działalności rosyjskiej młodzieży rewolucyjnej za granicą i podając adres, pod który policja mogłaby piisać do niego, gdyby podane przezeń informacje okazały się dla niej interesujące. Przymówianie nowego agenta na służbę w Departamencie Policji było wówczas bardzo zawiłe — list Azefa przedłożono wicedyrektoriowi Departamentu, od niego poszedł do kierującego właściwym wydziałem, naradzano się, zbierano informacje, wrzeszcie 16 maja odpowiedziano, żądając podania bliższych danych o sobie (w pierwszym liście ostrożny Azef nie podał swego prawdziwego nazwiska) oraz zaznaczając, że policja jest gotowa płacić za informacje. Azef zaraz odpowiedział, żądając za swe usługi 50 rubli miesięcznie. Nawiąsem mówiąc, równocześnie ze swoją ofertą wysłaną do Departamentu Policji, na wszelki wypadek (żeby się jego dobra wola nie zmarnowała) wysłał Azef analogiczny list do Zarządu Żandarmerii w Rostowie, który szybko go zidentyfikował, zebrał o nim informacje i wystawił charakterystykę, w której stwierdzono: „Jewno Azef jest człowiekiem niegłupim, nader szczawnym, mającym szerokie stosunki wśród zamieszkałej za granicą młodzieży żydowskiej, a stąd może przynosić istotną korzyść; mależy spodziewać się, że przez chciwość i wobec swojej biedy będzie cenił mocno swoje obowiązki”.

Te wielkie zalety moralne Azefa przesądziły sprawę decyzji Departamentu, uznano, że może on być źródłem cennych infor-

macji, a jego cechy osobiste predysponują go do zaszczytnej służby w szeregach tajnej agencury. Decyzja zapadła już 10 czerwca 1893 roku i w tymże miesiącu przesłano Azefowi pierwszą pensję.

Po rozpoczęciu pracy dla policji nastąpiła przemiana ideologiczna Azefa. O ile na początku swego pobytu za granicą wypowidał się w sposób bardzo umiarkowany, występował przeciw skrajnym metodom walki i łączył się raczej z socjaldemokratami, o tyle zostawszy informatorem policji szybko przesunął się „na lewo”. Już w latach 1894—1895 zdobył sobie opinię konsekwentnego zwolennika terrorystycznych metod walki. Podkreślał, że nie jest „teoretykiem”, lecz „praktykiem”, nie lubił przemawiać na zebraniach, ale chętnie brał się do załatwiania różnych spraw technicznych, umiejętnie rozszerzając koło swoich znajomych.

Wprawdzie już w Rostowie nie był uważany za człowieka, który może być dobrym i pewnym przyjacielem. Potrafił zaobserwować i zapamiętać ludzkie słabości, lubił z nich drwić, był mściwy i złośliwy. Wielu ludzi uważało go za człowieka zdolnego do wszystkiego dla osiągnięcia zysku. W rosyjskich kółach studenckich za granicą potrafił sobie jednak pozyskać wielu ludzi, zająć trwałą pozycję i korzystać z powszechnego szacunku! Był właścicielem dobrze dobranej biblioteki nielegalnych wydawnictw, z której pozyskał korzystać młodym studentom za umiarkowaną opłatą.

Często powierzano mu obowiązek przewodniczenia na wiecach studenckich, chociaż od publicznych przemówień wolał się uchylić, uważając całe życie, że „mowa jest srebrem, ale milczenie jest złotem”. Ponieważ zbiała głos rzadko, więc jego wystąpienia nie mogły znudzić się słuchaczom i z reguły robiły wielkie wrażenie. Zachowywał się z tego okresu listy młodzieży, w których mówi się o Azefie jako o „świętej indywidualności, która wyróżnia się w sferze studenckiej swoim oddaniem sprawie rewolucji i swoim idealizmem”. Jego przemówienia (podobnie zresztą jak listy do żony) „były pełne głębokiego smutku przywódcy ludu i zarazem porywów szermierza, przejętego płomiennym idealizmem”.

Zadowolona była też z Azefa władza policyjna, tak że w 1899 roku podwyższono mu pensję do 100 rubli miesięcznie (oprócz tego dostawał gratyfikację na Nowy Rok, a w 1899 roku jeszcze i na święta Wielkiej Nocy). W tymże roku uzyskał Azef dyplom inżyniera elektrotechnika i wyjechał do Rosji obdarzony najlepszymi rekommendacjami — rewolucjonisi polecili go swym przyjaciółom w Moskwie, a Departament Zubatowowi, naczelnikowi Wydziału Ochrony Moskiewskiej.

W tym czasie fala rewolucji zaczynała narastać i zapotrzebowanie na „szczwanych” i „żądnych zysku” agentów było duże. Policja dopomogła więc Azefowi uzyskać dobrą pracę w jego specjalności, a sam Zubatow zawiązał z nim bliższą znajomość.

Zubatow w latach osiemdziesiątych jako gimnazjalista zbliżył się do kółek rewolucyjnych, ale szybko „zrozsądniał” i nawiązał stosunki z „Ochroną”, zostając tajnym agentem policji. Stosunkowo szybko jego rolę zdemaskowano i wówczas wstąpił do służby w Wydziale Ochrony jako pracownik kadrowy. W wydziale policyjnym panowała wówczas rutyna, półalfabeci i urzędnicy mało interesujący się swoim zajęciem pracowali metodami odziedzicznymi po poprzednikach. Zdolny, chwytający prędko istotę rzeczy, szybko orientujący się w zawiłych sytuacjach, dobrze władający piorem, obdarzony darem wymowy, dobry organizator, a przed wszystkim człowiek rozmiłowany w procedurze śledczej, Zubatow szybko wybrał się w sferach policyjnych. Nie minęło dziesięć lat, jak stanął on na czele Moskiewskiego Wydziału Ochrony, w którym koncentrowały się sprawy dochodzenia policyjnego niemal połowy cesarstwa.

Objawił swe talenty organizacyjne, przeprowadzając wiele reform o charakterze technicznym. Wprowadził fotografowanie wszystkich aresztowanych, stosował daktyloskopię, przemyślał i usystematyzował sprawę obserwacji zewnętrznej, po raz pierwszy w Rosji tworząc kadry dobrych wywiadowców wyspecjalizowanych w prowadzeniu obserwacji. Był on tym, który w owym czasie podniósł technikę śledztwa policyjnego w Rosji na poziom zachodnioeuropejski.

W latach, kiedy rozpoczęły się w Rosji ma-

sowe ruchy robotnicze Zubatow postawił sprawę walki z rewolucją jako problem polityczny, którego nie da się rozwiązać wyłącznie policyjnymi środkami. Głównego niebezpieczeństwa dla samodzierżawia — którego był zwolennikiem — dopatrywał się w tym, że rewolucjonistom udało się przeciągnąć na swoją stronę szerokie warstwy ludności robotniczej. W sytuacji gdy ruch stał się masowy, niepodobieństwem było — zdaniem Zubatowa — zwyciężyć go wyłącznie za pomocą represji. Strategia rządu w walce z ruchem rewolucyjnym polegać powinna, według Zubatowa, na umiejętnym rozdzieleniu sił przeciwnika przez sianie rozdzielków między inteligencją rewolucyjną, stawiającą sobie cele polityczne o charakterze republikańskim, a masami robotniczymi, które w pierwszym etapie szły z rewolucjonistami dlatego, że ci współdziali z robotnikami w walce o poprawę ich bytu materialnego. Zgodnie z taką oceną rzeczy Zubatow z jednej strony występował jako zwolennik prawa dawstwa pracy, często popierał robotników w ich konfliktach z przedsiębiorcami, o ile nosiły one charakter czysto ekonomiczny, a nawet wyjednywały dla robotników zezwolenia na organizowanie pod osłoną policji legalnych organizacji dla obrony wyłącznie ekonomicznych interesów. Z drugiej strony rad był narastaniu skrajnie rewolucyjnych nastrojów w środowisku inteligencji, a nawet je podsyciał. „Skusimy was do podjęcia terroru — oświadczał — a potem zgnieciemy”.

Ten plan Zubatowa był ambitny, ale zdawał całkowite niezrozumienie mechaniki procesów społecznych. Aby skutecznie wykonywać swe zamiary, Zubatow główną uwagę zwracał na rozwój wewnętrznej agencji w stowarzyszeniach rewolucyjnych. Była to jego ulubiona dziedzina pracy policyjnej. Później, kiedy już poszedł w odstawkę, mawiał, że „kwestią agentury” stanowi „najświętszy przybytek” w jego wspomnieniach. „Dla mnie — oświadczał — stosunki z agenturą stanowią najradośniejsze i najmilsze wspomnienie”. Umiał werbować agentów, potrafił nimi kierować, zabezpieczać przed „spaleniem” i uczyć sztuki przechodzenia na wyższe szczeble hierarchii rewolucyjnej.

Swoim pomocnikom, młodym oficerom żandarmerii i urzędnikom „Ochrany”, którzy mieli utrzymywać kontakt z agentami, dawał takie nauki: „Powinniście panowie patrzeć na tego rodzaju współpracownika jak na ukochaną kobietę, z którą jesteście w tajnym stosunku. Wszakże strzeżcie miłośnicy, jak żrenicy oka. Jeden krok nieostrożny — a wydadacie ją na hańbę”. Takimi moralami urabiał żandarską młodzież.

Z tych wszystkich „kochanek” Zubatowa, przybyły z zagranicy Azef stał się szybko „majukochańską”. Nawiązał stosunki z Moskiewskim Związkiem Socjalrewolucjonistów. Zachowywał się mądrze i ostrożnie. Oświadczał, że jest sympatykiem, nie narzucił się ze znajomością, nigdy o nic nie rozmawiał, nie okazywał podejrzanej ciekawos-

ci. W rozmowach nie ukrywał, że zapatruje się sceptycznie na możliwość stworzenia potężnej, masowej partii do działalności rewolucyjnej w Rosji, podkreślając przy tym siłę represji policyjnych. Cenił tylko jedną metodę walki — terror.

Dzięki Azefowi Zubatow przedko poznał skład Związku Socjalrewolucjonistów, ale nie spieszył się z aresztowaniem, wolał pozwolić organizacji „dojrzeć”, szczegółowo wyjaśniał sobie jej rozgałęzienia i dopiero potem nakazywał masowe aresztowania, uważając, aby jego agent nie „wpadł”, przeciwnie, aby mógł przecisnąć się wyżej po drabinie hierarchii rewolucyjnej. Uważał, że lepiej jest pozostawić na wolności kilku rewolucjonistów, niż stracić jednego pożytecznego agenta. Podczas śledztwa z reguły ukrywał przed przesłuchiwanymi stopień świadomienia władz w taki sposób, aby na agenta nie padł nawet cień podejrzenia.

Kiedy dzięki informacjom uzyskanym od Azefa została przez policję zlikwidowana drukarnia socjalrewolucjonistów w Tomsku, na kierowników Związku padł strach, nie wątpili, że wkrótce przyjdzie na nich kolej. Chodziło im tylko o to, aby z ewentualnego pogromu uratować chociaż resztki organizacji, postanowili wszystkie nici organizacji oddać w ręce człowieka, który nie jest jeszcze skompromitowany wobec policji i dzięki temu nie zostanie aresztowany. Za takiego potencjalnego zbawcę uznali Azefa, który we-

dług wspomnień jednego z przywódców socjalrewolucjonistów, Argunowa, „wziął gorący udział w naszym nieszczęściu. Nasz smutek był jego smutkiem. Zaszła w nim zmiana. Z biernego przeobraził się w czynnego członka naszego Związku. Nie było uroczystego wstępu: wszystko zrobiło się samo przez siebie”. Kiedy się wyjaśniło, że Argunow mianuje Azefę swoim następcą, Zubatow nakazał przerwać obserwację i wywiadowcy przestali deptać po piętach konspiratorom.

Kiedy Azef uprzedził Argunowa, że wyjeżdża na pewien czas za granicę, zaproponował mu też swe usługi w celu załatwienia spraw Związku. Usługi zostały przyjęte. Argunow napisał na ten temat: „Azefowi przekazaliśmy wszystko jak spadkodawca na łóżu śmierci. Opowiedzieliśmy mu o naszych hasłach, o wszystkich bez wyjątku stosunkach — literackich i organizacyjnych — nazwaliśmy wszystkich ludzi, imiona i adresy, i poleciliśmy go zaocznie swoim przyjaciołom. Miał zjawić się za granicą z całkowitym od nas pełnomocnictwem, jako przedstawiciel Związku razem z Seljuk. Obdarzaliśmy go uczuciami więcej niż towarzyskimi — uczuciem przyjaźni. Jego aktywne wzmieszanie się w dniach naszej niedoli uczyniło go przyjacielem”.

Zubatow w pełni triumfował — wszystkie nici Związku były w jego rękach, mógł rozpoczęć likwidację grup socjalrewolucyjnych w całej Rosji, ale wolał ciągnąć grę dalej, przepychając Azefę do samego centrum wszechrosyjskiej organizacji. Pozycja Azefa

wśród socjalrewolucjonistów szybko rosła, a wraz z tym rosła też jego gaża policyjna — od stycznia 1900 roku pobierał 150 rubli miesięcznie, a po aresztach tomskich podwyższono mu pensję od razu do 500 rubli na miesiąc. W dwa tygodnie po wyjeździe Azefa policja aresztowała Argunowa.

Za granicą Azef, wraz z dziewczką socjalrewolucjonistyczną, M. Seljuk, która wyjechała wraz z nim, nawiązał kontakt z przedstawicielami różnych pokrewnych ugrupowań. Ostatecznie doszło do założenia partii socjalistów-revolucjonistów (eserów). Funkcje głównego organizatora-praktyka nowej partii wziął na swe barki G. A. Gerszuni, który kiedyś w młodości wpadł w ręce Zubatowa i napisał dlań „pokutne wyznanie swoich błędów”. Nikogo wprawdzie nie wydał, ale była to skaza na życiorysie rewolucjonisty. Odczuwał też nienawiść do systemu, który go do czegoś takiego zmusił i ta nienawiść uczyniła zeń namiętnego apostoła-propagandzystę odrodzenia walki terrorystycznej. Gerszuni miał niezwykłą moc przekonywania ludzi, z którymi się stykał.

Jądro polityczne nowej partii stanowiła trójka — Gerszuni, M.R. Gotz i W.M. Czernow; Azef pozostawał w ścisłych stosunkach z tą trójką. Zbliżył się zwłaszcza bardzo z Gerszunim, z którym wspólnie rozsyfrowywał nadchodzące z Rosji tajne komunikaty dotyczące spraw organizacyjnych. Miał więc o czym pisać do Departamentu Policji. W styczniu 1902 roku, gdy Gerszuni wybierał się

do Rosji na objazd miejscowych grup, Azef zażał komunikował policji datę jego wyjazdu i planowaną marszrutę. Policja postanowiła pozwolić Gerszuniemu odbyć tę interesującą podróż po Rosji, aby wyjaśnić, z kim będzie się spotykał, a dopiero potem dokonać aresztowań.

Ale doświadczony konspirator Gerszuni zorientował się, że jest śledzony, zmylił policję i „urwał się” spod obserwacji. Minister spraw wewnętrznych, Sypagin, zapłacił za to głową. Gerszuni triumfował, mówił: „(...) na początku był czyn! (...) Terror jest dowiedziony. Rozpoczęły. Spory są zbędne. (...) Pora, aby wystąpiła młodzież. Niechaj sobie grzeszy przeciw konspiracji. Czas nie czeka”. Zabójstwo Sypagina rozpoczęło nowy rozdział w historii ruchu socjalrewolucyjnego — od tego właśnie momentu rozpoczęła istnienie Bojowa Organizacja S.R.

Przebywający za granicą Azef zaczął w tym mniej więcej czasie prowadzić wobec policji podwójną grę — w raportach swych dla Departamentu zaczyna ukrywać wiele istotnych szczegółów — systematycznie ukrywa wszystko, co dotyczy działalności bojowej Gerszuniego. Dowiedziawszy się o roli tego ostatniego w zabójstwie Sypagina, zataja to wobec policji. Jak długo Gerszuni przebywał w Rosji, Azef starał się wmówić Departamentowi Policji, że nie miał on nic wspólnego z tym zamachem. Dopiero gdy Gerszuni znalazł się za granicą, Azef przekazał policji prawdziwe informacje o jego u-

dziale w przygotowaniu i przeprowadzeniu zamachu, które jakoby dopiero wówczas zdobył.

Cała pozycja Azefa w partii opierała się wówczas głównie na przyjaźni z Gerszunim; aresztowanie tego ostatniego mogło nań rzuścić cień, a nawet pozbawić pozycji i łatwego zarobku (nie mówiąc już o niebezpieczeństwstwie dla życia), nic więc dziwnego, że starał się go ochroniać, w swych raportach dla Departamentu pomniejszał jego rolę w Organizacji Bojowej (faktycznie Gerszuni w tym czasie jednoosobowo kierował działalnością tej organizacji), informując policję, że głównymi kierownikami terroru są jacyś „nie znani mu, nielegalni rewolucjonisi”.

Gerszuni dopuścił Azefę do narad dotyczących planów dalszej działalności terrorystycznej. Azef poczuł się niepewnie i napisał do Departamentu, że chciałby osobiście omówić swoje sprawy z przełożonymi. Departament uznał słuszność postulatu Azefa i w lipcu 1902 roku poproszono go do Petersburga. W tym właśnie czasie nastąpiły tam wielkie zmiany, dyrektorem Departamentu Policji został Łopuchin, który do kierownictwa wywiadem politycznym wciągnął Zubatowa i jego najbliższych współpracowników. Postanowiono postawić głównie na rozwój tajnej agentury. Sprawę Azefa zreferredowano samemu ministrowi Plehwemu, który zajądał, aby ten, nie licząc się z żadnymi przepisami obowiązującymi dotąd tajnych agentów Departamentu, postarał się wdrożeć

do samego centrum partii eserowskiej i do Organizacji Bojowej. Ostatecznie więc Azef dostał od policji polecenie, aby wstąpił do Organizacji Bojowej eserowskiej. Stał się on jednym z najbliższych współpracowników szefa Gerszuniego, ale nadal nie o wszystkim informował policję. Pomocników Gerszuniego — Krafta i Melnikowa — podawał policji za najniebezpieczniejszych terrorystów, a samego Gerszuniego za ich pomocnika.

Po pewnym czasie policja zorientowała się, że Azef przemilcza pewne rzeczy, o których wie, a gdy sprawa Gerszuniego nabrzała dla Departamentu dużej wagi, Zubatow „wsiadł” na Azefę, żądając odeń pomocy w tej sprawie. Azef zgodził się na to, ale zażądał zwrotnej sumy 50 tysięcy rubli. Zubatow nie był skłonny tyle zapłacić, aby więc oddziałać na Azefę, zorganizowano jego spotkanie z Łopuchinem, ale i to nie pomogło. Ostatecznie postanowiono odkomenderować Azefę za granicę.

Na początku 1903 roku Gerszuni podczas swego pobytu za granicą pozostawił u swego stałego pełnomocnika Gotza szczegółowy opis Organizacji Bojowej i dyspozycję, aby na wypadek jego uwięzienia na czele OB stanął Azef. Kiedy w maju 1903 roku Gerszuni został aresztowany, Azef stanął na czele Organizacji Bojowej.

O ile dawniej głównym źródłem dochodów Azefa była kasa Departamentu Policji, o tyle teraz, gdy stanął na czele OB, sytuacja zmieniła się radykalnie. Szef Organizacji Bo-

jowej dysponował kasą tej organizacji, przez którą przechodziły tysiące rubli. Nie musiał się on nawet szczegółowo rozliczać z tych pieniędzy. Z kasą OB można było wyciągnąć dochody znacznie większe niż te 500 rubli na miesiąc, które płaciła Azefowi policja. Dawniej rewolucyjna kariera była mu potrzebna tylko w takim stopniu, w jakim stanowiła element i warunek jego kariery policyjnej. Teraz, kiedy mógł dysponować kasą OB, myśl o utrzymaniu tej kasę zaczęła dominować. Niezbędnym warunkiem utrzymania kontroli nad kasą rewolucyjną było utrzymanie na odpowiednim poziomie działalności Organizacji Bojowej.

Aktem terroru, który mógł zapewnić Azefowi odpowiednią pozycję w partii eserowskiej, miało się stać zabójstwo ministra spraw wewnętrznych, Plehwego. Przygotowanie i wykonanie takiego zamachu wymagało skomplikowanej pracy organizacyjnej. Musiała być w tę pracę zaangażowana duża grupa ludzi. Obserwację musieli prowadzić specjalni wysłańcy, grający rolę dorożkarzy, sprzedawców gazet, drobnych handlarzy-kolporterów itp.; inni ludzie musieli „obsłużyć technikę” — przygotować materiały wybuchowe, wykonać bomby; istotną rolę odgrywali też organizatorzy, którzy koordynowali pracę poszczególnych elementów organizacji. Sam bezpośredni akt zamachu był tylko ostatnim ogniwem całej tej roboty przygotowawczej. Podstawowe kadry oddziału, który miał wystąpić przeciw Plehwemu, rekruto-

wały się głównie spośród studentów usuniętych z wyższych uczelni za udział w ruchawkach studenckich w latach 1899—1902. Surowość, z jaką rząd potraktował te czysto studenckie rozruchy, doprowadziły do tego, że kadry wszystkich organizacji, które prowadziły walkę przeciw caratowi w okresie rewolucji 1905 roku, rekrutowały się w dużej mierze z uczestników tych ruchawek.

Członkowie grupy bojowej, która miała dokonać zamachu na ministra, nie mieli żadnego doświadczenia. Jedynym ich praktycznym kierownikiem był Azef, który osobiste zaznajamiał się z każdym członkiem oddziału, każdego szczegółowo badał i następnie wyjaśniał mu szczegóły planu i jego miejsce w akcji. Powtarzał przy tym spokojnie: „Jeżeli nie będzie prowokacji, Plehwe będzie zabity”.

Oczywiście sam Azef nie miał zamiaru ryzykować. Wróciwszy w lecie 1903 roku z zagranicy przeszedł właśnie pod kierownictwo L.A. Ratajewa, mianowanego na krótko przedtem szefem rosyjskiej policji politycznej za granicą. Był to stary pracownik Departamentu Policji, znał dobrze technikę śledztwa policyjnego, ale wywiadem interesował się tylko z obowiązku. Ze stanowiska kierownika śledztwa politycznego w cesarstwie został „wydelegowany” na placówkę zagraniczną jakby na honorowe zesłanie, czuł się też w związku z tym obrażony i skrzywdzony. Wszystko to ułatwiało Azefo-

wi dezinformowanie policji bez narażania swojej osoby.

W pierwszych miesiącach jego ówczesnego pobytu za granicą Azef nie dawał Ratajewowi żadnych wiadomości, tłumacząc to tym, że nie zdążył się jeszcze rozejrzeć i utrwałać swych stosunków. Potem zaczął przesyłać informacje o życiu grup emigranckich, wreszcie — już po wysłaniu oddziału bojowego przeciw Plehwemu — przyjechał do Paryża serwując różne informacje, ale mówił o wszystkim, tylko nie o zamachu na ministra. Natomiast w rozmowie z Ratajewem starał się wybadać, co policja wie na temat przygotowań do zamachu. Ratajew miał do Azefa zaufanie, jako do starego współpracownika policji, i opowiedział mu o pewnych informacjach, które na ten temat ma Departament; Azef mógł się z tego zorientować, że policja nie ma żadnych ścisłych informacji o prowadzonych przez niego przygotowaniach.

Wkrótce potem nadarzyła się Azefowi nie byle jaka gratka. W kołach kierowniczych partii eserowskiej nie wszyscy byli zadowoleni z przejścia OB pod kierownictwo Azefa. S. Kliczoglu, która wspomagała Organizację Boową jeszcze za czasów Gerszuniego, stworzyła właśnie niewielką grupę terrorystyczną, która miała zamiar urządzić zamach na Plehwego. Była to niebezpieczna konkurencja dla Azefa. Gdy więc uzyskał pierwsze informacje o planach Kliczoglu, natychmiast przekazał je Ratajewowi, namawiając go przy tym, aby pojechał razem z nim do Pe-

tersburga w celu wykrycia tego terrorystycznego przedsięwzięcia. W ten sposób Azef wzmacniał swą pozycję w oczach policji, a razem, mając pod ręką Ratajewa, łatwiej mógł wyrobić sobie alibi.

W Petersburgu grupa Kliczoglu została szybko wykryta przy pomocy Azefa, który zastrzegł sobie jednak, aby policja nie aresztowała Kliczoglu w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca jej spotkania z nim. Ale petersburski Wydział Ochrony prowadził intrygę przeciw Ratajewowi i nie dotrzymał umowy, aresztując Kliczoglu niemal zaraz po jej spotkaniu z Azefem. Ten ostatni bez ceremonii oświadczył, że w tych warunkach praca z policją staje się bardzo trudna. Jego bezpośredni szef, Ratajew, zgodził się z nim i poparł w pertraktacjach z Departamentem. Powstał swego rodzaju związek „obrażonego” Azefa z „obrażonym” Ratajewem przeciw tym, którzy złamali obietnicę — tj. Departamentowi i petersburskiemu Wydziałowi Ochrony. Dla podwójnej gry Azefa była to wymarzona sytuacja. Ratajew nie wszystkie wiadomości otrzymywane od Azefa komunikował Departamentowi, a ten ostatni nie wszystkie, które otrzymywał, przekazywał Wydziałowi. Nie trzeba dodawać, że Azef z kolei najważniejsze informacje, dotyczące przygotowań zamachu na Plehwego, ukrywał przed Ratajewem. W swoich raportach mieszał elementy prawdy i kłamstwa. Donosił Ratajewowi o tajemniczych terrorystach, którzy zjawiali się u niego z zagranicy, nie podawał żad-

nnych informacji, które by mogły naprowadzić policję na trop bojówki, ale rysopisy przybyły z zagranicy terrorystów podawał zgodnie z faktycznymi rysopisami członków bojówki, tak aby w potrzebie móc zmienić front i zasłonić się tym, że przecież informował policję o tym, co wiedział. Przed spotkaniami z bojowcami sprawdzał pilnie, czy nie jest pod obserwacją policji. Był tąk ostrożny, że po podjęciu decyzji o wykonaniu zamachu na ministra Plehwego poszedł do Łopuchina i doniósł mu o rzekomym planowanym zamachu na niego samego. Podał przy tym różne prawdziwe szczegóły dotyczące planowanego zamachu na Plehwego (bez szczegółów, które mogłyby naprowadzić na ślad zamachowców), zamieniając przy tym nazwisko ministra na nazwisko Łopuchina. Był nawet tak bezczelny, że przy okazji napomknął o sprawie podwyżki swej pensji.

Po rozmowie z Łopuchinem Azef opuścił Petersburg, umawiając się z bojowcami w Dynaburgu. W końcu pojechał jednak do Paryża. Tym razem jednak zamach na Plehwego nie doszedł do skutku, gdyż jednemu z bojówców wydało się, że śledzą go wywiadowcy, zszedł z posterunku i popsuł szyki całej organizacji.

Azef przekonał w Paryżu Ratajewa, że musi odwiedzić w Rosji swą chorą matkę. Przyjechawszy do Rosji zaczął przygotowywać bojówców do ponownego działania. Sawinkow stwierdza w swych wspomnieniach: „Naleganie, spokój i pewność siebie Azefa podniósły

ducha Organizacji. Bez przesady rzec można, iż Azef ją przeobraził: przystąpiliśmy do dzieła, postanowiwszy dopiąć swego celu — zabicia Plehwego”.

Azef poinformował też bojowców o nieufności niektórych członków kierownictwa partii w stosunku do OB. Z jednej strony miał to być dla nich doping do działania, a z drugiej długofalowa intryga, której celem było sianie niechęci u bojówców względem kierownictwa partii i tym mocniejsze wiązanie ich z własną osobą.

Azef dopilnował osobiste zorganizowania zamachu; pierwszy termin wyznaczono na 21 lipca, nie doszedł on jednak do skutku z powodu spóźnienia się jednego z bojówców. Następny termin wyznaczono na 28 lipca, tym razem udało się, 12-funtowa bomba rzucona przez Sazonowa zabiła ministra Plehwego. Tegoż dnia wieczorem wiadomość o tym dotarła do Szwajcarii, gdzie odbywał się właśnie zjazd zagranicznej organizacji socjalrewolucjonistów. Uczestnicy zjazdu szaleli z radości. Oczywiście po zamachu wzrosło niesłychanie autorytet Azefa w partii eserowskiej. Stał się on od razu bohaterem partii, w Genewie oczekiwano go uroczyste powitanie, zamilkły głosy niechętnych. Zaczęła się tworzyć legenda Azefa, w której tworzeniu największy udział mieli członkowie Organizacji Bojowej.

Zaraz po otrzymaniu wiadomości o udanym zamachu Azef wyjechał kurierem z Warszawy (gdzie oczekiwany na wiadomość) do Wied-

nia, skąd nadal depeszę do Ratajewa, chcąc stworzyć sobie alibi.

Tymczasem w Departamencie Policji zapanował popłoch. Przed zamachem przypuszczano, że w razie przygotowań do zamachu Azef o wszystkim się dowie i uprzedzi policję. Gubiono się w domysłach, wreszcie gdy się przekonano, że zamachu dokonała OB socjal-revolucjonistów, wezwano do wyjaśnienia Ratajewa, który stwierdził, że „Azef swoją nieuwiedzę w danym wypadku wyjaśnił tym, iż Departament Policji nie dość oględnie traktuje jego informacje, nazbyt przedko korzysta z nich dla uprzedzenia różnych zamierzeń socjalistów-revolucjonistów, skąd ci, strwożeni niepowodzeniami, stali się tak ostrożni, iż on sam stracił dostęp do źródła wiadomości akurat w najniebezpieczniejszym czasie”. Łopuchin przyjął do wiadomości to tłumaczenie.

Azef rozbestwił się wskutek tego jeszcze bardziej i nadal wyzyskiwał swą pozycję agenta policji do osłaniania kierowanej przez siebie Organizacji Bojowej. Wyzyskując swą pozycję w partii eserowskiej, która wzmochniła się po zamachu na Plehwego, Azef doprowadził do faktycznego uniezależnienia Organizacji Bojowej od kontroli ze strony kierownictwa partyjnego. Formalnie OB była kierowana przez Komitet Trzech, w skład którego wchodzili Azef, Sławinkow i Szwajcer. Faktycznie decydującą rolę odgrywał w niej Azef, który również zarządzał kasą Organizacji Bojowej. Centralny Komitet partii nie miał nawet prawa kontroli nad tą kasą, miał

to prawo tylko Komitet OB, ale praktycznie zeń nie korzystał (a przez kasę przepływały dziesiątki tysięcy rubli). Nawiastem mówiąc Departament Policji trzymał Azefa nadal na „skromnej” 500-rublowej pensji.

Azef pogardzał teorią partii, stwierdzał, że nie wierzy w masy i w ruch masowy, za jedyną skuteczną formę walki rewolucyjnej uważał terror. Do Pieszechonowa powiedział wręcz: „Jak to?... Pan wierzysz jeszcze w socjalizm?... Oczywiście jest to potrzebne jeszcze dla młodzieży, dla robotników — ale nie dla mnie i dla Pana...” Azef stał się przywódcą spiskowo-terrorystycznego skrzydła partii, mając przy tym główne oparcie w Organizacji Bojowej.

Rekrutacja nowych członków OB była w ręku Azefa. Jego poprzednik Gerszuni spotykając się z ochotnikami zagrzewał ich do walki, płomiennymi mowami agitował do wstąpienia w szeregi terrorystów. Azef przeciwnie, najpierw starał się kandydatowi na terrorystę wybić z głowy jego zamiar, próbował go zastraszyć, podkreślał trudności i niebezpieczeństwa działalności terrorystycznej, doradzał wybrać społeczniejsze formy działalności. Nie dowierzał gorącym frazesom wygłaszanym przez kandydatów na terrorystów i dopiero gdy przekonał się, że egzaminowany dobrze przemyślał swoją decyzję, a nie uległ chwilowym porywom, decydował się przyjąć go do OB. Niewątpliwie grała przy tym istotną rolę nieufność Azefa do ludzi.

Nowo przyjętym członkom Organizacji Bo-

jowej okazywał wiele troskliwości. Członkowie OB stwierdzali, że Azef był wobec nich „uważny, wrażliwy, nawet czuły”. Zenzinow pisał później, że „wszyscy pracujący z nim w恐怖中 towarzysze nie tylko poważali go bezgranicznie, ale nawet kochali go serdecznie”. Azef nie tylko starał się przywiązać bojówców do siebie osobiście, ale również systematycznie wszczepiał im lekceważenie wszystkich innych — poza terrorem — rodzajów roboty partyjnej. Trzymał też mocno Organizację Boową w swoim ręku. Rozbudował znacznie OB i zaczął planować nowe zamachy — m.in. na dwu stryjów cara — wielkich książąt Sergiusza i Włodzimierza.

W swych referatach pisanych dla policji donosił szczegółowo o wszelkich pertraktacjach eserów z innymi partiami, nie oszczędzając tajemnic tych innych partii. Natomiast na temat działalności terrorystycznej eserowskiej dawał policji mylne informacje, naprowadzając ją na fałszywy trop, zwłaszcza wskazując policji swych oponentów w partii, różnych starych działaczy, którzy od OB stali bardzo daleko.

Jeżeli natomiast chodzi o najbliższych współpracowników Azefa z OB, to starał się on w swych raportach dla policji odsunąć od nich wszelkie podejrzenia odnośnie działalności terroristycznej. Jeżeli zaś policja otrzymywała na ich temat jakieś prawdziwe informacje z innych źródeł, wówczas Azef podawał w oczach policji wiarygodność tych źródeł, a także starał się kierować podejrzeniem

na fałszywe trop. Tylko w wypadkach, gdy okazywało się, że policja już bez niego miała zupełnie pewne informacje, ograniczał się do ich potwierdzania; tak właśnie było w wypadku Sawińkowa.

Można właściwie powiedzieć, że w tym czasie faktycznie Azef posługiwał się policją do wykańczania swych przeciwników i konkurentów w partii, a starał się wszelkimi silami ochraniać Organizację Boową.

Tymczasem w Rosji na przełomie lat 1904—1905 zaczął narastać masowy ferment rewolucyjny. Nastroje mas oddziaływały silnie na bojówców, którzy marzyli o zamachu na samego cara. Zaczęto wzywać Azefa, który przebywał w Paryżu, aby koniecznie przyjechał do Rosji i pokierował akcją. Azef wpadł w panikę, obawiał się, że tym razem podwójna gra z policją może się nie udać, bał się wyjazdu do Rosji, starając się go za wszelką cenę odwlec.

Ostatecznie w krytycznym momencie młodzi dowódcy oddziałów OB pozostawieni zostali samym sobie. Mimo to potrafili jeszcze przeprowadzić udany zamach na wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza. Bomba rzucona ręką Kalajewa w dniu 17 lutego 1905 roku zabiła księcia.

Ale potem przestało się wieść Organizacji Boowej. Agent, który w odróżnieniu od Azefa nie prowadził żadnej podwójnej gry wobec policji, naprowadził ją na trop bojówców, nastąpiły aresztowania.

Tymczasem ruch masowy rozwijał się na

wielką skalę. Przez kraj szła fala strajków, demonstracji, rozruchów chłopskich, różnych buntów. W szeregach carskiej policji rozpoczęły się „czystki”, wielu jej pracowników, z jednej strony zagrożonych redukcją, a z drugiej obawiających się, że rewolucja może w końcu zwyciężyć, zaczęło się zastanawiać, jak zabezpieczyć swój byt; niektórzy z nich doszli do wniosku, że najlepiej będzie dla nich, jeżeli zaczną zdradzać rewolucjonistom tajemnice policji. Jednym z takich właśnie pracowników Departamentu Policji był L.P. Mieścicki, który powiadomił Komitet Centralny partii S.R. o policyjnej działalności Azefa.

8 września 1905 roku do jednego z członków petersburskiego komitetu eserowców, Rostkowskiego, przybyła tajemnicza kobieta, która wręczyła mu zapieczętowaną kopertę. Znajdował się w niej list z ostrzeżeniem, że partię eserów zdradza dwu poważnych szpiegów — były zesłaniec, niejaki T., oraz inżynier Azijew. Rostkowski był oszołomiony i pokazał ten list Azefowi, który właśnie w tym dniu przypadkiem zjawił się u niego. Azef nie stracił zimnej krwi i odparł krótko: „T. to Tatarow, a inżynier Azijew to ja. Moje nazwisko jest Azef”. Potem wyszedł.

Tego samego dnia Azef zobaczył się z Raczkowskim, któremu opowiedział o całym incydencie. Potem pojechał do Moskwy, gdzie opowiedział o incydencie członkom CK, a następnie pospieszył do Genewy. List zrobił na członkach Centralnego Komitetu wielkie

wrażenie, ale oskarżenie przeciw Azefowi wydało się im tak absurdalne, że nawet nie próbowali badać tej sprawy i nie odsunęli Azefa od spraw partyjnych. Postanowiono natomiast zbadać sprawę Tatarowa. Pierwsze badania wykryły wiele podejrzanych elementów w jego działalności.

Już w pierwszych miesiącach 1905 roku w kierownictwie carskiej policji zaszły wielkie zmiany. Łopuchin musiał podać się do dymisji, jego antagonist Raczkowski został wicedyrektorem Departamentu Policji, biorąc w swe ręce kierownictwo tajnej agentury, zażądał też od Ratajewa przyjazdu do Petersburga i zdania agentury. Agentem Raczkowskiego był właśnie Tatarow, któremu udało się wkrącić do Centralnego Komitetu partii S.R. On to właśnie odkrył Raczkowskiemu istotną rolę Azefa w ruchu eserowskim. Nad Azefem zawisła wielka groźba. Szybko zorientował się, że jeżeli chce się uratować, to musi teraz zdradzać policji rzeczy istotne, i tak też zaczął postępować. Dzień 21 sierpnia 1905 roku stanowił ważną datę w życiorysie Azefa — w tym bowiem dniu wydał Sawinkowa, w tym też dniu otrzymał podwyżkę pensji policyjnej z 500 na 600 rubli. Dokonał też kilku innych denuncjacji.

Tymczasem CK partii eserowskiej wyłonił komisję, która miała zbadać sprawę Tatarowa. Azef bardzo interesował się przebiegiem sprawy, a nawet uczestniczył w nadzorze dotyczącej technicznej strony egzekucji na Tatarowie. Podobnie jak swych konkurentów

partyjnych wykańczał przy pomocy policji, tak teraz swego konkurenta w działalności policyjnej chciał wykończyć rękami bojówkarów. W końcu egzekucji dokonano 4 kwietnia 1906 roku. Nawiasem mówiąc Tatarow za całą policyjną robotę, która trwała efektywnie zaledwie około 8 miesięcy, zainkasował ponad 16 tysięcy rubli.

W 1905 roku wydawało się, że rewolucja bierze górę. Wywarło to istotny wpływ na postępowanie Azefa. Zaczął namawiać eserowców na wysadzenie w powietrze Wydziału Ochrony. Liczył przy tym na to, że nie tylko zasłuży się rewolucji, ale ponadto ulegną zniszczeniu dowody jego podwójnej gry wobec towarzyszy. Poza tym przez wiele miesięcy po liście Mięszykowa nie dostarczał żadnych informacji Departamentowi Policji. Tylko na wszelki wypadek odwiedzał w Paryżu prywatnie starego znajomego Ratajewa i użalał się mu, że został „zdemaskowany” przez rewolucjonistów i nie może pracować dla policji — nie była to prawda, gdyż pozycja Azefa w partii eserowskiej w tym czasie bynajmniej nie uległa zmianie. Prawdę było natomiast to, że wówczas Azef zaczął stawiać na rewolucję i w związku z tym nie chciał utrzymywać kontaktów z policją.

Z wyjazdem do Rosji nie spieszył się specjalnie, wybrał się tam stosunkowo późno, a to, co zobaczył, nie obudziło w nim wiary w szybkie zwycięstwo rewolucji. W dodatku dwóch bojówkarzy z „czarnej sotni” napadło nań, uderzając go nożem w plecy. Na

szczęście dla Azefa jego futro było grube i nic mu się nie stało, ale był tak przestraszony, że wywołało to zdziwienie obecnego przy tym jego towarzysza. Dziwiono się potem, dlaczego taki drobiazg mógł tak poruszyć „nieugiętego głosiciela terroru”.

Wszystko to razem spowodowało, że Azef zaczął czynić próby „pogodzenia się” z policją. Jednakże początkowo nie daly one rezultatu. Był to właśnie okres triumfu reakcji. Na terror reakcji eserowcy postanowili odpowiedzieć własnym terrorem, którego kierownictwo powierzono ponownie Azefowi.

Wywiadowcy policyjni, prowadząc obserwację bojówców, natknęli się na Azefę. 15 kwietnia został on aresztowany na ulicy, gdy szedł samotnie. Gdy przywieziono go do Wydziału Ochrony, przedstawił dokumenty na nazwisko inżyniera Czerkasa i żądał natychmiastowego uwolnienia, grożąc ogłoszeniem wszystkiego w prasie. Ale szef Wydziału Ochrony, Gerasimow, nie przestraszył się tego i doradził aresztowanemu szczerą rozmowę. Azef uchylił się od rozmowy, wtedy odesłano go do celi, żeby się namyślił.

Namyślanie trwało dwa dni; po czym Azef oświadczył, że będzie mówił otwarcie, ale chce, aby przy rozmowie asystował jego były szef policyjny Raczkowski. Kiedy zadośćuczyniono jego prośbie, Azef zaczął ordynarnie wymyślać Raczkowskiemu, zarzucając mu, że ten rzucił go na pastwę losu po liście, w którym został on zdemaskowany wobec rewolucjonistów. Ostatecznie manewr Azefa się u-

dał, został on ponownie przyjęty do służby jako agent policji. Zapytano go tylko jeszcze, dlaczego brał udział w przygotowaniu zamachu na ministra Durnowo, w związku z którym został właśnie aresztowany. Azef odpowiedział, że pozostawiony przez Raczkowskiego bez kierownictwa, był zwolniony od służby na rzecz policji i wobec tego uważa, że uprawniony jest do wykonywania swych zajęć zawodowych w partii, jako że był członkiem CK i działał w OB. Rzecz charakterystyczna, że to wyjaśnienie zadowoliło Gerasimowa i Raczkowskiego, którzy najwidoczniej uważali za rzecz całkiem normalną, że ich tajni agenci, skoro zostaną pozbawieni pracy policyjnej, zaczynają zajmować się organizowaniem zamachów na ministrów.

Azef rozbawił się do tego stopnia, że zajądał wynagrodzenia strat, które poniósł wskutek zerwania z nim stosunków przez Departament. Obiecano mu wypłacić 5000 rubli. W zamian udzielił informacji o działalności OB, ale bynajmniej nie powiedział wszystkiego, co wiedział. W gruncie rzeczy przekazane przez niego informacje nie zawierały nic, czego by policja już nie wiedziała na temat zamiarów OB. O pertraktacjach z Azelem Gerasimow poinformował ministra spraw wewnętrznych, Durnowo.

Tymczasem Azef, nie informując o tym policji, przygotowywał zamach na general-gubernatora Moskwy, Dubasowa. Zamach nastąpił 6 maja 1906 roku, bomba uderzyła w powóz general-gubernatora, ale Dubasow o-

całał. Mimo to zamach wzmacnił reputację Azefa w partii, a mimo wszystko była ona osłabiona, gdyż wielu towarzyszy zastanawiało się, czy w ostatnich czasach nie związał się on z policją.

Moskiewski Wydział Ochrony miał w miejscowości śródmiejskiej eserowskim swoją starą agentkę, Zinaidę Żuczenko, która doniosła policji, że organizatorem zamachu na Dubasowa był Azef.

Wezwano Azefę przed oblicze Gerasimowa i Raczkowskiego. Raczkowski wskazał palcem na niego wołając: „To jego sprawka w Moskwie!” Na to Azef odpowiedział wyzywająco: „Jeżeli moja, to mnie aresztujcie”. Potem zakomunikował, że organizatorem zamachu był nie kto inny, jak sama Żuczenko. Policja znalazła się w kłopotliwej sytuacji. Ostatecznie skonstruowano następującą wersję, którą podał Gerasimow w swych wspomnieniach: „Możliwem jest, że Żuczenko wzięła udział w organizacji tego zamachu, ale nie wyklucza to hipotezy, że wolny od służby w Departamencie w ciągu wielu miesięcy Azef mógł też go organizować z polecenia partii, a potem już nie udało mu się go zniweczyć. Zdaje się, że wiedzieli o nim oboje, ale nie donieśli o tym zarazem, drząc o własną skórę, ponieważ na nich padały już podejrzenia w partii”.

Jednakże po tym incydencie Azef zorientował się, że oszuikiwanie policji może być dlań na dłuższą metę niebezpieczne i przez pewien czas zaniechał swej podwójnej gry

wobec Departamentu, stając się gorliwym posłusznym wykonawcą rozkazów swych szefów policyjnych.

Po otwarciu Dumy Państwowej zebrała się w Moskwie Rada Partii S.R. i podjęła decyzję o zaprzestaniu działalności terrorystycznej Decyzja ta była Azefowi na rękę w nowej sytuacji, chętnie się jej więc podporządkował ale równocześnie buntował bojowców przeciwko niej.

Kiedy na czele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stanął P.A. Stołypin, działalność szefa Ochrony petersburskiej, Gerasimowa, została wyjęta spod kontroli Departamentu Policji. Gerasimow, podlegając bezpośrednio ministrowi, stał się faktycznym szefem carskiego wywiadu policyjnego. Główną jego troską była organizacja agentury wewnętrznej w partiach rewolucyjnych jako podstawy walki z rewolucją.

Dotychczas według tradycji policji carskiej ideałem tajnego agenta był taki osobnik, który nie wchodził do samego centrum organizacji rewolucyjnej, nie brał bezpośredniego udziału w jej działaniach, a informacje potrzebne dla policji uzyskiwał dzięki przyjaznym stosunkom z działaczami rewolucyjnymi. Co najwyżej dopuszciano, aby agent wchodził w skład drugorzędnych organizacji rewolucyjnych i wypełniał ich zlecenia jako podwładny, ale nigdy nie był jednym z kierowników. Oczywiście w praktyce zdarzały się odstępstwa od tych norm urzędowych (np. Azefowi zezwolono wstąpić do OB), ale policja u-

ważała, że mimo wszystko stanowi to uchybienie przepisom prawnym. Czasami w związku z tym między agentami a ich policyjnymi szefami dochodziło do milczącego układu; agent przenikał do głównej organizacji rewolucyjnej, ale nie donosił o tym szefowi, a ten, chociaż doskonale rozumiał, jak sprawy wyglądały, udawał, że o niczym nie wie.

Gerasimow uznał, że taki stan rzeczy jest niebezpieczny — kontrolowanie czynności agenta, którego rola w partii rewolucyjnej nie jest policji formalnie znana, było bardzo utrudnione, łatwo też przy tym o nadużycia, a na domiar złego nie można w pełni wyzyskiwać faktycznych możliwości takiego agenta. W związku z tym Gerasimow postanowił „zalegalizować” tego rodzaju „tajną chorobę” centralnej agentury. Nie tylko pozwalał, ale nawet starał się sam o to, aby agenci wchodzili do centralnych ośrodków kierowniczych organizacji rewolucyjnych, czyniąc ich odpowiedzialnymi przed policją za działalność danej organizacji.

Zmienił też taktykę w stosunku do central kierowniczych tajnych organizacji, w których byli agenci policji. Dawniej policja nie aresztowała wszystkich rewolucjonistów, o których działalności miała informacje, a poprzez pozostawionych na wolności starała się dotrzeć do centrum organizacji, po wykryciu którego jednym ciosem niszczyla całą organizację. Taki był system Zubatowa. Gerasimow uważały, że w sytuacji, gdy ruch rewolucyjny przybrał charakter masowy, „trudno marzyć

o zupełnym zniszczeniu organizacji rewolucyjnych. Wówczas postanowił oszczędzać te centra dyspozycyjne organizacji rewolucyjnych, w których miał swoich agentów, nie dopuszczając do aresztowania ich członków. Zdaniem Gerasimowa, jeżeli aresztuje się centralę tajnej organizacji rewolucyjnej, gdy ruch jest masowy, zostanie ona łatwo odbudowana. Tymczasem taki areszt stawia agenta w trudnej sytuacji — jeżeli zostanie aresztowany wraz z innymi, policja na pewien czas straci w nim współpracownika, jeżeli zaś pozostawi się go na wolności, mogą nań paść podejrzenia ze strony towarzyszy. Ostatecznie więc w wyniku aresztowania centrali organizacja może działać dalej, a agent znajdzie się poza jej nawiasem. Trzeba więc będzie szukać nowego, a to wymaga czasu i może być kłopotliwe.

Dla uniknięcia tego rodzaju szkód w działalności policyjnej Gerasimow postanowił ochraniać przed aresztami te centrale organizacji rewolucyjnych, w których miał dobrze ustawionych informatorów. Wykorzystywał je jako źródła informacji, na podstawie których policja mogłaby zawsze paraliżować najniebezpieczniejsze przedsięwzięcia tych organizacji, a w razie potrzeby aresztując działaczy niższych szczebli. Tylko w przypadku, gdy poszczególni działacze ośrodków kierowniczych stają się szczególnie niebezpieczni, należy ich aresztować, uważając jednak, aby nie ucierpiała pozycja agenta. Należy też szczegółowo ochrańać działaczy najbardziej

zaprzyjaźnionych z agentami, natomiast usuwać przy pierwszej okazji ich przeciwników. Aresztowanie wszystkich członków organizacji jest dopuszczalne tylko w czasie ostrzych kryzysów politycznych.

Minister Stołypin dał Gerasimowowi carte blanche. Rozpoczęło się stosowanie nowego systemu. Azef stosunkowo szybko pozyskał sobie zaufanie Gerasimowa, dostarczając mu wielu cennych informacji. Swoją skrytość wobec poprzednich kierowników policyjnych wy tłumaczył Gerasimowowi ich nieostrożność, która narażała go na zdemaskowanie. Podwyższono nawet Azefowi pensję do 1000 rubli miesięcznie.

Głównym zadaniem Azefa było informowanie policji o tym, co się dzieje w Organizacji Boowej, przy czym Gerasimow był poinformowany, że Azef zajmuje w niej kierownicze stanowisko i w związku z tym Wydział Ochrony obciążał go odpowiedzialnością za jej czyny. O każdym ruchu organizacji musiał uprzedzać policję wcześniej. W zamian za to Gerasimow obiecał Azefowi, że wszelkie kroki zapobiegawcze w stosunku do bojowców będzie podejmować w porozumieniu z nim oraz że wiadomości otrzymywane od niego zachowa w tajemnicy nawet przed Departamentem, aby zapobiec możliwej niedyskrecji któregoś z urzędników. Od tego czasu współpraca Azefa z Gerasimowem układała się znaokomicie. Nieraz nawet sam minister zapytywał Azefa o opinie w różnych sprawach dotyczących partii eserowskiej.

Kiedy po przerwie działalność Organizacji Bojowej została wznowiona, Azef nadal stał na jej czele i Gerasimow był przezeń dokładnie informowany. Starano się nikogo nie aresztować, lecz z pomocą Azefa pustu wszystkie rozpoczęte akcje OB. Plan akcji, zaproponowany przez Azefa, zatwierdzony przez samego ministra Stołypina, polegał na tym, aby bojowcy pracowali na pełnych obrotach, ale żeby nic z tego nie wychodziło. Miało to doprowadzić do frustracji i wytworzyć przekonanie, że terror w obecnych warunkach jest niemożliwy.

OB ruszyła pełną parą, przez kasę organizacji eserowskiej przepływały tysiące rubli, nie załowano pieniędzy na działalność bojówki, nie wymagano też od jej kierownictwa szczegółowych rozliczeń. W planach Azefa i Gerasimowa leżało osłabianie kasy eserowskiej, przy czym Gerasimow doradzał Azefowi, aby brał z kasy partyjnej jak najwięcej i odkładał sobie „na czarną godzinę”. Azef praktykował to zresztą od dawna.

Bojowcy pracowali jak mogli, obserwowali nawet ministra Stołypina, ale nic z tego nie wychodziło, Azef puszczał ich na ślepe tory, a gdy stawało się to niebezpieczne, wywiadowcy Gerasimowa płoszyli bojowców. Azef natomiast coraz natrętniej przekonywał bojowców, że policja widocznie do tego stopnia poznała ich metody pracy, że trzeba z terroru zrezygnować.

W tym czasie rozłamowcy w partii eserowskiej — „maksymaliści” zorganizowali

zamach na Stołypina. Zginęło kilkudziesiąt osób, ale sam Stołypin ocalał. CK eserów wydał oświadczenie potępiające zamach, a Azef zaczął dla policji zbierać informacje o „maksymalistach”.

Stale fiaska akcji OB wywarły wreszcie pożądanego przez Azefa skutku; w Finlandii odbyła się narada członków bojówki, na której uznano konieczność przerwania działalności terrorystycznej. CK zaczął nalegać na kierowników bojówki, aby zmienili swą decyzję, ale ci byli nieugięci. Ostatecznie doszło do podjęcia przez CK decyzji o rozwiązaniu bojówki; z części jej członków, którzy mimo opinii większości chcieli nadal działać, utworzono Oddział Bojowy przy Komitecie Centralnym.

Kiedy Azef przestał być kierownikiem akcji terrorystycznej, zbierał nadal informacje dla policji. Ułatwili one aresztowania członków nowej bojówki, ale nie została ona całkiem rozbита, a teraz, gdy Azef nie mógł parańiować jej od środka, stała się groźna — zorganizowała udany zamach na petersburskiego „gradonaczalnika”, von Launitza. Gerasimow uznał, że bez Azefa nie załatwi się z terrorem i wezwał go na dawny posterunek.

Akurat w tym czasie uciekł z Syberii Gerasuni, który zaczął wzywać Azefę, aby ten powrócił do Organizacji Bojowej. Azef oczywiście udał, że dał się przekonać, powracając do czynnej działalności w CK partii eserowskiej. W tym właśnie czasie bojowcy przygotowywali zamach na samego cara. Azef do-

pomógł policji rozpracować oddział, nastąpiły aresztowania — nocą 14 kwietnia 1907 roku uwięziono 28 osób, Oddział Bojowy został gruntownie rozbity. Ponieważ był to oddział którym Azef nie kierował, więc aresztowania nie narażały go na podejrzenia ze strony towarzyszy. Gerasimow triumfował, za ocalenie życia carowi został awansowany na generała.

W czasie śledztwa nie wykorzystywano żadnych informacji uzyskanych od Azefa, aby był poza wszelkimi podejrzeniami. Po rozpoczęciu drugiej Dumy w partii eserowskiej naradzano się nad ewentualnym zamachem na cara. Ostatecznie jesienią 1907 roku CK partii eserowskiej postanowił wskrzesić dawną Organizację Boową, której głównym zadaniem miało być dokonanie zamachu na cara. Na czele OB mieli stanąć Gerszuni i Azef, przy czym praktycznym kierownikiem miał być ten drugi. Gerasimow dał Azefowi polecenie paraliżować od wewnętrz działalność OB.

Na Azefa i Gerszunię przelano również kierownictwo specjalnego Lotnego Oddziału Bojowego „Karola”, który zorganizował kilka udanych zamachów. W sprawie tego Oddziału „Karola” Azef zaczął dezinformować policję — nie przyznał się, że Oddział został mu podporządkowany i nie przekazywał wszystkich znanych sobie szczegółów dotyczących jego działalności, tłumaczył policji, że nie zamierza wchodzić z tym Oddziałem w stosunki, aby nie narażać się na zdemaskowa-

nie. Dopiero, gdy doszło do starć między nim a kierownikami tego Oddziału, którzy otrzymali informacje o pewnych podejrzanych dokumentach na temat działalności Azefa, zdecydował się on na przekazanie bardziej szczegółowych informacji Gerasimowowi. Tym razem znowu policja służyła Azefowi do utracania samodzielnych inicjatyw jego przeciwników w partii.

W tym okresie zaczęły się gromadzić chmury nad głową Azefa. Wydarzenia rewolucyjne w latach 1905—1906 wstrząsnęły gmachem starego ustroju carskiej Rosji i stały się także przyczyną rozstroju w aparacie policji politycznej. Zjawiło się też mnóstwo przysłowiovych szczurów, pragnących umknąć z zagrożonego katastrofą okrętu i w związku z tym coraz częściej znajdowali się ludzie, którzy odsłaniali zasłony sekretów policyjnego podziemia. Od takich ludzi zaczęły też napływać do partii eserowskiej informacje dotyczące tajemniczego agenta-prowokatora, który wciążał się do samego centrum partii. Informacje te przesypane były do Centralnego Komitetu, w którym wszyscy bez wyjątku ufali Azefowi. Myśl, że organizator zabójstw ministra Plehwego i wielkiego księcia Sergiusza może być agentem policyjnym, wydawała się takim absurdem, że na ostrzeżenia te nikt w Centralnym Komitecie nie zwracał uwagi. Sawinkow opowiadał później: „Moja wiara w Azefa była tak wielka, że nie uwierzyłbym w jego zdradę, mając nawet własnoręczny jego donos przed oczyma; przypuściłbym

podrobienie pisma". Taki był właśnie nastrój wszystkich członków CK w tym czasie.

Ale na nieszczęście dla Azefa pewien urzędnik do zleceń specjalnych przy Wydziale Ochrony w Warszawie, o nazwisku Bakaj, zjawił się u Burcewa w redakcji „Byłoje”, osiągając, że to, co widział podczas swej służby w policji wywołało w nim taką niechęć do rządu, że teraz chce tylko jednego — pomagać rewolucji. Ten właśnie Bakaj dostarczył Burczewowi obszerny rejestr agentów policyjnych, wchodzących w skład polskich organizacji rewolucyjnych. Wszystkie te informacje były ścisłe. Dostarczył on też informacji o istnieniu tajemniczego agenta policyjnego w samym centrum partii eserowskiej. Sam Bakaj nie znał jego nazwiska, chociaż widział go i znał jego policyjny pseudonim. Podał też Burczewowi wiele szczegółów dotyczących działalności tego agenta. Burcewa zainteresowały te informacje i zaczął szukać dalszych. To był początek końca kariery prowokatorskiej Azefa.

Azef zaczął przekonywać swych towarzyszy, że jedynym aktem terroru, który miałby obecnie znaczenie polityczne, byłoby zabójstwo samego cara. Stwierdzał przy tym, że chciałby taką właśnie akcją zakończyć swoją karierę rewolucyjną. Wielu członków Centralnego Komitetu zgadzało się z Azefem. W rezultacie Organizacja Bojowa dostała z kas Komitetu żelazny fundusz 100 tys. rubli (faktycznie były one do osobistego rozporządzenia Azefa). Azef miał też nieograniczone

prawa doboru ludzi. Dobierał też sobie ludzi o nieskazitelnej przeszłości rewolucyjnej, rozumując słusznie, że w razie podejrzeń będą oni jego najlepszymi obrońcami; przynależność do kierowanego przezeń Oddziału Bojowego stanowiła, przy nowej taktyce policyjnej, najlepsze zabezpieczenie przed aresztowaniem.

Zabezpieczony na wszystkie strony, rozpoczął Azef przygotowania do zamachu na cara. Ale nie o wszystkim, co wiedział, informował policję. Był to okres, gdy Azef cieszył się całkowitym zaufaniem zarówno ze strony swych kolegów z Centralnego Komitetu, jak i ze strony Gerasimowa, który każdy krok policji w stosunku do partii eserowskiej rozpatrywał pod kątem „oszczędzenia Azefa”. Stąd też o aresztowaniu członków CK czy OB nie było mowy. Jeżeli nawet przypadkiem któryś z członków OB został aresztowany, Gerasimow starał się ułatwić mu ucieczkę, oczywiście w taki sposób, aby nie zorientował się on, że jest obiektem manipulacji. Czasami według wskazówek Azefa dokonywano aresztów, ale nigdy w centrali partii, uważano też zawsze, aby nie obudzić podejrzeń wobec Azefa.

Nawet gdy dokonywano przelewu sumy 300 tys. rubli do kaszy partyjnej, Gerasimow przymknął na to oko. Stwierdził potem na ten temat: „Wiedziałem przecież, że większa część tych pieniędzy i tak pozostanie w naszym gospodarstwie — oddana będzie naszemu człowiekowi”. Nic też dziwnego, że Azef, na ogólnie chciwy, teraz zadowalał się pensją poli-

cyjną 1000 rubli miesięcznie i nawet nie dopominał się o podwyżkę; w tym czasie głównym źródłem jego dochodów nie była bynajmniej kasa policyjna.

Dobre stosunki z Gerasimowem wykorzystywał Azef do wyjaśniania stopnia uświadamienia policji o wewnętrznym życiu parti eserowskiej — oczywiście poza informacjami, których sam dostarczał.

Równolegle z podwójną grą w stosunku do partii eserowskiej i policji, prowadził też Azef podwójną grę w sferze swego życia osobistego. W kołach partyjnych miał opinię przykłanego męża i ojca, ale potajemnie lubił różne „przygody na stronie”, które stanowiły zawsze poważną pozycję w jego budżecie. Jego żona — rewolucjonistka o idealistycznych poglądach — nie miała o tym najmniejszego pojęcia, podobnie jak o jego stosunkach z policją. Uważała, że jej mąż jest bohaterem obowiązku rewolucyjnego. Gdyby dowiedziała się o jego zdradach, z pewnością zerwałaby z nim. Perspektywa samotności nie uśmiechała się Azefowi, postanowił więc ubezpieczyć się i od tej strony.

W zimie 1907/1908 roku poznął kabaretową śpiewaczkę, Niemkę z pochodzenia, która wybrała się do Rosji w poszukiwaniu szczęścia i przygód. Ich romans rozpoczął się od pierwszego spotkania. Azef cały wolny czas zaczął spędzać ze swoją ukochaną, nie żałując przy tym pieniędzy na różne kosztowne rozrywki, których była spragniona. Pokazywali się razem w miejscach publicznych, widywano

je ich w drogich restauracjach, w drogich lokalach w operetce. Zaczęło się to rzucać w oczy towarzyszom Azefa, tłumaczył im jednak, że jest to znajomość nawiązana w interesie wywiadowczej roboty przeciw carowi. Gerasimow niejednokrotnie uprzedzał Azefę o niebezpieczeństwach, które mogą mu grozić w związku z jego nowym trybem życia, ale ten tłumaczył, że nie pozostaje mu już nic innego, jak skończyć grę i usunąć się w stan spoczynku. Gerasimow prosił tylko o to, aby przed usunięciem się na spoczynek doprowadził do końca operację sparaliżowania zamachu na cara.

W ramach przygotowań zamachu na cara Azef zbierał informacje, które były potrzebne Organizacji Bojowej, między innymi interesował się marszrutami cara. Gerasimow stwierdził, że Azef był na temat tych marszрут lepiej poinformowany niż on sam. Chciał dowiedzieć się od Azefa nazwiska informatora, ale ten odmówił, uzasadniając to względnymi swojego bezpieczeństwa.

Gerasimow przeprowadził w tej sprawie tajne dochodzenie i złapał się za głowę, gdy okazało się, że informatorem był ktoś tak wysoko postawiony, że po naradzie z ministrem Stołypinem postanowili go nie tykać, gdyż wywołaloby to zbyt wielki skandal. Ta wysoko postawiona osoba świadomie okazywała pomoc terroristom w przygotowaniach do carobójstwa!

Zamach planowany na cara podczas uroczystości w Rewlu został przy pomocy Azefa

sparaliżowany. Zadowoleni byli car, Stołypin i Gerasimow. Azef zaczął zbierać się do wyjazdu za granicę. Z Gerasimowem zegnał się mówiąc, że pragnie spokoju, że chce się usunąć od prac w partii, a także kończy swą pracę w charakterze agenta policji. Podczas tych ostatnich rozmów nie poinformował Gerasimowa o tym, że uzyskał informacje o nowej, zupełnie realnej szansie zorganizowania zamachu na cara.

W czerwcu 1908 roku Azef opuścił Rosję razem ze swoją kochanką. Pojechał do Paryża, a następnie do Szkocji, gdzie odbywały się właśnie przygotowania do nowego zamachu na cara. Zamach miał nastąpić podczas przejęcia budowanego właśnie w Glasgow krążownika „Rurik”. Azef brał udział w przygotowaniu zamachu i robił wszystko, by się udał. Oczywiście nie informował rosyjskiej policji o tym, co wiedział. Udany zamach na cara byłby dlań najlepszym alibi wobec rewolucjonistów, zapewniając mu spokój z ich strony. Zamach ostatecznie się nie udał, ale nie z winy Azefa.

Tymczasem kampania przeciw Azefowi, prowadzona przez Burcewą, rozwijała się dalej. Wreszcie wystąpił on wobec jednego z uczestników konferencji partyjnej eserowskiej, która odbyła się w sierpniu 1908 roku w Londynie, z oskarżeniem Azefa o zdradę. Centralny Komitet postanowił powołać Burcewą przed sąd polubowny za to, że spotwarzył Azefę.

Burcew nie miał wystarczających dowodów

winy Azefa, ale właśnie wtedy udało mu się uzyskać potrzebne mu oświadczenie od Łopuchina. To przekyiło szalę. W dodatku po pewnym czasie Łopuchin zgodził się nawet pojechać do Londynu i powtórzyć swoją opowieść przed trzema przedstawicielami partii — Argunowem, Sawinkowem i Czernowem. Łopuchin zapłacił za to potem procesem i wyrokiem, gdyż policja carska nie przebaczyła mu zdemaskowania swego agenta.

Azef został zdemaskowany. 5 stycznia 1909 roku Centralny Komitet zebrał się na naradę. Postanowiono zabić Azefę, ale temu ostatniemu udało się jednak jeszcze raz zmylić i oszukać towarzyszy i wyjechać nocą 6 stycznia. Dzięki dobrym paszportom, które dostał od Gerasimowa, mógł pod przybranym nazwiskiem zamieszkać ze swoją kochanką w Berlinie i żyć sobie spokojnie aż do wojny, zajmując się grą na giełdzie. Dopiero po wybuchu wojny w 1915 roku został on przez policję niemiecką aresztowany jako niebezpieczny rewolucjonista i terrorysta. Wyszedł na wolność dopiero w grudniu 1917 roku, dzięki rozejmowi zawartemu z Niemcami po zwycięstwie Rewolucji Październikowej. Nabawił się jednak w więzieniu choroby i zmarł 24 kwietnia 1918 roku.

Po zdemaskowaniu Azefa powstało zamieszanie w sferach policyjnych Rosji. Ujawnienie prowokacji organizowanych przez policyjnego agenta, które kończyły się zabójstwami carskich dygnitarzy, spowodowało powstanie różnych podejrzeń pod adresem policyjnych

przełożonych Azefa. Zastanawiano się, czy Azef nie był tylko narzędziem w rękach przedstawicieli świata policyjnego. Raczkowskiego wzięto pod nadzór policyjny. Miał też nieprzyjemności Gerasimow. W dodatku młody eserowiec Pietrow, który dla ratowania swej skóry zgodził się na współpracę z policją, potem przyznał się do wszystkiego partii i dla odkupienia swej winy zabił pułkownika Karpowa, następcę Gerasimowa na stanowisku naczelnika petersburskiego Wydziału Ochrony, następnie zeznał podczas przesłuchania, że zabił Karpowa za bezpośrednią radą Gerasimowa. Zeznanie Pietrowa było fałszywe, ale po aferze Azefa nastroje rosyjskich kół rządowych były takie, że nie brakło ludzi, którzy byli skłonni mu uwierzyć. Zastanawiano się nawet, czy nie oddać Gerasimowa pod sąd wojenny. Ostatecznie Stołypin nie dopuścił do skandalicznego procesu.

Afera Azefa spowodowała również wybuch nieufności wśród eserowców. Poza tym terror jako metoda walki został iskompromitowany. Po tej aferze, nawet gdyby zabito samego cara, ludzie podejrzewaliby, że stało się to wskutek prowokacji.

Na temat Azefa pisały gazety, dyskutowano wiele nie tylko w kregach eserowskich. Ludzie nie mogli sobie wytlumaczyć, w jaki sposób jeden człowiek, który na początku swej kariery nie dysponował ani wielkimi wpływami, ani pieniędzmi, przez kilkanaście lat mógł oszukiwać zarówno partię, do której należał, jak i policję, od której pobierał pie-

niądze, utrzymując zarówno towarzyszy partyjnych, jak i przełożonych policyjnych w przekonaniu, że jest wobec nich lojalny.

Na temat działalności Azefa krążyły różne legende, ludzie snuli przeróżne domysły — byli tacy, którzy sądzili, że działał on w rzeczywistości na rzecz jakiejś potężnej tajnej organizacji, która penetrowała zarówno sfery eserowskie, jak i policyjne w Rosji, starając się wywoływać zamieszanie i przygotowywać grunt pod przewrót rewolucyjny; inni dopatrywali się w samym Azefie wręcz demonicznych właściwości, nie mogąc sobie inaczej解释 hisz sukcesów.

Jedno wydaje się pewne — Azef był wytworem określonej sytuacji społecznej, a jego kariera stała się możliwa w warunkach, gdy gniący carski system usiłował przy pomocy policyjnych manipulacji powstrzymać rozwój ruchu rewolucyjnego w Rosji, dając za wszelką cenę do utrzymania istniejącego systemu, tak społecznego, jak i politycznego.

Francuski badacz problemów tajnej policji, Yves Guyot, w swej książce *La police*, wydanej w Paryżu w czasach III Republiki, napisał:

„Despot stłumiwszy wszystkie środki informacji, sam tylko przemawiający w dziennikach, zakazujący zebrań, chciałby jednak wszystko wiedzieć. Ma on wówczas jeden tylko środek informacji — policję. (...)

Wszelki rząd autokratyczny to panowanie szpiegów. (...)

Twierdzi, że każdy szpieg policyjny staje

się z konieczności prowokatorem z dwóch powodów: po pierwsze, aby zostać przyjętym (do partii rewolucyjnej — przyp. autora) dzięki okazywanej przezeń gorliwości, po drugie, aby rozdmuchiwać sprawę. Dochody jego będą proporcjonalne do ważności jego informacji. Trzeba, aby coś donosił. Może kłamać; lecz nie ma nic trudniejszego, jak utrzymywać kłamstwo, które nie jest na niczym oparte, i podtrzymywać je. Trzeba, aby istniała podstawa. Podstawę tę szpieg stworzy”².

W sytuacji, gdy procesem detektywizacji ulegało całe społeczeństwo, a prowokacja stała się powszechnie stosowaną metodą działania politycznego, musieli się znaleźć ludzie, dla których była ona po prostu metodą robienia interesu — Azef był właśnie takim człowiekiem, tyle że bardzo zdolnym i całkowicie wyzutym ze skrupułów moralnych.

² Y. Guyot: *La police*, Paris 1884, s. 164, 198-199.

Ostatnie manipulacje caratu — „Porządek stary już się wali”

Na przełomie XIX i XX wieku rząd carski usiłował osiągnąć w dziedzinie politycznej coś, co można by nazwać „rozwiązywaniem kwadratury koła”: starał się — i to z powodzeniem — zindustrializować Rosję i uczynić ją nowoczesną potęgą przemysłową (istotne znaczenie miała tu polityka prowadzona przez ministra, a następnie premiera, Wittego), a równocześnie dokładał starań, aby w stanie możliwie nietkniętym zachować autokratyczny ustrój imperium carskiego. Musiało to oczywiście prowadzić do narastania napięć społecznych, gdyż rosnąca w siłę burżuazja dążyła do reform, które uczyniłyby z Rosją która również stawała się coraz silniejsza, nowoczesne państwo burżuazyjne, natomiast klasa robotnicza, w sposób coraz bardziej zdecydowany dopominała się o swoje prawa.

Dzięki procesowi industrializacji wzrosła potęga gospodarcza i militarna Rosji, która zaczęła sobie szukać nowych terenów ekspansji zarówno w Azji Środkowej, jak i na Dalekim Wschodzie. Kolidowało to oczywiście z interesami innych mocarstw — a przede wszystkim Anglii, USA i Japonii. W związku z tym wzrosło prawdopodobieństwo konfliktu zbrojnego, do którego Rosja nie była odpowiednio przygotowana. W sytuacji, gdy

wewnątrz imperium carskiego narastały napięcia społeczne, nieudana wojna mogła łatwo doprowadzić do rewolucji, ale władze carskie nie zdawały sobie z tego sprawy; rząd carski liczył nawet na to, że wojna pomoże mu rozwiązać problemy wewnętrzne kraju.

Co za tym idzie, carat szybkim krokiem zmierzał ku wojnie. W 1891 roku rozpoczęto budowę kolei transsyberyjskiej. W 1895 roku został założony Bank Rosyjsko-Chiński (przy dużym udziale kapitału francuskiego). W 1896 roku Rosja otrzymała koncesję na budowę odgałęzienia kolei syberyjskiej przez terytorium chińskie. Carski minister finansów, Witte, uważały, że ta koncesja umożliwi rosyjską penetrację gospodarczą w Chinach północnych. W 1898 roku Chiny wydzierżawiły Rosji Półwysep Liaotuński oraz Port Artur, który stał się rosyjską twierdzą. W kwietniu 1898 roku Rosja carska i Japonia zobowiązali się wzajemnie do szanowania niezależności Korei, ale było to tylko maskowanie obustronnych planów ekspansji.

W 1900 roku wojska carskie, razem z wojskami innych mocarstw imperialistycznych, wzięły udział w okrutnym tłumieniu ludowego powstania „bokserów” w Chinach, skierowanego przeciw cudzoziemskim imperialistom. Wprawdzie potem, w 1902 roku rząd carski zawarł z Chinami konwencję o wycofaniu z chińskiego terytorium wojsk rosyjskich, które stacjonowały tam od czasu powstania „bokserów”, ale potem w Petersburgu zaczął znowu przeważać kurs agresywny.

Spekulant i awanturnik, Aleksander Biezbrazow, zainteresował wpływowe koła dworskie z wielkim księciem Aleksandrem Michajłowiczem na czele, koncesjami leśnymi w Korei. Klika wielkiego księcia Aleksandra i Biezbrazowa zmierzała do aneksji Korei, a przy najmniej jej części, aby ułatwić spekulacje leśne. Spekulanci zyskali sobie poparcie skrajnej reakcji i nie przejmowali się tym, że ich polityka może doprowadzić do konfliktu z Japonią. Minister spraw wewnętrznych, Plehwe, stwierdził, że „mała zwycięska wojna” jest bardzo potrzebna caratowi, aby podnieść jego autorytet i osłabić siły rewolucyjne w kraju.

W 1903 roku utworzono stanowisko namiestnika Dalekiego Wschodu, z bardzo szerokimi kompetencjami zarówno w dziedzinie politycznej, jak i wojskowej. Namiestnikiem mianowano admirała Aleksiejewa, natomiast Biezbrazow został sekretarzem stanu. Aleksiejew uważały, że Rosja ma całkowitą przewagę wojskową nad Japonią. Szczególnie zaś rosyjska flota na Oceanie Spokojnym miała być tak silna, że mogła, w razie potrzeby, nie dopuścić do wysadzenia wojsk japońskich na ląd w Azji.

Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej carski minister wojny Kuropatkin zwiedzał Japonię. Japończycy w ten sposób zorganizowali jego pobyt, że po powrocie do Rosji zameldował on carowi, iż flota japońska jest w wielkim nieporządku, a w Japonii nie ma ani wojsk, ani amunicji.

Władze carskie (zwłaszcza najwyższe) coraz bardziej odrywały się od rzeczywistości — poglądy ministra Plehwego świadczą o tym, że nie zdawano sobie sprawy z rzeczywistej sytuacji wewnętrznej kraju, natomiast poglądy admirała Aleksiejewa i generała Kuropatkina świadczą o nieznajomości rzeczywistej sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza militarnej.

Wbrew przypuszczeniom Aleksiejewa i Kuropatkina, Japonia była dobrze przygotowana do wojny — posiadała doskonale wyszkoloną i uzbrojoną armię lądową, a także potężną, nowoczesną flotę wojenną. Ponadto Japończycy doskonale zorganizowali swoją sieć szpiegowską w Rosji i dobrze orientowali się w tym, jaki jest rzeczywisty stan armii lądowej i floty rosyjskiej.

Poza tym, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone były zainteresowane, aby japońskimi rękami powstrzymać rosyjską ekspansję na Dalekim Wschodzie. Życzliwe Japonii stanowisko mocarstw anglosaskich umożliwiło Japończykom zbrojenia na szeroką skalę i w ogóle staranne przygotowanie wojny. Również Niemcy były zainteresowane wciągnięciem Rosji w wojnę na Dalekim Wschodzie, liczyły, że w ten sposób zostanie osłabiony sojusz rosyjsko-francuski, a także ułatwiona niemiecka ekspansja gospodarcza i polityczna na Bałkanach i w Turcji.

8 lutego 1904 roku Japończycy, bez uprzedniego wypowiedzenia wojny, zaatakowali Port Artur, bombardując flotę rosyjską, któ-

ra tam stacjonowała. Rozpoczęła się wojna. Armia rosyjska walcząca na Dalekim Wschodzie była oddalona od swych baz o tysiące kilometrów, przy czym jedynie połączenie stanowiła kolej transsyberyjska, jeszcze nie wykończona — przeważnie jednotorowa, z drewnianymi mostami oraz nie rozbudowanymi urządzeniami stacyjnymi. Wymykały stąd ogromne trudności z dostarczaniem na front wojenna, amunicji i sprzętu, a także środków sanitarnych oraz z ewakuacją rannych. Na morzu panowała flota japońska.

Źle uzbrojona i źle wyćwiczona, a w dodatku kierowana przez nieudolnych i sprzedajnych generałów, armia rosyjska ponosiła jedną klęskę po drugiej. Natomiast na wojnie dorabiali się majątków urzędnicy, generalowie, różni geszefciarze, którzy dzięki swym stosunkom z władzami carskimi robili doskonale interesy na nieuczciwych dostawach dla wojska. Wszędzie bujnie pleniło się złodziejstwo. Wojsko było źle zaopatrywane. Dochodziło np. do takich absurdów, że w sytuacji, gdy brakowało amunicji, armia otrzymywała wagony świętych obrazów. Żołnierze mówili z goryczą: „Japończycy w nas — pociskami, a my w nich — obrazami”. Specjalne pociągi, wracające z terenów objętych działaniami wojennymi, bardzo często zamiast rannych wywoziły majątek zagrabiony przez carskich generałów i współpracujących z nimi „ludzi interesu”.

Wojna z Japonią przyspieszyła wybuch rewolucji. W masach ludowych rosło wrzenie,

a wśród klas posiadających utwierdzało się przekonanie, że carat nie jest w stanie obronić państwa przed wrogami zewnętrznymi ani też uratować ustroju kapitalistycznego przed rewolucją. Klasy posiadające zaczęły domagać się reform, które zapobiegły wybuchowi rewolucji, a burzącej umożliwiły wywieranie większego wpływu na decyzje polityczne.

W listopadzie 1904 roku, za zgodą rządu zjechali się w Petersburgu przedstawiciele ziemstw i jednomyślnie postanowili prosić władze o reformę administracji i wymiaru sprawiedliwości oraz zapewnienie wolności sumienia i wolności zrzeszania się. Większość delegatów domagała się ponadto utworzenia parlamentu dysponującego władzą ustawodawczą i prawem kontroli działalności rządu. Ukaz carski z dnia 25 grudnia 1904 roku zapowiedział reformy administracji, ale o powołaniu parlamentu nie było mowy. Zamiast wprowadzania istotnych reform ustroju politycznego, carat wybrał manipulacje polityczne.

26 grudnia 1904 roku wybuchł strajk powszechny w Baku, a 3 stycznia 1905 roku, z powodu wydalenia 4 robotników zaczął się strajk w jednej z największych fabryk Petersburga — Zakładach Putiłowskich. Wkrótce przyłączyły się do niego inne fabryki Petersburga i strajk stał się powszechny.

Rząd carski postanowił złamać ruch strajkowy w zarodku, przy pomocy prowokacji policyjnej. Już w 1904 roku policja carska,

przy pomocy 'prowokatora' — popa Hapon, stworzyła wśród robotników organizację o nazwie Zgromadzenie Rosyjskich Robotników Fabrycznych. Gdy zaczął się strajk powszechny w Petersburgu, pop Hapon na zebraniach swej organizacji (która miała oddziały we wszystkich dzielnicach Petersburga) zaproponował następujący prowokacyjny plan: w dniu 9 stycznia 1905 roku wszyscy robotnicy zbiorą się w spokojnym pochodzie, z chorągwiami cerkiewnymi i portretami cara, udadzą się do Pałacu Zimowego i złożą carowi petycję w sprawie swych potrzeb. Car miał wyjść do ludu i wysłuchać jego prośb.

Petycję omawiano na zebraniach robotniczych, wnosząc do niej liczne poprawki i uzupełnienia. W zebraniach tych uczestniczyli również bolszewicy; pod ich wpływem do petycji włączone zostały żądania wolności słowa i druku, wolności związków robotniczych, zwolnienia Konstytuanty celem zmiany ustroju państwowego Rosji, równości wszystkich wobec prawa, oddzielenia Kościoła od państwa, przerwania wojny, wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, oddania ziemi chłopom i inne. Występując na tych zebraniach bolszewicy wykazywali robotnikom, że wolności nie zdobywa się przy pomocy prośb składanych carowi, lecz że trzeba ją wywalczyć z bronią w ręku; ostrzegali też, że władze każą strzelać do robotników. Ale pochodu nie udało się powstrzymać — bowiem znaczna część robotników wierzyła jeszcze, że car im pomoże.

22 (9 starego stylu) stycznia 1905 roku;

wczesnym rankiem, robotnicy — których na ulicach zebrało się sto kilkudziesiąt tysięcy — udali się przed Pałac Zimowy; szli do cara całymi rodzinami — z żonami, dziećmi i starszimi, byli bez broni, nieśli carskie portrety, chorągwie cerkiewne (jak nazywał Hapon), śpiewali pieśni religijne. Tymczasem car na wieść o przygotowaniach do demonstracji, wyjechał potajemnie do Carskiego Sioła. Przeciw robotnikom wysłano uzbrojone oddziały piechoty i kawalerii, które dostały rozkaz strzelania. Padły strzały, szarżowała kawaleria, legło wielu zabitych i ciężko rannych. Oficjalny komunikat mówił o 130 zabitych i około 300 rannych, ale ówczesny szef Ochrony petersburskiej, pułkownik Gerasimow twierdził, że zabitych było około tysiąca, a rannych kilka tysięcy.

Dzień 22 (9 starego stylu) stycznia 1905 roku nazwano „krwawą niedzielą”. W tym dniu udzielono robotnikom krwawej lekcji, prysła naiwna wiara w dobrośliwego cara-ojca, który kocha swój lud, tylko nie wie o różnych nadużyciach popełnianych przez jego urzędników. Car mianował D.F. Trepowa generałem-gubernatorem petersburskim, a ten rozkazał żołnierzom stocznego garnizonu „nie żałować nabojów”.

Tymczasem wieść o krwawej zbrodni cara rozniosła się po całym kraju. Carat sądził, że przy pomocy krwawej prowokacji stłumi ruch strajkowy w zarodku, a tymczasem skutek był wprost przeciwny — wybuchało coraz więcej strajków — w styczniu liczba strajku-

jących osiągnęła 440 tysięcy. W ciągu jednego miesiąca strajkowało więcej robotników, niż przez całe ubiegłe dziesięciolecie. Robotnicy wysuwali żądania polityczne. W Rosji rozpoczęła się rewolucja.

W kwietniu 1905 roku odbył się w Londynie III Zjazd Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, pod kierownictwem Lenina. Zjazd uważały, że proletariat w sojuszu z chłopstwem powinien walczyć o obalenie carskiego samowładztwa i zwycięstwo rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Liberalna burżuazja będzie się starała zakończyć walkę ugadą z carem i wprowadzeniem monarchii konstytucyjnej. Jednakże proletariat powinien przystąpić do walki, aby rewolucja burżuazyjno-demokratyczna przerodziła się w rewolucję socjalistyczną. Z tych założeń strategicznych wynosiła taktyka. Zjazd uznał, że organizowanie powstania zbrojnego jest głównym i najpilniejszym zadaniem partii i klasy robotniczej. Celem tego powstania miało być obalenie caratu i utworzenie tymczasowego rządu rewolucyjnego. Zarówno plan strategiczny, jak i taktykę partii przedstawił Lenin w swej książce *Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej* — wydanej w lipcu 1905 roku.

W następnych miesiącach ruch rewolucyjny rozszerzał się coraz bardziej — ogarnął nie tylko miasta, ale i wieś, a także niektóre jednostki wojskowe. Burzyły się też narody podbite przez carat. Walkom rewolucyjnym towarzyszyły klęski wojsk rosyjskich pono-

szone w wojnie z Japonią. W tej sytuacji carat musiał iść na ustępstwa, zastosowano więc nową oszukańczą manipulację — ukaz carski z dnia 19 (6 starego stylu) sierpnia 1905 roku zapowiedział zwołanie Dumy, która miała być instytucją o głosie doradczym, obradującą nad budżetem i projektami ustaw. Ta Duma, tzw. Bułyginowska (od nazwiska ministra spraw wewnętrznych, Bułygina) nikogo nie mogła zadowolić. Cała manipulacja skończyła się więc niepowodzeniem.

W październiku 1905 roku potężna fala strajkowa załała całą Rosję — stanęły fabryki, kolejki, poczta, przestał działać telegraf; paraliż gospodarczy ogarnął wielkie imperium carskie. Całe życie kraju zostało unieruchomione, siła rządu sprałiżowana. Sytuację rządu carskiego pogarszał jeszcze fakt, że wrzenie rewolucyjne ogarnęło dużą część wojska. W koszarach prowadzono agitację rewolucyjną, na którą podatni byli szczególnie rezerwiści, ponieważ po zawarciu pokoju z Japonią (5 września 1905 roku) spodziewali się zwolnienia z wojska, a tymczasem rząd, przewidując wojnę domową, utrzymywał nadal podwyższony stan armii.

W tych warunkach carat musiał pójść na ustępstwa wobec społeczeństwa, zastosowano więc nową manipulację — 30 (17 starego stylu) października 1905 roku car wydał manifest, w którym obiecano ludowi „niewzruszonne podstawy wolności obywatelskiej: rzeczywistą nietykalność osobistą, wolność sumienia, słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń”. O-

biecano zwołać Dumę ustawodawczą i powołać do udziału w wyborach wszystkie klasy ludności.

Manifest październikowy stanowił taktyczny manewr caratu, który miał oszukać latwówierszych i pozwolić caratowi zyskać na czasie, skupić swe siły i przystąpić do zdławienia rewolucji. Wielka burżuazja i część ziemiaństwa przyjęła ten manifest z zadowoleniem i utworzyła konserwatywny Związek 17 Października. Część liberalnego ziemiaństwa i liberalnej burżuazji oraz inteligencji utworzyła Stronnictwo Konstytucyjno-Demokratyczne — członków stronnictwa zwanego „kadetami”. „Kadeci” byli monarchistami, ale chcieli przekształcić cesarstwo rosyjskie w monarchię konstytucyjną typu zachodnioeuropejskiego, w której burżuazja miałaby zapewnioną rolę kierowniczą w państwie.

Rząd carski do walki z rewolucją zaczął tworzyć kontrrewolucyjne organizacje „społeczne”, inspirowane i skryte kierowane przez policję, takie jak Związek Narodu Rosyjskiego i Związek Michała Anchaniola. W organizacjach tych (nazwanych przez lud „czarną sotnią”) wybitną rolę odgrywały żywioły nacjonalistyczne, a manipulowała nim carska policja. Zajmowały się one biciem, a nawet zabijaniem działaczy rewolucyjnych, podpalaniem lokali, w których mieściły się różne agendy organizacji rewolucyjnych, rozpędzaniem wieców i zgromadzeń, a także urządzeniem pogromów — w pierwszym tygodniu po wydaniu manifestu październi-

kowego naliczono sto pogromów, w których zabito około 1000 ludzi, a około 3000 zostało rannych.

W szerokich masach narodu października manifest carski nie wywołał spodziewanego przez władze oddźwięku. Bolszewicy tłumaczyli narodowi, że zachowanie rządu po manifestie — to prowokacja. Lenin, który w listopadzie 1905 roku wrócił do Rosji, przestrzegał robotników, że carat nie ma jeszcze zamieru kapitulować, trzeba więc walczyć dalej. Bolszewicy wzywali robotników do przygotowywania powstania zbrojnego.

W jesieni 1905 roku ruch rewolucyjny przybiera na sile — coraz większą rolę odgrywają Rady Delegatów Robotniczych, tworzą się również Rady Chłopskie i Żołnierskie. Organizacje rewolucyjne na Syberii — w Irkucku, Czycie i Harbinie zdążyły zupełnie sparaliżować carską administrację. A właśnie tamtędy szły pociągi wiozące żołnierzy wracających z wojny. Rząd carski nie mógł być też pewien stanowiska armii — zarówno wojsk lądowych, jak i floty. Wśród żołnierzy i marynarzy wybuchały buntys.

16 grudnia 1905 roku petersburska Rada Delegatów Robotniczych wydała odezwę wzywającą ludność do niepłacenia podatków oraz wycofania z banków swych składek. Rząd carski zareagował ostro — 18 grudnia przeprowadzono aresztowania członków Rady, zawieszono też wydawanie dzienników, które opublikowały odezwę. 19 grudnia moskiewska Rada Delegatów Robotniczych pro-

klamowała powszechny strajk polityczny, jako początek zbrojnego powstania. W ciągu tygodnia strajk ogarnął 32 miasta, ale nie objął petersburskiego węzła kolejowego.

Istotne znaczenie dla dalszych wydarzeń miało stanowisko armii. Wrzenie ogarnęło kilka pułków moskiewskiego garnizonu, powstały tam Rady Delegatów Żołnierzy. Robotnicy w pewnej mierze liczyli na poparcie żołnierzy. Ale rządowi udało się stłumić rozruchy wśród załogi wojskowej.

22 (9 starego stylu) grudnia 1905 roku wzniesiono w Moskwie pierwsze barykady, do walki stanęło około tysiąca uzbrojonych robotników.

„Uzbrojenie było na ogół słabe, zaledwie 250—300 sztuk mauzerów i browningów, pewna ilość sztucerów, najwięcej rewolwerów bębenkowych. Wykorzystywano broń odebraną od policjantów, oficerów i żołnierzy, od straży fabrycznej, a także broń myśliorską. W czasie powstania wyrabiano bomby, tzw. makiedonki, które okazały się bardzo przydatne, zwłaszcza w walce z kawalerią. Jednak brak broni i amunicji nie pozwalał na rozwinięcie szerszych działań. Dobrze uzbrojone i wyszkolone były jedynie drużyne eserowskie (około 200—250 ludzi), natomiast oddziały bolszewickie odznaczały się brawurą”¹.

23 (10 starego stylu) grudnia 1905 roku wśród członków drużyn powstańczych roz-

¹ L. Mroczka, W. Bortnowski: *Dwa powstania*, Łódź 1974, s. 242-243.

powszechniono *Poradnik dla robotników-powstańców*, który stanowił swego rodzaju regulamin walki. Czytamy tam m.in. „Nie działać całym oddziałem, lecz grupą 3—4 osób. Szybko napadać i równie szybko znikać. (...) Policia i sotnia kozaków rozstrzeliwuje wielotysięczne tłumy — wy naprzeciwko sotni kozaków wysuwajcie 1—2 strzelców. Jeśli w Moskwie będzie dużo małych grup, których nie można unieszkodliwić, wojsko i policja okażą się bezsilne. (...) Należy odróżniać wrogów rzeczywistych od wrogów pozornych, przypadkowych. Pierwszych należy niszczyć, drugich oszczędzać. Piechoty w miarę możliwości nie zaczepiajcie. Żołnierze to dzieci ludu i ze swojej woli do ludu nie strzelają. Natomiast każdy oficer, który prowadzi żołnierzy przeciwko ludowi, jest wrogiem, jego należy zabijać”².

W dalszym ciągu instrukcji zalecano, by oficerów policji i tajnych agentów rozstrzeliwać, dzielnicowych rozbrajać i aresztować, stójkowych tylko rozbrajać.

Powstańczy plan walki przewidywał posuwanie się z przedmieść w kierunku śródmieścia, przy równoczesnym osłanianiu się barykadami. Na obszarach zajętych przez powstańców miały powstawać rady dzielnicowe, których zadaniem było organizowanie milicji porządkowej i przejmowanie administracji.

„W Moskwie narodziła się nowa taktyka walk barykadowych, która pozwalała malej grupie bojowców przeciwstawiać się wielo-

² Tamże, s. 239-240.

krotnej przewadze wojska. *Poradnik dla robotników-powstańców* jest tego dowodem. Barykady nie były, tak jak podczas rewolucji we Francji w 1830, 1848, 1871 osłoną, spoza której obrońcy prowadzili ogień w nacierających, lecz skuteczną przeszkodą do opóźniania ruchu wojsk. Małe grupy bojowców, gdy do barykady zbliżali się żołnierze, rozpoczęły ogień z dachów, balkonów i nagłymi wypadami, zwłaszcza przez wykorzystywanie bram przejściowych, trzymały wojsko w stałym napięciu, demoralizowały i wyrabialiły u żołnierzy i oficerów przesadne wyobrażenie o sile przeciwnika”³.

W praktyce swej walki powstańcy moskiewscy realizowali wskazania Lenina zawarte w artykułach *Rewolucyjna armia i rząd rewolucyjny* oraz *Zadania oddziałów armii rewolucyjnej*. Zamiast obrony barykad, wzorem komunardów z 1871 roku, stosowali parazytantkę miejską: drobne ruchliwe grupy, które zadawały wrogowi nagłe, szybkie uderzenia i znikały, aby zadać nowy cios w innym miejscu. Masowa budowa barykad uniemożliwiała szarże kawalerii i wywoływała panikę władz. W meldunku naczelnika miasta, barona Medema, czytamy: „Buntownicy starają się opanować miasto drogą budowy barykad, przybliżając takowe w stronę śródmieścia. Niektóre rejony miasta faktycznie znajdują się już we władzy buntowników”⁴.

23 (10 starego stylu) grudnia 1905 roku

³ Tamże, s. 240.

⁴ Tamże, §. 241.

władze carskie przy pomocy wojska zaczęły tłumić powstanie. Wprowadzono do akcji oddziały garnizonu moskiewskiego, które były posłusze rozkazom przełożonych. Jednakże piechocie nie dowierzano.

„Dowódcy wojskowi, nie chcąc dopuścić do bezpośredniego zetknięcia się żołnierzy piechoty z powstańcami, wysyłali najpierw podjazdy dragonów lub kozaków z zadaniem rozpoznania gniazd ogniwowych powstańców, po czym niszczyono je ogniem artylerii i ogniem salwowy. Pod osłoną takiego ognia posuwała się dopiero piechota, a policjanci i żandarmi wyszukiwali w budynkach drużynników, aresztując często przypadkowych przechodniów, którzy chowali się do bram i na podwórza.

Oddziały wojskowe znajdujące się w śródmieściu otrzymały specjalne racie wódki i wyżywienie znacznie różniące się od koszarowego. Duchową ich strawą było szerzenie wśród nich przekonania, że walczą przeciwko anarchistom i bezbożnikom, którzy strzelają do żołnierzy i dążą do zagarnięcia władzy. Rannych i zabitych przewożono koło oddziałów, by wzbudzić wśród nich nienawiść do powstańców. Za dzielną postawę żołnierze i podoficerowie otrzymywali doraźne gratyfikacje w postaci 3—5 rubli wypłacanych w czasie akcji”⁶.

Świadek ówczesnych wypadków, historyk i literat Kirił Lewin, napisał: „W Moskwie zapanowała bezmyślność i barbarzyństwo, ja-

kich nie widziało miasto od czasów najazdu Napoleona. Strzelano salwami w grupy gapiów, szrapnelami wzduż ulic, z karabinów maszynowych po domach, oknach i dachach. Ta bezgraniczna krwiożerczość carskich wojsk rozjaśniła ogólnie mieszkańców”⁷.

Rezultat był taki, że oprócz burżuazji i wyższej biurokracji w tych dniach wszyscy potępiali władze carskie, a sympatyzowali z drużynnikami. W budowie barykad brali udział przedstawiciele różnych warstw ludności, a nawet dozorcy, którzy byli z reguły współpracownikami policji.

Walki w dniu 23 grudnia nie przyniosły wojskom carskim żadnych sukcesów, wystraszony generał-gubernator moskiewski, Fiodor Dubasow, wysłał następnego dnia trzy depesze jednakowej treści (do premiera Wittego, do ministra spraw wojskowych i ministra spraw wewnętrznych): „Sytuacja groźna. Pierścień barykad okala całe miasto. Dla przeciwdziałania zdecydowanie zbyt mało wojska”⁷.

Z Petersburga obiecano Dubasowowi posiłki. Strajk w Petersburgu załamał się w dniach 23—24 grudnia i powstanie moskiewskie mogło liczyć tylko na własne siły. Ruch kolejowy na szlaku Petersburg—Moskwa był utrzymyany (chociaż z przerwami). Do Moskwy władze wysyłyły eszelony z posiłkami, na które składały się: siemionowski pułk piechoty, ładoński pułk piechoty, dwie baterie

⁶ Tamże, s. 244.

⁷ Tamże, s. 246.

⁶ Tamże, s. 245-246.

artylerii, twerski i rżewski pułk dragonów oraz ochotniczy batalion piechoty z Jarosławia. Z tymi siłami Dubasow mógł przystąpić do rozprawy z „buntownikami”.

Przelomową datę w rozwoju powstania moskiewskiego stanowi 28 (15 starego stylu) grudnia 1905 roku, kiedy to siemionowski pułk piechoty opuścił pociąg na linii mikołajewskiej i po uporczywej walce zmusił powstańców do opuszczenia stanowisk w pobliżu dworca.

„W walce z powstańcami znaczną rolę o-degrali prowokatorzy policyjni. Występowały oni w grupach dwu-trzyosobowych i podawały się za robotników soc-demokratów, często spieszły z drobną pomocą bojowcom, a równocześnie jeden spośród nich zniknął, by przekazać informacje policji lub patrolom wojskowym. Prowokatorami byli najczęściej policjanci przebrani w cywilne ubrania. Nie można więc dziwić się, że drużynicy w sposób bezwzględny postępowały ze zdemaskowanymi prowokatorami, podobnie jak i z agentami Ochrany oraz funkcjonariuszami policji śledczej, tzw. tajniakami”⁸.

Zbrojna pacyfikacja Moskwy trwała do 1 stycznia (19 grudnia starego stylu). Zduszenie powstania moskiewskiego i strajku uznala burżuazja za swoje świętoto. Komitet Giełdowy i Stowarzyszenie Przemysłowców przesłały 16 000 rubli dowódcy Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, by rozdzielił je między szeregowców i podoficerów.

Rząd carski, po zawarciu pokoju z Japo-

⁸ Tamże, s. 262.

nią, a następnie krwawym stłumieniu powstania robotników moskiewskich, przystąpił do krwawego tłumienia rewolucji w całym kraju. Organizowano ekspedycje karne, masowo prześladowano rewolucjonistów i wszystkich podejrzanych o sympatie dla rewolucji.

Jak wyglądała sytuacja w Rosji w czasie tłumienia rewolucji, i jaka była wówczas carska armia, opisuje w swych wspomnieniach hrabia Aleksiej Ignatjew, który był oficerem kawalerii gwardii carskiej, a potem także absolwentem carskiej Akademii Sztabu Generalnego.

„Świętość regulaminu wojskowego i bezwzględne wykonywanie rozkazów przełożonych — oto wszystko, na czym opierało się wychowanie żołnierzy”⁹. Dowódca pułku bezmyślnie musztrował żołnierzy według swego widzimisię.

„Cała ta bezmyślna musztra miała uczynić z żołnierza ślepego wykonawcę rozkazów. Od żołnierza wymagało się jedynie, aby był posłuszny — bez zastanowienia, automatycznie.

— Co to jest żołnierz? — uczyono nas na lekcjach języka ojczystego.

Odpowiedź: Żołnierz jest obrońcą tronu i ojczyzny przed wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami.

Podobnie jak wielu moich kolegów unikalem rozszyfrowywania słowa «wewnętrzny», nie mogąc znaleźć właściwego odpowiednika, a dowodząc szwadronem i przygotowu-

⁹ A. Ignatjew: *Pięćdziesiąt lat w szeregu*, t. I, Warszawa 1957, s. 202.

jąc go do walki, nawet się nad tym nie zastanawiałem.

Gdy zaś w 1906 roku moi na pozór dobroduszní koledzy z kasyna oficerskiego zostali uprawnieni do wydawania wyroków śmierci na chłopów łotewskich i wykonywali je w majątkach baronów-ołyszarników, zrozumiałem, że wrogowie «wewnętrzni» wymienieni byli nieprzypadkowo, że wychowanie żołnierzy zmierzało do tego, by milionową armię rosyjską w czasie pokoju można było użyć do wykonywania policyjnych i katowskich obowiązków.

Mój przyjaciel Nazimow nie przeżył ekspedycji karnej i zastrzelił się¹⁰.

Ignatjew, który na ochotnika zgłosił się na front, aby walczyć za cara przeciwko Japonii, wojował w Mandżurii około dwóch lat. Kiedy wrócił do Rosji, był zaskoczony tym, co zastał. Zaraz po powrocie z wojny zgłosił się w sztabie generalnym. Swoje ówczesne wrażenia tak opisuje:

„Tegoż dnia musiałem się zameldować szefowi sztabu generalnego. Stanowisko to zostało niedawno utworzone i wskutek intryg mego starego znajomego, Fiedi Palicyna, który pierwszy je zajmował, było uniezależnione od ministra wojny.

Fiedia rozpoczął służbę pod dowództwem mojego ojca i dlatego znał mnie od dziecka.

— Starszy adiutant oddziału topograficznego sztabu pierwszej armii mandżurskiej, Ignatjew, ma zaszczyt zameldować się z oka-

zji przyjazdu na urlop — zaraportowałem wszedłszy do gabinetu Palicyna we wspaniałym gmachu na placu Pałacowym.

— Witam pana, Alosza! Jaki pan jest elegancki — powiedział Palicyn swoim zwykłym przypochlebnym i cekliwym głosem, spojrzawszy na moją piersz ozdobioną baretkami rosyjskimi i zagranicznych orderów bojowych.

— Proszę usiąść. Żal mi pana!

— Dlaczego żal, wasza ekscelencjo? — zdziwiłem się.

— No bo trzeba będzie teraz wszystko to odsługiwać — wskazał na ordery. — Wojowaliście źle i dlatego wszystkie te ordery nie sąbrane pod uwagę. A wolne stanowiska zostały już zajęte — dodał westchnawszy¹¹.

Oficerowie dawnego mandżurskiego sztabu generalnego czuli się obco wśród własnych kolegów, którzy całą wojnę spokojnie przesiedzieli na zapleczu. Uważano ich wręcz za niespokojny element i starano się lokować jak najdalej od centrum Rosji.

„Ale ci, którzy przezornie okopali się na zapleczu, zdołali zrobić karię i awansować. Pewnego razu przyszedł do mnie mój były kolega z akademii, niejaki Machow — malutki, szczerupluki człowiek z jasnobrązowymi włosami. Akademię ukończył z miernym wynikiem i oczywiście na wojnę nie pojechał. Za to teraz Machow zjawił się u mnie już jako podpułkownik. Wyjaśnił mi, że bardzo by mu się przydały moje dane o wojnie do wykładów taktyki w Akademii Inżynierijnej.

¹⁰ Tamże, s. 203-204.

¹¹ Tamże, s. 387.

— Myśmy przecież tutaj też wojovali! — bez najmniejszego zażenowania oświadczył Machow. — «Wywojowaliśmy», jak widzisz, u władz i awanse, i wspaniałe mieszkania rządowe z elektrycznym oświetleniem! (...)

Myślałem, że odpocznę duchowo w półkach macierzystych. Ale w pułku kawaler-gardów, niegdyś tak beztroskim, rozinowy toczyły się głównieokoła «bohaterskich czynów» w walce z rewolucyjnymi robotnikami. (...)

Ale w kasynie oficerskim trzeba było zagrażać wargi i słuchać pełnych żandarmskiej fanfaronady opowiadań o wartach i patrolach w fabrykach petersburskich, projektów jakichś wypraw wojennych w celu «uśmierze-nia» powstania Łotyszów w guberni litflan-dzkiej! Jako przyjemną dla oficerów nowinę omawiano rozkaz dotyczący ostrzenia szabel. Przynajmniej w ten sposób oficer mógł w ka-żdej okoliczności bronić «honoru munduru» przed rewolucjonistami¹².

Ignatjew, będąc w restauracji „Mied-wied” na Wielkiej Koniuszennej w Peters-burgu, z trudem załagodził niebezpieczny in-cydent między dwoma studentami, a grupą oficerów pawłowskiego pułku gwardii.

„W tej samej restauracji „Miedwied” pewien oficer, niejaki Okuniew, zabił na miejscu studenta Ładowa za to, że nie chciał wstać na jego żądanie i wypić za zdrowie cesarza. Student Ładow był ukochanym i je-dynym bratankiem znanego kompozytora La-

¹² Tamże, s. 389.

dowa, który zażądał sądu nad zabójcą, ale gło-śnie proces zakończył się dla Okuniewa tylko wydaleniem ze służby wojskowej.

Rzecz oczywista, że studenci, którzy bywa-li w wytwornej restauracji „Miedwied”, nie mieli nic wspólnego z rewolucyjną studente-rią i nie przedstawiali żadnego niebezpiecze-nstwa dla ustroju państwowego. Byli to prze-ważnie synowie bogatych rodziców, «białe podszewki» jak ich nazywano. Ale nosili mundur studencki, co wystarczało, aby wzbu-dzać wściekłość wśród oficerów¹³.

10 maja 1906 roku zebrał się pierwszy ro-syjski parlament. Izba niższa — Duma, była wybierana na podstawie bardzo skompliko-wanej ordynacji wyborczej, która miała na celu uprzewilejowanie nielicznej, wiernej ca-rowi, części społeczeństwa. Izba wyższa — Rada Państwa, składała się z przedstawicieli bogatej szlachty ziemianńskiej, wysokiej biuro-kracji i generalicji oraz wielkiej burżuazji. Zwołanie tego parlamentu było przemyślaną manipulacją caratu, który chciał mieć w nim swego rodzaju tarczę ochronną przed opozy-cyjnymi i rewolucyjnymi dążeniami ogrom-nej większości narodu.

Ale manipulacja okazała się mało użytecz-na. W odpowiedzi na mowę tronową Mi-kołaja II Duma uchwaliła — olbrzymią więk-szością głosów — adres do tronu z żądaniem reform demokratycznych, takich jak — rów-ność wszystkich wobec prawa, gwarancje swobód obywatelskich, demokratyczna ordy-

¹³ Tamże, s. 390-391.

nacja wyborcza, odpowiedzialność rządu wobec parlamentu itp. Nowy premier Iwan Gorymykin odrzucił te wszystkie żądania, a car odmówił przyjęcia delegacji, która w imieniu Dumy miała mu wręczyć adres.

20 lipca 1906 roku premierem został energiczny i bezwzględny Piotr A. Stołypin, a 21 lipca car podpisał dekret o rozwiązaniu Dumy. Z obozu w Krasnym Siole wezwano wojsko i obstawiono nim Pałac Taurydzki — siedzibę przedstawicielstwa narodowego, nie dopuszczając doń posłów. 180 posłów (głównie kadetów) udało się 22 lipca do Wyborga w Finlandii, gdzie wydali oni manifest do narodu rosyjskiego, wzywający do nieplacenia podatków i niedawania rządowi rekruta tak długo, dopóki nie zostanie wyznaczona data nowych wyborów. Ale manifest ten przeszedł w Rosji bez większego wrażenia.

Rząd carski nie miał już wielkiej ochoty na dalsze pseudoliberalne manipulacje, ale z powodu ciężkiej sytuacji wewnętrznej, a także swego uzależnienia od kapitału zagranicznego, który bał się walki narodu z rządem i przegranej rządu, nie mógł sobie pozwolić na całkowite zniesienie Dumy. II Duma zebrała się 5 marca 1907 roku. Stołypin rozwinął niesłychany terror przed wyborami — chciał on społeczeństwo zmusić do głosowania na kandydatów dobrze widzianych przez rząd carski albo powstrzymać od udziału w wyborach. 260 gazet zostało zamkniętych, a ich redaktorów aresztowano. Wielu działaczy opozycyjnych deportowano.

Sądy wojsenne w ciągu ośmiu miesięcy wydały 1144 wyroki śmierci. Bardzo aktywnie działały też reakcyjne organizacje terrorystyczne — „czarne sotnie”. Ale mimo tego terroru i bardzo reakcyjnej ordynacji wyborczej, tylko 15 proc. mandatów w II Dumie uzyskały ugrupowania bliskie rządowi.

Wobec takiego wyniku wyborów, carat znowu uciekł się do swej ulubionej metody manipulacji — prowokacji policyjnej. Stołypin zażądał zniesienia nietykalności poselskiej i 55 posłów socjaldemokratycznych aresztowano, oskarżając ich o przygotowanie powstania zbrojnego i zamachu na cara. Ale wniosek rządowy o zniesienie nietykalności poselskiej został odrzucony; wówczas Stołypin 16 czerwca 1907 roku rozwiązał II Dumę.

Potem zmieniono jeszcze raz ordynację wyborczą na bardziej reakcyjną — uprzywilejowano wielką własność ziemską i bogatą burżuazję, wydatnie też ograniczono przedstawicielstwo mniejszości narodowych. W nowej III Dumie rząd carski zapewnił już sobie absolutną większość. Podobnie wyglądała sytuacja w IV Dumie wybranej w 1912 roku.

Stołypin rzucił hasło: „Najpierw uspokojenie, a potem reformy”. Realizując pierwszą część tego hasła (druga praktycznie nie doczekała się realizacji) stosował ostre represje, które dotknęły przede wszystkim socjaldemokrację rosyjską. Duża liczba organizacji partyjnych uległa rozbiciu, np. w Petersburgu w 1907 roku partia miała 8 tys. członków, a w 1908 roku już tylko 3 tys.

Praca Dumy polegała przez kilka lat głównie na omawianiu i opracowywaniu różnych drobiazgów. Po stłumieniu rewolucji zapanował w imperium pozorny spokój. Pozwoliło to caratowi na jeszcze jedną próbę umocnienia i utrzymania ustroju. W latach 1906—1911 Stołypin podjął próbę rozwiązywania palącego problemu agrarnego. Reformę przeprowadzano w taki sposób, aby nie umniejszyć pozycji wielkiej własności ziemskiej, natomiast wzmacnić warstwę bogatych chłopów, prowadzących na wsi gospodarkę kapitalistyczną, aby uczynić z nich sojuszników szlachty i podporę caratu. 18 (5 starego stylu) grudnia 1908 roku Stolypin oświadczył w Dumie: „Rząd postawił nie na ubogich i pijaków, lecz na silnych”. Dekret z 22 (9 starego stylu) listopada 1906 roku, a następnie ustanawa z 27 (14 starego stylu) czerwca 1910 r. stworzyły prawną podstawę rozdziału wspólnoty chłopskiej (tzw. miru) i przekształcenia jej we własność indywidualną. W praktyce w wyniku tej reformy zamożni chłopi stali się właścicielami większych gospodarstw, a ubodzy, którzy dotychczas tylko dzięki udziałowi w „mirze” mogli się jeszcze utrzymywać na wsi, musieli stawać się robotnikami rolnymi, emigrować do miast lub osiedlać się na Syberii.

Ostatecznie cała ta carska manipulacja z reformą rolną bynajmniej nie zdążyła caratowi większości chłopów, natomiast bardzo zastrzyła przeciwieństwa klasowe na wsi.

Poza tym, co pewien czas wysuwano pro-

jekty sanacji aparatu biurokratycznego, ale za każdym razem rozbijalo się wszystko o jakąś wysoko postawioną osobę lub jej rodzinę. Gdy chodziło o wykrycie nadużyć, a dochodzenie natrafiało na ślad jakiegoś carskiego dygnitarza lub jego krewnych, sprawę szybko umarzano, a zbyt gorliwy wykonawca sprawiedliwości często długo potem żałował swego zapału. Np. jeden z senatorów został wysłany na rewizję do Odessy, stwierdził tam duże nieporządkie i złą wolę w działalności brata pani Stolypinowej; był na tyle naiwny, że sprawy tej nie zaniechał, próbując prowadzić ją dalej, ale niewiele mógł zdziałać, bo nie dano mu nawet skończyć rewizji, a potężna wówczas rodzina premiera dugo, przez zemstę, hamowała jego karierę.

Sytuację w Rosji w owych latach trafnie scharakteryzował historyk radziecki P.N. Jefremow: „Powstało oryginalne błędne koło. Z jednej strony przeżytki feudalizmu były poważną przeszkodą na drodze do kapitalistycznego rozwoju Rosji. Z drugiej strony feudalizm służył burżuazji do hamowania ruchów proletariackich i rewolucji. W rezultacie, ze względu na trudności rozwoju kapitalizmu rosyjskiego na gruncie rodzimym, trzeba się było uciec do inwestycji zagranicznych i do zagranicznych pożyczek. To zaś z kolei wiodło do stopniowego uzależnienia gospodarki rosyjskiej od kapitału zachodniego, a następnie i zależności politycznej”¹⁴.

¹⁴ P. Pajewski: *Historia powszechna 1871—1918*, Warszawa 1978, s. 298.

W przededniu I wojny światowej, w 1914 roku, rosyjski przemysł był w 30 proc. opanowany przez kapitał zagraniczny. Jeżeli zaś chodzi o większe przedsiębiorstwa (których kapitał zakładowy wynosił ponad 500 tys. rubli), to w 47 proc. były one własnością obcego kapitału. W kluczowych gałęziach przemysłu sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. Np. w 1912 roku rosyjskie górnictwo w 84 proc. było własnością kapitalistów zagranicznych. 3/4 kapitału wielkich rosyjskich banków przypadało na „banki-córki” banków zagranicznych — głównie paryskich.

Jeżeli chodzi o inwestycje obcego kapitału w Rosji, to w 1915 roku procentowy udział poszczególnych państw wyglądał następująco: kapitał francuski 31,2 proc., angielski 24,3 proc., niemiecki 19,8 proc., belgijski 14,4 proc., Stanów Zjednoczonych 5,2 proc., inne 5,1 proc.¹⁵.

Jakie skutki miało dla Rosji to uzależnienie się od kapitału zagranicznego, opisał w swych wspomnieniach A. Ignatjew, który w okresie I wojny światowej, jako carski pułkownik sztabu generalnego, był rosyjskim attaché wojskowym w Paryżu i zajmował się problemami zaopatrzenia armii rosyjskiej. Pisał on:

„Rosja z dawien dawna drogo płaciła za swoje zacofanie techniczne stanowiąc łakomy kąsek dla przemysłu zagranicznego: nie wkładając kapitału, z samej tylko sprzedaży rynunków technicznych i licencji na najnowsze metody produkcji, co właśnie nosiło

szumną nazwę «pomocy technicznej», można było ciągnąć z fabryk rosyjskich dowolne zyski.

«Pomoc techniczna» była jednym z najpewniejszych sposobów przekształcenia Rosji w kolonię i znakomitym ułatwieniem dla obcego wywiadu. Niemcy jeszcze przed pierwszą wojną światową niewątpliwie bili pod tym względem rekordy¹⁶.

„Ekspansja obcego kapitału do Rosji, ścieganie się tam kapitału francuskiego i angielskiego z niemieckim wyjaśnia wiele problemów polityki rosyjskiej, jak i tych kwestii międzynarodowych, w które Rosja była uwikłana.

Ekspansja Rosji kierowała się ku Mądzurii, Korei i Chinom na Dalekim Wschodzie, ku Afganistanowi i Persji, wreszcie ku Bliskiemu Wschodowi. W różnych okresach przeważały różne tendencje. Pod koniec XIX w. polityka rosyjska koncentrowała się na zagadnieniach Dalekiego Wschodu, na Bałkanach zaś była bardziej ustępliwa i pojednawcza. (...) Przegrana wojna z Japonią w 1904-1905 r. przyspieszyła wysunięcie spraw Bliskiego Wschodu na plan pierwszy. Zarówno wielka własność ziemska na Ukrainie, zainteresowana w możliwości swobodnego, niczym nie krępowanego wywozu zboża, jak i ciężki przemysł południoworosyjski uważały całkowitą swobodę handlu czarnomorskiego, tzn. objęcie przez Rosję ochrony drogi morskiej

¹⁵ A. Ignatjew: *Pięćdziesiąt lat w szeregu*, t. II, Warszawa 1957, s. 126.

¹⁶ Tamże, s. 298.

przez Cieśniny za niezbędny warunek dalszego pomyślnego rozwoju gospodarki rosyjskiej. Obliczano, że w latach 1903—1912 przeciętnie 37 proc. wywozu z Rosji szło przez Cieśniny. Nic więc dziwnego, że kwestia Cieśnin była przedmiotem bacznej uwagi zarówno rządu carskiego, jak i przedmiotem żywej akcji propagandowej pośród burżuazji rosyjskiej.

Stąd też pochodziła wielka ruchliwość dyplomacji carskiej w sprawach Bliskiego Wschodu w ostatnich latach przedwojennych. W 1911 r. mamy nieudaną próbę rozciążenia wpływu na Turcję w formie zbliżonej do protektoratu, drogą bezpośredniego porozumienia z Portą, w 1912 r. widzimy czynny udział Petersburga w formowaniu sojuszu bałkańskiego. Sprawy Turcji, Cieśnin i narodów bałkańskich ściśle łączyły.

Aktywizacja polityki rosyjskiej na Bliskim Wschodzie zaostrzała antagonizm z Państwami Centralnymi. Dla Austro-Węgier hegemonia caratu na Bałkanach była poważnym niebezpieczeństwem. Niemcom przewaga rosyjska nad Bosforem groziła poderwaniem stanowiska, które zdolali już sobie w Turcji wyrobić, i przekreśleniem dalszych planów opanowania cesarstwa ottomańskiego”¹⁷.

W pierwszych latach dwudziestego stulecia Niemcy starają się wciągnąć Rosję w strefę swoich wpływów. W pobliżu wyspy Björkö na pokładzie okrętu spotkali się Wilhelm II z Mikołajem II i 24 czerwca 1905 r. został

¹⁷ P. Pajewski: *Historia powszechna...*, wyd. cyt., s. 298-299.

podpisany układ niemiecko-rosyjski, który był, praktycznie rzecz biorąc, podyktowany przez Wilhelma i zdążył ku stworzeniu sojuszu kontynentalnego przeciw Anglii.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że polityka proniemiecka miała w Rosji silne oparcie na dworze cesarskim i wśród wyższej biurokracji. Już Piotr Wielki, organizując swoje państwo, korzystał z pomocy cudzoziemców — przede wszystkim Niemców. Od tego czasu istotne miejsce w państwie carów zajął typ oficjalnego Niemca rosyjskiego, który będąc lojalnym sługą monarchii rosyjskiej, swą duchową ojczystą widział jednak w Niemczech. Wcielenie do państwa carskiego krajów nadbałtyckich zwiększyło jeszcze liczbę Niemców rosyjskich, którzy bardzo chętnie szli do służby państowej i dzięki swej dyscyplinie oraz wierności carom zajmowali wysokie stanowiska, stając się nawet uprzewilejowaną warstwą ludności. Wpływ Niemców wzmościły się jeszcze wówczas, gdy na skutek małżeństw faktycznie zaczął panować w Rosji dom holsztyńsko-gottorpski. Wspólny udział w rozbiorach Polski, a potem w Świętym Przymierzu, zbliżył do siebie Rosję i Prusy. Niemcy rosyjscy znajdowali silne oparcie moralne w Prusach i nauczyli się godzić patriotyzm carsko-rosyjski z niemieckim. Jeszcze na przełomie XIX i XX wieku w domach niemieckich w Kurlandii wisiały obok siebie na ścianie dwa portrety — cesarza Rosji i cesarza Niemiec, pod nimi zaś portret Bismarcka.

Dzięki związkom ówych Niemców z rodzinami rosyjskimi wytworzyła się w państwie carów liczna rosyjsko-niemiecka arystokracja urzędnicza, z której rekrutowali się ludzie zajmujący wyższe stanowiska w administracji państwowej i w armii. Przedstawiciele tej arystokracji bardzo gorliwie służyli carom, m.in. jako wykonawcy, a nawet inspiratorzy polityki antypolskiej. Na przykład w 1914 roku w Warszawie najwyższe stanowiska w carskim aparacie obsadzone były w sposób następujący: generał-gubernator (który miał władzę cywilną i wojskową) — von Skalon, jego pomocek ds. administracyjnych — Essen, ds. policyjnych — Uthoff, ds. wojskowych — Rausch von Traubenberg; gubernator warszawski — baron von Korff, jego pomocek — Gresser; prokurator izby sądowej — Herschelmann, jego pomocek — Hessen; dyrektor filii Banku Państwa — baron von Tiesenhausen; oberpolicmajster warszawski — Meyer; szef zarządu miejskiego — Müller. Tylko kurator okręgu szkolnego miał rosyjskie nazwisko.

Gdy wybuchła wojna rosyjsko-niemiecka, rosyjscy Niemcy nadal służyli carowi, ale byli wojnie przeciwni. Roman Dmowski, który jako przywódca narodowej demokracji kierował polską polityką prorosyjską i obracając się w wyższych sferach Petersburga był dobrze poinformowany o tym, co się tam działo, wspominał:

„W początku wojny fantastyczne opowiadano historie o faktach zdrady, której mieli

się dopuszczać Niemcy w służbie rosyjskiej. Były w nich niezawodnie wiele przesady. Na ogół byli to ludzie do ordynarnej zdrady niezdolni. Zresztą, przeważnie odznaczali się swoistym patriotyzmem państwowym, którego główną podstawą była wierność monarsze.

W r. 1915 w najarystokratyczniejszym klubie petersburskim generał swity cesarskiej powiedział:

- Nasi już podchodzą do Rygi.
- Kto to nasi? — zapytano go.
- Ma się rozumieć, Niemcy.
- Jak pan śmie — zwróciono mu uwagę z oburzeniem — będąc generałem rosyjskim, wyrażać się w ten sposób...
- Moi panowie — odpowiedział — jestem uczciwym, wiernym sługą Jego Cesarskiej Mości, ale pozwölcie mi być Niemcem.

Takich jaskrawych przykładów manifestującej się niemieckości niezawodnie nie było w służbie rosyjskiej wiele, niemniej przetociekawa była atmosfera, w której były one możliwe.

Dla tej sfery — dla Niemców rosyjskich i związanych z nimi Rosjan — wojna z Niemcami była czymś anormalnym, czymś przeciwnym ustalonemu порядkowi rzeczy. Było to jakieś nieporozumienie, szkodliwe, niebezpieczne, gotujące zgubę im i państwu. Poszli oni na tę wojnę na którą zresztą patrzyli jako na wojnę przede wszystkim z Austrią — bo musieli, bo polityka zewnętrzna państwa, chodząca swoimi, mniej zależnymi od nich drogami, uczyniła ją nieuniknioną, bo

cesarz się uparł nie opuszczać jakieś tam Serbii; ale poszli bez entuzjazmu, z nadzieją, że to się prędko skończy. Spodziewali się, iż fakty w krótkim czasie przekonają Rosję, że wojna z Niemcami jest błędem, że będzie zawarty pokój, po którym Rosja zbliży się z powrotem do Niemiec.

Patrząc na to, co się działo w Rosji w początku wojny, miałem wrażenie, że cały bądź rząd, z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych, patrzy na tę wojnę niechętnie i sympatiami swymi jest raczej po stronie przeciwników niż sojuszników. Ten rząd, gdyby mógł, każdej chwili chętnie by zawarł pokój z Niemcami, zostawiając sojuszników ich własnemu losowi. Wiadomo też było, iż w kołach dworskich nie zerwano stosunków z odpowiednimi kołami w Niemczech, korespondencja w dalszym ciągu trwała, a nawet podobno bywały i spotkania osobiste”¹⁸.

Manipulacje tej proniemieckiej grupy nacisku na dworze carskim odegrały istotną rolę w ostatnich latach istnienia caratu. Ale ostatecznie żadne kliki czy koterie nie są w stanie powstrzymać biegu dziejów. Sukces niemiecki w 1905 roku okazał się krótkotrwały. Politycy rosyjscy musieli liczyć się z tym, że w projektowanym przez Niemcy antyangielskim sojuszu kontynentalnym Rosja musiałaby się poddać niemieckiemu sterowaniu, którego cele były sprzeczne z podstawowymi

¹⁸ R. Dmowski: *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Pisma, t. V, Częstochowa 1937, s. 189-191.

interesami państwa rosyjskiego. Niemcy bowiem w tym czasie zwracały swą ekspansję w kierunku Bałkanów i Azji zachodniej. Symbolem tych dążeń stała się linia Berlin-Bagdad. Zagrażało to Rosji okrążeniem przez Niemcy, które kontrolowałyby Cieśniny między Morzem Czarnym a Śródziemnym. W dodatku Niemcy miały wtedy wielką przewagę gospodarczą nad Rosją, np. w 1910 roku produkowały prawie cztery i pół razy tyle surówka żelaza co Rosja. W tej sytuacji nawet bardzo wpływna, grupująca się wokół carycy koteria proniemiecka nie wiele mogła zdziałać na rzecz Niemiec, nie była też w stanie zwrócić Rosji z tej drogi — która prowadziła do konfliktu z Niemcami.

Oprócz względów międzynarodowych, również sytuacja wewnętrzna skłaniała carat do wojny, bowiem w latach 1912—1914 nastąpił nowy przypływ ruchu rewolucyjnego w Rosji. W latach 1912—1913 wybuchło przeszło 2 tys. strajków, natomiast w samym tylko pierwszym półroczu 1914 roku przeszło 4 tys. strajków. Rewolucyjne masowe strajki proletariatu miały znaczenie ogólnoludowe. Były one skierowane przeciw absolutyzmowi carskiemu, cieszyły się sympatią ogromnej większości ludności pracującej.

W latach 1910—1914 odbyło się też przeszło 13 tys. wystąpień chłopskich — chłopi stawali do walki przeciw wielkim właścicielom ziemskim. Zaczęły się też rewolucyjne wystąpienia w wojsku — w 1912 roku doszło do zbrojnego wystąpienia wśród wojsk w

Turkiestanie, wrzało we flocie bałtyckiej i w Sewastopolu. Na czele tej walki rewolucyjnej stali bolszewicy, którzy rozbudowywali swą nielegalną organizację i prowadzili konspiracyjną pracę wśród mas, a jednocześnie coraz bardziej opanowywali różne legalne organizacje klasy robotniczej — związki zawodowe, domy ludowe, uniwersytety wieczorowe, kluby, instytucje ubezpieczeniowe.

Władze carskie liczyły, że przystąpienie do wojny i militaryzacja życia państwa ułatwi im zduszenie ruchu rewolucyjnego — inaczej mówiąc przystąpienie do wojny, oprócz celów międzynarodowych, miało być także swego rodzaju manipulacją w stosunku do własnego społeczeństwa.

Stało się jednak inaczej. Wojna w całej pełni odsłoniła nieudolność carskiego aparatu państwowego i słabość gospodarczą państwa carów. Zaostrzyły się też sprzeczności między różnymi klasami społeczeństwa rosyjskiego, a także między różnymi elementami klas posiadających.

Wielcy właściciele ziemscy, wyższa biurokracia i koła dworskie nie chciały dopuścić do żadnych zmian ustroju cesarstwa, silne były wśród tych sfer tendencje ugodowe w stosunku do Niemiec. Natomiast burżuazja rosyjska uznała wojnę za drogę do zdobycia władzy. Partie burżuazyjne we wrześniu 1915 roku utworzyły tzw. Dumski Blok Postępowy. Imperialistyczne cele wojny halasliwie wysuwane przez Blok miały mu zyskać sympatie nacjonalistycznie nastawiony

nich grup społecznych, hasło „wojna aż do zwycięstwa” miało zapewnić poparcie zachodnich bogatych sprzymierzeńców, wreszcie żądanie amnestii dla przestępów politycznych obliczanie było na zyskanie popularności w kołach lewicowych.

Na utworzenie Bloku Dumskiego rząd zareagował odroczeniem prac Dumy. Związek Ziemi i Miast apelował o natychmiastowe wznowienie prac parlamentu, wysunął postulat zniesienia nieodpowiedzialności rządu oraz powołania do władzy ludzi cieszących się zaufaniem narodu. Car odmówił przyjęcia delegatów, którzy chcieli mu przedłożyć te postulaty. Rozdźwięk między caratem a narodem rosyjskim powiększył się jeszcze bardziej.

Autorytet caratu obniżały w tym czasie różne afery, z których najbardziej znana była afera Rasputina. Grigorij Rasputin, chłop z guberni tobolskiej, który zaczynał swą karierę jako koniokrad, zaczął działać jako rzekomy prorok i cudotwórca.

W Petersburgu Rasputin rozpoczął swą działalność powoli i planowo, zwiększając stopniowo swoje wpływy na wysoko ustanakowane i bogate bigotki. Po pewnym czasie udało mu się pozyskać sobie osobę bliską cesarzowej — Annę Wyrubową, dzięki niej trafił na dwór i zdobył wpływ na samą cesarzową.

Początkowo był wyrocznią tylko w sprawach związanych z chorobą następcy tronu — carewicza Aleksego, nieuleczalnie chorego

na hemofilię. Powoli jednak zaczął dawać rady dotyczące także spraw państwowych, a zwłaszcza osób na wyższych stanowiskach. Stawał się też coraz bardziej bezczelny, o jego pijackich orgiach mówiono coraz głośniej.

Klika awanturników dworskich, która pozyksała sobie wzgłydy Rasputina, a także wywiad niemiecki wywierały za pośrednictwem „starca” istotny wpływ na decyzje carskie dotyczące ważnych spraw państwowych, a zwłaszcza nominacji wysokich dygnitarzy.

Akcja niemiecka w Rosji w okresie I wojny światowej to nie tylko zwyczajny wywiad, ale również poszukiwanie dróg do zawarcia odrębnego pokoju. Reakcyjni germanofile zasiadający na fotelach ministerialnych, zajmujący różne wpływowe stanowiska, chcieli jak najszybciej zawrzeć pokój, gdyż w przedłużającej się wojnie widzieli przyczynę narastania ruchu rewolucyjnego. Ale interesy państwowe Rosji i Niemiec były sprzeczne, a poza tym Rosja była bardzo uzależniona od państw Ententy. Trudno więc było germanofilom, mimo że dysponowali takim atutem jak Rasputin, przeforsować odrębny pokój.

W tym czasie w społeczeństwie rosyjskim, nawet wśród części aparatu państwowego, narastało niezadowolenie. Zaczęto przemyślać nad usunięciem rządzącej kliki.

A. Ignatjew opisuje w swych wspomnieniach bardzo charakterystyczny incydent, który wydarzył się w 1916 roku podczas wizyty delegacji Dumy Państwowej i Rady Państwa we Francji. Na obiedzie, w którym

brali udział rosyjscy i francuscy członkowie Międzynarodowego Związku Parlamentarzystów, goście rosyjscy byli pod wrażeniem niedawno odbytej wycieczki na front i usiłowali odgadnąć termin niewątpliwego zwycięstwa nad wrogiem. „Ale oto Milukow wstaje, bierze do rąk kartę obiadową i patrząc na nią wznosi następujący toast:

— Piję — powiedział do nas przyszły minister spraw zagranicznych — za to, żeby przy naszym następnym spotkaniu wśród tych flag widniały i brakujące dzisiaj flagi.

Jako jedyny wojskowy wśród osób cywilnych, jako przedstawiciel rosyjski przy armii sojuszniczej, czułem, że powiniensem zapaść się pod ziemię. Chociaż aluzja Milukowa do niemieckiej i austriackiej flagi była dość przejrzysta, obecni postarali się albo jej nie zrozumieć, albo przyjąć za wesoły żart.

— Czyżby u nas myślano o pokoju z Niemcami? — zapytałem Engelhardta przechadzając się z nim po obiedzie po Polach Elizejskich

Engelhardt, mój były kolega z Korpusu Paziów, został powołany z rezerwy i jako pułkownik sztabu generalnego był członkiem komisji wojskowej Dumy Państwowej.

— Nie — odpowiedział Engelhardt. — Paweł Nikołajewicz chciał tylko zażartować. Ale nie można zaprzeczyć, że w otoczeniu cara istnieją sympatie proniemieckie. Sam car, jak wiesz, to człowiek słabej woli, lecz w sprawach wojny wiernie przestrzega zobowiązań sojuszniczych. Wierz mi, że wszystkie wyrządzane ci przykrości, o czym zresztą mówił już

Szymbarew pochodził od stłoniów Rasputina i nieco związań z nimi kliki Suchomlianowa. Jest on bezsprzecznie silna, ale damy się z niej trafić. Są jednak w istocie dość głupie. Ale w jakim sposób? — zapytałem Engelhardt. Wolił M oto elA., meigow

— Trzeba będzie chybądą drogą rewolucji — niezbyt pewnie odpowiedział mój stary kolega. — Obawiamy się tylko, żeby nas nie załao z lewa”¹⁰.

Jesienią 1916 roku wzrastało napięcie w Rosji, dawał się we znaki głód, coraz więcej było strajków, rosła fala rewolucyjna. Oburzenie społeczeństwa na cara było tak wielkie, że koła monarchistyczne myślały o zamachu stanu i pozbawieniu tronu Mikołaja II, aby tylko ratować ustrój. Swego rodzaju wstępem do tego kroku było zabicie Rasputina w nocy z 29 na 30 grudnia 1916 roku.

Po raz ostatni carat uciekł się do manipulacji o charakterze prowokacji. Wzbierającą falę rewolucji chciano zniszczyć za pomocą spowokowanych rozruchów i utopienia ich we krwi. Proniemiecka klika dworska miała przy tym nadzieję, że w wypadku, gdy w Rosji wybuchną rozruchy, można będzie zawrzeć separatystyczny pokój z Niemcami i Austro-Węgrami.

Rosję ogarnęła fala strajków politycznych, a tymczasem carski minister spraw wewnętrznych, Protopopow, patrzył na to z całym spokojem. Policja i żandarmeria w Piotrogrodzie otrzymały karabiny maszynowe. Po-

stępowanie władz carskich prowokowało ludność do rozruchów. Władze carskie sądziły, że w wypadku, gdy dojdzie do rozruchów, nietrudno będzie policji je stłumić, a wówczas ruch rewolucyjny, pozbawiony najbardziej aktywnych elementów, zostanie nadłuższy czas poważnie osłabiony. To rozumowanie świadczy o tym, że władze carskie niewiele nauczyły się z własnych doświadczeń podczas rewolucji 1905 roku, ciągle uważały, że przy pomocy manipulacji policyjnych można ze społeczeństwem zrobić co się chce.

Oczywiście życie przeszło do porządku dziennego nad tymi rozumowaniemi carskimi dygnitarzy. 3 marca 1917 roku wybuchł strajk w fabryce zbrojeniowej Putiłowa w Piotrogrodzie, 8 marca miały miejsce wielkie demonstracje robotnicze przeciw wojnie, głodowi i caratowi, następnego dnia strajki i demonstracje przybrały na sile, 10 marca rozpoczęło się już powstanie, wobec którego policja okazała się bezsilna, a wojsko odmówiło wystąpienia przeciw ludowi. 12 marca zdobyto arsenał, a większość garnizonu piotrogrodzkiego przeszła na stronę rewolucji.

15 marca 1917 roku Mikołaj II musiał abdykować, oddając tron bratu Michałowi. Wielki książę Michał, w sytuacji jaka zastąpiła, nie osmelił się przejąć władzy i 16 marca podpisał rezygnację, przekazując „pełnię władzy” Rządowi Tymczasowemu. Tak skończyły się carskie manipulacje społeczeństwem.

¹⁰ A. Ignatjew, Pięćdziesiąt lat w szeregu, wyd. cyt., t. II, s. 221.



Spis treści

Przedmowa	5
O Mikołaju I – czyli „car jest dobry, tylko urzędnicy są zli”.....	12
Aleksander II – „Liberał”.....	65
Przypływ reakcji. Policja przystępuje do ataku	120
Powrót do starej formuły: „Prawosławie, samodzierżawie, ludowość”	185
Nowe manipulacje policyjne w oczach Aleksandra III	209
Opowieść o Azefie – podwójnym agencie	227
Ostatnie manipulacje caratu – „Porządek stary już się wali”	283